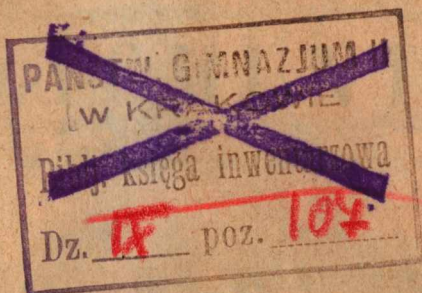




130

914/
Niem.
Dziej.
130/I



II,
104.

II.
ecusque

3. II.

iego i
la jmc

eszcze
dru-
pra-
mno-
vady,
eszcze

75.
KOWIE.



130

N
D
1

Stog w miedzi
da



DZIEJE PANOWANIA

ZYGMUNTA III,

KRÓLA POLSKIEGO, WIELKIEGO KSIĘCIA LITEWSKIEGO,

przez

J. U. NIEMCEWICZA.

*.... et nos aliquot nomen, decusque
Gessimus.*

VIRG. AENEID. LIB. II.

(Wytłoczono po raz pierwszy w Warszawie drukiem Zawadzkiego i
Węckiego, uprzywilejowanych drukarzy i księgarzy dworu króla jmcł
polskiego, r. 1819).

TOM I.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO

W KRAKOWIE

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ

1860.



11324



y. 11324/I

CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU.”

Wydrukowano po 100 egzemplarzy w Wiedeńskim drukarni i księgarni dwornie (1819) polskiego.

MOT



9/4/
Niem
Dziej.
130/I



285

ad Legentem

DO CZYTELNIKA.

Prosserum mihi ab sociate regale

Polecone mi od towarzystwa królewskiego przyjaciół nauk dzieje Zygmunta III, pod sąd publiczności oddają. — Opóźniły wydanie onego liczne miejscowe przeszkody. Mimo wszelkich usiłowań rządu w rozkrzewieniu rękodzieł i sztuk użytecznych, schodzi nam jeszcze na wielu. Nie mamy ni porządných papierni, ni drukarni, ni sztycharzów, ni wybijaczów. O wszystko prawie za granicę udawać się potrzeba, co niepomału mnoży wydatki i zwłoki. Liczne dzieła niniejszegoi wady, powierzchownemi ozdobami starałem się pokryć; nie szczędziłem starań co do piękności rycin, druku, papieru umyślnie sprowadzonego z Francyi. Niebyłyby sposoby moje tym wszystkim wystarczyły nakładom, gdyby nie wsparcie prenumeratą tych, co mimo wielu w tym rodzaju zawodów, zawierzyć mi raczyli.

Tu wdzięczność wyznać mi każe, iż trudniącemu się prenumeratą na Wołyniu j. w. Giżyckiemu gubernatorowi tejże prowincyi, mężowi zasługami, nieskazitelnem obywatelstwem, znakomicie w kraju znanemu, najwięcej winienem. Szanowny jm. ksiądz prałat Osiński, znacznie się także przyczynił. Nie należy mi zamilczeć znakomitych dam, które łaskawie tejże pracy podjąć się raczyły jako to: jw. ordynatowa Zamojska, hrabina Walerya

Tarnowska, generałowa Węgorzewska, jw. Jakóbową Wodzicka, i jw. z Przytuśkich Sulistrowska, księżna jo. Lubomierska k.k., jw. z książąt Lubomirskich Rozalia Rzewuska, najpiękniejszymi rycinami dzieła tego w Wiedniu trudnić się raczyła. Niech przyjmą wraz z niemi podziękować za moje książkę Dymitr Czetwiertyński, jw. r. s. Koźma, jw. Sumiński, r. s. ks. Czarnecki, s. tow. Profesor Bedkowski, i j. p. Węcki.

Potomkowie sławnych mężów wspomnianych w tych dziejach, ci którym chwała bohaterów naszych jest drogą, obdarzyli mię wizerunkami wielkich tych ludzi. I tak j. w. Karol hrabia Mniszech udzielił blachy Jerzego Mniszcha w. s., carowej Maryny córki jego i cara Dymitra. Lwa Sapiehy i Koniecpolskiego dał j. o. książkę j. m. wda Adam Czartoryski. Duży medal na wzięcie Smoleńska j. w. z ks. Lubomirskich S. Potocka. Prócz wizerunku Zygmunta III, który piszący ofiarował kosztem swoim, inne, jako to: Karnkowskiego, Zamojskiego, Działyńskiego, Jana Piotra Sapiehy, Jana i Jakóba Potockich, medal Władysława jako cara moskiewskiego, Chodkiewicza, Żółkiewskiego, dali jj. ww. Stanisław Potocki prezes senatu, kasztelan Karnkowski, j. o. ks. z Zamojskich Sapieżyna, j. w. Czacka St. now., j. w. Michał Sobański, Tytus Działyński, hr. Jan Tarnowski, j. w. ordynat Zamojski.

Tym to zacnym obywatelom i obywatelkom, winna będzie publiczność całą ozdobę dzieła tego, i śmiem powiedzieć (równając je zwłaszcza z romansami francuskimi) mierną cenę onego; nie zysków bowiem, lecz (bogdajbym się nie zawiódł) użyteczności publicznej szukałem.

Wszystkie portrety umieszczone w tem dziele, lub z dawnych oryginalnych obrazów, lub z pozostałych nam z owych czasów rycin wzięte są, i za wierność ich ręczyć mogę.

Gdy często zdarza się, iż prenumerujący, lub nabywający tomu pierwszego, następnych zaniedbują nabywać, przez co całe psuje się dzieło, uwiadamia się wczesnie, iż ci co prenumerowali na I tom tylko, przy odebraniu onego na drugie dwa prenumerować raczą, a to dla zapobieżenia rozprzężeniu się dzieła całego. Tomy osob-

no przedawanemi nie będą. Prenumerujący jeśli by oddmienił zdanie, za oddaniem biletu, pieniądze będzie mieć sobie wrócone.

Imiona prenumerantów na czele dzieła umieszczonemi zostały. Pierwszy tom cztery tylko mieć będzie ryciny, więcej nierównie następujące. Gdy prawie wszystkie blachy już są pokończone, i prasa do wybicia ich wprowadzona, dwa drugie tomy, jeśli Bóg dozwoli, w ciągu r. 1819 wyjdą bez zawodu.

DZIEJE PANOWANIA

ZYGMUNTA III

**króla polskiego, w. ks. litewskiego, ruskiego,
pruskiego etc. etc. etc.**

WSTĘP AUTORA.

Nim przystąpię do opisu panowania Zygmunta III, przyzwoitą rzeczą być sędzę, skreślić stan i położenie, w jakich kraj nasz znajdował się, gdy król ten berło polskie odzierał. Miecz walecznego Stefana i poprzedników jego, potężnie i szeroko na wszystkie strony granice nasze albo utwierdził, albo też rozciągnął. Margrabstwo brandeburskie, Szląsk i Pomerania niższa otaczały nas od zachodu, od północy Estonia i morze Bałtyckie, od południa Wołoszczyzna i Węgry, od północy i wschodu Moskwa, i zadnieprskie Scytów siedliska;

oddawna należące do nas brzegi morza Czarnego, dziś bardziej zaniedbane niż innych uznające panów. Kraj cały od 48 do 58 stopnia szerokości rozlegał się. Prócz gór karpackich dzielących Polskę od Węgier, całe prawie królestwo wesole i równe, a choć powietrze niestałe i zimne, kraj obfitujący w zboże, owoce, trzody, wszystkie życia potrzeby.

Ciemne i odwieczne lasy, ogromne jeziora najbardziej w Litwie, rozciągały się szeroko. Wszędzie nieprzejrane pola, bujnem żniwem, błonia okryte trzodami, stadami koni wytrwałych i lotnych.

Prócz znanych w innych krajach zwierząt, żubry, tury ¹⁾, niedźwiedzie, rysie, rosumaki, napelniając głuche i rozległe puszcze nasze, królom do zabawy, młodzieży do zręczności i odwagi stawiały pole. Ogromne i spławne rzeki, ziemia na powierzchni wszystkimi żywnymi płodami, bogata wewnątrz w sól, glazy, użyteczne i zbytkowe kruszce.

Kraj cały wzdłuż na 240, wszerz na 200 mil niemieckich rozciągający się, zamieszkały ludem, acz w niektórych miejscach nieco różniącym się dyalektem, długim jednak wieków przeciągiem, prawem, rządem, obyczajami wspólny. Zatrudnieniem jego rolnictwo i wojna; odważny i cierpliwy w bojach, w pokoju uprzejmy, ludzki, gościnny, słowem lud potężny i szanowny, póki nieład i zepsucie wzrastając stopniami, nie przywiódł go do zguby.

Prócz krajów, jedno królestwa składających ciało, liczył król polski za holdowników swoich książąt pruskiego, pomorskiego, kurlandzkiego i hospodara wołoskiego. Ci przy inwestyturze przysięgali królowi na wierność i posłuszeństwo, w potrzebie umówioną liczbę żołnierza stawić obowiązani byli.

¹⁾ Żubr, po łacinie *Urus*, *Bos sylvaticus*, znajduje się do dziś dnia w jednej tylko białowiejskiej puszczy w Litwie; podług Kromera, Rączyńskiego i innych, znajdowały się dawniej tury o pięć mil od Warszawy, niedaleko Sochaczewa i Roszkowa.

Cieężko jest powiedzieć z pewnością jaka była przy wstąpieniu na tron Zygmunta III, dokładna ludność ogromnego królestwa polskiego; dawniejsi pisarze mało co w tak ważnym zostawili nam przedmiocie.

Poprzedził był Zygmunt August wszystkich prawie w tej mierze europejskich monarchów starania, gdy wydał instrukcyą do rozmierzenia kraju całego; między innemi rozmiaru tego przyczynami, dodaje i tę: „aby wiedzieć wiele ludzi może się wyżywić, i jaki jest stan naszego państwa, nad którem Pan Bóg daje nam sprawować rządy ¹⁾.”

Nie był podobno rozmiar ten dokończonym, za jedyną więc w tej mierze skazówkę zostają nam pracowite poszukiwania uczonego Czackiego.

Podług najpodobniejszej jak można rachuby, twierdzi on, że przed pierwszym kraju podziałem, to jest w roku 1772, Polska i Litwa najmniej czternaście milionów mieszkańców liczyć mogły.

Zważywszy więc, że przy wstępie Zygmunta III granice państwa nierównie jak w r. 1772 rozleglejszemi były; że Kijów, obszerne za Dnieprem krainy, żyzne i ludne Inflanty, do jednej należały ojczyzny; że miasta i grody nasze były nieporównanie liczniejsze i ludniejsze; że kraj cały przez bunty kozackie, przez wyćpiające Tatarów, Szwedów i Moskali najazdy, nie był wypłenionym jak później,—nie będzie zapewne dalekim od prawdy wniosek, że Polska i Litwa przy wstąpieniu Zygmunta III na tron, około szesnastu milionów mieszkańców liczyła. Znajduję w dawnym rękopiśmie

jednym, iż w r. 1612 znajdowało się w koronie polskiej i w. ks. lite. wsi królewskich i szlacheckich	90,000
Biskupich i kanoniczych	100,010
Plebanów, zakonników i zakonnic	60,950
w ogóle	250,960

Niewiem jak rachuba ta jest dokładną, wnosząc atoli że jest prawdziwą, a dając każdej wsi po 12 tyl-

¹⁾ Czacki o prawach lit. tom I. pag 224.

ko domów, czyli familij, co jest bardzo mało, a każdej familii po pięć dusz, ogólna ludność kraju wyniesie 15,057,600 mieszkańców, co z powyższym zgadza się wnioskiem.

Czacki porównywając dalej w dociekaniach swoich rozległość ziemi z płodami jej, powiada, iż gdyby Polska i Litwa (jak tylko były w r. 1772) miały nie więcej jak trzecią część gruntów swych uprawnych, żywićby mogły 36,470,940 mieszkańców; gdyby zaś połowa gruntów uprawną była, dostarczyłaby żywności na 58,353,504 mieszkańców ¹⁾.

Pewność własności, swoboda, nieodwlekana, zarówno wszystkim wymierzana sprawiedliwość, są najsilniejszą podniętą do przemysłu i pracy, a przemysł i praca źródłem dobrego mienia mieszkańców i bogactw krajowych.

Aczkolwiek za Zygmunta III dola włościan znacznie pogorszoną była od tej, w której się znajdowali za Jagiellów i Piastów, przecież przy wstąpieniu jego na tron niezniszczony kraj najazdami, miasta niezgębione przez starostów, możne, przemysłnym ludem osiadłe, wyrabiały wiele płodów krajowych i znaczny handel prowadziły z obcymi.

Opisujący Polskę statystycy, Kromer, Cellaryusz, Krasiński, Starowolski i inni, te przedniejsze artykuły wywozowego handlu naszego mianują: wszystkiego rodzaju zboża, wełna, len, pieńka, chmiel, skóry, miód, łoje, воск, smoła, potaż, hanyż, bursztyn, maszty, tarcice, drzewo do budowy okrętów sposobne, sól, piwo, kuperwas, czerwiec, saletra, lazurek, miedź, ołów, żelazo, mosiądz, konie, woły, owce, wieprze, słoniny, i tym podobne. Sprowadzano nawzajem przednie sukna, materye, tak jedwabne jako i złote, obicia, kobierce, perły, kamienie drogie, futra, śledzie, wyzinę, stokfisz, wino, korzenie, wszelkie do potraw zaprawy, wiele nakońiec zbytkowych wymysłów.

¹⁾ Czacki pag. 226. tom I.

Z Turkami, Persyą, Grecyą, Włochami, wschodem całym wiedliśmy handel przez morze Czarne. Granice Litwy za Witolda i Jagiełły rozciągały się aż do Oczakowa ¹⁾. Przez Oczaków Władysław Jagiełło opatrywał zbożem cesarzów wschodnich.

Nadbrzeżne atoli miasta bałtyckie, Gdańsk najbardziej, handel polski w rękę swych trzymał. Cellaryusz, już w 1660 opisujący Polskę twierdzi, że więcej jak 600 okrętów corocznie zawijało do Gdańska ²⁾.

Łukasz Opaliński w obronie swojej przeciw Barklejuszowi mówi, że 5,000 statków i tratów z wnętrza kraju przybywało do Gdańska, i że te do 6 milionów korcy różnego zboża przypływały do portu tego, a za nie 3,000,000 talarów imperii wchodziło do kraju. Iłż z obfitej Rusi Czerwonej do państw rakuskich wychodziło. Litwa Dźwiną i Niemnem 15,000 łasztów (łaszt zawiera około 50 korcy) wysyłała za morze ³⁾; kruszcze niemały także czyniły dochód: srebra z Olkusza 6000 grzywien rocznie wykopywano, ołowiu zaś 50,000 cetnarów, a nierównie więcej tych kruszców miećby można, gdyby stale od zalewów wody oczyszczonemi zostały. Kielce i Chęciny tegoż dostarczają nam kruszczu; w tychże okolicach znajduje się galman w wielkiej obfitości; pod Borzęcinem bogate miedzi kopalnie; mnogie rudy żelazne, zaspokoiwszy krajowe potrzeby, przez Gdańsk do zagranicznych są wywożone.

Dwojaką sól Polska zawiera: jedną warzonkę w Samborzu, Kołomei; drugą kamienną; ostatniej niewyczerpane w Wieliczce i Bochni znajdują się podziemia; opatrzą one królestwo całe, zbywająca wywozi się sól do Śląska, Moraw i innych krajów; król wielkie z nich ma dochody; miałby nierównie większe, gdyby nie przychodziło całą szlachtę opatrywać darmo.

¹⁾ Strykowski *Sarmatia Europae*, p. 77. Mitzl. edit.

²⁾ *Andree Cellarii descriptio Poloniae*, pag. 626, edit. Micleri.

³⁾ *Lucae Opaliński Polonia defenza*, p. 668, ed. Micleri.

Nitra obficie znajduje się na Podolu, siarka po innych prowincjach; mamże wspomnieć o wołach i koniach; prócz innych jarmarków, 30,000 wołów przypędzają na jarmark do Jarosławia i 7,000 koni.

Jakiegokolwiek bogactwa żyzność ziemi naszej sprowadzała do kraju, wszystkie zamiast dzielenia się na małe strumyki i zażywiania ogólnego mieszkańców przemysłu, tocząc się potokami w ręce możnej szlachty, znów od niej za zbytliwe wypływały przedmioty. Świeciły się złotogłowiem, makatami i drogiemi puhary domy możnych, kwitnęły jeszcze miasta, *lubo już Żydzi obłazić je zaczynały*, lecz pogrążały się w ubóstwie chatki nędznych rolników. Trzeba było wniknąć w gmachy możnych, by widzieć polskie bogactwa; po wsiach już srogie niewoli oznaki. Takie są skutki rozległych własności i niewyzwolenia ludzi; tysiąc włok w jednym ręku, połowy tej nie przyniosą korzyści, któreby przyniosły, gdyby na małe podzielone własności lub czynsze, przez wolne ręce wyrabianemi były.

Już król Ludwik dokupując się dla córek korony polskiej, dwa tylko grosze czeskie za znak poddaństwa zostawując od łana, uwolnił szlachtę od wszelkich innych podatków; pod powolnemi Jagiełły, wyłamał się stan szlachecki ze wszelkich poborów danin, powinności i ciężarów publicznych; ilekroć okoliczności wymagały by skarb zasilić, stanowiono podatki na miasta, włościan i Żydów, podwyższano od kupców cła, czopowe, pogłównne etc. etc., wszystkie w konstytucjach poborowe uniwersały, uwalniają szlachtę od przyczyniania się z innymi do potrzeb publicznych ¹⁾.

Długo królowie, a pod nimi podskarbiowie zawia-
dywali publicznemi dochody; choć nieraz czytamy w dzie-

¹⁾ Ten niesprawiedliwy sposób wyłączenia jednej klasy mieszkańców od dzielenia z innymi ciężarów publicznych, nietylko u nas, ale we wszystkich innych krajach miał miejsce. We Francyi aż do samej rewolucyi, szlachta nie nie płaciła; w Moskwie do dziś dnia prócz prowincyj oderwanych od Polski, bojary uwolnione są od wszystkich podatków.

jach, że liczbę nakazano im czynić, mało co światła zostało się nam o ogóle dochodów krajowych.

Znaleziony w rękopiśmie jednym generalny komput podatków koronnych, w roku 1635 i 1636 uczyniony na sejmie warszawskim, jako rzecz wielce ważną, w poniższej nocie umieszczam ¹⁾.

Pobór jeden uczyni 206,061 złotych. Podymne uczyni 424,233 złotych. Czopowe uczyni 610,350 złotych. Kwarta uczyni 160,004,409 fl. 28. Skład na wina 80,000 złotych ²⁾.

Czwarty grosz piędziesiąt i dwa tysiące złotych ewaty wielkopolskiej i małopolskiej, uczyni 64,000 500 fl. kurfirsztowskich 60,000. Summa tego wszystkiego procentu, to jest czopowego, podymnego poboru kwart. składowego, czwartego grosza ewatym kurfirsztowskich, *facit* 1,674,053 złotych 28 groszy.

Rachunek skarbowy na wolnym sejmie warszawskim uczyniony, poborów, podymnego, czopowego, in anno 1636.

w województwach i ziemiach.	pobór jeden uczyni	podym- nego siml.	czoop- wego rocznie
	f l o r e n.		
Krakowskiem	21,840	32,336	48,000
Ziemi zatorskiej	1,896	3,321	3,000
Poznańskim	16,080	21,025	70,000
Sandomirskim	13,165	29,152	34,000
	52,981	86,034	155,000

¹⁾ Jeneralny komput podatków rzeczywitej, in anno 1635 komputowany na sejmie warszawskim.

²⁾ Złoty w roku 1635 dzisiejszych zł. 4 gr. 15.

w województwach i ziemiach.	pobór jeden uczyni	pody- mnego simpl.	czopo- wego rocznie
	f l o r e n .		

Powiatach:

Radomskim	8,562	15,940	33,000
Kaliskim	13,980	28,940	46,000
Sieradzkim	6,110	12,370	15,000
Ziemi wieluńskiej	1,770	3,900	1,700
Łęczyckim	3,705	5,632	7,000
Brzeskim	3,973	3,544	6,000
Kujawskim	4,580	41,105	18,000
Ziemi dobrzyńskiej	2,082	—	1,600
	46,762	111,431	128,300

*z województwa ruskiego
w ziemiach:*

Lwowskiej	5,925	21,244	25,400
Przemyskiej	9,600	19,730	25,500
Sanockiej	3,729	6,741	4,000
Chełmskiej	4,568	1,360	10,600
Halickiej	1,725	14,127	6,000
Wołyńskim	14,533	14,409	15,000
Podolskim	4,080	25,502	10,700
Lubelskim	8,402	25,942	30,000
Bełskim	4,379	12,600	11,000
Płockim	4,827	5,832	3,000
	61,768	167,567	141,200

w województwach i ziemiach.	pobór jeden uczyni	pody- mnego simpl.	czopo- wego rocznie
	f l o r e n .		
<i>w ziemiach województwa mazowieckiego:</i>			
Czerskiej	3,543	6,568	23,000
Warszawskiej	2,700	5,234	7,000
Wiskiej	1,500	1,107	1,000
Wyszogrodzkiej	11,000	1,000	1,700
Zakroczym	1,996	1,891	4,000
Ciechanów	2,100	3,110	3,000
Łomżyński	2,840	2,508	4,000
Rozany i Malb.	834	1,112	2,000
Liwskiej	1,020	1,648	500
Nurskiej	2,575	3,935	2,000
	20,208	28,113	48,200

*z województwa podlaskiego
i ruskiego.*

Ziemi drohickiej	3,888	5,560	2,000
Mielnickiej	2,148	3,593	1,000
Bielskiej	728	8,008	3,000
Rawskiej	1,948	3,318	1,100
Sochaczów	2,010	2,967	4,800
Gostyński	2,360	1,896	3,400
Braclawski	2,525	31,288	12,000
	15,607	56,830	29,300

Stosowania poborów do podymnych:

W województwie kujawskim uczyni pobór jeden fl. 4,580
 Podymne jedno fl. 41,105
 ergo do dwójga podymnego trzeba

poborów 18, a zostanie nadto fl. 230.

W województwie ruskiem w ziemi lwowskiej, uczyni pobór jeden fl. 5,925. Podymne jedno, do dwojga trzeba poborów 7.

W ziemi przemyskiej uczyni pobór jeden fl. 9,600.

Podymne jedno fl. 19,730,
ergo do dwojga podymnego trzeba poborów cztery, a nie
 będzie dostawało fl. 106.

W ziemi sanockiej pobór jeden fl. 3,729.

Podymne jedno fl. 6,741, *ergo* do dwojga podymnego trzeba poborów cztery, a jeszcze zostanie fl. 2,800.

W ziemi halick. uczyni pobór jeden . fl. 1,225.

Podymne jedno fl. 1,412, *ergo*
 do dwojga podymnego trzeba poborów 28, a zostanie
 fl. 2,396.

W ziemi chełmskiej uczyni pobór jeden fl. 4,568.

Podymne jedno fl. 10,360, *ergo*
 do dwojga podymnego trzeba poborów pięć, a zostanie
 fl. 1,640.

W województwie wołyńskiem pobór jeden uczyni fl. 14 533.

Podymne jedno fl. 54,459,
ergo trzeba do dwojga podymnego poborów 7, a zosta-
 nie nadto fl. 1,303.

W województwie podolskiem pobór jeden uczyni fl. 4,030.

Podymne jedno fl. 25,502,
ergo trzeba do dwojga podymnia poborów 12, jeszcze nie
 dostaje fl. 2,244.

W województwie braclawskiem pobór jeden czyni fl. 2,525.

Podymne jedno fl. 31,288,

ergo do dwojga podymiów trzeba poborów 25, a nadto
zostanie fl. 508.

Pobór w księstwie litewskiem półzłotowy, wybierany
w roku 1591.

	złote	gr.
Z powiatu wileńskiego	4,383	11 4
" oszmiańskiego	2,890	15 —
A z delaty od urzędu grodz. osz.	238	28 —
Z powiatu lidzkiego	2,128	98 $\frac{1}{2}$
" wilkomirskiego	3,173	24 6
" brasławskiego	825	— —
" trockiego	3,350	— —
" grodzieńskiego	6,177	12 —
A z delaty	600	— —
Z powiatu upitskiego	4,236	11 —
" kowieńskiego	3,303	24 9
Z ziemi żmudzkiej	7,063	20 —
Z powiatu połockiego	1,410	23 —
" nowogrodzkiego	7,746	20 —
" słonimskiego	1,869	5 9
" wołkowiskiego	1,920	2 —
" witebskiego	735	8 1
" orszańskiego	4,350	20 5
" brzeskiego	8,003	79 $\frac{1}{2}$
" pińskiego	1,911	19 —
" mścislawskiego	439	27 9
" mińskiego	3,604	28 —
" mozyrskiego	644	15 —
" rzeczyckiego	959	— —
Z dóbr duchow. kapit. wileńsk.	1,488	17 —
Z kapituły żmudzkiej	603	10 —
Suma poboru półzłotowego	77,731	21 6
Suma myta wodnego	6,240	— —
Suma czopowego arenda	40,000	— —
Suma tego wszystkiego	184,611	6 —

A mianowicie jako wiele z którego powiatu arendą czopowego dawano w tym roku 1591.

Z powiatu wileńskiego	kop. 3,600.
" oszmiańskiego	" 400.
" wilkomirskiego	" 250.
" bractawskiego	" 100.
" lidzkiego	" 160.
z Trok	" 400.
" Grodna	" 1,600.
" Upity	" 550.
" Kowna	" 1,350.
" Żmudzi	" 1,000.
" Połocka	" 180.
" Nowogródka	" 460.
" Słonima	" 320.
" Wolkowiska	" 280.
" Witebska	" 80.
" Orszy	" 560.
" Brześćcia	" 880.
" Pińska	" 240.
" Mścislawia	" 40.
" Mińska	" 520.
" Mozyra	" 44.
" Rzeczyce	" 40.

Kwarty w księstwie litewskiem w roku 90 wybie-
ranej, uczyniło zł. 70,534 gr. 14 $\frac{1}{2}$.

A tak, gdy wojska nasze za namową Piotra Wiel.
w roku 1717 zwinięto, gdy na wolę losów zdawszy
straż, całość i bezpieczeństwo królestwa, nie używano jak
tylko chwil przytomnych, cały skarb koronny nie docho-
dził intrat jednego z możnych panów naszych.

Na mieczu więcej niż na radzie zakładał Polak
całe swe bezpieczeństwo i siły; okropne w najazdach
Tatarów, Moskalów hordy, wzrastająca potęga i chci-
wość Krzyżaków, rzadko kiedy dozwalały przodkom na-
szym złożyć szyszak i oręż. Jak w innych krajach, tak

też i w Polsce, nie było długo spisane go i trwałego wojska; każdy posiadacz nadanej sobie od królów ziemi, obowiązany był służyć z niej na wyprawach wojennych. Pierwszy z mocarstw europejskich Karol VII król francuzki, w roku 1445 spisał i utrzymywał wojsko ciągle trwające, złożone z 9,000 jazdy i 16,000 piechoty; naśladowały go inne narody; u nas za Zygmunta Augusta w roku 1562, na sejmie piotrkowskim, dla oparcia się najazdom tatarskim, uchwalone zostało wojsko regularne czyli kwarciane; na utrzymanie wojsk tych naznaczono czwartą część intrat z dóbr królewskich czyli starostw ¹⁾. Do sił tych dodać można spisanych za króla Stefana w porządne szyki Kozaków, którzy za nadany sobie Trehtemirów, inne dzierżawy i żołd pewny, stale służyć i południowych granic naszych strzedz mieli; nadto dwory, królewskie gwardye, tudzież nadworne hufce i chorągwie możniejszych panów, za gotową czyli potoczną obronę uważać należy.

Nie było z początku innego prawie wojska, jak pospolite ruszenia; później w nagłych tylko i ciężkich zwoływano je przygodach; szlachta naówczas w granicach rzeczywistej póki ją król nie rozpuścił, bez żołdu służyła; gdy zaś wyprowadzenia jej za granicę wymagała potrzeba, każdy jezdny kopijnik, pięć marków grzywien srebrnych, czyli tyleż szkudów lub dobrych talarów, odbierał. Przed wydaniem wojny, lub zagrożeniem oną od nieprzyjaciela, król po wszystkich powiatach i ziemiach rozsyłał wici, czyli rozkazy szlachcie zbierania się zbrojno. Treść listów tych była: aby wszystka szlachta po przeczytaniu onych, w zbroje, konie i wszelkie do prowadzenia ciągłej wojny opatrzone zapasy, pod wojewodów swoich zebrała się, ci zaś by pod znaki królewskie na naznaczone miejsca ciągnęli. Sposób ten wojowania

¹⁾ Kwarty te lichy bardzo wypłacanemi być musiały. W dyaryuszu bowiem sejmu 1632, w rękopiśmie u mnie znajdującym się, czytamy te słowa: *nietrzeba się na to narzucać rzeczywistej, aby tak wiele miała wojska, jako kwarta wynosi, bo go ledwie tysiąc liczyć będzie, czem się nie obroni rzeczywista.*

dostatecznym był do obrony, do rozszerzenia nawet granic naszych; były to siły potężne męstwem, orężem i liczbą. Nie sięgając dalej, Władysław Jagiello nie posiadający jeszcze Prus, Pomorza, Kurlandyi i Inflant, wyprowadził w pole przeciw Krzyżakom 150,000 szlachty, syn jego Kazimierz 60,000, Jan Albrecht na wołoską wyprawę 80,000, z samej tylko Polski i Rusi. Zygmunt I z samej Litwy w 52,000 odniósł nad Moskwą pamiętne pod Orszą zwycięstwo. Syn jego Zygmunt August mało co wzięwszy z Rusi Czerwonej, z samej Litwy 120,000 wojska zebrawszy, do Inflant ciągnął. Do idącego powoli na wyprawę chocimską Zygmunta III, cztery tylko województw ściagnęły pode Lwów, a już 52,000 szlachty liczono. Cóż gdyby były wszystkie województwa stały! Lecz długo przed tem panowaniem, opieszałość, niesforność, duch nieposłuszeństwa i swywoli, szerzyć się zaczął w tych licznych i gwarnych tłumach; świadkiem między innemi za Zygmunta I pospolite ruszenie pode Lwowem, sejmem kokoszym nazwane.

Jak gdzieindziej, tak długo i u nas, na jeździe zakładała się cała potęga wojenna. Jazda była u nas trojaka: husarze, pancerni i kozacy.

Husarzy składali najcenniejszą część wojska polskiego; dla świetności i przepychu zbroi, wyboru koni, sama tylko najmajętniejsza szlachta służyć w niej mogła. *Beauplan* w opisanii swojem Ukrainy ¹⁾ twierdzi, że wielu z towarzystwa husarskiego, do 50000 liw-rów dochodu bezpiecznie ilczyć mogło; konie ich tureckie lub natolskie po dwieście czer. zł. cenione. Każdy towarzysz służył na pięć koni, tak, że stokonna chorągiew, dwudziestu tylko towarzyszy kopijników na czele liczyła, reszta mniej ciężka i bogata, z pocztowych złożona. Hełm, świetny stalowy bechter czyli kirys, także naramienniki, rękawice i nagolenniki, składały ich zbroje; u boku zakrzywiona szabla, do cięcia i rąbania, pałasz pod lewem kolanem przymocowany do siodła, zwę-

¹⁾ Beauplan: Description d'Ukraine pag 103.

żony ku spadku czworograniasto kończaty, długi na pięć stóp, ze spodem rękoisici płaskim, dla tem silniejszego przebicia leżącego już na ziemi nieprzyjaciela, nadto czworograniaste ostre młotki, z długą rękoisicią, dla rozbijania żelaznych petlic i spięcia zbroi. W rękę dzierżeli kopię na 19 stóp długą, wydrażoną od końca aż do rękoisici, reszta z pełnego drzewa, na końcu kopii, u ostrza, chorągiewki dwóch odmiennych kolorów, na cztery lub pięć łokci długie, dla strachania nieprzyjacielskich koni; spływały im z tyłu lwie, tygrysowe lub lamparcie skóry, od bark wynosiły się orle lub sępie skrzydła w srebro oprawne, zarówno chrzęstem swoim i konie i nieprzyjaciół trwożące; srebrne pozłacane strzemiona i wędzidła, bogate rzędy, cała postać wspaniała i rycerska ¹⁾. Na tej to jeździe polegały wszystkie siły, cała ufność wojsk polskich. Ta nietylko jazdę, lecz głębokie piechoty hurmy, łamała i rozbijała.

Druga lżejsza nieco, lecz podobnież z majątnej szlachty złożona jazda, zwała się pancerną. *Beauplan*, który w wojsku naszym pod trzema służył królami, w tych ją opisuje ²⁾ słowach: „Duczyński rotmistrz pancerny tak był ubrany: z ramienia przez pancerz wisiała szabla, na głowie misiurka, z której spuszczone siatka żelazna, zakrywała część twarzy, kark, ramiona i plecy, sztuciec, albo też łuk i kołczan; u pasa wisiała czarka do wody, sztuciec z łyżką, widełcami i nożem, zgięty skórzany worek, dla czerpania wody i pojenia koni, worek do chowania rzeczy, kańczug i kilka łokci jedwabnych sznurków na pół palca małego grubych, służących do krępowania jeńców; wszystko to przywiązane jest u pasa po prawym boku, prócz tego pęta, narzędzia do sprawowania koni, kubek, ładownica i pistolety.“

Podobni tej jeździe byli Petychorcy w w. ks. lit.

Trzeci rodzaj jazdy, którą posilkową nazwać można, złożony był z zaporoskich Kozaków. Znaczne oni i

¹⁾ Catoli Ogerii Iter Polonicum—p. 720 i 726, edit. Miclera.

²⁾ Description de l'Ukraine—pag. 102.

ważne, osobiście za króla Stefana i Zygmunta III, królestwu polskiemu oddawali posługi. Zbierało się ich nieraz do 30 tysięcy, sławni szybkością i nieustraszoną w wyprawach odwagą; puszczać się w czajkach ¹⁾ Dnieprem i brzegami morza Czarnego, roznosili po prowincjach tureckich śmierć i spustoszenie, a ocierając się o same Carogrodu mury, seraj i samego sultana napelniali trwogą. Lud wytrwały, przebiegły, zimna, trudów i głodu cierpliwy. Nieraz lekką jazdę naszą nazywano Kozakami. Prawdziwi Kozacy na wzór Tatarów uzbrajali się lekko, konie ich szybkie i do małych utarczek zwinne i zdatne. Siodła i strzemiona tak urządzone, iż się na wszystkie strony obracać, dzid i łuku ze wszelką łatwością używać mogli.

Od gradu wypuszczonych strzał zaczynają swe bitwy. Szable ich zakrzywione, przykrótsze dzidy. W ustawnych z Tatarami walkach, przelatując nieprzejrzane Ukrainy stepy, całą skromną swą żywność wożą przy sobie; w niewielkich z tyłu konia łukach, kładą suchary, wędzonkę i sól z pieprzem zmieszana; prócz tego każdy opatrzony jest wsiekierkę, w hubkę i krzesiwo, aby gdy zwierzę jakie (którego pełno jest w tych szlakach niełudnych) ubić się zdarzy, też poćwiertować i upiec mogli ²⁾. Nieraz Kozacy służyli i pieszo.

Przodkowie nasi, polegając całkiem na jeździe, w dawniejszych wiekach mało co własnej używali piechoty, lecz w potrzebie zaciągali ją z Węgrów, Niemców, Czechów, a nawet i Szkotów.

Pierwszy raz widzimy za króla Stefana w r. 1578 prawo nakazujące wybrańców pieszych z miast, miasteczek i wsi królewskich, wedle słusznej liczby łanów. Konst. 1590 ponawiając to prawo, z dwudziestu kmieci, jednego pacholka dobrego i sposobnego, opatrzonego w rusznicę, szablę i siekierkę, a dziesiętnika z dardą przystawiać nakazuje. W czasie pamiętnej na Moskwę

¹⁾ Rodzaj łodzi 60 stóp długich.

²⁾ Joanni Crasiński descriptio Poloniae.

króla Stefana wyprawy, król ten znając, jak wiele wojsku na piechocie zależy, pragnąc znieść przesąd wstydu jakiegoś służenia w niej, całej swej powagi, całego użył kredytu, by szlachtę od przesądu tego uleczyć, i do służenia pieszą zachęcić. W tym celu wydał Zamojski do szlachty zagrzewającą odezwę, i walecznemu rotmistrzowi Urowieckiemu krewnemu swemu, zaciąganie jej powierzył. Odpowiedział skutek gorliwym wodza usiłowaniom, zebrano z samej szlachty kilka tysięcy piechoty, i ta przy dobywaniu twierdz licznych, ubiegając się z Węgrami, dokazywała cudów odwagi ¹⁾).

Niemasz śladów w późniejszych dziejach, by tak pożyteczne zaciągi naśladowanemi były. Później, prócz obcych jakieśmy powiedzieli zaciągów, piechota nasza z samych wybierana włościan: prócz rusznicy, każdy pieszy miał siekierę. Używano jej do szturmów, do przerąbywania lasów, naprawy dróg, budowania mostów etc. etc.

Jeżeli się wierzyć godzi kronice Strykowskiego, broń palna oddawna u nas znaną już była. Twierdzi on bowiem, że Gedymin wielki ks. litewski, ojciec Olgierdów a dziad Władysława Jagiełły, z rusznicy przeciw Krzyżaków zabitym został. Miechowita atoli dorzeczniej powiada: *igneae sagittae per dorsum transfixus* ²⁾).

O działach czyli armatach, wspominają dziejopisowie nasi, że w r. 1410, w bitwie z Krzyżakami pod Grunwaldem znajdować się miały; w 15tym wieku, jak w innych narodach tak i u nas, działa coraz używanszemi były. Miał ich znaczną liczbę Jan Albrycht na wołoskiej wyprawie; powiększyli ją późniejsi Jagiełłowie, Stefan, Zygmunt III, a Władysław IV do najwyższego doskonałości przyprowadził stopnia. Przekonać się o tem można z wielu dzieł ówczasowych, osobliwie z podróży pani *Guebriana*, w której sekretarz jej p. *Laboureur* powiada, że nietylko zbrojownia warszawska zamożnie

¹⁾ Życie Zamojskiego pag. 78 i 79. Edyc. Mostow.

²⁾ Strykowskiego kronika pag. 308.

i bogato opatrzoną była w działa, strzelbę i zbroje, ale wszystkie przedniejsze miasta przez które przejeżdżał, gęsto najeżone spiżem.

W wyprawach Tarnowskiego, Zamojskiego, Chodkiewicza, i innych, widać biegłość wodzów naszych w sztuce wojennej; stósowali i szyk i wojowania sposób, do szyku, oręza i zwyczaju ludów, z którymi walczyli. Odmiany frontu czyli czoła, skupiania, rozwijania, wiele innych obrotów, dziś za nowe mianych, już dawnym wodzom naszym znajomymi były.

Niezmierna liczba wozów, na których potrzeby wojenne i żywność na wiele dni prowadzono, służyła razem i za obronę, ilekroć wojsko zastanowiło się; często nawet gdy ciągnęło, wozy te ściśle spojone z sobą, szykowały się w czworogran, piechotę i część jazdy zajmując wewnątrz; zostawiano w czworogranie tym otwory naksztalt bram, umocnione wielką liczbą śmigownic i dział ¹⁾.

Największe złe wojsk i obozów naszych, mówi Piasecki ²⁾, są ciury, czyli czeladź obozowa, i ich konie. Ci znaczą liczbą, same wojska przewyższać zwykli, tak iż gdy było dziesięć tysięcy bojowników, nieraz do 50 tysięcy ciurów liczono. Biegli atoli wodzowie, jak uczynił pod Kircholmem i Chocimem Chodkiewicz, i tych ludzi korzystnie używać umieli.

Liczba kwarcianego czyli regularnego wojska, połączywszy w nie nawet chorągwie, które możniejsi przedstawiali kosztem swoim, szczupłą się wyda porównana z wojskami, które za naszych czasów mocarstwa w pole wywodzą.

Król Stefan w wojnach moskiewskich, miał z sobą i 40 tysięcy. Chodkiewicz na wyprawie chocimskiej, nie licząc Kozaków, miał uchwalonych przez sejm 14 tysięcy husarów czyli kopijników i pancernych, 4 tysiące rejtarów niemieckich, 15 tysięcy lepszej jazdy i Lissowczyków, w reszcie piechotę polską, węgierską i niemiecką; miało to wszystko podług ustawy sejmo-

¹⁾ Joanni Crasiński descriptio Poloniae pag. 409.

²⁾ Piasecki Stan. pag. 477.

wej wynosić do 60 tysięcy, lecz w obozie ledwie znalazło się czterdzieści. Król Jan w 30 tysięcy Wiedeń od tureckiego uwolnił jarzma. Zważać atoli należy, że i inne mocarstwa, dopiero od Ludwika XIV znaczniejsze regularne szyki utrzymywać zaczęły.

Za Zygmunta Augusta sejm 1567, uchwalił dla rotmistrza po fl. 10, dla towarzysza 8 na ćwierć roku, lecz złoty naówczas wart był najmniej dziesięć dzisiejszych ¹⁾).

W wspomnionym już wyżej rękopiśmie Dyariuszu sejmowego w roku 1632, to jest roku śmierci Zygmunta III, ciekawą znajduję względem żołdu wojsk naszych wiadomość. Uchwalono na sejmie tym, by na Ukrainie 4000 regularnego wojska, ciągle granic naszych strzegło.

Następujący żołd naznaczono dla różnego rodzaju żołnierza.

Na jednego kopijnika czyli husarza po 21 fl. na trzy miesiące, czyli na ćwierć roku, a że złoty był naówczas czwartą częścią czer. zło., dziś zaś 20 fl. na czer. zło. liczyć można, wypada więc, że towarzysz husarski brał na rok złotych dzisiejszych 420; zważywszy atoli że husarzy, jakśmy wyżej powiedzieli, na pięć koni służyli, żołd ten był bardzo miernym.

Lekkiej jeździe czyli Kozakom płacono po 16 fl. na ćwierć roku, a zatem na rok dzisiejszych 320 fl., dragonowi na ćwierć po 18 fl., więc na rok dzisiejszych fl. 360. Cała jazda na własnych koniach służyła.

Piechocie na ćwierć po fl. 9, czyli na rok dzisiejszych złotych 180; ztąd wypada, że żołd piechoty był właśnie takim, jak jest dzisiaj. Szczupłość żołdu husarzów, tej zapewne mianej naówczas uwadze przypisać należy, iż jazda ta, z samej majątnej i dostatniej szlachty złożoną była.

Prócz tego dawano jeszcze żywność z dymów przynajmniej jeździe; tak bowiem czytam w pomienionym już rękopiśmie:

„Żywność zaś z tych województw, kijowskiego, ruskiego, bractawskiego, podolskiego, wołyńskiego, lubel-

¹⁾ Braun Pol. Müntz- wesen pag. 66.

skiego, którą się żołnierz wychować może: jałowica jedna na rok, pszenicy miary bractawskiej osmaków dwa, baranów dwa, żyta osmaków cztery, słoniny poleć jeden, grochu osmaków dwa, masła pół faski, jagieł osmaków 1 i pół, serów 30, jęczmienia osmaków 4, owsa kłód 3 ¹⁾, oliwy kwart dwie, soli telp ²⁾, siana wozów 4.⁴ Dla piechoty dawano ubiór potrzebny, towarzystwo uzbrajało się same. Widzimy więc z powyższych wyjaśnień, że wojsko nasze, zważywszy tanność i obfitość płodów ziemskich, dostatecznie płacone i opatrzone było; lecz później, szczupłość poborów a raczej opieszałość w składaniu ich, z rozwiążnością rosnąca w żołnierzu chciwość, potworzyły związki czyli konfederacye wojskowe; te ciężkich zawodów i srogich uciemieżeń w kraju stawały się przyczyną.

Że jednak w szlachie cały prawie rząd i wszelka mieściła się władza, troskliwą ta szlachta była, by własności swe od nadużyć i gwałtów żołnierskich, jak naj-surowszemi zasłonić karami. Setne w woluminach praw czytamy ustawy, uwalniające dobra szlacheckie od leż i stanowisk wojskowych. Konstytucya 1591, fol. 614, potwierdzona na każdym prawie następującym sejmie, w te słowa mówi: „Żołnierz szkód, krzywd, gwałtów, bezprawia, tak w ciągnięciu jako i w stanowiskach, nikomu czynić niepowinien, także ani podwód, stacyj, żywności, tak z królewskich, jako duchownych i świeckich poddanych, wyciągać nie ma, ale wszystkę żywność za pieniądze według targu kupować ma, pod karą 14 grzywien i powrócenia szkody. Później karę tę obostrzono do 1000 grzywien; nakoniec gwałty i branie podwód, gardłem karano. Co się zaś tyczy nieposłuszeństwa wodzom, hetmani mieli prawo śmiercią je karać. Tak uczynił hetman Chodkiewicz, gdy w czasie wyprawy chocimskiej towarzyszył jeden, choć tylko ochotnik (gdy mu na czatę iść kazano), wzbraniał się, mówiąc: *mnie tylko do pola*, hetman w tejże samej chwili ściąć

¹⁾ Kłoda, rodzaj fasy. — ²⁾ pewna miara.

go rozkazał ¹⁾. Ujrzymy atoli w ciągu dzieła tego, jak karność ta zwolniła, i na jaką rozwiąłość i zuchwalstwo podawały się wojska nasze ²⁾.

Żeby w biegu historyi Zygmunta III bezstronnie osądzić, komu powodzenia i winy czasów tych przypisać należy, o władzy królewskiej, wolnościach i swobodach szlachty, powadze urzędników publicznych, słowem o rządzie ówczasowym namienić, za rzecz przyzwoi-

¹⁾ Naruszewicz w życiu Chodkiewicza.

²⁾ W dawnym jednym rękopiśmie znajduję następującą oświadczenie wojska i płacy onego, napisaną przez króla Stefana Batorego, w czasie gdy uderzyć na Turków zamyslał. Kładziemy ją tu dla ciekawości:

Na wojnę turecką kopijnika Nro	30,000
Płacy na koni na ćwierć złł. 15, <i>facit</i>	450,000.
Do tychże rotmistrzów Nro 300.	
Po złł. 100	fl. 30,000.

<i>In summa</i> kopijnikom	fl. 480,000.
Arkabuzerów Nro 15,000 każdemu po	
f. 20	fl. 300,000.
Do tychże rotmistrzów 150 po	
złł. 100	fl. 15,000.

Suma arkabuzerów . . .	fl. 315,000.
Piechoty cudzoziemskiej Nro 10,000 po	
gr. 33 i pół	fl. 133,333.
Rotmistrzom po 100. węgier. <i>facit</i> pol.	fl. 11,099.

Suma piechocie węgier.	fl. 144,432.
Piechoty polskiej Nro 30 000 po złł 9.	
na ćwierć	fl. 220,000.
Do tychże rotmistrzów 300 po f. 60	fl. 18,000.

Suma piechocie pol.	fl. 238,000.
Barwa na 40,000 po złł. 9 rachując	
na każdego	fl. 360,000.
<i>In summa</i> wojska z officer. Nro 85,860	
Suma	fl. 1,545,432.

Z osobna na impedymenta bellica połowę.
też sumy przyłożę fl. 772 716.

Uczyni wszystkim na jednę ćwierć fl. 2,318,148.
Na drugą ćwierć, oprócz piechoty barwy,
która się raz na rok daje fl. 1,938,148.

facit na pół roku fl. 4,276,296.
Na cały rok na wojska 85,000, *facit* fl. 8,552,592.

ta sądziłem. W zupełnem dzisiaj prawie dawnych ustaw zniszczeniu, miło będzie i tym co już szczątków onych nie pamiętają, i tym co później jeszcze żyć będą, widzieć obraz rządu, pod którym przodkowie nasi tyle wieków spędzili; miło unosić się nad chwalebnymi ustawami, nad błędami ich nawet łzę politowania uронić, a ocierać ją, cieszyć się szczęśliwszej przyszłości nadzieją.

Znajdzie czytelnik w opisie tym kształt i ośnowę politycznych praw naszych, ujrzy w nich niejedno dobre. Czytanie dziejów następnych przekona go, że odstąpienie się od zdrowych ustaw, zupełne ich nieraz zdeptanie, rzuciło zaród ostatniej zguby naszej.

Polska z początku królów wielowładnych miała; z przejściem berła od Piastów do Jagiełłów, dalej do innych, władza ich coraz bardziej ścieśniana, rosnące szlachty przywłaszczenia, urząd króla w okazałą dostojność, wolność w rozwięzłość zmieniły. Ludwik, który mało dbał o Polskę, i którego dziejopisowie węgierscy nie wspominają nawet że był królem naszym, uwolnił szlachtę od podatków, i znaczne nadał jej przywileje; te pomnożył Jagiełło; syn jego Kazimierz Jagiellończyk i wnuk Alexander, prawodawstwo przenieśli do szlachty; Zygmunt August w zlej dla nas godzinie zrzekł się dziedzictwa Litwy, i berło polskie obierczem uznał.

Po śmierci tego ostatniego krwi Jagiełłów króla, Henryk Walezyusz na pierwszej elekcji, surową przysięgą obowiązał się zachować poprzedników swoich nadania, z dodatkiem, *de non prestanda obedientia*, to jest, iż gdyby król w czemkolwiek uchybił zaprzysiężonych warunków, naród od posłuszeństwa onemu był uwolnionym.

Za króla Stefana wolność obszernej jeszcze zabezpieczona. Król ten, prawa sądenia spraw, dotąd przy panujących będącego, zrzekł się.

Niezręczny Zygmunt III, którego panowanie pisać przedsiębierzem, surowszym jeszcze podpadł określeniom, nad innych poprzedników swoich. Uchwalono na sejmie 1607: „Iż gdyby król w czem prawo pospolite naruszył, przez prymasa arcybiskupa gnieźnieńskiego i senatorów upominanym być ma, i przyrzec że się poprawi, czego gdyby po powtórzeniu napomnień nie uczy-

nił, wtenczas arcybiskup zwoła sejm, a stany podług artykułu, *de non prestanda obedientia*, zachować się mają. Konstyt. A. 1607 fol. 867.“

Za tegoż panowania napisano, iż król za życia o następcę starać się, wojny wypowiadać, pokoju zawierać, ani żony brać bez woli stanów, mocen nie będzie.

Po tak surowem władzy królewskiej ograniczeniu, te tylko Zygmuntowi III zostawiono udziały:

Prawo rozdawania wszystkich urzędów, starostw, zwoływania sejmów, bicia monety, przytomnemu w obozie najwyższą nad wojskiem władzę, znaczne nakoniec do korony przywiązane dochody.

Dochody te składały się, z ceł, ekonomii czyli dóbr stołowych, mennicy, dziesięciny z kopalnych kruszców, nadewszystko zaś z żup solnych. Do jakiej intraty te wznosiły się sumy, dawniejsi pisarze nie nam nie zostawili pewnego; rzeczą atoli niewątpliwą, że z pomnożeniem masy krążącego po kraju kruszczu, powiększać się musiały. Jan Krasinski za Henryka Walezyusza piszący, ogólnie w te słowa mówi: „Wątpliwości niema, że dochody króla polskiego, do wielokroć sta tysięcy czerwonych złotych wynoszą“).“ W relacji czyli geografii Jana Botera Benesiusza, za Zygmunta III przetłómaczonej po polsku, czytamy iż intraty królewskie w Polsce, wynosiły do 600,000 szkudów czyli 300,000 czerwonych złotych; tenże dodaje: „I nie za małą to rzecz poczytać może, kto uważy, iż królestwo szkockie, nawarskie, sardyńskie, nie przechodzą sto-tysięcy szkudów w intracie, a królestwo aragońskie, dwakroć. Król angielski, przed odjęciem dóbr kościelnych, nie odbierał 600 tysięcy szkudów na rok. Miałby król polski daleko większą intratę, gdyby nie był tak szczodry na swe starosty, wojewody, kasztelany, którym pospolicie pozwala trzech części, a częstokroć i wszystkich dochodów z onych dóbr swych, które im do rządu poleca.“

Jakoż aż do Zygmunta III do roku 1590 ²⁾), wszyst-

¹⁾ Joanni Crasinski pag. 400 Edit Mieler.

²⁾ Ekonomie i dobra, prawem sejmu 1590, królom wyłącznie zestawione, były następujące: Żupy krakowskie, kruszcze olkuskie, cła koronne, cła ruskie, żupy ruskie, starostwo sandomierskie, starostwo

kie dobra koronne czyli starostwa były w dzierżeniu królów, i te oni lub sami trzymali, lub podług upodobania, całkiem lub za małe dzierżawy rozdawali. W roku dopiero pomienionym, oznaczył sejm, jakie dobra czyli ekonomie miały całkiem do stołu królewskiego należeć, a jakie dobrze zasłużonym, czyli częściej szczęśliwym, rozdawanemi być musiały.

Kromer za Zygmunta III jeszcze żyjący, tak mówi w ogólności o dochodach królewskich:

„Dochody królów polskich, obfitsze były niegdyś niż są za dni naszych. Płacili królom ziemianie trybut, od włoki czyli lanu po szerokich groszy praskich dwa, które w wartości cztery razy dzisiejsze grosze nasze przechodzą ¹⁾ Prócz tego odbierali królowie inne dani-ny, w pieniądzech, bydłe, zbożu i t. d. Nietylko wieśniacy i mieszczenie, lecz i stan rycerski od danin tych zupełnie uwolnionym nie był. Ilekroć monarcha kraj objeżdżał, podwody mu dawać, psy nawet i myśliwców jego karmić musieli. Stan duchowny i mnisi, zarówno ciężary te znosili z drugimi. Nazwiska podatków tych w dawnych królów dyplomach, czytamy. Jako to: *Przewod, powoz, stroża, stan, powołowe, targowe, krowa, podwody, voginia, naraz, osep, podwodowe, opole*. Król po całym kraju wolne miał rybołówstwo i polowanie; bez pozwolenia królewskiego, nikt onych na własnym nawet gruncie używać nie mógł. Sztrofy za to do panującego należały. Gdy rzeczy tak się miały, a obfitość wielka wszelkich żywności rodzajów, ani z obcymi znany był handel zamorski, nie rozchodziły się ziemskie owoce i płody, lecz wszystkie do spichlerzy królewskich składane, nie w jedno miejsce, (boby to było z uciążliwością wieśniaków) lecz po różnych powiatach. Gdy to było powinnością rządzących, nie w próżnowaniu na jednym miejscu bawić, lecz objeżdżać królestwo, strzedz jego

samborskie, z oziminą i medynicami, ekonomia malborska, wielkorządy, Rogoźno, Czczew, funtzoll gdański, elblongski, ryski, menniczne pieniądze i połwodnie pieniądze, cła płockie, haracz pruski. W Litwie Grodno, Szawle, Brzeście z Kobryniem, Mohylów, Olita i myta stare, w Infantach Derpt. etc.

²⁾ Grosz praski, dzisiejszych więcej dwóch złotych uczyni.

granic, zatrudniać się pożytkami wszystkich, słuchać skarg ukrzywdzonych, rozsądzać sprawy i słabszych od gwałtów możnych zasłaniać, — gdziekolwiek król z strażą i dworem swym przybył, z spichlerzy powiatowych żywionym i podejmowanym był.

„I to jest co dało powód obcym i nieznającym rzeczy polskich pisarzom bezrozumnie głosić i twierdzić, iż król polski z przyczyny niedostatku, objeżdżać musi królestwo swe, aby tym sposobem darmo od ludzi żywionym był. Później, gdy królowie, albo na jednym już miejscu mieszkać zwykli, albo zajęci wojnami, długo byli nieobecni w kraju, zaniedbywane daniny te, obracały się na użytek starostów. Dobroć nakoniec królów, uwolniła od nich duchowieństwo i stan szlachecki, tak, że stany te, dziś nie już królowi nie płacą; kmiecie ich nawet, od tej tylko ziemi, którą na własne uprawiają wyżywienie, po dwa grosze dawać obowiązani są. Nadto kmieciowie duchowieństwa i szlachty, żadnych posług nie pełnią królowi, oprócz w czasie wojny naprawiania zamków, albo też za radą senatu, budowania nowych. Niedawno opaci i przełożeni klasztorów, pewne daniny królowi płacić zaczęli, kmieciowie ich także, do uprawy gruntów królewskich, podwód i zsypek zbożowych, pociągani są, pod dozorem starostów, którzy ich od krzywd złych ludzi bronić powinni. Tych wyłączywszy, sami tylko dóbr królewskich włościanie uprawiają rolę, opłacają podatki, podsycają skarb królewski, który dziś pilniej nieco zarządzany jest, jak bywał dawniej.

„Ma król i z kruszców dochody; te najemnikiem kopią, zbywająca z wydatków reszta idzie na króla. Ze wszystkich kopalni, najobfitszemi są żupy solne, i tu stan szlachecki ma ten przywilej, iż sól na użytek swój domowy, taniej od innych nabywa.

„Cła od towarów i przewozów, idą także na króla; nikt nie miał prawa (bez pozwolenia królewskiego) stanowić jakiegokolwiekbaż myta, cła na potrzebne naprawy dróg, mostów i t. d. Myto jednak od przewozów na rzekach, wolno było u siebie naznaczać każdemu. Dwojakie były cła, dawne i nowe; dawne szczupłe bardzo, pobierano od tych, którzy handlowali w królestwa

granicach; nowe znaczniejsze, które od wołów, koni, skór, zboża, wełny, wosku, łojów i wszelkich towarów, które czyli to za granicę wyprowadzały się, czy do niej wchodziły, opłacanemi były. Od obydwóch tych ceł, wyłączony był stan duchowny i szlachecki, byleby szlachcie nie bawił się handlem, to jest by nie sprzedawał tego, co sam gdzieindziej kupił; gdyby atoli szlachcie kupiwszy woły, sianem i zbożem swoim utuczył je, uważano je natenczas jak za urodzone w domu. Niektóre znaczniejsze grody wolne są od cła dawnego, o nowe były powyższym czasem spory między królem i stanem rycerskim ¹⁾).

¹⁾ Po śmierci Zygmunta III, następujące prowenta same stołowe królewskie, znajduję w jednym ówczesnym rękopiśmie, zdaje się przez podskarbiego sporządzone.

Z żup wielkich które są w administracyi, pewnej intraty rachować nie można; jednak według tego jako oddane do skarbu *a die 1 Aprilis ad ultimam Decembris an. 1631*, przez trzy ćwierci roku fl. 97,499, gr. 4 d. 19; potem *a die 1 Jan. ad ultimam Juli an. 1632*, przez pół roku fl. 33,536 gr. 27. Czyni tedy za pięć ćwierci roku fl. 131,036, gr. 1, d. 9; tedy uczyniłyby żupy na rok zupełny fl. 104,828, gr. 24; z tych wyjąć karbaze*), które osobno są aędowane za fl. 24,000.

Zostaje z samych żup na rok fl. 80 828 gr. 24.

Z arendy carbarii wielickich „ 24,000.

Z wielkich rządów na rok „ 36,000

Ale te wszystkie na budynek wychodzą czasem i więcej, co się daje z skarbu, czasem też mniej, co się dostaje do skarbu.

Z arendy ekonomie samborskiej . . . fl. 25 000.

Z ceł koronnych arendy . . . „ 96,000,

Z tych prowizyj drabantom . . . „ 24,000,

Quarty do Rawy . . . „ 13,500,

Na jurgielty . . . „ 5,868, gr. 10.

Na defalkacyą względem rozruchów wojennych . . . „ 25,000,

Dostaje do skarbu . . . „ 27,531, „ 20.

Z ceł ruskich arendy . . . „ 17,000,

Z tych kwarty . . . „ 2,700,

Na jurgielty . . . „ 12,010, „ 20.

Zostaje do skarbu, kiedy defalkacyi nie

bywa . . . „ 2,289, „ 10.

*) Huty gdzie sól warzą.

„Bez woli sejmu od nikogo król podatków wymagać nie może, chyba że czasem od Żydów“.

Z ceł wołyńskich arendy	fl.	17,000,	
Z tych kwarty	„	2,700,	
Na jurgielty	„	12,010,	gr. 20.
Zostaje do skarbu kiedy defalkacya nie			
bywa	„	2,289,	„ 12.
Z ceł wołyńskich arendy	„	4,000,	
Z tych na jurgielty	„	3,000,	
Zostaje do skarbu kiedy defalkacya			
nie bywa	„	1,000,	
Z ceł wodnych czerskiego, zakroczymskiego i wiszogrodzkiego arendy na rok . . .	„	31,000,	
które wszystkie na jurgielty wychodzą.			
Z starostwa stusiszowskiego	„	28,000,	
Z Rogoźna	„	2,000,	
Z żup bocheńskich	„	40,000,	
Z Łomży	„	5 000,	
Z Kozienic	„	3,000,	
Z Sandomierza arendy	„	8,500,	
Z tych Jezuitom na budowanie kościoła			
ś. Piotra w Krakowie	„	4,000,	
Zostaje do skarbu	„	4,000,	
Z starostwa warszawskiego	„	800,	
Z Olborty chełmińskiej	„	300,	
Z rynków z administracyi <i>plus minus</i> . . .	„	10,000,	
Suma wszystkich intraty na rok czyni . . .	„	294,249,	gr. 26.
A rozchodu czyni na rok	„	447,812,	„ 19.
Czyni tedy więcej rozchodu nad intratę na rok	„	153,512,	
Jest jeszcze insza intrata stołu jkm. jako Olbora olkuska.			
Saletry, portowe gdańskie, ale tej intraty pewny komput i kwarta wywieźć się nie można, gdyż to do prywatnej szkatuły jkm. wychodziło; tak się jednak zatem postąpiło, bo nie w arendę ale w administracyę tymże osobom które przedtem zawiadowały, <i>ad fides manus</i> puściłem; zaczęm porozumiewszy intraty przyszłych tych prowentów, wzięwszy miarę co mogą <i>annatim</i> uczynić, nie nie omieszkać w dalszym czasie dać o tem pewność rzeczywistej.			
<i>Ad rationem</i> tych prowentów suma . . .	fl.	294,249,	gr. 26.
Wziętych już na ten rok, <i>a die 1 Januarii ad ultimam Junii anno 1632.</i> z żup wielkich i komór mazowieckich			
Z carbarzy wielikich	fl.	33,536,	gr. 27.
Z żup bocheńskich	„	8,000,	
Z żup bocheńskich	„	15,000,	
Z ekonomii samborskiej	„	25,000,	
Z Stuchowa rate ś. Jana an. 1632.			
Jpan wojewoda chełmiński dał <i>anticipative</i>			

„Z tych to dochodów, król siebie i familią żywić,
z nich dwór swój opłacać, na poselstwa wysyłać, kró-

jeszcze za ś. pamięci królowej jejmości, in
anno 1631, a to na załogę w Brodnicy . . fl. 9,000.
Z Sandomierza panu Starczewskiemu
na pokupienie win „ 4,000,
Suma odebranych już do skarbu
czyni 149,712, gr. 29.
Na to długów jest zaciągniętych tak
za ś. pamięci jkm., jako i po śmierci, co się
różnym osobom winno „ 2,605,

Rozchód na prywatne stołowe jkm. potrzeby:

	na tydzień	na miesiąc
Na prowizye kuchni . fl.	2,100.	8,400.
Na korzenie „	200.	800.
Na wina „	400.	1,600.
Na prowizyą stajnie . „	2,500.	10,000.
Na potrzeby stajenne, że- łaza, powrozy „	150.	600.
Na sukno dworowi jkm., na płacę dworowi, ks kapela- nom solaryatom. komornikom, srebrowym, odźwiernym, słu- gom pacholeczym, przy obicju sługom, praczkom, izem'eślni- kom, myśliwcom, kuchennej cze- ładzi fl.	365.	gr. 20.
Stajennej dto. Piechocie węgierskiej nro 430 „	2,290.	gr. 13. d. 6.
Tymże donacyi „	716.	„ 20.
Tymże sukna na barwę Piechocie urzędu mar- szałkowskiego nro 100. Kozakom na koni 72, na ćwierć po fl.	28.	
Muzykom, z czego sobie barwę sprawują		fl. 1,766, gr. 10.
Chłopiętom na barwę. Drabantom na mie-iąc, którzy biorą z intr. koronnych		fl. 2,000.
Tymże na barwę i potrzebę do niej. Na pośłanie w drogi z listami ko- mornikom i Kozakom fl.	150.	600.
Na różne drobne wydatki „	100.	400.

lewny wyposażać, twierdze utrzymywać i naprawiać, publiczne drogi, działa i zbrojownie opatrywać, z tych

Na rozkazanie jkm. na kontentacye
i jałmużny

Na posły cudzoziemskie

Na grzywny p. posłom na sejm

Suma rozchodu na ówieró roku . fl. 113,202, gr. 16.

" " na rok " 447,812, " 12.

Dobra jkm. w wielk. księstwie litewskiem, z których ich mość panowie dzierżawcy do skarbu respondują:

Brześć jmp wojewoda arendą na rok po . fl. 18,000 dawał

Teraz daje po " 20,000.

Grodno, z Kapszczyzn jmp. Krzysztof Wiesiołowski mar. nad. na rok " 24,000.

Tenże jmp. marszałek leśnictwa

persztuńskie i nowodworskie arenda po . . . " 4,000.

Nadto jurgieltów:

Pieniędźmi nro 830. 2 pół.

Żytem " 324.

Jęczmieniem " 80.

Owsem " 70.

Mohilów z Kapczyzną jmp. wileński wojewoda " 30,000.

Szawle jmp. Wołowicz starosta generalny żmudzki, arendą powinien być dawać po fl. 30,000, lecz dla dewastacyi ledwo uczyni plus minus fl. 8,000.

Tenże z Upity po fl. 4,000, lecz dla dewastacyi ledwo uczyni fl. 2,000.

Uciana, z tej nie nie dają.

Jurbork i Nowa-Wola, z których dawano po fl. 2,000, teraz p. wojewoda trocki nie nie daje.

Jeziora, Salaty, Skidel i Wiercicliszki po . fl. 25,000.

Hatasimowice jej mość pani Wyszogrodzka fl. 5 0.

Kamienice z którego płacono po fl. 2,000. teraz jmp. podkanclerzy trzyma.

Persztun jmp. marszałek na rok fl. 300.

Oza i Przełom z którego płacono fl. 4,000, teraz pan wojewoda nowogrodzki nie nie daje.

Dyrwiany większe, z których dawano po . fl. 400, teraz p. marszałek nie nie daje.

Kalno, folwark leśnictwa nowogrodzkiego p.

Marszałkowski trzyma, daje z niego fl. 200.

Szoto, Dubnica od leśnictwa persztuńskiego p. Jan Milawski z dzieżby czyni nro 183. 45. 11 1/4.

nakoniec sobie i ojczyźnie zasłużonych nadgradzać obowiązany. W dawniejszych wiekach senatorom, publicznym urzędnikom, niektórym nawet kapłanom przeznaczano pewne dochody, lecz te albo hojnością i pobo-

Wirozypy pani Izaikowska podkomorzyna oszmiańska nie daje.

Sioło Skolubowo od leśnictwa nowogrodzkiego pani Robiejowa daje fl. 133, gr. 15.

Sioło Bersztok od leśnictwa białowiejskiego p. Łukasz Herbowski daje fl. 110, gr. 17, d. 9.

Z Ostrowa od leśnictwa białowiejskiego daje fl. 64.

Kobrin, te na prowizyą naj. królew. ichm. na sejmie blisko przeszłym warowane są.

Obita.

Oliski.

LEŚNICTWA.

Białowieskie i kamienieckie z siołem Bobiniem, jmp. Madwicz z liczbą daje fl. 705, gr. 16, d. 12³/₄.

Bersztańskie, koniawskie i dubickie, z którego czyniło kilkaset złotych, trzyma teraz jkm. szwedzki Władysław.

Jezierskie i sałackie, jmp. Wiesiołowski podczaszy w. ks. litews., trzyma krzyńskie, kuznickie, odelskie i małowiejskie z dworem.

Posanica jmp. starosta żmudzki na rok fl. 250.

Myta w w. ks. lt, jmp. wojewoda wileński trzyma z przykomorkami żmudzkimi, daje z obojga arendą fl. 32,500.

Z Niewczyna od tawarów leśnych, z liczbą w której na rok uczynić może plus minus fl. 30,000.

Woskownictwo wileńskie jmp. starosta żmudzki arendą na rok fl. 700.

Kapczyzna wileńska, jm. Norhart z liczbą czyni fl. 1,141⁷/₁₀.

Drewnictwo wileńskie tenże trzyma . fl. 1,250.

Młyny wileńskie tenże arenduje . fl. 300.

Powrotne żydowskie czyni na czerwonych złotych nro fl. 400.

Suma wszystkiego czyni nro . 162,686.

żnością królów inaczej obrócone, lub też na publiczne użytki sprzedane¹⁾“.

Powyższy z Kromera wypis, pokazuje nam z jakich źródeł król polski dochody swe czerpał, lecz nie postrzegamy jaką ilość dochody te czyniły, już to w swych częściach, już też w ogóle. W archiwach tylko prywatnych skarbu królewskiego możnaby się o tem przekonać; lecz w kraju gdzie tron był obierczym, rachunki te uważane za prywatną własność, nie zawsze może z berłem oddawały się następcom; nadto królowie nie byli obowiązani czynić liczby przed stanami z dochodów swoich. W ogóle więc tylko z Janem Krasińskim i Buterą powiedzieć można, że dochody króla polskiego do kilkakroć statysięcy czerw. złotych wynosiły.

Bogaci jednak byli królowie polscy; rządny Zygmunt I i Stefan Batory, zostawili skarby po sobie; pozostała znaczna wielość kamieni drogich, sprzętów po Zygmuncie Auguście, w stajniach zaś 5,000 koni. Załuski w listach swoich, tomie II, pag. 48, powiada, iż po Janie III nie licząc drogich kamieni i srebrnej monety, znaleziono w samym złocie 172,520 czerwonych złotych. Wnosząc więc z Krasińskim, że dochody królewskie nie przechodziły 300 m. czerw., uważając oraz że od Zygmunta III, to jest od sejmu na którym dobra stołowe dla króla tylko zapewnione i od innych starostw oddzielone były, że król prócz gwardyi i dworu swego, żadnych publicznych nie opłacał potrzeb, łatwo się okaże, że królowie polscy byli jednymi z najbogatszych w Europie monarchów.

Niegdyś w Gnieźnie, później koronacya odbywała się w Krakowie, a to następującym sposobem. Kłęczącemu przed wielkim ołtarzem monarsze, arcybiskup gnieźnieński w towarzystwie innych biskupów, obnaża barki i świętym namaszcza olejem; po przyjęciu komunii, kapłan kładzie mu na głowę złotą koronę, w prawą rękę daje berło, a w lewą złote jabłko; tak ozdobiony zasiada na tronie. Książęta hołdujący: pruski, pomorski, kur-

¹⁾ Martini Cromeri, de Rep. Poloniae, pag. 141, Edit. Mitl-

landzki, klęcząc u stopni tronu, przysięgają na wierność. Po tym obrządku król z pompą na pokoje swoje powraca. Nazajutrz, w tymże ubiorze, otoczony senatem, stanem rycerskim, urzędnikami, duchowieństwem i licznym dworem, wjeżdża konno na rynek. Pierwsi z urzędników niosą przed nim berło, jabłko i miecz. Tam na wysoko wyniesionym tronie zasiada; urzędnicy koronni i przedniejsi dworzanie, stopnie tronu okrywają świetnie i tłumnie. Senat poniżej zasiada w około. Król wstaje i na cztery strony świata powietrze mieczem przecina. Usiadłszy znów, pasuje szlachtę i złotych rycerzy, wkładając niektórym rycerskie łańcuchy. Mieszczanie i lud przysięgają mu na wierność. Po skończonej uroczystości, z tymże przepychem prowadzony na zamek, do wspinałej uczty zasiada. Tymże prawie sposobem odprawia się i koronacja królowej; król koronowaną i sam w koronie, prowadzi na tron na rynek, lecz nie wykonywa się przed nią przysięga, ani żadna nie udziela się jej władza.

Królowa wielu tychże samych ma urzędników co i król; oprócz matron i panien, służą jej podkomorzowie, pokojowcy, dworzanie. Marszałek ma dozór nad dworem i z łaską w ręku poprzedza królowę. Ochmistrzyni czuwa nad niewiastami; kanclerz pisze i pieczętuje listy, nie wielką pieczęcią, lecz szczególną królowej. Jest nadto podskarbi, cześnik, podczaszy, krajczy, stolnik, koniusz, szatny, odźwierni, tak jak i u króla. Wszystkim zapłata i suknie z skarbu królewskiego dawane są.

Jeżeli królowa przeżyje męża, siebie i dwór swój utrzymywać zwykła z zapasów z dóbr i starostw, które jej król za radą stanów przy szluby zapewnił.

Następujący są ministrowie i urzędnicy, otaczający majestat królewski.

Marszałek w. koronny, postrzegacz obrad publicznych i najwyższy dworu królewskiego dozorca. Do niego należy z rozkazu króla, lub w bezkrólewiu prymasa, zwoływać senat, dawać głosy, nakazywać milczenie, obcych posłów wprowadzać, oddalać od obrad nienależących do nich, ogłaszać wyroki królewskie w sprawach bez czci i głównych, obwieszczać ludowi wyroki senatu, urządzać

uroczystości publiczne. On przyjmuje znakomitych zagranicznych gości, uśmierza poruszenia niespokojnych, nie tylko w bliskości senatu i obrad, lecz po wszystkich gospodach i miejscach publicznych; on uskramia występki, w zamku, w miejscu przebywania królewskiego, wkoło onego popełnione; on ustanawia ceny na żywność i napoje. Do marszałka wielk. należy dozór, upomnienie, i sąd nad dworem i stołem królewskim, i dla tego we wszystkich publicznych obrządkach, ilekroć razy król wychodzi, podniesioną łaskę niesie przed nim marszałek.

Kancelarz i podkancelrzy, acz nazwiskiem i stopniem różni, władzą jednak i urzędem równi. Oni to dyploma, przywileja, uniwersały, listy i inne pisma królewskie czytają, pieczętują, stwierdzą; oni przyjmują i przymotni są czytaniu pism przysyłanych do króla. W ich ręku złożone są pieczęcie królestwa, u kancelarza wielkiego, u podkancelrzego mniejsza. W tem ich powaga największa, że wiele bez poradzenia się króla pieczętować, co zaś przeciwnem prawu uznają, choćby i król rozkazał, pieczęci odmówić mogą; oni dają odpowiedzi od tronu, proponują jakim porządkiem obrady senatu odbywać się mają, oni rozsyłają uniwersały królewskie. Do nich należy wchodzić w krzywdy i skargi, sądzić, mieć w pieczy mieszczan i kmieciów.

Samo imię podskarbiego urząd jego oznacza; jest on szafarzem dochodów publicznych, stróżem insygniów królewskich, uroczystych ubiorów, archiwów i pism publicznych, rzadcą i poborcą wszystkich podatków, ceł, dozorcą mennicy, najwyższym płatnikiem tak wojskowym, jako też cywilnym; z przychodów i wydatków liczbę przed królem czynić powinien, lecz rzadko czynił.

Miedzy ministrami królestwa, dwóch wodzów siły zbrojnej liczyć należy. Jeden z nich hetmanem wielkim, drugi polnym zowie się. Hetman wielki prowadzi wojsko, obiera miejsce na obóz, sprawia je w szyki, daje znak do bitwy i odwrotu, ma staranie o żywności, rzeczom przedawanym wagi i ceny oznacza, występnych karze. Hetman polny jest pomocnikiem pierwszego; do

niego czaty, przednie straże, szpiegi, a w nieprzytomności pierwszego, najwyższe wództwo należy. Żaden z nich atoli z urzędu swego miejsca w senacie nie ma, długo bowiem byli tylko doczesnymi; dziś do urzędu hetmanów, łączą zwykle senatorską godność.

Do tych wielkich urzędników, dodani są mniejsi czyli nadworni, którzy w niebytności pierwszych władzę ich wyrządzają, jako to: marszałek i podskarbi nadworny. Po tych następują sekretarzowie, ci się dzielą na duchownych i świeckich, jeden z nich jest wielkim, czyli sekretarzem koronnym. Są oni na każde skinienie i zawołanie królewskie, odbywają częstokroć poselstwa, piszą od króla listy, i w senacie akta publiczne czytają, wprowadzają do monarchy posły postronne, przynoszą zdania senatorów chorych lub nieprzytomnych, wchodzą w spory do rozpoznania królewskiego należące. Sekretarz koronny, na dworze królewskim zastępuje nieraz miejsce kanclerza, nie ma jednak pieczęci królestwa; lecz gdy onych wyciąga potrzeba, daje im król pierścień swój dla pieczętowania listów, a nawet dyplomów. Sekretarz koronny postępuje zwykle na urząd podkanclerzego i kanclerza, i między dygnitarzami pierwsze miejsce posiada.

Przeznaczeniem referendarzów jest, wszystkie prośby i skargi odbierać, czynić z nich sprawę królowi, w sądach nadwornych i sprawach miejskich zasiadać. Jest z nich jeden duchowny, drugi świecki.

Między wielkimi urzędnikami dworu, podkomorzy koronny pierwsze ma miejsce; używa on wolnego wniścia do komnat królewskich, ma zwierzchność nad pokojowcami, dworzanami, nad wszystkim co do szat, sprzętów i łoża królewskiego należy. Odźwierni jego słuchają rozkazów.

Inni wielcy dygnitarze są:

Pisarze wielcy polni, chorąży, miecznik, koniuszy, kuchmistrz, stolnik, podczaszy, krajezy, podstoli, cześnik, łowczy, strażnik, oboźny etc. Tychże urzędników, każde województwo a nawet i ziemia mieć zwykły.

Prócz wzwyż wspomnionych dostojnych urzędów, są starostowie grodowi, czyli sądy pod sobą mający; do

nich czuwanie nad spokojnością publiczną w powiatach swych należy. Generałowie: małopolski wielkopolski, ruski, podolski, pruski, całych prowincyj lub województw grody mają pod sobą i sami sędziów mianują. Starostowie bez jurysdykcji, niegdyś byli tylko samymi dóbr stołowych królewskich dzierżawcami: dziś tytuł bez władzy, lecz znaczne nieraz pobierają dochody.

Zresztą dwór króla polskiego, jest jednym z najokazalszych w Europie.

Szesnastu senatorów, obowiązanych są do ciągłego dla rady przy osobie królewskiej mieszkania. Któż policzy pokojowców, dworzan, urzędników, mianowicie tej poważnej jazdy, złożonej z najpierwszej w kraju młodzieży, pysznej bogactwem zbroi, szat i koni dzielnością. Czy w pokoju, czy w wojnie, czy w podróży, król polski nie okazuje się nigdy, jak licznym otoczony dworem. Rzekłbyś, że słabość swej władzy, zewnętrzną okazałością pokrywać szuka.

Jakoż, prócz prerogatyw wymienionych powyżej, nie tak przy królu, jak przy sejmie cały był rząd, cała władza najwyższa. Sejm z trzech stanów składał się: z króla, senatu, izby rycerskiej i miast celniejszych. Za Piastów jeszcze widzimy zwolywane zjazdy duchowieństwa i baronów; na nich królowie zasięgali zdania, lecz stanowili sami. Nic innego nie było i na sejmie wiślickim. Obojętność, nieprzytomność Ludwika, żądza zabezpieczenia tronu córce, z uszczerbkiem nawet władzy królewskiej, dała wyłączny górujący wpływ samej szlachcie do rządów; powiększyła go słabość Jagiełłów; zniknął dzielny Batory, nim zamysł poskromienia zuchwałości możnych mógł przywieść do skutku. Zimny, niedostępny Zygmunt III, razem uparty i słaby, pierwszy doznał upokorzenia, następcy jego nieraz zniewagi. Zrazu powolnemi stopniami szło te zepsucie; długo senat i prawodawczą i wykonawczą władzę sam dzielił z królami; sejm dopiero w roku 1505 przypuścił szlachcie do prawodawstwa, nietylko w podatkach, lecz we wszystkich rządowych ustawach. Nie zostawili nam dziejopisowie wiadomości, jakim sposobem, jakim porządkiem obrady te odprawowały się. Na sejmie osta-

tniej unii za Zygmunta Augusta, przepisana liczba posłów, porządek senatorów, w jakim zasiadać mieli, lecz nie zatwierdzono koniecznej w stanowieniu praw większości, nie wytknięto jak daleko każdego stanu władza rozciągać się miała. Fatalna nieuwaga, która bez żadnej zapory otwierając drogę zuchwalstwu i pysze, obrady publiczne do tego przywiodła wyuzdania, że gdy chcąc dobrze czynić, potrzebowano wszystkich, złe sprawić, dosyć było jednego.

Lecz nie uprzedzajmy czasów; zamiarem moim było okazać w tym wstępie siły i sposoby, obyczaje narodu, jego rząd, наконец polityczny i wewnętrzny stan ojczyzny naszej, w czasie, gdzie Zygmunt III berło polskie osiągnął. Obeznawszy się wprzód z niemi czytelnik, łatwiej w zawodzie zdarzeń postępować będzie, łatwiej sądzić o rzeczach i ludziach.

W pierwotnej czasów prostocie, przy obfitości wszystkich potrzeb do życia, nie było tyle złotych i srebrnych pieniędzy, ile ich dzisiaj widzimy; mało co znane przodkom naszym zamorskie towary i zbytki.

Długo Polacy obcej, najwięcej czeskiej używali monety. Lubo się znajdują pierwszych Piastów brachteaty i małe pieniążki, lubo uczony Czacki znalazł ślady mennicy za Bolesława Krzywoustego i jego następców, pierwszy jednak Kazimierz Wielki w r. 1347 zaczął bić porządną polską monetę, bił zaś najwięcej groszów i półgroszów takich jak czeskie. Choć niekiedy, mówi Kromer, zdarzają się widzieć pieniądze złote króla Alexandra, przecież Zygmunt I dopiero bić zaczął czerwone złote, tejsze wartości co i węgierskie. Za naszych czasów, mówi dalej Kromer, tak się cena złota podniosła, iż we dwójnasób droższa jest od tego, jak za nadziadów naszych bywała, czyli to że na zbytki wiele się złota wyrabia, czyli, że go wiele za granice upływa, czyli nakoniec, że moneta srebrna, podlejszą się stała niż przedtem. Rozmaite mamy monet naszych rodzaje. Grosz jest pieniądz srebrny, najprzód czternastą, później 18, dalej 51 część czerw. złotego czyniący. W kopie jest groszy sześćdziesiąt, 48 w marce, w złotym 30. Są i pół grosze. Sold jest trzecią częścią grosza, trzeciak

szóstą, obol osiemnastą. Znaczna część tej srebrnej monety, wykupywana przez chciwych Żydów, przetapiana, i zagranicę przemycana bywa.

Ktokolwiek, mówi Robertson, chce pisać dzieje wielkiego jakiego państwa w czasie trzech ostatnich wieków, musi pisać dzieje całej prawie Europy. Od tej bowiem epoki, rozmaite królestwa utworzyły jedno ogromne systema, tak ściśle spojone, każde z nich mające oznaczony swój stopień, iż sprawy jednego czuły się wszystkim innym dość potężnie dawały; ztąd wzajemna baczność jednego państwa na drugie. Lecz przed wiekiem piętnastym, sprawy i interesa różnych krajów, rzadko krzyżowały się z sobą, chyba gdy sąsiedztwo granic dawało powody do częstych i nieuchronnych kłótni, albo gdy narodowe zawiści wznicały i zapalały ducha niezgody i wojny.

Zdarzały się w każdym królestwie ważne wypadki i wstrząsienia, na które inne mocarstwa patrzyły z obojętnością oziębłych widzów, nie przewidując w ślepotie swej, że skutki wypadków tych osiągnąć ich mogły. ¹⁾

Od szesnastego dopiero wieku, ustala w europejskich państwach obojętność na to, co się w sąsiedzkich a nawet oddalonych mocarstwach zdarzało; odtąd, z uwagą i zazdrością czuwały nawzajem dwory na wszystkie kroki, na wszystkie nawet zamysły, rozerwaniem równowagi, powiększeniem siły jednego drugiemu grożące.

Polska jedna w tej mierze w dawnej nieczujności aż do końca została. Do żadnych sporów, do żadnych krwawych zapasów, któremi wyniosłość lub chciwość tak często burzyła Europę, nie widzimy by królowie polscy należeć chcieli. Pochodziło to z geograficznego położenia naszego. Ciągłe zatrudnieni własną obroną od otaczających nas po większej części barbarzyńskich są-

¹⁾ Ślepotą ta jednak i w 18 wieku, w r. 1772, przy podziale Polski okazała się z okropnemi po wszystkie czasy skutkami.

siadów, nie mieliśmy ani chęci, ani sposobności mieszania się w obce sprawy. Pochodziło to z ograniczonej władzy, z osobistego charakteru królów, którzy Polską władali; nie było między nimi ni wyniosłych, ni podbić chciwych, a więcej podobno nad wszystko przypisać to należy zbytecznemu szlachty naszej do swobód swych przywiązaniu, tej bojaźni, tej zawiści władzy królewskiej, któremi powodowani, nie dopuszczali panującym, w żadne ścisłe, w żadne tajemne z obcymi monarchami przymierza i związki, wdawać się i wchodzić. Wysyłano niekiedy w nagłych potrzebach, lub też dla okazałości, świetne, wielkie poselstwa, lecz nie miano ciągle mieszkających po obcych dworach posłów; bywali tylko rezydenci, i miejsca te najczęściej przez cudzoziemców napelniano. W roku 1648 w czasie pokoju westfalskiego, gdy całej prawie Europy układały się sprawy, zapraszany Władysław IV za pośrednika, urzędu tego nie tylko że sam nie przyjął, ale nawet był jednym z monarchów europejskich, który posła swego na ważny zjazd ten nie wysłał. Jak wiele ojczyzna nasza na niepilnowaniu się u obcych straciła, dowiodły i przeszłość, i wieki następne.

W tem miejscu szczególniej mówić należy o położeniu i stosunkach, w jakich Europa przy wstępie na tron Zygmunta III znajdowała się.

Po długich i krwawych między Karolem V i Franciszkiem I zapasach, zubożona i osłabiona Francya, obłudną i okrutną Katarzyny z Medyceuszów polityką, słabością trzech synów jej, pychą i niezgodą między możnymi, przez wiele lat na ciężkie klęski wystawioną była. Zawziętość w religijnych zdaniach między książętami Lotaryngii (Guise) i książętami z linii Walezych, ośmiu wojen pełnych morderstw stały się przyczyną; w nich to okropną rzezią splamił Karol IX dzieje panowania swego; w nich to Henryk III, odbiegłszy naród burzliwy może, lecz brzydzący się zdradą, zginął pod sztyletem zagorzałego mnicha; trwały jeszcze po śmierci jego niezgody i rozjątżenia, podniecał je Filip II król hiszpański, ani we władzy, ani w chciwej wyniosłości swojej nie znający granic, aż męstwo i rozum Hen-

ryka IV upokorzywszy dumę Filipa, powróciły Francyi pokój, zamożność i chwałę.

Ten to Filip, najpotężniejszy wieku swojego mocarz, pan Hiszpanii, Portugalii, Neapolu, Sycylii, Włoch prawie całych, przez małżeństwo z Maryą król Anglii, Meksyku i Peru właściciel, najbogatsze krainy nowego świata, żyzne, przemysłne, handlowne dziedzictwa książąt Burgundyi dzierżący w ręku swoich, zamiast, mówi Müller, użycia tylu bogactw, tyle siły, na utrzymanie między mocarzami zgody, na uszczęśliwienie tylu milionów ludzi pod berłem jego żyjących, wszystko krwią zboczył, i wszystko zawichrzył.

Poważny, nieprzenikły, chytry w działaniu, w przedsięwzięciach wytrwały, niezrażony niczem, w całej postaci miał tę ponurą powagę, którą mnóstwo nieraz za godność bierze. Przejęty wielmożnością swoją, dla tego że siedział na tronie, nie mniemał się człowiekiem. Zbrodnia i fałszywa o wiarę żarliwość, były dwie celne sprężyny, których w dopięciu zamiarów swoich używał. Nie znał on innej w panowaniu sztuki, jak bojaźń i poniżenie tych, którym czyli to urodzenie, czy bogactwa, czy moc umysłu, niepodległą wyższość dawały. Równie straszny własnym dzieciom jak i poddanym, wszędzie Filip rozsiewał niepokój i podejrzenia; te to nieczne skłonności uczyniły go prawdziwem nieszczęściem dla ludów, uczyniły go stałym w tem wszystkim, co było złem. Wierny tym prawidłom, nadał w Hiszpanii nową moc okropnej inkwizycyi, chciał by wszędy jeden pan, i jedno tylko było wyznanie, i temu urojeniu wszystko poświęcił.

Za niego inkwizycya rozpostarła strach i prześladowanie, zniszczona towarzyska ufność, zniknęli przyjaciele i przyjaźń; stracił naród hiszpański wszystkie korzyści, które mu żyzność ziemi, przykłady oświeconych Maurów, podniesienie nauk, duch szlachetności i rycerstwa, zdawały się zapewniać.

Szerzące się po prowincjach niderlandzkich odmienną wiary opinie, nową poddały pastwę prześladowniczemu chuciom Filipa. Prowincye te nie obszernością, nie liczbą mieszkańców, lecz pracą, przemysłem

i bogactwy, były jedną z najpiękniejszych berła hiszpańskiego własności. Pod rostopnem i łagodnem dawnych książąt burgundzkich, mianowicie Filipa Dobrego panowaniem, ludy od ujścia Renu aż do Wezery i Elby, bliskie już pochłonięcia siedliska swoje, burzliwym wiałom morskim wydarły. Powab tylko zupełnego bezpieczeństwa własności, pewność używania obywatelskich swobód, do tak nadzwyczajnych prac i nakładów mogły lud ten zachęcić. Myśl że i oni i wnukowie ich, owoców tylu trudów kosztować będą, słodziła trudy, dawała ochoty.

Karol V przychylny był ludowi temu, umiał cenić cnoty i pracowitość jego; lecz w oczach Filipa, nienawidzącego to wszystko co tylko było szlachetnem, same te cnoty występkiem się stały. Zbyt pyszny by mógł kogokolwiek szacować, nad swobodną Flamandczyków otwartość, przekładał ślepe posłuszeństwo Hiszpanów; tych za rządców do Holandyi wysłał. Pogwałcenie przywilejów prowincyi, uciski, prześladowania religijne, przynagliły lud że wziął się do oręża, i chorągwie wolności rozwinął.

Na uśmierzenie rokoszu, wysłał okrutny Filip księcia d'Albe z krwawemi rozkazami; aż nadto wiernie wykonywa je posłuszny dworak. Rzecz zaiste zastanowienia godna, że prawie w tym czasie, gdy Polacy w chwilach bezkrólewia, bez żadnego zwierzchnictwa nieograniczonym zostawieni swobodom, wśród zapалу, zawziętości i niezgód, burzliwe zatargi swoje bez krwi wylewu skończyli, właśnie prawie w tym czasie, osiemnaście tysięcy nieszczęsnych Flamandczyków, z rozkazu Filipa przez ręce katowskie życie straciło. A tak okrucieństwo jednego tyrana więcej wytoczyło i łez i krwi, niż uniesienia, zapal zostawionych bez hamulca Polaków. Próżnemi atoli stały się wszystkie wysilenia, wszystkie skarby Meksyku i Peru; Filip nie wierzył, czy wierzyć nie chciał, że ludzie wolą wszystko poświęcić, niż znosić pogardę i jarzmo; wodzowie jego lepiej znali dwory, niż naród z którym walczyli.

Przemogła wolność nad pogardzającą nią pychę; w okropnej chorobie Filip duszę wyzionął, i jak na

karę tyłu zbrodni, ujrzał przy zgonie całą, nicosć krwawych usiłowań swoich, ujrzał odpadającą Holandya, własnymi błędami wzmocnioną Francya i Anglią, ujrzał nakoniec nachylające się ku upadkowi monarchie. Przez 42 lata panowania (mówi Müller) cóż z tyranią swą zyskał? Nienawiść współczesnych, w potomności przeklęstwa i wzgardę.

Elżbieta panowała w Anglii; pod nią Anglicy tem byli przeciw Hiszpanom na morzu, czem Henryk IV i książę Maurycey Oranii na lądzie. Po zniszczeniu niezwyciężonej Armady, nigdy siła morska Hiszpanii nie wzniosła się więcej. Z rzadkim rozsądkiem, z obszernymi wiadomościami, w wysokim stopniu posiadała Elżbieta panowania sztukę. W sporach religijnych umiała ona rozeznąć co było prawdziwem, od tego co duch stronnictwa przesadzał. Czujna i pracowita, w całym biegu panowania umiała w ciężkich razach przybrać niepospolity statek i męstwo.

Pod jej berłem podniosła się Anglia w przemysł i potęgę, zbogacały ją chwytnie na Hiszpanach galiony z Meksyku i Peru, bardziej jeszcze rozkrzewione rękodzieła i handel. Sir Francis Drak pierwszy kulę ziemską okrążył, Raleigh i Smith prowincye północnej Ameryki odkryli i zaludniać zaczęli. Czemuż tyle blasku, przyćmiła okropna wdzięków Maryi Stuart zawieść? Piękna ta królowa, w tymże roku z życiem straciła koronę, w którym ją Zygmunt III z rąk wolnego narodu odbierał.

Po klęsce pod Lipantem, długo padyszowie tureccy zamknięci w serajach podawali się rozkoszom, później oręż ich strasznym się stał rakuskiemu domowi; przez tyle wieków zachowane z Polską sojusze, przy końcu dopiero panowania Zygmunta III zrywać się zaczęły.

Medyolan, Neapol i Sycylia, należały do Hiszpanii. Surowy i oszczędny Syxtus V przywrócił władzy papieskiej powagę, Rzymowi porządek i dawne jego ozdoby. Klemens VIII wydarł dziedzicom książąt d'Est księstwa Ferrary. Panujący w Sabaudyi, w nieprzerwanej powiększania się trwali czynności. Kwitnęła Toskania, lecz nie były to już czasy Kozmów i Lorenców, nie

przypominała Florencya jak, za ich rządów, chwały Aten i dni Peryklesowych. Żaden z najpotężniejszych mocarzy nie uczynił dla nauk i sztuk pięknych, co uczynili w prostym obywateli stanie wzwyż wspomnieni Medyceuszowie.

Pierwszy z rodu tego Kozma w. ks. toskański, podobnych nieszczęść jak Cezar August w rodzie swym doznał. Jego córki, bracia, sam nakoniec Kozma i syn jego Franciszek, od sztyletu lub trucizny zginęli. Między rzeczpospolitemi, Genua była prawie hiszpańską, Wenecya na ostrożności od wszystkich. W Szwajcarach katolickie kantony złączone z Hiszpanią przeciw protestańskim.

Rudolf II panował naówczas w Niemczech. Poświęcenie się monarchy tego naukom i chemii, oziębłość między liniami rakuskimi w Wiedniu i Madrycie, zawieść między saskimi książętą, i słabość margrabiów brandeburskich, wszystko do utrzymania spokojności w imperyum przyczyniało się. Oddalenie nawet arcyksiążęcia Maxymiliana od tronu polskiego, zabicie go i wzięcie w niewolą pod Byczyną, nie zerwało między domem rakuskim a Polską, na pozór przynajmniej, sąsiedzkiej zgody. Przy końcu dopiero panowania Zygmunta III, zajęły się całe Niemcy okropną trzydziestoletnią wojną.

Dwukrotne z domem tym Zygmunta spowinowacenie, dla nas straty, dla Wiednia liczne sprowadziło korzyści ¹⁾.

Ostatni z carów familii Ruryków Fiedor Iwanowicz,

¹⁾ Myną atoli była i nieprzewidującą względem Polski dworu wiedeńskiego polityka. Niepodniesiona aż blisko we dwa wieki zasłona, ukrywała mu w mroźnej świata strefie naród ogromny, co później szeroko miał rozciągnąć panowanie swoje, i mocarzów Europy niespokojnością przerażać. Nie przezierał tego dwór wiedeński, i owszem uważał Polskę jak najsilniejszą na północy potęgę; a gdy mu chybiły kilkakrotne usiłowania do tyłu zagarnionych królestw i berło nasze przyłączyć, szukał wszelkich sposobów, by nas osłabić. Ztąd dawanie wszystkim burzycielom przytułków i wsparcia, zaburzenia siedmiogrodzkiej ziemi i Wołoszczyzny, poduszczania na nas hojnemi darami, zasilania Kozaków, znoszenia się, ścisła przyjaźń z carami na zgubę naszą. Długo trwała ślepotą ta, trwała do chwili, gdzie już postrzeżenie się w błędzie, błędą naprawić nie może.

słaby na umyśle i siłach, świeżych od króla Stefana pamiętny strat i klęsek, wiernie dochowywał sojuszków.

Dania baczna na Szwecyą, w pokoju z wszystkimi, Polsce była przychylną. Polacy wybierając za króla swego Zygmunta, nie przewidywali, iż pan ten mający być najsilniejszym zjednoczenia dwóch narodów ogniwem, długich i krwawych między nimi wojen, straty najpiękniejszych prowincyj niestety! stał się przyczyną.

Gdybym dzieje te w obcym języku, dla obcych pisał narodów, uczyniłbym je zwężlejszemi nierównie; wielkie tylko wypadki, silnie uderzające charaktery, to eo żywo wzbudza ciekawość, co na całe ludzi stowarzyszenia wielki wpływ mieć może, to jest co obcych jedynie obchodzi; lecz pomniejsze zdarzenia, sprawy domowe, same zajścia, zwyczaje, obrządki nasze, wspomnianie miejsc, nazwisk, ile drobnemi dla cudzoziemców, tyle dla swoich interesującemi stają się, i żywo obchodzić powinny potomków tych, których się dzieje opowiadają, którzy noszą ich nazwiska, posiadają ich włości, którzy nakoniec patrzą na wielkie naddziadów swych pamiątki, równają niestety! ich dolę z późniejszą niedolą swoją.

Chęć wystawienia jak najdokładniejszego obrazu tych czasów, długie wczytanie się w dzieje i rękopisma dni owych, wada wieku starego rozprawiania obszernie, przywiązanie do narodowości (gdyż i ja w szlacheckim zrodzony i schowany domu, długo nie znałem co obcość dzisiejsza, i swoje nauczyłem się cenić i kochać) te może przyczyny uczyniły mię w opowiadaniu długim a może rozwlekłym. Silniejsze i zdolniejsze pióra, łatwo te wady poprawią, łatwo zbyt obszernie wydobyte z pargaminów materiały oczyszczą z niepotrzebnych gruzów, słowem foremniejszą całej budowie dadzą zwięzłość, nadobność i piękność.

Takim, dla których narodowość jest miłą, którzy tego imienia Polska, bez bicia serca wymówić nie mogą, opowiadania moje nie będą może przykre. Lecz ci (jeżeli tacy znajdowaćby się mogli), którym postronne wychowanie, zdżożne przykłady, ziemię i mowę ojczy-stą uczyniły obcemi; ci co w powszechnej wieku naszego samolubstwa zarazie, wołają wyszydząć niż się unosić;

którzy biorą pod algiebryczną ekwacyą, co im więcej przyniesie, z czem im lepiej będzie, czy być Polakiem czy nawet Tatarem, niech wiedzą, że nie dla nich pisałem.

Więcej nierównie niż lekomyślni mniemają, należy na zachowaniu narodowości form i dawnych zwyczajów; to jedno od zaguby nawet imienia i gwałtownych wstrząśnień ocala narody. Zwycięzcy Rzymu i Chin, przymuszeni byli zachować zwyciężonych prawa. Dla czegoż? Bo ludy te acz podbite, uporczywie przy nich stawały.

Nie jednemu może zbyt częstemi zdawać się będą przytaczane w dziele tem mowy; lecz prócz powagi, którą mam za sobą dziejopisów greckich i rzymskich, nieoszczędzających się w tych mowach, niech mi wolno będzie i tę dodać uwagę, iż śmiałe i swobodne wyjawienie uczuć i myśli obywatela, pierwszą jest cechą dziejów wolnego narodu. Mowa w republikańskim rządzie równie jest nieraz silną, jak w innych szablach. W tych to bez bojaźni mowach, maluje się duch wieku, język ojczysty, stopień oświecenia, zwyczaj. Te to na sejmach mowy, źródła zbawiennych, często szkodliwych przedsięwzięć lub ustaw, ważne zawsze wiodły za sobą skutki. W nich to stawają przed oczyma naszymi, i szlachetne uniesienia cnoty, i zawziętych pasyj ślepotą; w nich widzimy ludzi, — w dziejach samowładnych rzeczy tylko i sprawy.

Mowy te z oryginalnych rękopismów wyjęte, skrócone są, lecz zawsze wierne; kiedym je czytał, zdało mi się nieraz słyszeć, widzieć żyjących tych mężów, których popioły od dwóch więcej wieków zginęły.

Wszystko, co tylko w dziejach tych powiedzianem jest, wspiera się na ówczesowych dziejopisach lub rękopismach, i dawnych, i tych które po zaborze biblioteki Żaluskich pozostały po domach prywatnych. Z pierwszych, Reinhold Heidenstein, najprzód sekretarz królewski, później kasztelan gdański aż do roku 1604, wiele nam materyałów dostarczył ¹⁾.

¹⁾ Co do stylu, co do porządnego rzeczy opowiadania, nie może Heidenstein służyć na wzór dziejopisarstwa. Mierną jest łacina jego

Podróż Zygmunta do Szwecyi, wojnę domową, bezstronnem i gładkiem piórem, wyborną łaciną, opisał nam Stanisław Łubieński biskup płocki; pierwszą pod tytułem: *Profectio Sigismundi III in Svaeciam*; drugą, *De motu belli civili*. Paweł Piasecki biskup przemyski, w dziele swoim: *Chronica gestorum in Europa singularium*, od r. 1571 aż do roku 1648, pisząc sprawy Europy całej, szczególnie nad sprawami własnej ojczyzny zastanawiał się. Obydwa ci kapłani, pełni nauki, technący prawdziwym obywatelstwem, bez uprzedzenia, z dokładnością wystawują nam czyny, na które sami patrzyli. Komentaryusze Sulikowskiego arcybiskupa lwowskiego, lat tylko kilka panowania Zygmunta zajmują. Niemniej gładkimi piórami podali nam opisanie wyprawy chocimskiej, Petrycy i Jakób Sobieski. Poważny Kobierzycki kasztelan gdański, teść sławnego Czarnieckiego, pod tytułem historyi Władysława IV, wyprawę na Moskwę i przedniejsze wypadki całego panowania Zygmunta piękną nam łaciną zostawił. W życiach Lwa i Jana Sapiehy, przez K. Kognowickiego, wiele ciekawych czerpałem wiadomości do wyprawy moskiewskiej i szwedzkiej ¹⁾.

Lengnich w obszernej historyi Prus polskich; po nim D. Gralath w historyi gdańskiej, najbardziej w wojnie z Gustawem Adolfem, wiele nam użyczili światła. Starowolski w dziele: *Sarmatiae Bellatores*, szczególne czyny bohaterów naszych od niepamięci uchronił.

Te są źródła krajowych dziejopisów w których czerpałem; chcąc atoli być bezstronnym, pragnąc widzieć jak zdarzenia zaświadczone przez naszych, opowiadane były przez obcych, mianowicie przez sąsiedzkich pisarzy, i tych nie omieszkalem radzić się; z żalem wyrazić muszę, iż w większej ich liczbie nie znalazłem jak uprzedzenie, stronnictwo lub niedokła-

Edycya frankfurcka 1672, pełna błędów; przecież Heidenstein lubo nieporządny w układzie, materye obfite zostawił, a jako bezstronny i żyjący w owym czasie wieku, zasługuje na wiarę.

¹⁾ Archiwum książąt Sapiehów w Rożannie, bogate skarby do dziejów polskich mieści.

дноść. Nie wyszła jeszcze do epoki mojej szacowna historya p. Karamzina. Panowie Le Clerce, i L' Evesque, pierwsi w obcym języku wydali historyą rosyjską.

Brak materyałów w kraju gdzie późno światło zabłysło, sprawiedliwą są dla nich wymówką niedokładności i wielu opuszczeń; lecz czego w ruskich nie znaleźli pisarzach, czemuż nie szukali u postronnych? Porównajmy tylko wojny między Iwanem Wasilewiczem a królem Stefanem toczone, porównajmy mowę w jakim świetle wystawia nam je pan l' Evesque, a w jakim, nie mówię polscy, lecz ówczasowi niemieccy i inni pisarze. Podług pana l' Evesque, były to tylko maleńkie utarczki, lekko prowadzone, zakończone bez wielkich strat i korzyści. Niczem są dla niego krwawe bitwy, uporczywe oblężenia, straty dla Moskwy Połocka, Infant, tylu prowincyj i grodów. Widocznem jest wszędy stronnictwo pana l' Evesque, dla narodu, wpośród którego i dla którego pisał te dzieje. By wymówić okrócieństwo Iwana Wasilewicza nad Gliškim spełnione, daje l' Evesque własną swą powagą indygenat Gliškiemu w cesarstwie moskiewskim, i czyni go poddanym Iwana.

Przodkowie Gliškiego z Rusi Czerwonej przenieśli się do Litwy. Widzimy w herbarzach naszych, że Michał Gliški zrodzony w Polsce, wychowany w obozach niemieckich, pierwszy z panów na dworze króla Alexandra, był marszałkiem litewskim i wodzem wojsk polskich; jakżeby cudzoziemiec wyniesionym być mógł na te pierwsze dostojenstwa w królestwie. Długoby było wyliczać wszystkie błędy i niewiadomości tego z innych stron szanownego pisarza. Oddać mu sprawiedliwość należy, że w dziejach Dymitra za Samozwańca mianego, pan l' Evesque z wielkim rozsądkiem i przenikłością rozbiera wnioski, porównywa tyle sprzecznych świadectw, i z wiązku utkanego przez pasyę, wielkie światło wywodzi. Jan hr. Tarnowski przywiózł mi z Paryża ciekawe dzieło, do spraw cara Dymitra służące. Tytuł jego: *Relation curieuse de l' etat présent de la Russie, par un Anglois qui a été neuf ans à la cour du Czar, avec l' histoire des revolutions arrivées sous l' usurpation de Boréls et les derniers Demetrius*. W ciągu dzieła wi-

dać, iż autor zwał się Merich. W bibliotece uniwersytetu warszawskiego znajduje się księga pod tytułem: *Joh. Bapt. v. Rocoles Geschichte merkwürdiger Betrüger*. Zebrał w niem autor wszystko, co tylko w zawikłanej dotąd sprawie Dymitra przez różnych autorów powiedzianem było. Dzieło to wiele mi użyczyło wiadomości. Krótki zbiór historyi rosyjskiej napisanej przez Iwana Nestesuranoja a wytlómaczonej przez ks. Syrucia S. P., nosi cechę rozsądku i bezstronności.

Pan Coxe autor obsernej podróży po Polsce, w przeciągu trzech niedziel odbytej, obszerną także wydał nam świeżo historią domu rakuskiego. Że w modzie było u wielu z dzisiejszych pisarzy, zapominać że Polska i Polacy kiedykolwiek istnieli, i pan Coxe lekko bardzo namienia o sprawach między domem rakuskim a Polską; a gdy w dziejach swoich cytuje bilety od Józefa drugiego do hrabiów Pergen i Thun pisane, nie czyni wzmianki najmniejszej o ubieganiu się arcyksiążąt rakuskich o polską koronę, zamilcza zupełnie że arcyksiążę Maxymilian w 1588 na głowę pod Byczyną zбитy i w niewolę pojmany został. Co do historyi szwedzkiej, Loccenius i Rùhs byli przewodnikami memi. Loccenius pisał dla swoich, rozciągle a może i rozwlekle, nieraz, by wynieść chwałę narodu swego lub pokryć klęski, uchybia prawdzie Puffendorff przez widoczne stronniectwo dla Szwedów, rzadko zasługuje na wiarę. Tłómacz szwedzkiej jego historyi wytknął i błędy i zawziętość z którą te dzieje pisane były. Puffendorff szukał służby i pensyi u króla duńskiego, a podobno i w Polsce; nieprzyjęty u obydwóch dworów udał się do Szwecyi, a otrzymawszy co żądał, chwalcą Szwedów, oszczercą Polaków i Duńczyków nie wstydył się okazać.

Wiele światła, talentu i bezstronności okazał pan Rùhs w historyi swojej królestwa szwedzkiego po niemiecku pisanej. Radził się on historyków obcych, czem inni wzgardzili.

Bezimienny autor wydał po francusku historią Gustawa Adolfa, w tomie jednym in 4to. Król ten wielkością i umysłu i talentów swoich zasługuje na pochwały dziejopisów; tyle on odniósł zwycięstw, tyle on okazał

gieninszu i umiejętności w rządzeniu, iż dosyć opowiedzieć czyny jego, żeby go wielkim okazać; chybił więc autor zamiaru swego, gdy przesadzając pomyślności, zmniejszając niepowodzenia, bez miary unosząc się nad wszystkim, nieraz samą prawdę podał w wątpliwość.

Dzieło w Paryżu wydane pod tytułem „*Memoires de Gustave Adolf*“, zawierające listy oryginalne samego Gustawa i wodzów jego, w czasie wojny w Prusiech toczonej, autentycznością swoją zasługują na wiarę, i tych radziłem się z ufnością.

Więcej niż drukiem wytłoczone dzieje zachowały nam rękopisma czynów, dokładnie malujących czasy i ludzi. Z należytą wdzięcznością wspomnieć powinienem źródła, z których tyle ważnych wiadomości czerpałem. Wiele w bibliotece wilanowskiej pozostało dyaryuszów sejmowych, relacyj etc. etc., staraniem ś. p. jo. księcia Lubomierskiego m. w. k. z biblioteki Załuskich przepisanych; do tych jw. Potoccy z zwykłą sobie ludzkością pozwalali mi wstępu wolnego; zeszyły ś. p. Joachim Chreptowicz kanclerz w. lit. z bogatej zwłaszcza w księgi polskie biblioteki, nie tylko radzić się rękopism swoich, lecz co tylko do dzieła niniejszego życzyłem, przepisać dozwolił. Do szacownych skarbów kosztem jo. księcia jmei Czartoryskiego a pracą Felixa Biernackiego ze Szwecyi sprowadzonych, dany mi był przystęp. Ważnych do wyprawy na Moskwę wiadomości udzielił referendarz Józef Sierakowski, Zieliński prezes kom. augu. Wiele i mnie samemu dostało się zebrać tego rodzaju materiałów. Znany światu polskiemu nauką i wyborne mi dziełami Jan Sniadecki, były rektor akademii wileńskiej, pozostały po ś. p. Albertrandym niewielki ułomek historyi Zygmunta III kazał dla mnie przepisać. Nie mogę dosyć wyrazić wdzięczności mojej jw. Gołembowskiemu członkowi T. P. N., dozorczy biblioteki poryckiej, za hojnie udzielone mi z tejże biblioteki materiały. Mąż ten lat 27, pod niewygasłej pamięci Czackim s. n. kosztowne te zbiory z rzadką nauką i pracowitością układał i pomnażał.

Są w dziejach wielkich narodów ważne epoki, czyli to blaskiem powodzenia, czy smutnem zapowiedzeniem

chylenia się onych ku upadkowi, ściągające szczególnie rozważnych umysłów zastanowienie.

Taką epoką zdało mi się być panowanie Zygmunta III, panowanie dziwnym zbiegiem okoliczności okazujące nam z jednej strony tłum wielkich wojowników, znakomitych w radzie mężów, z drugiej upór i słabość panującego, ślepą w szlachcie naszej rozwiązłość, słowem czasy stawiające zwycięstwa obok poniżenia i klęsk, i w jednym pół wieku obraz i kwitnącego w całym blasku, i chylącego się do zachodu królestwa.

Roztoczyć przed oczy czytelnika ten obraz, okazać w nim i świetność oręża naszego, i błędy króla, i domowe niezgody nasze, i ślepe zapomnienie siebie samych, to jest co ku pożytkowi ziomków moich rzetelnie przedsięwziąłem opisać. Jeżeli zbyt późna z popełnionych błędów nauka zasmuci nas, cośmy skutków tych błędów doznali, pocieszające wspomnienie chwały przodków naszych, ich nieraz obywatelstwo w obradach, odwaga w boju, wytrwałość w ciężkich przygodach, ich zwyczaj, obrzędy, słodkie w sercach naszych wzbudzić mogą uczucia. Takeśmy się w wieku dzisiejszym oddalili od wszystkiego co jest istotnie narodowem, co było naszym właściwem, tak coraz bardziej sami sobie stajemy się obcymi, tak nas z kolebki do dojrzałego wieku ciśnie cudzoziemczyzna, tyle miecz i ogień pochłonęły zabytków, iż pamięć zeszej dawności naszej w pismach przynajmniej zachować należy.

Jakkolwiekbaż silnem jest uprzedzenie dla narodu swego w każdym obywatelskiem sercu, nie zdołało ono przemódz nad pierwszą dziejopisa powinność zachowania prawdy, w tem nawet co nam uwłaczającym być mogło. Skreśliłem obraz nagannych opieszałości, gorszących niezgód w radach, występnych zaburzeń i nieposłuszeństwa w obozach. I w czasach owych i później fatalnemi one dla dobra publicznego stały się. Niech jednak nie wynoszą się obcy, ci zwłaszcza, co popełnione na Polsce zbrodnie, czernieniem nas wymówić pragną. Byliśmy wprawdzie niezgodni, ślepo nadużywali wolności, lecz w nieokreślonej niczem prawie władzy czynienia wszystkiego cośmy chcieli, w przeciągu wie-

ków tyłu, dopuściliż się Polacy tych krwawych i okropnych zbrodni, któremi gdy na chwilę tylko miały zwolnione wodze, splamiły się inne narody? Nie wściekle rzezie i prześladowania, były to raczej kłótnie familijne, gwałtowne w zajęciu się swoim, lecz uśmierzane bez wstrząsien. Jeżeli pycha, ślepa rozwiążłość, chciały się wzniesć nad tron sam, nie broczono go podstępnie krwią panującego, lecz otwarcie rozpierano się orężem. Słowem popełniliśmy wiele błędów, lecz zbrodnie, występki nawet dalekiemi były od serca Polaka.

Zniknął Zygmunt, zniknęli już z oczu naszych ci co w długiem panowaniu jego sprawcami byli i wielkich czynów i ciężkich błędów. Już zwłoki tych w których pałała odwaga, wyniosłość, którzy się wśród burzliwych mitali namiętności, obrócili się w prochy. Marmury pokrywają możniejszych, kości innych rozrzucone nad Dnieprem, Wołgą i Prutem; i cóż z tej żyjącej niegdyś mnogości zostało? Pamięć złych lub dobrych ich czynów, i tę dziejopis bezstronnie wywodząc na jaw, podług zasług każdego pochwałę lub naganę wymierza.

Nie opłaciły inne ludy występków, jak my błędów naszych, stratą wielkości, granic i znaczenia politycznego. Niech nas to nie zraża;— słabo się wznosi wąta latorość, lecz zasłania ją od wichrów i przygód stalisty puklerz najpotężniejszego z monarchów. Nie możemy oddzielnie przykładać gwiechtu w szale przeznaczeń Europy, lecz ileż nam jeszcze zostaje innego rodzaju użytków i chwały! Któż w nas (jeżeli sami nie zechcemy) przytłumi miłość ojczyzny i ducha narodowego? Sam Alexander król nasz wzywa nas do zachowania ich; któż nam zabroni oświecać nadchodzące pokolenia, wychowywać je do cnoty i męstwa? kto przeszkodzi ulepszać dolę wieśniaków, podwajać płody obfitych pól naszych, wydobywać kruszce, zachęcać i rozprzestrzeniać nauki, wyzwolone kunszta, przemysł i handel? Kto nie dopuści zaludniać ludem pożytecznym, przyozdabiać gmachami podupadłe miasta nasze? A zatem jeżeli nie jest już w mocy naszej być wielkiemi między narody, bądźmy szczęśliwemi u siebie, szacownemi w oczach

świata. Obok pysznego obrazu potęgi, zaborów i pustoszącej chwały, widok w części ocalonego z rozbitcia niegdyś ludu możnego, ludu co cudzej ziemi nie żąda i piędzi, co całą chlubę w obyczajach i rolnictwie zakłada, widok mówię ludu takiego, w oczach przyjaciela ludzkości nie zostanie bez ceny. Nie ten naród jest wielkim co na mapie granice swoje szeroko rozpostartemi widzi, ale ten co zachowa ducha narodowego, obyczaje i męstwo. *Oręż i szczęście wojenne*, mówi wielki jeden dziejopis, *nie wszystko stanowią*. Naród oświecony, który sam siebie nie zapomni, zapewnia sobie wartość, niepodległą politycznym odmianom.

1891	1891	1891	1891
1892	1892	1892	1892
1893	1893	1893	1893
1894	1894	1894	1894
1895	1895	1895	1895
1896	1896	1896	1896
1897	1897	1897	1897
1898	1898	1898	1898
1899	1899	1899	1899
1900	1900	1900	1900
1901	1901	1901	1901
1902	1902	1902	1902
1903	1903	1903	1903
1904	1904	1904	1904
1905	1905	1905	1905
1906	1906	1906	1906
1907	1907	1907	1907
1908	1908	1908	1908
1909	1909	1909	1909
1910	1910	1910	1910
1911	1911	1911	1911
1912	1912	1912	1912
1913	1913	1913	1913
1914	1914	1914	1914
1915	1915	1915	1915
1916	1916	1916	1916
1917	1917	1917	1917
1918	1918	1918	1918
1919	1919	1919	1919
1920	1920	1920	1920
1921	1921	1921	1921
1922	1922	1922	1922
1923	1923	1923	1923
1924	1924	1924	1924
1925	1925	1925	1925
1926	1926	1926	1926
1927	1927	1927	1927
1928	1928	1928	1928
1929	1929	1929	1929
1930	1930	1930	1930
1931	1931	1931	1931
1932	1932	1932	1932
1933	1933	1933	1933
1934	1934	1934	1934
1935	1935	1935	1935
1936	1936	1936	1936
1937	1937	1937	1937
1938	1938	1938	1938
1939	1939	1939	1939
1940	1940	1940	1940
1941	1941	1941	1941
1942	1942	1942	1942
1943	1943	1943	1943
1944	1944	1944	1944
1945	1945	1945	1945
1946	1946	1946	1946
1947	1947	1947	1947
1948	1948	1948	1948
1949	1949	1949	1949
1950	1950	1950	1950
1951	1951	1951	1951
1952	1952	1952	1952
1953	1953	1953	1953
1954	1954	1954	1954
1955	1955	1955	1955
1956	1956	1956	1956
1957	1957	1957	1957
1958	1958	1958	1958
1959	1959	1959	1959
1960	1960	1960	1960
1961	1961	1961	1961
1962	1962	1962	1962
1963	1963	1963	1963
1964	1964	1964	1964
1965	1965	1965	1965
1966	1966	1966	1966
1967	1967	1967	1967
1968	1968	1968	1968
1969	1969	1969	1969
1970	1970	1970	1970
1971	1971	1971	1971
1972	1972	1972	1972
1973	1973	1973	1973
1974	1974	1974	1974
1975	1975	1975	1975
1976	1976	1976	1976
1977	1977	1977	1977
1978	1978	1978	1978
1979	1979	1979	1979
1980	1980	1980	1980
1981	1981	1981	1981
1982	1982	1982	1982
1983	1983	1983	1983
1984	1984	1984	1984
1985	1985	1985	1985
1986	1986	1986	1986
1987	1987	1987	1987
1988	1988	1988	1988
1989	1989	1989	1989
1990	1990	1990	1990
1991	1991	1991	1991
1992	1992	1992	1992
1993	1993	1993	1993
1994	1994	1994	1994
1995	1995	1995	1995
1996	1996	1996	1996
1997	1997	1997	1997
1998	1998	1998	1998
1999	1999	1999	1999
2000	2000	2000	2000

Współcześni z Zygmuntem III panujący monarchowie.

Papieża	Cesarze	Królowie francuscy.	Królowie angielscy.	Carowie moskiewscy.
Syxtus V 1590 r.	Rudolf 1612.	Henryk III 1580.	Elżbiera 1603.	Fiedor Iwa- nowicz 1594.
Urban VI 1590.	Maciej 1619.	Henryk IV 1610.	Jakób I 1625.	Borys Gude- now 1600.
Grzeg. XIV. 1591.	Ferdynand I. 1631.	Ludwik XIII 1644.	Karol I 1649.	Dymitr Wasil Szujski 1610.
Innocenty IX 1591.	Dom ottomański Mach m. III 1604. Achmet 1617 Mustafa 1617. Osman 1622. Amurat IV 1640.	Królowie hiszpańscy	Królowie duńscy	Dymitr Sa- mozwaniec 1612.
Kl. mens XVIII, 1605		Filip II 1595.	Fryderyk II 1585.	Władysław kr. p. 1612.
Leon XI 1605.		Filip III 1621.	Chrystyan IV 1648.	Inni Samo- zwańce.
Paweł V 1621.		Filip IV 1665.		Michał Fie- dorowicz 1648.
Grzegorz XV 1623.		Królowie portugalscy	Królowie szwedzcy.	
Urban VIII 1642.		Filip II 1598.	Zygmunt k. p. 1599.	
		Filip III 1621.	Karol IX 1611.	
		Jan X, bra- ganc. 1656.	Gustaw Adolf.	

*Zmiana waloru złotych polskich za Zygmunta III w ro-
żnych latach, i porównanie ich ze złotemi dzisiejszemi.*

Roku 1588, zł.pol. wart był dzisiejszych 9, gr. 18, szel. 1.							
" 1598,	"	"	"	9,	"	8,	" 2.
" 1611,	"	"	"	7,	"	21,	" 1.
" 1620,	"	"	"	4,	"	15.	" —
" 1630,	"	"	"	4.	"	—	" —

DZIEJE PANOWANIA ZYGmunTA III,

króla polskiego, w. ks. litewskiego, ruskiego, pruskiego,
etc. etc. etc.

KSIEGA I. BEZKRÓLEWIE.

ROZDZIAŁ I.

SEJMIKI PO ŚMIERCI KRÓLA STEFANA.

R. 1587.

Długie latami, pełne wielkich wypadków, postronnych wojen, domowych rozterek, świetne zbiorom mężów znakomitych w boju i w radzie, pamiętne przez zdobycze i klęski, z tyłu nakoniec względów ważne panowanie Zygmunta III pisać przedsięwzięłem. Zamiar nad zdolność moją, a może i przeznaczone życia pasmo! Nie zraża atoli wielkość przedsięwzięcia, ni umysłu, ni chęci, ni szczerych usiłowań przyłożenia się do użyteczności publicznej.

Już zdobywca Połocka i Inflant, mężny król Stefan Batory, w Grodnie, dnia 12 grudnia 1586 r. życia dokonał. Porwały go Polsce zawistne przeznaczenia w chwili, gdzie zwycięskim bulatem rzuciwszy postrach na sąsiedzkich mocarzów, od zwalczonego pokoju pewny, ciężkie rządu naszego wady poprawić, niepewność losów naszych ustalić zamysłał. Niepłonnem jest dziejopisów zdaniem, że mąż ten wielki, za przeważnym Zamojskiego wpływem, zamysłał przed zgonem swoim, lub ustanowić następstwo, lub przynajmniej sposób elekcji poprawić; że chciał położyć szranki swawoli, ukrócić zuchwalstwo możnych, słowem swobodom, rządowi naszemu, nadać trwałość i pewność. Zamyśl acz i wtenczas już trudny, wyrównywający jednak bohatera śmiałości. Już wieści o tych wielkich odmianach rozchodziły się po kraju, cieszyli się miłośnicy powszechnego dobra; znana w królu przeciw burzycielom surowość, świeży na Zborowskim przykład, powściągały zuchwałych szemrania; zbliżaliśmy do szczęścia, — oddalił je na zawsze nagły prawie zgon najwaleczniejszego z królów.

Gdy wieść o tak ciężkiej stracie rozeszła się po kraju, pomieszanie, okropna żalność przejęły serca Polaków; nadewszystko ludzie rycerscy, przypominając odbyte świetne pod nim wyprawy, niebezpieczeństwa nawet i trudy, oplakiwali w Stefanie króla, wodza, dobroczyńcę, całą chwałę i zaszczyt swój.

Stanisław Karnkowski prymas króleswa i arcybiskup gnieźnieński rozesłał uniwersały na sejmiki, senat zaś zwołał do Warszawy na dzień pierwszy lutego. Stanisław Żółkiewski ojciec sławnego później hetmana, krótko przed śmiercią Stefana na województwo ruskie wybrany, we Lwowie szlachtę ziem swoich zgromadził. Zjechał tam i Zamojski, ani scierpiał by się zaczęły obrady, aż żałobna uroczystość jak dług winny pamięci zmarłego króla wypełnioną zostanie. Ze łzami, z smutną wspaniałością odprawiły się te święte obrządki. Maciej Piskorzewski sekretarz królewski miał pogrzebową mowę w łacińskim języku. Lecz nie ostygły jeszcze śmiertelne Batorego zwłoki, gdy przytłumione tylko namiętności, gdy pycha, zazdrość, nienawiść, wybuchać zaczęły tem śmieiej, że zawieszono w czasie

bezkrólewia i władze, i prawa, zuchwalstwu złośliwych wszelki odejmowały hamulec. Dwa możne naówczas domy, Zborowskich w Małej Polsce, Górków w Wielkiej, niechętne zesłemu królowi, zawisne Zamojskiego (sic), możliwe w dostatki, niespokojne, wyniosłe, by własnej dogodzić i pysze i zemście, nie wahały się rzeczy powszechnej zaburzyć.

Szeroko rozrodzony dom Zborowskich trzech jeszcze żyjących braci zaliczał: Krzysztofa podczaszego koronnego, Jędrzeja marszałka nadwornego, i Jana kasztelana gnieźnieńskiego; czwarty Samuel, za zabicie Wapowskiego w czasie króla Henryka wygnany, później z wzgardą praw burzący w kraju, czyhający na życie królewskie, przez wyrok Zamojskiego mieczem skarany. Wpływający do sprzysiężenia Krzysztof i Jędrzej, pierwszy uszedł do Moraw, i wsparcie u domu Rakuskiego znalazł; zawieszono sprawę Jędrzeja. Jan tylko najstarszy z braci do spisku nie wchodził, miał on nawet nadzieję otrzymania od zmarłego króla darowania winy dwom braciom swoim.

Po opuszczeniu przez Henryka tronu polskiego, Zborowscy przyczynili się najwięcej do wyboru Stefana, i za tę przysługę, dumni wymagali od króla całej wdzięczności prywatnego człowieka; czynił Batory, co zwrot na przysługę bez krzywdy zdutniejszych i uszczerbku dobra publicznego kazał; lecz że wszystkiego co chcieli nie czynił, poczytali Zborowscy jak gdyby nie wypłacił się w niczem. Bodło ich najbardziej raptowne wyniesienie Zamojskiego, rozjątrzyła do końca śmierć brata Samuela; żalem, zemstą i zawziętością, więcej jeszcze niż związkami krwi złączeni, jak tylko śmierć Batorego bojaźń wszelką odjęła, wygnanego Krzysztofa przywołali do kraju.

Przyjaciele i krewni, ludzie chciwi nowości, do poruszeń gotowi, wszyscy co niechęci Zborowskich dzielili, lub z własnych pobudek, lub poduszczeni od nich, związali się z burzycielami. Przed zaczęciem jeszcze głównych królestwa obrad, zamiary przeciwne Zamojskiemu, duch zawziętości i niezgody, wszędy w sejmikach wyjawiać się zaczęły. We Lwowie nawet, gdzie wpływ

Zamojskiego tak wiele znaczył, znaleźli się stronnicy Zborowskich. Z tem większem zadziwieniem ujrzano na ich czele Mikołaja Jazłowieckiego starostę śniatyńskiego ¹⁾, że ten żadnego nie miał powodu być w nieprzyjaźni z Zamojskim, przeciwnie i owszem, bo gdy przy wstępie Stefana na tron Zborowscy chcieli mu wydrzeć starostwo śniatyńskie, wstawiając się za nim u króla Zamojski, nieprzyjaźń Zborowskiego wojewody krakowskiego ściągnął na siebie. Przecież niepomny na to Jazłowiecki, wołał do swoich: „Czas jest, o bracia, położyć tamę wyniesieniu i potędze jednego człowieka nad nami wszystkimi! I komuż są jeszcze tajne zachwale jego zamysły? Sam się on z niemi przechwala w tych listach, któremi pokrzepiając nadzieję przyjaciół swoich, wystawia im obszernie władzę, bogactwo i silne z Batorymi związki. I któż z was jeszcze nie wie, że sam jeden, z wżgardą praw waszych, książęcia siedmiogrodzkiego, lub którego z Batorych, na wolnym tronie polskim osadzić zamysła....

„I czemuż przeciw nadużyciu władzy, przeciw wygórowaniu jednego nad wszystkimi my wszyscy bronić się mamy? Czem uwolnić rzpltą od ustawicznej bojaźni? Przykróceniem, zniesieniem władzy tej. Wymagają tego i całość rzeczypospolitej, i przodków naszych ustawy. Napisane od kilku wieków prawa mówią, iż ze śmiercią królewską ustają władze wszystkie, i że wtenczas równa wszystkim wolność, urzędników nie cierpi. Jeżeli prawu temu posłuszne są inne zwierzchności, czemuż być nie ma i zwierzchność wojskowa? Jeżeli w czasie bezkrólewia nieczynną jest pieczęć królestwa, czemuż buława działająca ma zostać? Postrzeźmy się, zaradźmy złemu weześnie, inaczej srogo już doznane przewodzenia, wiecznie na karkach naszych ciężzyć będą.“

¹⁾ Reinholdii Heidensteinii s. r. *Rerum Polonicarum ab excessu Sig. Augusti, Lib. VIII. fol. 243* Sulicovii *Commentarius Rerum Polonicarum, pag. 173.*

Przyjęta ta mowa od stronników z oklaskiem, od większej części zebranej szlachty z oburzeniem i zgrozą, a gdy głos ustał, Zamojski w ten się odezwał sposobem: „Jakichkolwiek bądź w tej ojczyźnie naszej dostąpiłem dostojęństw, nie dostąpiłem ich przez pochlebstwa, nie wymusiłem naprzykrzeniem, nie pozyskałem żadną chytrą, lub czyny niecnymi. Z pierwszej młodości mojej ciągłą i pilną pracą, w dojrzałym wieku w obozach trudami, niebezpieczeństw, bojem, w senacie zdrową radą, stałem się tem, czem mię widzicie; powierzonej mi od króla władzy używałem zawsze przeciw nieprzyjaciół, naprzeciw ojczyźnie nigdy ¹⁾. Świadkami jesteście sami, jakem aż nadto może gorliwie stawał przy swobodach narodu, anibym chciał dzisiaj obalać tego, czego z wami zarówno używam, za com walczył, czego zawsze broniłem; jeżeli winowajca skarany był, nie ja to, lecz skarano go prawo. Fałszywemi są o Batorych wieści; nie jestem tak zapamiętałym, bym kogokolwiek przeciw woli wszystkich zamyślał na tron wprowadzać, a gdybym nawet mógł to, nie chciałbym. Zaprzeczam ja, by z śmiercią królewską wszelkie władze ustawać miały; sam rozsądek wskazuje, że zawsze być powinny, że zawsze trwają. Mniej nad inne rządy rzeczpospolita bez rządu wojskowego obejść się i stać może. Nie dla powagi królewskiej ustanowieni wodzowie, lecz dla pożytku i spokojności tej ojczyzny, która w czasie bezkrólewia, na większe niż w innych czasach rozruchy i niebezpieczeństwa wystawiona jest. Napróżno więc te pierwiastki obrad publicznych płonemi mieszać trwogami; winowajczem jest potwarzać tego, na którym plamy niema. Nie we mnie szukajcie niebezpieczeństw dla wolności polskiej; jeżeli co wolność tę nadwerężyć, jeżeli co zniszczyć ją może, to niezgoda, zawziętość, wyuzdana swawola i pycha.“

Powstali niektórzy przeciw tej mowie, lecz widząc że Zamojski nietylko liczbą przyjaciół, lecz powagą i

¹⁾ *Idem.*

wzięciem ich w narodzie silniejszym był, nie już o odjęcie władzy hetmańskiej, lecz o przydanie mu towarzysza walczyli: gdy bowiem obyczajem przodków, prócz hetmana wielkiego był jeszcze i polny, którego powinnością było strzedz granic państwa, domagali się, by wakujący ten urząd przez śmierć Sieniawskiego, komu innemu w tak niebezpiecznych chwilach był powierzonym, i już na miejsce to wyznaczyli Jazłowieckiego; lecz nie tak bojaźń niebezpieczeństwa, jak żądza osłabienia przewagi Zamojskiego, pobudzała Zborowskich. Trwały przez dni kilka te spory, i jak nieraz zdarza się, nie nie ustanowiono z tego wszystkiego nad czem spierało się tak długo. Prawami jednak w czasie dawniejszych bezkrólewów ustanowionemi, zabezpieczone sądy, obostrzona karami spokojność publiczna; na sejm warszawski z obydwóch stron wybrani posłowie.

Co Zborowscy na Rusi, to samo przeważny Górka w Wielkiej Polsce wyrządzał; po wszystkich prawie sejmikach też same skargi i powstawania ¹⁾ nieprzyjaciół Zamojskiego, też sama z strony przyjaciół jego obrona, słowem też postać rzeczy, i tenże skutek.

ROZDZIAŁ II.

SEJM KONWOKACYI.

R. 1587.

Okazane na powiatowych sejmikach niechęci, otwarte przeciw Zamojskiemu zawiści, wcześniej już rokowały burzliwość obrad sejmowych. Karnkowski prymas i arcybiskup gnieźnieński, siedemdziesiątletni starzec,

¹⁾ *Idem.*

wiekem i chorobą znękany poddał się całkiem pod wodzę Zborowskich i Górki; z ich to namowy napisał do Zamojskiego, radząc mu, aby dla czuwania nad bezpieczeństwem granic królestwa, został przy wojsku, i na sejm konwokacyi nie zjeżdżał. Przeniknął Zamojski rad tych pobudki, lecz pewny że sejm czyli zjazd konwokacyjny nie ważnego i stanowiącego nie uchwali, wolał przygotowane zapasy na sejm elekcyjny zachować, niż się dziś próżno wysilać; wstrzymał się więc od obrad, i samym przykładem powolności utwierdził dalsze swoje zamysły.

Przybyli do Warszawy Zborowscy z licznemi dworami, otoczeni gromem przeważnych w kraju przyjaciół; ujrzano na czele ich Górkę wojewodę poznańskiego, Herburta, Jazłowieckiego, Czarnkowskiego i tych wszystkich, których domowe zachowanie, nadzieja, widoki zysku, lub wspólne passye razem złączyły. Już poprzednicze sprawy dały nam poznać Zborowskich. Równie zawzięty i wyniosły Górka, obszernością majątku, bogactwy, wziętością u szlachty, wszystkich innych przechodził. Postać w nim ciała niepozorną a nawet garbatą, nagradzał umysł wyniosły, przebiegły, giętki; nikt nad niego nie posiadał daru ujmowania serc ludzi, i przedniejszych, i gminu; wspaniały w darach, w obietnicach hojniejszy jeszcze; dom jego otwarty dla wszystkich brzmiał ustawicznemi biesiadami, obfitym i wymyślnym stołem; dodawała zaprawy wesola gospodarza uprzejmość: z bieglejszemi dowcipny i grzeczny, rubaszny i poufaly dla niższych, słowem pierwszy w zniewoleniu sobie licznych przyjaciół, w prowadzeniu ich pośledni. Okazałej wspaniałości życia równały się dostatki: Uriel bowiem jeden z przodków jego, za Kazimierza jeszcze Jagiellończyka, bogatem ożenieniem odziedziczył wiele ogromnych zamków i włości rozległych. Wsparty bogactwy teścia, zdatnością i usługami u Kazimierza wzięty, najprzód generalstwo wielkopolskie, potem województwo poznańskie odziedziczył. Po śmierci żony, z której spłodził dwóch synów, ubiór żołnierza przemieniwszy na szatę kapłana, otrzymał biskupstwo poznańskie; na niem niezmierne już bogactwa bardziej jeszcze po-

większył. Synowie i wnuki tymże idąc przykładem, to jest żeniąc się bogato, a po zgonie żon biorąc biskupstwa, do tak niezmiernych wynieśli się majątków, iż lubo w Polsce wiele mieliśmy rodów, co koszty swe mi całe wojska wystawiać mogły, żaden z nich jednak zamożności Górków nie zrównał ¹⁾).

Przed samem otwarciem konwokacyi, Jan Sulikowski arcybiskup lwowski, za króla jeszcze Stefana do Rzymu wysłany, z poselstwa swego powrócił; a widząc rozdrażnione i wrzące wszystkich umysły, zatrwożony nieszczęsnemi ztąd dla rzeczy powszechnej skutkami, jako kapłan, urzędnik pokoju, starał się poróżnionych z sobą Opalińskiego marszałka koronnego, i Stanisława Górkę przywieść do zgody; dopomagali do zamysłu tego przedniejsi biskupi i senatorowie; lecz chociaż Opaliński był do tej zgody chętnym i łatwym, Górka okazał się nieubłagany i twardym. Pojednanie więc pożądanego nie odebrało skutku ²⁾).

Złożony chorobą prymas, przysłał do senatu propozycye swoje na piśmie, w których wszystkich do zgody i wspierania osierociałej ojczyzny zachęcał. Nieprzytomni posłowie litewscy o przedłużeniu dziesięciu dni domagali się, a gdy do zdania tego i Sendomierzanie przystali, niecierpiący zwłoki Opaliński, uwiadomiony oraz iż Zborowscy użyją czasu tego, by tem gromadniej i zapalczywiej za swoje pomścić się krzywdy, wyszedł z obrad publicznych. Wtem prymas Karnkowski zemdlony na siłach, i na dwóch wsparty kapłanach, wszedł do senatu, i przy tronie miejsce swe zasiadł; z okrzykiem stronników a zadziwieniem prawa szanujących, ujrzano wchodzącego także Andrzeja Zborowskiego marszałka nadwornego koronnego, za króla Stefana na wygnanie skazanego. Zapytującemu jeśli na rok dany sobie odpowiedzieć i niewinność swą okazać może, gdy mu prymas i arcybiskup lwowski do-

¹⁾ *Pauli Piasecii chronica gestorum in Europa singularium*, pag. 56, 57.

²⁾ *Solicovii rerum polonicarum commentarius* p. 173, 174, 175.

zwolili, a inni milczeli, usiadł i z rąk sługi laskę wziawszy, tak mówił ¹⁾: „Ze czas bezkrólewia przykładem przodków naszych jest ten, i takowy w nim zwyczaj, że my pana i głowę rzeczypospolitej sobie wolnie obieramy, prawa, swobody nasze warujemy, exorbitancye wszystkie w ryzę wprawujemy, tego nikt zaprzeczyć nie może: a że terażniejsza konwokacya wszystkie stany reprezentuje, niezdrozną rzeczą baczymy, prośbę naszą żalosaną strapionego domu Zborowskich waszmościom przełożyć, powiedzieć, że jeżeli połamanych praw, swobód i statutów nie podźwigniecie i nie pomścicie się, próżno na papierze, próżno na pargaminach sami ich potem szukać będziecie. Niestety! nie przychodzimy tutaj szerzyć się z wywodami tej sprawy, która się przed oczyma waszemi toczyła; nie tak tu idzie o niewinność domu jednego, jak o prawa i przywileje wasze (tu prawo dawne cytował),—pogwałcił je kanclerz Zamojski, tyle ważnych i przeciwnych sobie piastujący urzędów. Kanclerz, hetman i starosta krakowski, w domie szlacheckim, zacnej wdowy siostrzanki mej, brata mego Samuela, nieostrzeżonego, spokojnego, bez instigatora, bez ukazania dekretu schwytawszy, nie dawszy czasu do obrony, haniebnie pod miecz katowski oddał. Po śmierci dopiero nieszczęsnego, świadectwa w występku obrażonego majestatu, processa nad zwyczaj pogański przewodził. Na tymże sejmie, acz nie tam podług statutu wiślickiego forum należało, wyroki na bezecność Krzysztofa Zborowskiego pisał. Wtenczas to, król jmc sam sobie był oskarżycielem, sam świadkiem, sam sędzią: a gdy tak jest, gdy tak dłużej być ma, pytam się, kto się w tym kraju bezpieczen ostoi? Tyrańskie nawet Rzymu cezary w sprawach kryminalnych, nie siebie samych, innych wyznaczali za sędziów. Uczą nas dziejów przykłady, że bez wojen, bez krwi rozlewu wywracają się miasta i państwa; dosyć jest na to podobnych jak nasze bezprawioów i gwałtów. Szerzyć się z tem da-

¹⁾ *Idem.* Rękopism wilanowski.

lej, innego potrzebaby czasu; kończymy przeto tę prośbę naszą, tem cośmy przełożyli wyżej, abyście waszmość, teraz kiedy czas jest, w to wejrzeli i naprawili, nas ratowali, a kto winien będzie, karali. Macie sąd, macie miecz w rękę; teraz czas jest, tę pychę co swobody nasze wywróciła ze szczętem, ukrócić, ukarać, a nas niewinne ratować. Co gdy waszmość uczynicie, unosząc od zguby pogwałcone swobody wasze, dacie uciśnionym jawny przed światem dowód waszej naprzeciw nam pobożności, i braterskiego affektu ¹⁾).

Napełniona izba senatu przyjaciółmi, sługami, ludem zbrojnym Zborowskich, z radosnemi okrzykami mowę tę przyjęła, i ta sesya i następne odprawiły się wśród nieporządku i wrzawy. Ktokolwiek z mówiących ze czcią wspominał króla Stefana lub bronił Zamojskiego sławy, okrzyczany i wyszydzony; głos tylko zawziętości panował szeroko ²⁾. Między rej wodzącymi, Czarnkowski poseł poznański był najburzliwszym. Ten acz podeszły latami i ślepy, zapal i niecierpliwość młodego wieku w starości zachował; zawzięty najprzód na króla i Zamojskiego za odmówioną sobie referendaryą i starostwo plockie; dalej że król Stefan, niebędącemu kapłanem, koadjutorji arcybiskupstwa gnieźnieńskiego dać wzbrocił się, rozjątrzony do końca, co tylko krzywdzącego zapalczywa złość poduszczyć mogła, to w mowie swojej na króla i hetmana wyziewał. Do zażaleń, połączał groźby, ani te płonniemi być mogły, ktokolwiek patrzył na liczbę zbrojnych sług otaczających Zborowskich i Górkę. Nie zostali jednak i obwinieni bez swoich obrońców. Gdy Zborowscy już wszystkie swoje wypowiedzieli skargi, powstał w senacie Marcin Lesnowolski kasztelan podlaski, nie tak Zamojskiemu dobrodziejstwem zobowiązany, jak mieniący być powinnością swoją, nieprzytomnego senatora bronić, ni scierpieć by dłużej sławę jego szarpano. Lecz zaledwie do mówienia powstał,

¹⁾ Mowa A. Zborowskiego z rękopismów wilanowskich.

²⁾ Sulikowiki p. 176.

gdy gęsty wieniec przyjaciół otaczający Zborowskich, zagłuszył go okrzykiem i pogrózkami. Jeden z nich nawet rusznicę na Lesnowolskiego wymierzył, i na skinienie ich tylko czekając zapytał, czyli wystrzelić każą? Rzecz ta ze zgrozą od wszystkich przyjęta. Uśmierzono więc więc rozruch. Lesnowolski, który w początku mowy swej oświadczył, iż na wszystko co mu się stać może był gotów, wymierzeniem strzelby nieprzestraszony, głosem poważnym i spokojnym mowę swoją dokonał. Gdy wieść o tem wszystkim do Zamojskiego doszła, usprawiedliwiający list siebie do senatu napisał; długo broniono czytania onego, czytano go jednak w następującej treści ¹⁾: „Niepomalu jmc księdza arcybiskupa gnieźnieńskiego (niech to z łaską jegomo ci będzie) winować muszę, że mi dał pochop i przyczynę, abym na konwokacyi warszawskiej nie był, a w niebytności mojej wniesione i przez jegomości samego popierane były takie rzeczy, przy których mnie też być należało. Godziło się jegomości (jeżeli miał takowe czyny wprowadzać), obwieścić też mnie, i przyzwać; ale miasto obwieszczenia, sam jegomość pisał, abym dla bezpieczeństwa krajów zadzierzał się tu, i do Warszawy nie jeździł, przytem i upewnił mię, że osoba ta na którą się ja oglądał, być też tam nie miała. Obyczajem to było przodków naszych nie ważnego nie stanowić na sejmie, aż rzecz przódy na sejmikach pod roztrząśnienie przyjdzie; tutaj wszystkiego tego nie było, jedno o to aby dekreta były zniesione, księgi przez Reinholda i Rzezyckiego ²⁾ pisane wywołane, ja żebym o exekucyą dekretu sejmowego przed nowym królem na sejmie rozparł się. O każdej z tych rzeczy mogłaby się szeroko i dostateczna dać sprawa, i da, kiedy będzie tego czas i miejsce; teraz króciuchno się o nich tknę. Sprawę przeciw obrażonemu majestatowi nie sam król jmc sądził, puścił ją na wolę panów senatorów, na co się ichmość

¹⁾ Heidenstein p. 45.

²⁾ Ten w sprawie przeciw Samuelowi Zborowskiemu był oskarżycielem publicznym.

po dwakroć wotując zgodzili, jam jednak wotować nie chciał. Co tylko pan Niemojewski na stronę oskarżonych powiedział, cierpliwie i uprzejmie król nieboszczyk przyjmował i słuchał. Zginał przestępny, bo na śmierć winą zasłużył, bo tak chciało mieć prawo, tak przykład. Nie uciskał król jmc nikogo, bo acz brat zeszłego do sprzysiężenia należał, przecież za wstawieniem się wielu senatorów, a nawet i mojem (na co mam świadków), król jmc na przyszłym sejmie miał mu winę odpuścić.“

„Po cóż dzieje przez Reinholda pisane wywoływać i zakazywać? Czy dla tego że sławę króla jmc Stefana, że sławę oręża polskiego piórem rozniósł po świecie? Nie przytłumią tej sławy żadne zakazy, żyje ona i wiecznie żyć i trwać będzie. Wszakże tenże sam dziejopis oddał sprawiedliwość panu gnieźnieńskiemu, wspominając, że przezeń król jegomość nieboszczyk u Czczowa odniósł zwycięstwo; że pod Pskowem w mroźnej zimie, w niedostatku wielkim żołnierzy, nie oglądając się na żadne niewczasy, on pierwszy oblężenie kończyć radził. I wy to zakazujecie? niebaczni, że przez to samo, dzieło się bardziej rozejdzie, bardziej ciekawość ludzką zaostrzy. Gdy Rzymianin ów Kato ostro księgi naprzeciw Cezarowi napisał, cóż uczynił Cezar, pan na ów czas Rzymu i świata? Nie zakazał, odpisał na nie. Tak i wy czynić powinniście, — wytknijcie błędy, poprawcie w czem się omylił; macie tego przykład w nieboszczyku królu panie naszym: przeglądając on i poprawiając rękopism Reinholda, jest dotąd u autora exemplarz z poprawami i przypiskami własnej ręki jkmci. Zazdrośni jesteście o wolność i swobody wasze, a chcecie myśli ludzkie krępować? Nie wasze to dzieło, dzieło to ciemnych tylko i trwożliwych tyranów, — oni to ciemnotą panują; ludzie wolni, światłem rządzić się powinni. Chcecie jeszcze, żebym się o exekucyą dekretu na przyszłym koronacyi sejmie prawem rozpierał. Boga biorę za świadka, że nic inszego, jak powinność moja i sam prawie gwałt tę ostateczność wcisnęły na mnie. Jakem tego uchodził, jakem tego unikał, sam pan gnieźnieński dobrze wie. Jak raz przez pana marszałka wielkiego, drugi raz sam ustnie, dalej przez pana marszałka nadwornego w Łancucie, gdy przeciw Tatarom jechał, nakoniec we

Lwowie przez pana Kazimirskiego upominał i prosił, żeby pan Samuel Zborowski nie bywał w jurysdykcji mojej, gdyż z sumieniem i przysięgą moją igrać nie chciałem; by był kto chciał się w to statecznie włożyć i statecznie opatrzyć, zostałyby były całe, i przysięga moja, i prawo, i ten co je pogwałcił. Ale dłużej nie rozwodząc się w tej sprawie, powiem że nie jestem ja wygnaniec, że stanę, gdy prawo stanąć każe; ale też żadna obrona, żadne excepcye i słuszne, bronionemi być mi nie powinny. Schylam ja czoło przed prawem, ale fakcyom i hukom nigdy się nie poddam. Jakież są konwokacyjne obrady warszawskie? W małej liczbie posłów i senatorów przeciw instrukcyom wojewódzkim. Najprzód zacny z domu i osoby swojej dobrze rzeczpospolitej zasłużony senator, gdy na żalobę przeciw mnie uczynioną obmowę jął czynić, hukaniem, charkaniem, groźbami, porywaniem się za broń stłumiony. Słudzy przez koło senatorskie przebiegając jak gdyby do potrzeby, około panów strony swej kupili się. Rychło potem posłowi jednemu, który też w izbie obmowę czynił odemnie, gdy do gospody odjeżdżał, impet nań uczyniony, a czekany wielkim pędem wyciśniony, ledwie go nie przyprawił o zdrowie. I za cóż ta na mnie zawziętość, za cóż chęć pozbawienia władzy urzędu mego? Co się tyczy osoby mojej, takem przyszedł do dostojenstwa tego, jak się godzi człowiekowi dobremu przychodzić, po uczynieniu kilku usług panu swemu i rzeczpospolitej, po wzięciu kilku zamków, za prośbą rycerstwa wszystkiego, za wstawieniem się panów radnych, bez żadnej prośby mojej, i owszem długom się tego j. k. mego wzbraniał. Takem zaś za pomocą miłego Boga na urzędzie tym sprawował się, że mi publicznie na sejmie za posługi me dziękowano. Od czasu w którym buławę dzierżę, żadnej szkody a zelżywości rzeczpospolita nie podjęła przeze mnie: i owszem, w małej potężności, z małą liczbą żołnierza, nieraz nakładając ze swego na ludzkie i strzelbę, nieraz zaległe ze swego wypłacając żołdy, otrzymał się pokój, oddaliły się wszelkie od krajów tych napaści i szkody. Niech mi więc nie ma złego u waszmościów mniemania. Nie pozna mię nikt tylko dobrym obywatelem, dobrze ojczyźnie swej życzącym, nie nie przywła-

szczającym nad to, co się każdemu szlachcicowi polskiemu należy, Przyjdę, lecz przyjdę w pokoju, bez cudzoziemców, zachowam się jak *bono civi* przystoi. To com w początkach miotanych na mnie podejrzeń powiedział, to i teraz powtarzam. Mam tylko jedną dziewczkę i jednego potomka; drogiemi są sercu mojemu; tych ja wam jako rękojmię pokoju i wierności mej oddaję. Niech mię więc jak kto chce obnosi, — jakim jestem, dowiodły już sprawy, okażą i dzisiaj postęпки moje ¹⁾." Pismo to, przerywane kilkakroć, tych tylko przekonywało, którzy od dawna przekonany byli.

Żeby uniknąć doznanych już zgorszeń, by mniej burzliwiej, mniej tłumnie rozważać, senat zawrząc kazawszy podwoje, przez dni kilka bez słuchaczów obrady swoje odbywał; lecz i wtenczas więcej wyrzekano na złe, niż złemu starano się zaradzić. W nieprzytomności tych na których najwięcej godzono, z jednej strony Górka wojewoda poznański, Zborowscy, Czarnkowski; z drugiej Opaliński marszałek, podkanclerzy i biskup przemyski Baranowski, Dulski podskarbi, z posłów Żółkiewski bełski, później hetman, nie nie stanowiąc, spierali się długo. Pokazywali ci ostatni prawo Zygmunta I które nakazuje, że na konwokacyi, prócz wyznaczenia dnia elekcyi, stany żadnego innego prawa stanowić nie miały. Głucha na to strona Zborowskich, w senacie od dnia do dnia zwłoki czynić, samem znużeniem posłów dō rozjechania się przywodzić, za senatem wśród biesiad Górka wyszydzać, wszyscy gwałtów wyrządzać nie przestawali.

Żółkiewski, który raz już przez ciśniony nań od służgi Jana Zborowskiego czekany, ledwie zabitym nie został, zaradzając bezpieczeństwu własnemu, prócz zgorszenia nic z dzisiejszych nie przewidując obrad, oddalić się z Warszawy umyślił. Wysławszy więc przodem pojazdy i konie, sam przez most postępował piechotą. Natychmiast słudzy i cała uzbrojona Zborowskich rzesza wysypała się za nim, lecz czyli miejsce za ciasnem

¹⁾ Z rękopismów wilanowskich.

znaleźli, czyli w ścisku którego z własnych obrazić się lękali, dopiero gdy Żółkiewski na drugą przeprawił się stronę, zaczęli nastawać. Z wyniosłych wedle zamku warszawskiego miejsc, zkąd na zawiślańskie pola wesoly i rozciągly otwiera się widok, patrzył lud przerażony na mającą się zaczynać walkę między bracia własnymi. Żółkiewski skoro przybliżających się ujrzał, wozy zawiódłszy na okolo, sam z poczem swoim stanął w pośrodku. Zborowscy silną do obrony postrzegłszy gotowość, nie rozpoczynając bitwy cofnęli się nazad. Zgwałcone bezpieczeństwo posła, tylu obostrzone prawami, wszystkich obruszyło umysły; skarżyło się całe prawie koło rycerskie, skarżył się senat, lecz próżno, — występuk ukaranym nie został ¹⁾.

Do tylu między stronami zapasów, do tylu politycznych zaburzeń, przyczyniły się jeszcze religijne spory. Różnowiercy po śmierci Zygmunta Augusta i ujechaniu Henryka, otrzymywali przy każdym bezkrólewiu uroczyste zaręczenie bezpieczeństwa, wolności wyznań i obrządków swoich, sprawiedliwie więc i na dzisiejszej konwokacyi podobnychże domagali się zapewnień. Niewczesna, zbyt uczona duchowieństwa gorliwość, sprzeciwiała się temu. Obstawali biskupi przy Zigmuncie I prawie, iż na konwokacyi, prócz wyznaczenia dnia elekcyi, nie innego stanowionem być nie powinno; przeciwnie różnowiercy, i sami liczni, możni, i przez powinowactwa z pierwszemi domami wpływ szeroko mający, głośno domagali się o potwierdzenie przywilejów swoich, grożąc, że jeżeliby ich nie zapewniło duchowieństwo, oni zerwą obrady, a na katolików spadnie wina wszelkich gwałtów i nieprzyzwoitości, wyniknąć z oporu tego mogących. Z zapalem i uniesieniem spierano się z stron obydwóch, tak dalece, że arcybiskup gnieźnieński acz w pół konający z Warszawy wywieść się kazał; Rozrażewski biskup kujawski i inni biskupi bez pożegnania oddalili się ²⁾. Zostali tylko Sulikowski arcybiskup lwow-

¹⁾ Reinhold pag. 245 246.

²⁾ Piasecki pag. 56.

ski, i Goślicki biskup kamieniecki. Sulikowski na uszczypliwe stanu rycerskiego nalegania z równą odpowiadając żywością, w zapale swoim zerwał z głowy kaptur z mucetem, rzucił je wpośród senatu, a rozdarłszy szaty i nagie okazując piersi, wołał, że prędej gotów arcybiskupstwa i życia postradać, niż podobnego gwałtu kościołowi i prawom ojczystym dopuszczać. To oświadczywszy, rozgniewany wyszedł z senatu¹⁾. Wkrótce po nim i biskup kamieniecki oddalił się z Warszawy. Stany świeckie zmieszane tem duchowieństwa oddaleniem, lękając się by przez to rozdwojenie wszystkie ich ustawy za nieważne uznanemi nie były, nie już do prymasa, którego jak za umarłego sądzili; nie do arcybiskupa lwowskiego, którego doznali zapalczywości, lecz za biskupem kamienieckim kilku z siebie w pogon wysłali z prośbą i łzami, by litując się nad smutnem rzeczypospolitej zamieszaniem, chciał wrócić, i radą swoją wskazać im drogę, jak wyniść z tylu trudności. Długo wachał się z sobą Goślicki; zwyciężyła chęć pokoju, wrócił, i jak ojciec ojczyzny w senacie pozdrowionym ujrzał się, a nie chcąc by został na potem przykład iż świeccy bez duchowieństwa ustawy podpisywać mogą, podpisał akt konwokacyi, z temi atoli słowy: *dla dobra pokoju*. Byli jednakże tacy, którzy krok ten roztropny męża z głębokiej nauki i pobożności znanego, ganiłi, i jak sprzyjającego heretykom do stolicy apostolskiej donieśli, co mu później do postąpienia na wyższe biskupstwo niemal w Rzymie sprawiło trudności.

Tak gdy senat i koło rycerskie, znacznie już przerządzone oddaleniem jednych przez groźby, drugich przez samo znudzenie, podpisano akt konfederacyi dnia 7 marca 1587, dzień ostatni czerwca za dzień elekcyi, Wolę pod Warszawą za miejsce zgromadzenia oznaczono. Czas ten bliski pierwiastków żniw, rolniczej szlachcie najbardziej niedogodny, (podług wielu mniemania) wyznaczono umyślnie, by oczekiwane z obcych stron posiłki, obfite, zastały już żywność, a zatrudniona żniwami szlachta

¹⁾ Sulikowski pag. 182.

mniej zbierała się tłumnie. Odnowiono tym aktem wszystkie dawniejsze względem porządku i bezpieczeństwa publicznego ustawy; baczność nad granicami i zwierzchność nad wojskiem poruczono Mikołajowi Herbutowi z Fulsztyna podkomorzemu halickiemu, z mniejszą nadzieją by go sobie zobowiązać, jak raczej by od Zamojskiego oderwać. Straż Kamieńca i stron tamecznych oddano Jazłowieckiemu staroście śniatyńskiemu, obydwom nakazano przysięgę, obmyślono zapłatę po złotych czterysta na kwartał ¹⁾. Wyznaczono po województwach sądy, zapewniono wolne obrządki jakichkolwiek bądź religijnych wyznań ²⁾. Przeciw Zamojskiemu otwarcie nie, Górka jednak i Zborowscy, zupełnie prymasem rządzący, przywiedli go, iż z niektórymi do podpisu warunkami, wysłał do niego Splawskiego wojewodę inowrocławskiego. Warunki te były: aby wyroki na Krzysztofa Zborowskiego przeszłych sejmów wydane zniesionemi, ze wszystkich ksiąg wymazanemi były; aby Zamojski za śmierć Samuela odpowiadał przed sądem. Przydano, by komentaryusze wojny moskiewskiej, tudzież mowa Rzeczyckiego instygatora królewskiego w sprawie przeciw Krzysztofowi, zakazanemi zostały. O to najwięcej ślepy Czarnkowski nalegał. Nie podpisał Zamojski tych warunków, lecz odpowiedział na nie prymasowi w wyrazach, jakieśmy już widzieli w poprzednim liście jego do stanów ³⁾.

Pomimo pozoru gorliwości, który w akcie konwokacyjnym okazywać zdaje się, gwałtem lub podejściem uchwalone ustawy na zjeździe tym, burzliwe onego postępkę, obruszyły po domach pozostałą szlachtę. Miło jest po tylu nieprzystojnych Górki i Zborowskiego scenach, widzieć rolniczą szlachtę zbierającą się po grodowych swych miastach, i tam w uroczystych pismach zapewniającą sobie pod gardłami i uczciwością, świętość praw, wolność wszystkich wyznań, bezpieczeństwo własności,

¹⁾ Złoty r. 1578 wart był 10 złł. dzisiejszych.

²⁾ Konstytucye, statuta i przywileje. Ed. Krak 1637 r. pag. 406.

³⁾ Reinhold pag. 247.

powagę urzędów krajowych, a nadewszystko pokój, miłość i zgodę braterską. Takie to w wielu miejscach stanęły publiczne urządzenia, mianowicie w Krakowie, Sandomierzu, Pokrzewnicy i t. d. ¹⁾. Lecz gdy rozsądna i w mierności żyjąca szlachta szukała pokoju i powszechnego dobra, Zborowscy czasu przedsejmowego do poparcia zamysłów swych siłą, Zamojski jak się tej sile oprzeć, całkiem użyli. Zborowscy mniej wzięci, mniej w obywatelstwie wzbudzający ufności, ani mogący dostatki swemi równać się z bogactwem Zamojskiego i jego przyjaciół, z Zamojskim wspartym przez całe prawie rycerstwo, wszystkie swe nadzieje w zagranicznej pokładali pomocy. Acz z względu dla niesławy, starali się ile można te obce ukrywać posiłki, wydały ich jednak krążące w obfitości niespodziane rodzaje monet czerwonych złotych i talarów cesarza niemieckiego Rudolfa. Lubo znaczne jak na prywatnego obywatela były Zamojskiego zapasy, nie mógł atoli walczyć niemi przeciw skarbowi, które potężny monarcha tak hojnie szafował. Udał się więc o pomoc i wsparcie, już to do przedniejszych w królestwie obywateli, już do miast pruskich i hołdownika Polski książęcia pruskiego. Ile w dawaniu rad skwapliwości, tyle ociągania w przyczynieniu się pieniężnem znalazł Zamojski u wszystkich. Pozostałe po królu Stefanie sumy, przykładem poprzednich bezkrólewów do skarbu publicznego zajęte. Zachował był przy sobie król Stefan jako własnem nabyte niebezpieczeństwem około sto tysięcy złotych ²⁾, pochodzących z okupu jeńców moskiewskich. Prócz tego kilku dniami przed śmiercią odebrał był 20,000 z portoryum gdańskiego. To wszystko częścią na zapłacenie dworu królewskiego, częścią na obronę granic, od senatorów litewskich zabrane. Po ostatnim w Krakowie sejmie, gdy król wyjeżdżał do Grodna, Zamojski w Proszowicach zajęchał mu drogę; tam w poufalej rozmowie, która była już między nimi ostatnią,

¹⁾ Patrz zbiór konstytucyj pag. 419 i dalej.

²⁾ Złoty naówczas był wart 10 dzisiejszych.

powiedział król Zamojskiemu, iż z dochodów swoich Fogerańskich, sto tysięcy złotych złożonych miał wsiedmiogrodzkiej ziemi. Z tych ledwie dziesięć tysięcy na zaciągnięcie żołnierza uprosić można było ¹⁾.

Zborowscy i Górka, około dziesięciu tysięcy zebranego liczyli żołnierza, pomiędzy temi niemało pułków francuskich, niemieckich, włoskich i czeskich ²⁾.

Siły, które Zamojski na elekcyą z sobą prowadzić zamysłał, były częścią przez niego samego, częścią przez przyjaciół, częścią przez ochotników zebrane i własnym ich utrzymywane kosztem. Przybył i Farensbach z nadwornemi tylko poczty swemi, reszta bowiem Infantczyków, pod pozorem obrony granic, nie wyruszyła się z domu; jednak jako rękojmią wierności, i szlachta i miasto Ryga, na elekcyjny sejm posłów swych wysłały. Prócz tego rotmistrze i rycerstwo, co za króla Stefana pod Zamojskim walczyło, pośpieszyło do hetmana swego. Przydać jeszcze należy na stronę Zamojskiego ten wpływ po kraju, który mu dodawał powagi, większej może nad siły same. Znaczniejsza bowiem część szlachty przez osobisty szacunek, lub też zniewolona dobrodziejstwami, z nim się trzymała. Nie odstępowali go przedniejsi senatorowie, jako to w koronie Tęczyński wda krakowski, Stanisław Szafraniec z Piaskowej Skąły wda sandomirski, Stanisław Żółkiewski wda ruski, w Litwie Radziwił wda wileński, między ministrami Opaliński marszałek w. k., Baranowski podkanclerzy, Dulski podskarbi, i inni. Zamożniejsze w koronie miasta z Zamojskim także trzymały.

Tymczasem gdy wybór nowego króla wszystkich umysły w zawieszeniu trzymał; gdy strony przeciwne czyniły zabiegi, spisywały wojska; gdy jednych unosiły namiętności, drugich obywatelska napęliła troskliwość, królowa Anna osierociała po bracie i mężu, smutna straty takimi, nikogo z panującej linii Jagiellów około siebie nie widząc, całą serca swego uprzejmość,

¹⁾ Reinhold 247. Sulikowski pag. 187.

²⁾ Piasecki 58.

wszystkie zwróciła nadzieje do siostrzeńca swego Zygmunta królewicza szwedzkiego. Wcześniej więc przytomnych senatorów mową, oddalonych listami ujmować dla niego zaczęła ¹⁾. Nie bez przyczyny troskliwość ta była; jeszcze bowiem przed ukończeniem konwokacji, przybyli posłowie cesarza Rudolfa i brata jego arcyksięcia Maxymiliana, pod pozorem niby cieszenia królowej wdowy, lecz w rzeczy samej, by torować drogę do przyszłych zamysłów swoich. Przybył równie i poseł turecki nazwiskiem Sinan basza; ten rodem Węgrzyn, znany już z poselstw swoich do króla Stefana, ubolewając w mowie swojej nad śmiercią zeszłego króla, upominał, by wolnemi głosey, za zezwoleniem jednak sułtana, pana sobie wybrali. Obruszone tym stany, w odpowiedzi swojej oświadczyły posłowi, iż jak przed czasy tak i dziś, w wyborze króla prócz natchnienia Boga i własnej swej woli, nikogo radzić się nie będą.

Odmienne jednak od tej szlachetnej odpowiedzi uczucia, zdawały się powodować i wodze stron przeciwnych, i tych którzy do nich przywiązani byli. W rozdwojonej rzeczypospolitej mówi Piasecki ²⁾, mniej się o to starano, by wybrać króla zdatnego, któryby posiadał potrzebne do rządzenia przymioty, któryby sławę imienia polskiego umiał rozszerzyć, jak raczej takiego, któryby jednej stronie przychylnym, powolnym, przeciwnej zaś niechętnym, nieprzyjaznym mógł być z pewnością.

ROZDZIAŁ III.

SEJM ELEKCYJNY.

R. 1587.

W takich skłonnościach były umysły, gdy przeznaczony do otwarcia sejmu dzień ostatni czerwca 1587 r.,

¹⁾ Sulikowski 185.

²⁾ Pag. 59.

zbliżał się. Przybył pierwszy Zamojski w poczcie znakomitych przyjaciół, okazałego dworu i doświadczonego pod hełmem rycerstwa; w wojennym ciągu porządku, przeszedł przez most warszawski, a zajmując miejsce od marszałka Opalińskiego wyznaczone sobie, rozłożył się obozem między Powązkami i folwarkami, i wałem okopał. Odwiedził potem królową wdowę i Annibala de Capua arcybiskupa neapolitańskiego nuncjusza papieskiego. Przybyli wkrótce Zborowscy i Górka, wiodąc z sobą niezmierne tłumy sług, szlachty, i około dziesięciu tysięcy, powiększej części zagranicznego, lecz ćwiczonego żołnierza ¹⁾. Ci za miastem także z drugiej strony na naznaczonem sobie miejscu rozłożyli się.

Z przeciwnej strony Wisły, Litwa spokojnie oczekująca wypadku, pod Kamionką stanęła. Równiny wsi Woli obydwu wojska dzieliły. Tam w wystawionej ku obrządkowi temu szopie zebrał się senat, stan rycerski w około. Zamojski nie sądząc się pewnym gdyby przyszedł niezbrojnym, lękając się zaczepki i zgorszenia gdyby zbrojno okazał się w senacie, uznał za rzecz przyzwoitą wstrzymać się od obrad. Jakoż nie słyszano w senacie, jak dawne obwiniania i skargi; burzliwiej jeszcze poczynano w kole rycerskiem.

Dowódcami największych krzyków, byli wspo niani już stary i ślepy Czarnkowski poseł poznański, Gaspier Dembiński, którego stroja Zborowskich marszałkiem sejmowym obrała, Jazłowiecki, (acz ten granic powinien był pilnować), Pękostański i inni. „Nie przystąpimy do niczego, wołał Czarnkowski, póki Zamojski z zbrojnym ludem tak blisko obrad publicznych będzie. Czyliż nie dosyć że tyle rycerstwa zebrał, przystoiż by z wzniesionym orężem stał nad karki naszymi? Już mi się zdaje, mówił dalej, że widzę w nim tego wodza węgierskiego, który utkwivszy krzyż wśród koła sejmowego, siłą oręża, gwałtem, Macieja królem węgierskim wykrzyknął: takiegoż i my elekcyi dzisiejszej mamy się spodziewać skutku? Póki Zamojski tak

¹⁾ Piasecki pag. 58. Sulikowski pag. 187.

blisko nas z wojskiem przebywać będzie, póty nikt mówić wolno nie odważy się“.

Tak uskarżając się na tamowanie głosu wolnego, potwarzaniem i przymówki szarpali wszyscy hetmana, aż jeden z przyjaciół kanclerza rzekł na nieprzytomnego obronę.

„Wiadomo wszystkim, z jak obywatelskich przyczyn kanclerz Zamojski na obrady nasze nie przyszedł,—nie żądza przewodzenia, chęć go wstrzymała pokoju; ani od niego samego, ani od tych co z nim rozumieją jedno, których cnota i wierność przeciw tej ojczyźnie znane są dobrze, niema czego rzeczpospolita lękać się. Gdy przeciwnicy pierwsi ogromne siły zbierać zaczęli, wdział i Zamojski zbroję, nie żeby uciskać innych, lecz żeby siebie samego obronić. Jeżeli przeciwnicy zechcą wojska swoje oddalić, oddali i on swe pułki; nie bowiem milszego być mu nie może, jak o dobro ojczyzny naradzać się w pokoju. Miejsce na którym stanął, od publicznego urzędnika wyznaczonem mu było, podobnież miejsce i inni zajęli; gdy z niego nie schodzą, i Zamojski bez narażenia się na niebezpieczeństwo opuścić swego nie może; jeżeli przepisanych sobie od niektórych osób, zbyt uciążliwych, zbyt krzywdzących warunków przyjąć nie mógł, nie należy ztąd wnosić by był dalekim od porozumienia się i zgody ¹⁾.“

Tej zgody, tej tak zbawiennej usługi, podjęli się Szafraniec z Piaskowej Skąły wojewoda sandomirski, Mikołaj Firlej kasztelan biecki. Chcieli oni, by nim wodzowie stron obydwóch dla ułożenia się do Warszawy przybędą, wojska Zborowskich odciągnęły do Czerska, a lud Zamojskiego do wsi Wilgi; Wisła przedzielać ich miała. — Sami wodzowie, w poczcie nieprzechodzącym trzechset ludzi, okazywać się mieli. Zborowscy ufni w rakuskich posiłkach, odrzucili pomienione warunki. Na to tylko zgodzono się, by dla uniknienia zatargów, Zamojski i Zborowscy nie razem, lecz kolejno do senatu przychodzili.

¹⁾ Heidenstein pag. 251.



Dnia dopiero dziewiątego Zamojski przyszedł do senatu, pozdrowił dostojnych ojców, a wspomniawszy o miotanych na siebie przez stronę przeciwną¹⁾ potwarzach, o gwałtownych na dostojność swą zamachach, pomoc i usługi swe oświadczył, i stany do zgody, do dobra publicznego, do spokojnego wyboru króla zachęcił.

Już niedziel kilka ciągnęły się sławne obrady, nie-słyszano na nich jak tylko nalegania, by Zamojski oddał swe wojsko, by za śmierć Samuela, wygnanie Krzysztofa Zborowskich odpowiadał przed sądem, i inne podobne sprawy, wiele z nich niesprawiedliwie, wszystkie niewczesnie, burzliwie wnoszone. Przybywali na obrady te Górka i Zborowscy, nie tylko z licznemi dwory, lecz z działy, z zbrojnym ludem jezdny i pieszym.

Dnia jednego gdy Zamojski do senatu przyszedł, jeden z sług Zborowskich, minawszy celu, stojącego przy hetmanie szlachetnego młodzieńca Wacława Wąsowicza, rusznicę nań wymierzywszy, trupem położył; zabity tymże sposobem Brzeziński kanonik inowrocławski, przy biskupie swoim stojący¹⁾. Zbroczone krwią niewinną miejsce obrad publicznych, bojaźń, by zawzięte i nieraz na uctach Górki podchmielone umysły do okropniejszych nie posunęły się zbrodni, wielu nawet rozędniejszych przyjaciół Zborowskich od strony ich oddalać zaczęła. Żeby usunąć największy hałasów powód, (to jest bliskość okopów Zamojskiego od miejsca elekcji), stary prymas Karnkowski, czyli Zamojski sam (dziejopisowie bowiem nie zgadzają się na to), w nocy szopę obieralną podpalić kazali. Po spłonięciu budowy, prymas inne miejsce, strony Zborowskich bliższe nierównie, według rady ich wybrał i zwyczajną uroczystością poświęcił. Oddzielną jeszcze w radach swoich Litwini, po silnych i częstych naleganiach przeprowadzili się na tę stronę Wisły, lecz w osobnym od innych miejscu, w osobnych obozowali namiotach. Prowincye inflanckie, wzniecały najbardziej zawistną ich niespokojność; chociaż bowiem prowincye te jako wspólnym orężem podbite, do obydwóch przyłączone zostały narodów, Li-

¹⁾ Sulkowski pag. 192. Piasecki pag. 58.

two jednak nie przestawała rościć praw do wyłącznego dzierżenia onych. Ostrożni względem wyboru króla, acz w sercach sprzyjający w. kniaziowi moskiewskiemu, obojętni jednak na pozór, zostawiali sobie wcześniej otwarte pole przystąpienia do strony, która się liczniejszą i pewniejszą okaże. Troskliwi o całość i spokojność swych granic, bez króla, bez zniesienia się z rady koronnemi, zawieszenie broni z Moskwą na lat dziesięć zawarli ¹⁾.

Tymczasem obrady acz na inne przeniesiono miejsce, ani spokojniej, ani pożyteczniej dla publicznego dobra odbywały się; gdy zaburzenia, gdy nowe coraz powstawały zatargi, wszyscy prawie senatorowie, duchowni i świeccy, co dostojnością i wzięciem poważniejsi z koła rycerskiego, przy Zamojskim gromadzić się zaczęli.

Ci wszyscy chęcią pokoju i dobra publicznego tętnący, na poufale zebrawszy się namowy, względem wyboru króla, względem dogodności i przymiotów każdego z ubiegających się, naradzać się poczęli.

Królestwo od morza do morza rozciągające własności swoje, żyzne płodami ziemi, zamieszkane przez lud wojenny i razem rolniczy, dawnymi tryumfy, świeżemi pod Batorym wsławione zwycięstwa, królestwo mówię, od dziedzictwa berła całkiem nieodwykłe jeszcze, słusznie zaostrzać mogło chciwą postronnych monarchów posiadania go żądzę.

Od zgaśnięcia panującej linii jagiellońskiej, dom rakuski zagarnawszy już pod berło swoje wolne berła Czechów i Węgrów, i nad koroną polską też panowanie rozciągnąć zamyślał. Świadkiem zabiegów jego na elekeyach po śmierci Zygmunta Augusta i po oddaleniu się Henryka. Żarliwszemi niż kiedy usiłowania te okazały się na sejmie dzisiejszym; co Maxymilian cesarz opieszałością starożytności opuścił, to panujący dziś Rudolf II, a bardziej radnicy jego, dla którego z braci cesarza odzyskać zamyślali. Wsparty Rudolf silną powagą dworu rzymskiego, mający poświęconego sobie zupełnie Annibala Kapuę nuncjusza apostolskiego w Polsce, cały ród Zborowskich w czasie ich wygnania zobo-

¹⁾ Reinhold Heid. pag. 252.

wiązawszy już hojnym datkiem, już obietnicami dostojenstw, już nadzieją zemsty nad przeciwnikiem, wyprawił świetne do stanów poselstwo z bogatemi dary, i licznym pieniędzy zapasem. Posłowie ci byli: Stanisław Pawłoski biskup ołomuniecki, Rychard Streinius Tyffenbach, i wielu innych przedniejszych szląskich i czeskich panów.

Duszą i radą poselstwa był wspomniony już nuncyusz rzymski, człowiek wyniosły, zacięty w przedsięwzięciu, gwałtowny w sposobach, zręczny jednak i skryty. Postrzegłszy odrazę Polaków do Rakuskiego domu, i on i Zborowscy nie mówili z początku, jak tylko o królu Piaście, dalej o w. kniaziu moskiewskim, nakoniec nie wymieniając żadnego z arcyksiążąt, podawali ich czercech do wolnego wszystkich wyboru, Ferdynanda, Ernesta, Maxymiliana i Macieja. Prócz posłów cesarskich, każdy z arcyksiążąt miał swoich, pracujących pilnie i zręcznie; i gdyby nie ślepa popędliwość Zborowskich, wiele było podobieństwa, żeby się Maxymilian utrzymał, a wybór ten i w owych czasach, i w skutkach na przyszłość, byłby może szczęśliwszym nad ten, który nastąpił.

Drugi ubiegający się o koronę monarcha, był Fiedor Iwanowicz wielki kniaź moskiewski. Jak niegdyś posłowie Jagielly, tak dziś moskiewscy, przyrzekali niezmierne państwa (od granic Inflant do morza Kaspijskiego rozciągające się) do korony polskiej przyłączyć. Ofiary te niemałe niosły z sobą ponęty ¹⁾. Jakoż Litwa z powodu sąsiedztwa, trwałego od północy pokoju, powiększenia przyrośnięciem takowem sił wspólnych, dla podobieństwa nakoniec języka moskiewskiego do ruskiego, a zatem i mowy naszej ojczystej bliskiego, acz potajemnie, gorąco Fiedorowi sprzyjała. W Polakach niewiele Moskwa znalazła stronników. Nad świetne czynione przez nią ofiary, przeważała w umyśle ich uwaga niedogodności, niepodobieństwa nawet podobnego wyboru. Stawały na przeszkodzie: stan chorowity zdrowia Fiedora, niezdolność do rządów, odległość miejsca, barbarzyństwo obyczajów, nad wszystko zaś zaciętość grecka

¹⁾ *Abrégé chronologique de l'histoire du Nord, par mr. La Comb.* Tom I, pag. 444.

w nieodmienianiu religii swojej, bez czego car podług praw polskich, koronowanym nigdy być nie mógł.

Króla rodaka wszyscy w sercach życzyli, mało kto odważył się spodziewać. Wśród najprzedniejszych bowiem, ani nikt nie znalazł się tak dumnym, by jawnie po zaszczyt ten sięgał, ani tak skromnym, by kogo innego godniejszym od siebie uznawał. Nadto, naród cały na niezgodne i zawzięte rozdzielony był fackeje, z których żadna niedosyć była silną, by wybranego z pośród siebie rodaka utrzymać, ani dosyć powolną, by uledek wybranemu przez drugich ¹⁾.

Przybyli i posłowie Batorych, lecz ci przypatrując się bardziej niż ubiegając, usiłowali jedynie odzyskać pozostałe po królu Stefanie ruchomości i sprzęty ²⁾. Zamojski od samego początku poznawszy skłonność umysłów ludzkich, wszelką im nadzieję osiągnięcia berła polskiego odebrał.

Kardynał Andrzej Batory synowiec zeszłego króla, skoro w Rzymie wiadomość o śmierci stryja otrzymał, wraz odmieniwszy strój, bez żadnego prawie dworu, z największym pośpiechem przez Niemcy przybył do Miechowa, danego sobie od stryja opactwa. Powrót tak nagły, pomyślną Zborowskim wskazał sposobność napelnienia bojaźnią umysłów i szerzenia potwarz swoich. „Przyjechał synowiec Stefana, mówili oni, wsparty przez Rzym, prowadzony potęgą Zamojskiego, posiłkami Siedmiogrodzanów, nie żeby się starał o berło, lecz by je opanował gwałtem; już przebywa, już jest w progach prawie Krakowa, Miechów pięć mil od Krakowa leży, od stolicy królów, gdzie są złożone znamiona królestwa; Turków nawet do poparcia zamysłów swoich sprowadza. Cóż być może straszliwszego wolności? Poruszony temi szerzącymi się mowami Zamojski, napisał do kardynała, że nakazywała roztropność, aby się z królestwa oddalił i raczej w ziemi siedmiogrodzkiej przebywał, inaczej może się uczynić związek jaki szlachecki, z uszczerbkiem godności przymusić go do opuszczenia królestwa; że zalecania ich do tronu przez

¹⁾ Reinhold p. 249. — ²⁾ Piasecki p. 59.

Turków, przywieść mogą wielu do oddania się Rakuszanom; że nakoniec zważając jaka była na ród ich zawziętość, jakie niepodobieństwo utrzymania się, o to tylko starać się przychodzi, by obrać takiego króla, któryby mógł być najprzyjaźniejszym dla nich. Mimo tych przyjacielskich uwag, kardynał został w Miechowie, czyli własną nadzieją, czyli radą poufanych wstrzymany. Jakoż ze wszystkich pozostałych Batorych, Polacy kardynała najwięcej kochali; ten bowiem za życia Stefana cały czas przemieszkował w Polsce, nauczył się języka i praw naszych, do zwyczajów, do charakteru polskiego, dziwnie stósować się umiał. Nadto umysł wspaniały, rzadka piękność postaci, wielkich cnót znamiona a nawet dowody, pamięć waleczności i zwycięstw stryja, zalecały go wielce; lecz tę przychylną cnotliwych, zniszczyła burzycielów zawziętość.

Nad wszystkich atoli książąt ubiegających się o koronę polską, Zygmunt królewicz szwedzki otrzymania jej najbliższym zdawał się. Nie życzenia ojca i narodu szwedzkiego, nie zabiegi i usiłowania posłów ich, nie wspaniałe i korzystne ofiary torowały mu drogę do berła, lecz niechęć ku rakuskiemu domowi, nadewszystko zaś rozrzewniająca w sercach Polaków pamięć, że młody ten książę był szczerem krwi jagiellońskiej, był wnukiem Zygmunta Igo, siostrzeńcem ostatniego Augusta i żyjącej jeszcze Anny królowej, pociągała serca do niego. Wychowany przez matkę Katarzynę Jagiellonkę, pierwsze w dzieciństwie wymówione słowa jego były w naszym języku, pierwsza część oddana Bogu była naszym obrządkiem; życzenia więc matki, wczesne zabiegi ciotki, rady kardynała Hozyusza, oddawna już przeznaczały nam Zygmunta za pana. Po śmierci Zygmunta Augusta, małoletność oddaliła go była od tronu; lecz dziś gdy rozkwitnął w młodości, pomnożyły się nadzieje, podwoiły starania kochającej go ciotki. Ujmować wcześniej pany radne, skłaniać serca narodu, sypać oszczędzone na cel ten skarby, te były ciągle królowej Anny zatrudnienia i prace. Z powiększającymi się stronnikami, ostudziła była na chwilę rosnące nadzieje nieostrożność samejże królowej. W ciągu samej elekcji,

przyszedł odpis od Jana III króla szwedzkiego, na list w którym go królowa Anna o jak najprędsze przysłanie syna nagiła. W odpisie tym wyrażał król szwedzki: „że ilekroć spojrzy na ulubionego Zygmunta swego, ilekroć wspomni na sędziwą swą starość, na bezpieczeństwo i korzyści państwa swego, tylekroć więcej upatruje powodów do zatrzymania syna, niżeli do oddalenia go od siebie. Nie odmawia atoli przez posłów starać się o berło dla niego, jeżeli je będzie mógł otrzymać pod warunkami, z pewną godnością i dobrem państw obydwóch zgodnemi“. Cały tok listu tego okazywał, iż królewicz szwedzki mniemał, że przyjęciem berła polskiego większą narodowi naszemu okaże łaskę, niżeli ją sam od narodu odbierze.

Niebacznie przez królową list ten wielu pokazywany osobom, zraził oczekiwania niejednych, lecz pokrzepił je wkrótce powrót ze Szwecyi Marcina Leśniowskiiego kasztelana podlaskiego. Ten pochlebne przyniósłszy świadectwo, i przymiotów królewicza, i dobrej względem nas chęci ojca jego, nie tylko dawniej życzących Zygmunta potwierdził nadzieje, lecz i nowych pozyskał mu przyjaciół.

Tymczasem Zamojski i przyjaciele jego, po nieużytecznych o porozumienie się z przeciwną stroną usiłowaniach, unikając zgiełku, zaburzenia, gdy w osobnem miejscu, jakom już namienił, rady swoje o wyborze króla składają, gdy zrażeni gwałtownościami Zborowskich senatorowie tak świeccy jako też duchowni, porzucając ich, w znacznej liczbie do kanclerza przechodzą, Zborowscy z stronniki swoimi chcąc przygnębić mnóstwem ten przedniejszych obywateli poczet, za wnioskiem ślepego Czarnkowskiego ogłosili rokosz ¹⁾, czyli powszechne do narodu wezwanie, aby każdy obywatel używający praw szlachectwa, pod surowemi karami na pole elekcyi stawił się; lecz sami nieufni podobno, by się to mnóstwo zebrało, nazwali siebie radą główną powszechną, zgromadzeni zaś przyjaciele Zamojskiego, przez pośmiewisko nadali imie Rady Czarnej, a to z przyczy-

¹⁾ Sulikowski pag. 188 i 189. Piasecki p. 58.

ny, że Zamojski po śmierci króla Stefana, wojsko i dwór swój czarną okrył żałobą.

Nie przyniosły atoli wszystkie te środki obiecywanego przez Zborowskich skutku. Mimo gorących zabiegów nuncjusza, mimo hojnie sypanych przez rakuskich posłów pieniędzy, strona ich (zwłaszcza w przedniejszych obywatelach) zmniejszała się codzień. Już nawet i arcybiskup Karnkowski, zmęczony tak długo trwającymi burzami, najprzód przez trzecie osoby, potem i sam z Zamojskim porozumiewać się zaczął. Zgodził się nawet na wybór królewicza szwedzkiego, lecz dla uniknięcia zarzutów, nie chcąc by zdanie jego głoszonem być miało wprzód nimby je w miejscu poświęconem od siebie oświadczył, przez resztę względów dla strony swojej, na radzie (jak ją nazywano, głównej), umyślił zdania swoje oświadczyć ¹⁾. Wszedłszy do szranków, zaczął mowę od ubolewania nad tak długą czasu stratą, i znużeniem każdego, a radząc czempredzej pośpiech elekeyi, wspominał i o ubiegających się książętach. Moskale, że nie było nadziei przewidzenia go na wiarę naszą, odrzucał; o obraniu króla rodaka powątpiewał zupełnie; z Niemcem nie wspólnego mieć nie chciał; jeden tylko wybór królewicza szwedzkiego, za użyteczny koronie tej uważał, i radził.

Na te słowa wszczął się hałas niezmierny. Andrzej Zborowski marszałek nadworny, odezwał się: „Czyli prymas nie zapytawszy się o zgodę innych, głosem swoim mianował już króla? Nie, odpowiedział, zdaniem tylko moje oświadczył.—I kogóż tedy mianować zamysłasz ²⁾”? zawołał drugi Zborowski.—Na kogo padnie wola narodu, odpowiedział prymas, co do siebie, nie życzyłby z Niemcem powracać do domu. Gdy go głos drugi zapytał: czyli i Szweda nie miał za Niemca?—Matka jego jest Polką, rzekł prymas, i Szwedzi oddzielnym są narodem. Po wielu uszczypliwych Górki i Czarnkowskiego głosach, głosach które prymasa od strony Zborowskich oddaliły na zaw-

¹⁾ Heidenstein p. 256.

²⁾ Piasecki pag. 61.

sze, jał mówić Jan Dulski podskarbi wielk. koron. Ten oświadczywszy imieniem Zamojskiego powolne senatowi służby, wyraził, iż nie przychodzi kanclerz, gdy tylu przeciwników swych widzi zebranych, że jednak przybędzie, lub się oddali, jak senat wolą swoją okaże; wszystkie bowiem kroki jego dążą jedynie do spokojności publicznej.

Jeszcze Dulski nie skończył, gdy ujrzano zbliżające się wojsko Zborowskich, i działa ich wymierzone na senat. Porwał się Opaliński i o konia zawołał, toż samo uczynił prymas i inni senatorowie ¹⁾).

Gdy każdy jak można było w podobnem zamieszaniu konia dopadał, nuncyusz apostolski Annibal Kapua, acz kulawy, otoczony Jezuitami wstąpił na wierzchołek wieży ś. Jana, by ztamtąd na życzoną i spodziewaną od siebie bitwę, tem wygodniej mógł patrzeć. Był on pierwszym wszystkich niezgód pożogiem, a choć kapłan rzymski, Górki, Zborowskich i wszystkich różnowierców wodzem i głową. Tych on pieniędzmi rakuskiemi wspierał, obietnicami, radami zapalał, wszystko w nadziei, że znużeniem i nieporządkiem rozproszone obrady narodowe, nie mogąc przystąpić do prawnego wyboru, królem Maxymiliana rakuskiego ogłoszą ²⁾). Gdy tak miotany nadzieją i niespokojnością nuncyusz, cieszy się prędkiej już bitwy stoczeniem, zaczęły i szyki Zamojskiego z szanów swoich wychodzić. Już też i pułki książąt Ostrogskich od zachodu ciągnęły, toż i Opalińskiego żołnierz; Szafraniec wojewoda sendomirski, środkiem szlachtę swoją prowadził. Wtenczas prymas Karnkowski widząc zbliżające się przeciw sobie hufce braterskie, acz stary, rzucił się na koniu w pośrodek, zawołał by szyki stanęły, i sam przez posłańców prosił, zaklinał i błagał raz Zamojskiego, drugi raz stronę Zborowskich, by pamiętni na braterstwo, na ojczyznę, nie wydawali siebie na widowisko i zgorszenie świata całego. Ta mowa, zwłoka w godzeniu i schylone ku za-

¹⁾ Sulikowski pag. 191.

²⁾ Płasecki pag. 60.

chodowi słońce, uśmierzyły nieprzyjazne szyki, tak że spokojnie wróciły na stanowiska swoje.

Po tych ostatnich zaburzeniach, po przykrych i uszczypliwych od Górki i Zborowskich przymówkach, żywo obrażony prymas, otwarcie do Zamojskiego przeszedł; co widząc nuncyusz i cała strona rakuska, przekonana ostatniem zdarzeniem, że nie tak łatwo im było wszcząć wojnę domową, wszystkich jęli używać sposobów, by Zamojskiego z Zborowskimi pogodzić, i skłonić go do zezwolenia na Maxymiliana wybór.

O! samego początku elekcji, i nuncyusz i posłowie Rudolfa cesarza, przekonani że na samych Zborowskich polegać niepewno, i że przyjaźń tylko i wpływ Zamojskiego były w stanie nadzieje ich spełnić, nie ustawali w zabiegach, by mu wybór książęcia rakuskiego, jako korzystny Polsce i jemu samemu okazać. W tymże celu pracowali i oddzielni posłowie arcyksiążąt, każdy dla pana swojego, lecz pracowali ostrożnie i skrycie, już to żeby się między sobą nie wydać, już też, by przez odkrycie że traktują z Zamojskim, nie urazić popędliwych Zborowskich. Posłowie ci przychodzili do Zamojskiego nocami i rozmawiali bez świadków. Stanisław Ciołek poseł arcyksiążęcia Ferdynanda, miał powierzone sobie listy od pana swojego z niezmiernemi dla kanclerza obietnicami, z rozkazem jednak, by ich nie oddawał, aż póki od niego nie odbierze zapewnienia, że na podane sobie warunki przystanie. Śmielszy Maxymilian obietnicami ujmował, wielkimi pochwałami Zamojskiego wynosił. „Bolesno mi jest patrzeć (mówił w liście swoim) na tę zaciętą między stronami niezgodę; nie taję się z uprzejmością moją dla Zborowskich, słuszność atoli wszystkim bez względu wymierzać będę, spójcie się tylko jedności węzłem; bez tej ani elekcya pożądanego skutku nie weźmie, ani się dobro powszechne zapewni. Oddalcie te fałszywie rozniesione po Polsce mniemanie, jakoby stan szlachecki pod książęty rakuskimi w mniej szczęśliwej znajdować się miał doli; mniemanie to nie słowa, rzecz sama obala; nie masz kraju któryby od przyjścia swego pod berło austriackie, nie tylko swobód i bogactw swoich nie utrzymał,

ale znacznie n wet nie powiększył obudwóch“. Dalej z świetnemi dla Zamojskiego szerząc się obietnicami, temi słowy pismo swe kończył: „Niepewny losu jaki mię czeka, życzę jednak gorąco, bym jak najprędzej mógł was oglądać i uściskać“. List ten własną ręką Maxymiliana pisany, przez umyślnego posłańca od hrabi *Nogarella* Węgrzyna, w nocy Zamojskiemu był przyniesionym ¹⁾).

Lecz nietylko rakuscy książęta, nuncyusz, sami nawet Zborowscy, zawsze w celu utrzymania Maxymiliana, z Zamojskim pojednać się życzyli. Rzecz ta przedsięwzięta najprzód przez Szafranca i Firleja, silniej przez Mikołaja Kazimierskiego odnowioną i popieraną została. Ten czyli to namówiony od Zborowskich, którzy o skutku prac swoich powątpiewać zaczęli, czyli wiedziony chęcią zapobieżenia dalszym niezgodom, udał się do Jana Drohojewskiego starosty przemyskiego, domownika kanclerza, by użył wzięcia swego u Zamojskiego, i pod słusznemi warunkami jednając zawziętych, rzeczpospolitą od dalszych zamieszek i kłótni uwolnił. Podjął się Drohojewski; umawiano się przez dni kilka, ani strony dalekiemi zdawały się od pojednania, jedna tylko sprawa Samuela do zupełnej przeszkadzała zgody. Chcieli Zborowscy, aby Zamojski za stracenie brata ich Samuela, poniósł kary, jakie za przypadkowe zabicie szlachcica przepisane były; odpuszczali przez wzgląd na dostojenstwo własne grzywny pieniężne, domagali się o przeproszenie i siedzenie więzy przez czas niejaki; nakoniec za wstawieniem się przyjaciół, byle słowy przeprosił, odpuszczali i więzę.

Niegodnem zdało się Zamojskiemu odpowiadać z osoby, za to, co jak wykonywający prawo, dla bezpieczeństwa publicznego uczynić był przymuszonym; w warunkach więc przez Zborowskich podanych, więcej Zamojski upatrywał obrazy prawa publicznego, niż swojej. Przecież za staraniem Kazimirskiego i pośredni-

¹⁾ Heidenstein pag 254.

ctwem wspólnych przyjaciół, byłaby zgoda przyszła do skutku, gdyby nowy wypadek nie oddalił jej na zawsze.

Właśnie gdy najwięcej przez stronę rakuską rozgłaszanem było, że wygnany z kraju Krzysztof Zborowski w Olomuńcu przebywał, doszła wieść Zamojskiego, że tenże nie czekając na wyrok odwołania swego, w siedmset koni do Warszawy zbliżał się. Obruszony tą zuchwałością Zamojski, postanowił nocą poprzedzającą zbliżenie się jego do stolicy, z zbrojnym poczetem wojsk swoich na wygnańca uderzyć.

Pomięszalo przedsięwzięcie to, raptowne Spytka Jordana odstąpienie. Był on dawniej przyjacielem Zborowskich, i z świetną dzielnością, okazał się w bitwie pod Czczewem; przeszedł potem do Zamojskiego, a odkrywszy mu wiele ważnych domu Zborowskich tajemnic, ufność i przyjaźń jego pozyskał, i za wstawieniem się kanclerza do króla Stefana, starostwem sanockiem i innemi obdarzon był dobrodziejstwem. W czasie bezkrólestwa, Zamojski dał mu znaczne sumy pieniędzy na zaciągnięcie ludzi i pieszych i konnych, gdy niespodzianie, czyli to z wrodzonej sobie niestałości umysłu, czyli ujęty wielkimi dary i obietnicami starostwa spiskiego przez posłów rakuskich, w dzień, gdzie poczet Zamojskiego ruszać miał, on z hufcy pod rzędy swemi raptownie wyszedł, i odstąpieniem tem znaczną część obozu Zamojskiego obnażył. A tak Krzysztof, i tym posiłkiem, i bardziej jeszcze wojskiem braci i Górki wsparty, nietylko bezpiecznie w Warszawie przebywał, lecz nie było dnia, gdzieby ludzie jego nie napadali lub nie gotowali się napadać na Zamojskiego szance ¹⁾).

Podobne przygody, zacięte między stronami spory, odwlekły aż do dnia dzisiejszego publiczne w senacie posłów zagranicznych posłuchanie. By rzeczy cokolwiek posunąć, arcybiskup prymas wyznaczył dzień potemu, i senat zwołał. Niemalo było względem poprzednictwa zatargów; przyzwolitą atoli rzeczą zdało się dać dnia pierwszego posłuchanie nuncyuszowi apostolskiemu, po

¹⁾ Piasecki pag. 63. Heidenstein pag. 254.

nim cesarkim i hiszpańskim posłom, na drugi zaś dzień bez zachowania porządku, szwedzkim, moskiewskim, siedmiogrodzkim i innym.

Zebrał się liczny senat; prócz samego bowiem Zamajskiego, wszyscy przyjaciele jego przytomnymi być chcieli. — Nuncyusz w układnej mowie nie szerząc się dalej, króla tylko katolika zalecał; imieniem posłów rakuskich, biskup ołomuniecki obszerniej rzecz czynił, wystawił wielkość i dostojęństwo cesarów, pożytki jakie z wyboru któregokolwiek z arcyksiążąt na Polskę spłynąć miały, pewny z Turkami pokój; ci bowiem widząc tak obszerne państwa spowinowaczone razem, nie odważą się targnąć, a czyli w pokoju zostaną czyli się zerwą, we wszystkich przygodach królestwa ofiarował dom rakuski 800,000 złotych, z których 200,000 w czasie jeszcze elekcyi, reszta później ratami wypłaconemi być miały. Obiecywano do związku tego przeciw Turkom pomoc papieża, Hiszpanii i wielu książąt niemieckich, przyjaźń pewną wielu innych monarchów, mianowicie cara moskiewskiego, z którym zawarta ugoda (że gdyby potomstwo utracił, berło jego w ręce którego z arcyksiążąt przejść miało), nabycie nowego państwa wskazywało dla Polski; obiecywano wystawienie zamków przeciw najazdom tatarskim; odzyskanie od Hiszpanii prawa do księstwa Baru i Fogii; wychowywanie pięciudziesiąt szlacheckiej młodzieży polskiej i litewskiej, już to w naukach, już najbardziej w sztuce rycerskiej; zakończyli uroczystem zaręczeniem, wszystkim w ogóle i każdemu z osobna, święte dochowanie swobód i przywilejów.

Posłowie hiszpańscy, pruscy i innych książąt niemieckich, powinowatych lub podległych rakuskiemu domowi, wspólnie z rakuskimi rzecz swoją czynili.

Dumne były posłańców moskiewskich mowy; chcieli raczej Polskę do Moskwy, niż Moskwę do Polski przyłączyć.

Wezwani posłowie Batorych książąt siedmiogrodzkich, w żalösnej mowie uskarżali się na potwarze, któremi pamięć zeszłego króla nieraz szarpaną była, wyliczali wielkie czyny jego, i bardziej bohatera wy-

sławiali chwałę, niż odzywali się o berło polskie dla siebie, radząc i owszem rakuskiego księcia, prosili, by testament zeszłego króla i pozostała po nim ruchomość, wydane im były. Sprawowali siedmiogrodzkie poselstwo, *Wolfgang Kowacki* kanclerze i *Gaspar Lorus*.

Legaci szwedzcy, *Erik Brahe* i *Erik Spare*, że na dniu pierwszym do sprawowania poselstwa nie domieścili się, na drugim ostatni mówić chcieli. Wychwalali oni młodość kwitnącą króla rok dopiero 23 liczącego, umiejętności języków, szwedzkiego, niemieckiego, włoskiego, najbardziej zaś polskiego, który z macierzyńskim mlekiem już wyssał. Mir wieczysty między dwoma królestwami, pokój z strony Inflant, nadzieja poskromienia Moskwy, największe dla obydwóch królestw handlowe korzyści, to, co jest wszystkich państw jedną z najpierwszych potęgą, nie mogącą się nabyć bez wielkich nakładów, obiecywali mówić, wystawienie floty; dalej, gdyby względem Nowogrodu lub Ruszkowa, wojna z Moskwą wszczać się miała, dostarczenie wojskom naszym wielkich dział szturmowych. Nadto zamków kosztem szwedzkim przeciw Tatarom wybudowanie, dawne na matkę królewicza spadające po królowej Bonie w królestwie neapolitańskim dziedzictwa, za obranie to rzeczypospolitej odstępowali. Przyrzekali nakoniec równie z rakuskimi posły, zachowanie narodowi wszelkich wolności i swobód.

ROZDZIAŁ IV.

Nowe usiłowania do zgody z Zborowskimi; trudne położenie Zamojskiego; prymas Zygmunta królem ogłasza, Zborowscy **Maxymiliana**.

To uroczyste wysłuchanie posłów, niewiele rzeczy do pożądanego zbliżyło końca. Każda strona uporczywie przy zdaniu swem trwała. Z żalem atoli i bojąco widzieli Zborowscy zmniejszającą się przyjaciół

swych liczbę. Arcybiskup prymas, po tylu burzliwych scenach, po tylu przykrych od Górki przymówkach, całkiem do Zamojskiego przeszedł; przeszli za nim wszyscy prawie duchowni i świeccy senatorowie, i co znakomite w stanie rycerskim męża. Niepokojni Zborowscy by celów swych dopiąć, raz jeszcze i podejścia, i zwykłych użyli wybiegów.

Mieszkał arcybiskup prymas w klasztorze Bernardynów na krakowskiem przedmieściu. Zborowscy chcąc go gwałtem na swoją odzyskać stronę, przygotowali potajemnie obszerną łódź, i spuściwszy ją Wisłą, aż pod sam klasztor, nocą sędziwego kapłana wykraść postanowili. Zamojski, któremu żadna z rad przeciwników tajną nie była, dowiedziawszy się o zamiśle, wysłał Stanisława Pękosławskiego starostę saandomirskiego, który z zbrojnym ludem niespodzianie opasawszy klasztor, z wielką uciążliwością wywiózł zeń prymasa, i w zamku królewskim wygodnie umieścił.¹⁾

Gdy i ten nie udał się fortel, nie zostawało, jak tylko raz jeszcze kusić się o pojednanie z Zamojskim. Oprócz Kazimierskiego i innych używanych już dawniej, poruczyli rzecz Levinowi Bulau, posłowi margrabi brandenburskiego, księcia pruskiego. Ten przyrzekł, że względem zgody o śmierci Samuela, Zborowscy wszelkie Zamojskiego przyjmą warunki, hyleby Zamojski dał głos swój na Maxymiliana, albo gdyby przynajmniej oddalił się z pola elekcji z swą stroną, i obraniu jego nie przeszkadzał; zapewniał mu łaskę przyszłego króla, a żeby nawet nie obrazili i Szwedów, stręczył małżeńskie związki między dwoma dworami, dając Maxymilianowi Annę królową szwedzką, siostrę Zygmunta. Zamojski, którego zwyczajem było, bez długiego rozmysłu nie stanowić o niczem, odpowiedź swą do dni kilku odłożył.

Rzecz to była największej wagi, i dla kraju i dla samej Zamojskiego osoby; długo wahał się z sobą, długo z powiernymi naradzał. Wysłał najprzód Tyleckiego do królowej Anny, sam nakoniec udał się do niej, i tam

¹⁾ Pauli Piasecci Croni

w przytomności posłów szwedzkich wystawił wszystkie swoje trudności; pokazał, jak niewyrównywane były barki jego, do znoszenia samemu tak ogromnego ciężaru, że acz znaczniejsza część narodu wspólnie z nim królewicza szwedzkiego życzyła, Zborowscy atoli przewyższali go liczbą, zwłaszcza zagranicznego wojska; że gdy oni podsycani rakuskiemi pieniędzmi, pułki swe trzymać i długo żołądować mogli, on przy wyczerpanych już prawie do końca sposobach, z boleścią patrzeć musi na zmniejszające się swe hufce, patrzeć na senatorów, nie tylko litewskich i pruskich, lecz nawet i polskich, znużonych przewłoką czasu, wycieńczonych wydatkiem, oddalających się do domów; przełożył drogość i trudność żywności i pastwy dla koni, w kraju tłumnym obywateli zjazdem, licznemi wojskami tak ogłodzonym, iż korzec zboża po ożerwonemu złotemu płacił się. Zapytał nakoniec królowej wdowy, gdy mu samemu cały ciężar znosić przychodzi, jakich posiłków spodziewać się od niej może, czem utrzymać wojska nim król obrany przybędzie, czem nakoniec samo królestwo zasłaniać i bronić. Odpowiedziała królowa wdowa, że już na popieranie elekcyi tej o stotysięcy złotych (milion dzisiejszych) z szkatuły swej wydała; że z żalem wyznać musi, iż nie jest w stanie co więcej przydać. Posłowie szwedzcy do popierania wspólnej sprawy od samego początku nie przyczyniwszy się w niczem, oświadczyli, iż starali się 40⁰⁰⁰ złotych u Gdańszczanów pożyczyć, lecz pieniądze te nie przyszły dotąd.

Po tych odpowiedziach, z ciężkim duszy frasunkiem, już późną nocą oddalił się Zamojski do namiotu swojego. Tam przy świetle płomienia rozbierał sam z sobą co mu w tak cisnących i trudnych okolicznościach stanowić i czynić przystało. Naglili posłowie rakuscy o odpowiedź, nagliła bardziej sama niemożność utrzymania dalej rzeczy w stanie obecnym. Nie był on dalekim od pojednania się z Zborowskimi, lecz warunek tej zgody by na księcia rakuskiego zezwolił, oburzał go; tkwiły w umyśle z młodości jeszcze powzięte, z tylu innymi dzielone naówczas przeciw domowi rakuskiemu wrażenia. Podejrzaniem było Polakom (mówi Pia-

secki) ¹⁾ samo imię Germanów, jak wrodzoną palającą nienawiścią przeciw narodom sławiańskim. Oni to rozległe aż do rzeki Elby krainy, Pomorze, niegdyś dziedzictwa Słowianów posiadli, obyczaje swoje wprowadzili, mowę nawet ojczystą wykorzeń usiłowali; przez nich świeżo nabyte wolne królestwo czeskie, w dziedziczne panowanie i brzydkie obrócono poddaństwo; oni to za ledwie postawili stopę na wolną ziemię węgierską, wydarli jej prawo obierania królów swoich, i berło to własnemu rodowi swojemu uczynili; słowem mowę, obyczaje, prawa, imię nawet szczupłej austriackiej krainy, potężnym i ludnym królestwom usiłowali nadać.

Te to groźne przykłady trwożyły Polaków, trwożyły Zamojskiego i osobiste względy, i okropne dla kraju widoki, potęga i zuchwałość Zbórowskich, silne ich przez Rudolfa wsparcie, prześladowanie, poniżenie, zguba nawet dostojęństw i majątku, gdyby za sprawą zawziętych nieprzyjaciół jego Maxymilian dostąpić miał berła, bliskość Maxymiliana od granic naszych, odległość, przedział morza między Zygmuntem i Polską, bojaźń wojny domowej, wzgląd nakoniec na niedostatek sposobów utrzymania walki podobnej.

Gdy w tych pograżony myślach sam się z sobą pasuje, widzi z zadziwieniem godziną jeszcze przed świtem wchodzącego do namiotu arcybiskupa prymasa „I czegoż, zawołał sędziwy kapłan, w pośród powszechnych prawie życzeń, sam się dłużej ociągasz. Ja gotów jestem do ogłoszenia nowego króla“. Rzecz dotąd wątpliwa, co do tak śmiałego i niespodziewanego kroku popchnąć mogło prymasa: bojaźńli odkazujących się na niego Górki i Zborowskich, czyli rady przyjaciół niecierpliwych dalszej już zwłoki. Zamojski bojąc się opuszczać chwili mogącej nie powrócić się więcej, nie chcąc wypuszczać od siebie ani zrażać kapłana, który się na tak śmiało zdobył przedsięwzięcie, kość długo kołysaną w swej dłoni rzucił nakoniec, i rzecz raz postanowioną, z odwagą, przez tysiączne potem niebezpie-

¹⁾ P. g. 60.

czeństwa ze statkiem dokonał. Wraz zatem przez Reinholda Heidensteina posłom Maxymiliana odpowiedź swą odesłał, wraz wojsku swemu zbroje wdziąć rozkazał, i całe wywiódł za szance. Toż samo Opaliński i Dulski podskarbi z swojemi uczynili hufcy; wszystko to stało się z pierwszym porankiem dnia 1 sierpnia. Pod tenże czas senat i stan rycerski zeszli się licznie w miejscu, gdzie oddzielnie od strony Zborowskich zbierać się zwykli, przyszedł i arcybiskup ze wszystkimi biskupami, oprócz Woronieckiego nominata kijowskiego, z Litwy atoli żaden nie przybył: „Naród ten (jakeśmy już wyżej powiedzieli) przez kilka niedziel osobnym obozem leżąc za Wisłą, przeniósł się nakoniec na tę stronę, i póki by spory między Polakami nie ułatwiły się, do żadnej strony mięszać się nie chciał.

Większość atoli między Litwą potajemnie Moskwie sprzyjała, tak jednak, że gdyby ten obranym być nie mógł, Szweda przekładali nad Niemca. Przedniejsi panowie na różne dzielili się strony; wyjąwszy Radziwiła wojewody wiliskiego, inni, nadewszystko kardynał Radziwił, i brat jego kasztelan trocki, arcyksiążęciu sprzyjali; trzeci brat marszałek w. lit. sprzykrzywszy sobie zwłoki, zamieszania i burze, z niemłą liczbą innych oddalił się do domu; wielu jednak znaczniejszych, mianowicie Chlebowicz wdą trocki i Sapieha podkanclerzy lit., częścią ujęci przez królową, częścią przez Zamojskiego, nietylko skrycie sami przyrzekli być za Zygmuntem, lecz nawet resztę szlachty przeciągać obiecywali. Napróżno atoli czekano na nich aż do południa, i pewno oczekiwano by dłużej, gdyby arcybiskup postrzegłszy przybliżające się wojska Górki i Zborowskich, nie zawołał z przestachem. „Widzicie mię bez pancerza i helmu, z woli tu waszej przybyłem: jeżeli więc urzędowanie moje potrzebnem wam jest, użyjcie go bez zwłoki czasu.“ Tu gdy postrzeżono, że prymas mięszać się i trwożyć się zaczął, z obawy by tak pomyślniej nie utracić chwili, bez czekania nawet na Litwę, postanowiono do elekeyi przystąpić. Od początku marszałkiem koła strony Zamojskiego obranym był Paweł Orzechowski cześnik chełmski. Ten obieżdzając rycerstwo

zapytał, czy chcą aby Zygmunt królewicz szwedzki był królem polskim i w. ks. litewskim, ruskim, pruskim etc. Gdy się wszyscy zgodzili, wykrzyknął prymas: Niech żyje i długo panuje szczęśliwie Zygmunt III król polski, wielki książę litewski, ruski, pruski etc. Tysiączne okrzyki rycerstwa i ludu, powtórzyły głos kapłana. Gdy wieść o obraniu Zygmunta skwapliwie przysłała do strony Zborowskich i Górki, milczące najprzód zadumienie przemieniło się w odkazywania, pogroźki i krzyki. Raz uniesieni popędliwością, żelazem mścić się chcieli odbytej bez siebie elekcyi; znowu ochłonieni w gniewie, mniej krwawych szukali środków. Szczęściem cały rozruch skończył się na tem, że gdy prymas z Zamojskim poszli do kościoła ś. Jana, dla złożenia Wszechmocnemu dzięków, Zborowscy na walną radę zwołali swoich. Różne były w dwóch stronach uczucia i poruszenia.

Zamojski i ci co z nim trzymali, jak gdyby z ciężaru jakiego ulżeni, cieszyli się z dokończzonego już wyboru; mieszała atoli tę radość uwaga na wspomniane już wyżej niebezpieczeństwa, na urazę Litwy, ciężko znoszącej odprawioną w nieprzytomności jej elekcyą. Przeciwnie w stronie Zborowskich gniew i odkazywania się z zemstą, sprzeczne i burzliwe rady. Nim atoli przystąpili do kroku jakiego, podobało się raz jeszcze znieść się z rakuskimi posłami. Zapytali ich Zborowscy, czyli gdy inna strona ogłosiła już króla, przekładają by elekcyą swoją na inny czas odłożyć, czyli też niezwłocznie Maxymiliana królem ogłosić? Pytali nakoniec, czyli wybór takowy gotów był arcyksiążę pieniędzmi i orężem wspierać. Wielkie były w tej mierze z posłami cesarskimi spory; legaci atoli Maxymiliana i Ferdynanda zapewnili, iż gotowi są wybór pana swego nie tylko wspierać, lecz i utrzymać. Potem oświadczeniu Zborowscy znów walną radę zwołali, i na niej dawniejsze uchwały potwierdzili na nowo, znieśli przewidziany na Krzysztofie wyrok wygnania, za stracenie Samuela nakazali odpowiadać przed sądem, ustanowili nakoniec, że przyszedł król między paktami konwentami i te pomienione uchwały zaprzysiądz obowiązany będzie. Obradom ich Krzysztof Zborowski przywodził;

celniejsi po nim byli Górka wda poznański, kardynał Radziwił i brat jego kasztelan trocki. Kardynał od dawna już przez nuncyusza dla domu Rakuskiego ujęty, łatwo i dziś do złożenia nowej elekcji dał się namówić. Usiłowali nadto Zborowscy, już groźbą, już obietnicami, Firleja kasztelana rawskiego, i innych strony przeciwnej sobie senatorów namówić, by nie popierali obrania Zygmunta; lecz stali w przedsięwzięciu mężowie odrzucili i obietnice i groźby.

Przystąpiono więc w kole Zborowskich do osobnego króla wyboru. Pięciu tylko znajdowało się w niem senatorów: Jakób Woroniecki, i to nie z pełnem prawem, bo tylko nominat biskup kijowski, Górka wda poznański, dwóch Zborowskich, Jan kasztelan gnieźnieński, Andrzej marszałek nad. koronny, siostrzeniec ich Marcin Ostroróg kasztelan kamieniecki; przydać do nich należy kardynała Radziwiła i brata jego kasztelana trockiego, którzy częścią w tem kole, częścią przebywali z Litwą.

W stanie rycerskim Krzysztof Zborowski świeżo od nich do praw wrócony, pierwszy rej wodził, dalej krewni, domownictwem zobowiązani przyjaciele Zborowskich, lub Górki; z przedniejszych Stanisław Czarnkowski, Gaspar Dembiński, Mikołaj Jazłowiecki śniatyński, Jordan sandecki starostowie, наконец ci wszyscy, co rzecz własną przez gnuśność lub zbytki strwoniwszy, w przedłużeniu gwałtów bezkrólewia, w nadziejach wojny domowej, w bezkarności wszystkiego, niedostatek dzisiejszy pokrywać, w zamieszaniu przyjść nawet do bogactw obiecywali sobie. Już trzeci dzień na zmiennych postanowieniach i burzliwych radach kończył się, gdy dnia 22 sierpnia między ósmą i dziewiątą godziną wieczór, po długich sporach, Woroniecki biskup nominat kijowski arcyksiążęcia Maxymiliana królem mianował, a nazajutrz kardynał Radziwił w kościele OO. Bernardynów dzięki Bogu złożył, marszałek zaś Zborowski króla ludowi ogłosił. Przez ten czas pasowania się między stronami, Litwa, prócz dwóch wspomnianych już Radziwiłów, w nieczynnej obojętności została; było na-

wet między Polakami niemało, co obydwie elekcyje za nieprawne zważali ¹⁾).

Zamojski od początku dzieła postępujący z zwykłą sobie przezornością i porządkiem, i w tej chwili od prawideł tych nie oddalił się. By usprawiedliwić wszystkie swe czyny, wystawić w ciągu elekcyi popełnione burzycielów bezprawia i zwłoki, wydał do kraju całego obwieszczenie, czyli uchwałę pod tytułem *Reces*, stwierdzoną podpisami i pieczęciami najprzedniejszych senatorów i mężów stanu rycerskiego. W recesie tym, czyni on sprawę przed narodem ze wszystkich tak swoich jako też i strony przeciwnej czynów i działań, oznajmuje o powodach które skłoniły do wyboru Zygmunta. Dzień 19go września na sejmiki po powiatach, dzień piąty października na zjachanie się wszystkiej szlachcie jak gdyby do potrzeby wojennej, dzień zaś 18 października w Krakowie do koronacyi nowego króla wyznacza. Po-lecono nadto hetmanowi, by z kwarty, jako też innych dochodów koronnych, bezpieczeństwo granic rzeczypospolitej od wszystkich postronnych ludzi najazdów jak najlepiej opatrzył. Wydane stósownie do tego podskarbiemu Dulskiemu rozkazy. Oznajmiono oraz, iż królowa jmość z chęci i łaski swej przeciw rzeczypospolitej, sumę 100,000 złotych przyłożyć raczyła. Całe to pismo pod tytułem *Reces*, w dawnych księgach praw naszych tom I, pag. 430, ciekawy czytelnik znaleźć może.

Tymczasem strony obiedwie, Zamojski w zamku, Górka i Zborowscy na przedmieściu, każdy z posłami swych książąt ugodne spisywali warunki ²⁾). Wygotały obie strony dyploma, wyznaczyła każda posłów do zaproszenia obranego książęcia. Ta co królewicza szwedzkiego wybrała, nie szerząc się jakim sposobem rzecz do skutku doprowadzoną była, w krótkich mu tylko słowach o wybraniu jego doniosła. Posłowie szwedzcy zaprzysięgli na też same wspomniane już warunki, które sami, w publicznem przed senatem posłuchaniu obiecy-

¹⁾ Heidenstein pag. 262.

²⁾ Sulikowski pag. 195.

wali. Najwięcej było sporów o część Inflant i Estonią; przyrzekli posłowie, że królów swoich skłaniać będą do tego, królowa zaś Anna, na wszystkich dobrach swoich ustąpienie Estonii zaręczyć nie wahała się. Warowano, by w przypadku śmierci króla szwedzkiego, Zygmunt za pozwoleniem stanów, mógł dziedziczne swe państwo odwiedzić; by w sprawach polskich rady samych tylko Polaków zaciągał; by cudzoziemców żadnych około siebie nie trzymał, a jeżeliby jakich dworskich do królestwa miał przywieść z sobą, że tych (zapłaciwszy im należytość) jak najrychlej z Polski odeszle; ostrzeżono jak najmocniej, aby urzędy i dostojęństwa, jakiegokolwiek bądź rodzaju, samym tylko rodowitym Polakom dawanymi były. Ten warunek i Zborowscy w umowach swoich z Maxymilianem włożyli. Podpisane artykuły od Szwedów przez Eryka Spare, Brache, z strony rakuskiej przez jednego tylko Tyffenbacha. Wysłany do Szwecyi Marcin Leśniowski kasztelan podlaski, z dawnego poselstwa dobrze królom obydwom już znany. Z nim, w celu ubieżenia łaski nowego monarchy, wielu młodzieży polskiej przepравиło się przez morze.

Prócz tych, wysłał Zamojski Piotra Cieleńskiego sekretarza królewskiego, z listami do królów obydwóch; o usługach swoich w czasie elekcyi mało tylko namienił, przekładając, by się o nich dowiedzieli od innych, niż gdyby sam miał niemi chlubić się. Szerzej mówił o wdzięczności swojej dla jagiellońskiego domu, szczególnie o dobrodziejstwach, któremi Zygmunt August młodość jego ozdobił. Polecał ród Batorych, jako drogi Polakom, przez wspomnienie świetnych czynów króla Stefana, wskazując jak chlubnie i przystojnie się to okaże dla króla samego, gdy ród ten cenić i poważać będzie. Do przyjęcia nowego króla, oddania mu dyplomu i odebrania na pakta konwenta przysięgi, wysłani do Gdańska z senatu: Hieronim Rozrażewski kujawski, Łukasz Kościelecki poznański, Wojciech Baranowski przemyski, biskupi, Piotr Potulicki wojewoda kaliski, Mikołaj Firlej rawski, Jan Mniszech radomski, Stanisław Gostomski sochaczewski, kasztelanowie. Z stanu rycerskiego: Paweł Orzechowski człęśnik chełmski, sprawujący w czasie elek-

cyi urząd sejmowego marszałka, Paweł Uchański starosta drochicki, i z każdego prawie województwa niektórzy wybrani.

Od strony rakuskiej wysłani do Maxymiliana: Woroniecki biskup nominat kijowski, Zborowski kasztelan gnieźnieński, Alexander ks. Pruński starosta łucki, krewny Zborowskich, i wielu innych, a prawie większa część tych, którzy go wybrali. Zostawał jeszcze z strony szwedzkiej jeden do dopełnienia obrządek, a ten był obwołanie nowego króla; gdy Opaliński m. w. k. którego to było udziałem, dla nagłych spraw oddalić się musiał, za naleganiem senatu Zamojski jako kanclerz w. k. u wielkiego ołtarza obwieścił Zygmunta ludowi, a potem wsiadłszy na koń, w obozie rycerstwu całemu wykrzyknął.

Wysłano do cesarza Rudolfa Jana Bogusza kasztelana zawichowskiego i Gniazdowskiego opata mogielnickiego, z poleceniem by mu o całym stanie elekcji donieśli, i prośbą, by się nadziejom niektórych osób uwodzić nie dał, ani spokojności Polaków mieszać dopuścił; z podobnemiż listami wysłany Skrzetuski sekretarz królewski do papieża i książąt niemieckich. A tak co tylko wymagały prawa, zwyczaj, ostrożność, dokonawszy, dnia 27 sierpnia z sprawionem w szyki wojskiem Zamojski z pod Warszawy odciągnął.

Gdy Zamojski tak czynnym, Górka i Zborowscy mniej ostrożni jak przytomne wymagały czasy, zbyt w siłach swych ufni, przepędzali dni całe na biesiadach i ucztach; dowiec i bogactwo Górki, rozweselały i karmiły pospół. Nieraz wśród szumnych winem godów mógł ich Zamojski ucisnąć, lecz gdy w całym ciągu spraw elekcyjnych od najmniejszego unikał gwałtu, i dziś skazać się nim nie chciał ¹⁾.

¹⁾ Od południa i zachodu, okrążały Warszawę wojska Zborowskich, znaczna ich część pod Tarczynem i w Powsinie leże swe miała. Tam strawiwszy swoje i od legatów rakuskich dane im pieniądze, w niebacznej pewności nowych czekały posiłków. Zamojski z pierwszym dnia brzaskim drogą do Krakowa ciągnąc tamtędy, zastał wszystkich, po nocnych biesiadach zatopionych w śnie głębokim; spali wodzowie, żołnierstwo, nawet porozstawiane czaty. W cichości przeszedł

Nakazane uchwałą warszawską wydanie z Rawy kwarcianych pieniędzy, Gostomski kasztelan sochaczewski w liczbie ośmiudziesiąt tysięcy chętnie wypłacił; z tych niejaka część na wsparcie strony szwedzkiej, więcej nierównie na zasłonięcie żołnierzem granic królestwa od Turków, Tatarów i rokoszanów użytym było.

ROZDZIAŁ V.

Zborowscy ubiegają Wiślicę, S. Tarnowskiego k. s. wzięcia. Zabiegi Maxymillana i rozsiewane po kraju wieści. Zamojski opasuje Wiślicę i zjazd narodowy odprawia, utwierdza Kraków.

Maxymilian pokazuje się pod stolicą.

R. 1587.

Zaledwie Zamojski stanął w Krakowie, gdy go doszła wiadomość o ubieżeniu Wiślicy przez Zborowskich, i o wzięciu przez tychże Tarnowskiego kasztelana sandomirskiego. Tak się rzeczy te stały.

Zwątpiwszy Zborowscy o opanowaniu Krakowa, przez Tenczyńskiego wojewodę i Zebrzydowskiego starostę utwierdzonego silnie, gdzie Zamojski z całym swym wojskiem zbliżał się, przekonani jednak o potrzebie warownego miejsca w którymby z stronniki swymi na przybycie Maxymiliana bezpiecznie czekać mogli, Wiślicę za najdogodniejszą widokom swoim uznali. Oblewa miasto to rzeka Nida, bagna otaczają w okóło, natura, i cokolwiek sztuka, uczyniły je warownem, bliskość dóbr Zborowskich, nieodległość Krakowa, ze wszystkich względów wygodnem; przemagała nadewszystko uwaga, że stawszy się panami miejsca, uchwałą warszawską na

Zamojski przez martwe te szyki, by je atoli w innych zdarzeniach lepszej nauczyć czujności, czyli to z rozkazu hetmana, czyli z domysłu młodego rycerstwa, strzegące obozu czaty porządnie ochłostanemi zostały. — Piascecki pag. 36.

walny zjazd dla szlachty przeznaczonego, niemałe trudności stronie Zygmunta przyniosą. Wyprawiwszy więc co prędzej posłów, którzy Maxymiliana do przyjazdu naglić mieli, Górka do Wielkiej Polski, inni w rozmaite królestwa strony, w celu popierania zamysłów swoich rozbiegli się. Andrzej i Krzysztof Zborowscy, nocą i manowcami wraz postępowali za Zamojskim, Krzysztof z piechotą i jazdą niespodziewanie po zachodzie już słońca przed Wiślicą stanawszy, opanował bramy i rynek, magistratowi klucze sobie oddać rozkazał, surową ogłaszając karę, ktoby bez zezwolenia jego z miasta wynieść ważył się. Znaleźli atoli mieszczenie sposób dania o tem znać Mikołajowi Firlejowi kasztelanowi bieckiemu i wiślickiemu staroście; przez niego i Zamojski o ubieźnieniu tem uwiadomionym został. Tegoż dnia w którym Krzysztof opanował Wiślicę, brat jego Jędrzej do Stobnicy przyciągnął. Zjechał był do miasta tego starosta miejscowy Stanisław Tarnowski sandomirski kasztelan, zjechał z żoną i dziećmi, gotujący się w drogę do Gdańska na przywitanie nowo obranego króla. Dawne były między Tarnowskim a Andrzejem Zborowskim zażyłości, o też same stobnickie starostwo, że je król Stefan nie Zborowskiemu, lecz Tarnowskiemu nadał. Gdy atoli na wierze bezpieczeństwa publicznego spokojnie Tarnowski z rodem swoim przebywa, wpada Zborowski do dworu z orężem w rękę; postrzegają to dworzanie i napaść usiłują odeprzeć, jeden z nich pada trupem, kilku rannych; przełęczniona żona i córki o życie ojca i męża, łzami i prośby skłaniają go, że się poddaje; zabrane pieniądze i sprzęty, pan domu wraz z żoną i córkami w więzach odesłani do Wiślicy. Oburzył obywateli czyn tak niegodny, zgwałcone domowe bezpieczeństwo senatora, obrażona płeć żeńska, płeć, co wśród zapалу nieprzyjacielskiej nawet broni, szanowaną być zwykła. Nie widziało żadne bezkrólewie przykładu podobnego bezprawia i gwałtu. Uszły jednak bezkarnie. Szafraniec wojewoda sandomirski, do którego z prawa czynić o to należało, niedawno dostojęństwo swe złożył. Tarnowski drogo wolność swą opłacił: przymuszonym był Zborowskiemu starostwa odstąpić, przyrzec że żadnej sobie

krzywdy, ani też uwiezionych pieniędzy i sprzętów, jakimkolwiek bądź sposobem upominać się i dochodzić nie będzie. Podobnych zdzierstw i rabunków, acz z mniejszymi gwałtami, i inne domy szlacheckie doznały ¹⁾).

Aczkolwiek bądź Zamojski rozjątrzony był postępami takimi, za pierwszą uznał potrzebą uwiadomić króla i Leśniowolskiego o obecnym stanie rzeczy. Doniósł więc im, że Kraków stolica państwa, skład skarbów i znamię królestwa, dobrze obwarowany w ręku swych dzierżał; że całe prawie obywatelstwo, wyjąwszy małą liczbę Zborowskiego stronników, wszystko w obronie Zygmunta gotowe jestłożyć; że gorącem jest wszystkich życzeniem, by przykładem poprzednika swego króla Stefana przyjazd swój jak najrychlej pośpieszył, nie do wątpliwego bowiem królestwa, lecz do pewnej chwały woła go naród. Kilka już upływało niedziel, żadnych atoli nie odbierano wieści ani o Zygmuncie, ani o posłach wysłanych do niego; powiększały smutną niespokojność codzienne prawie gońce z doniesieniami, że Maksymilian już się do granic naszych przybliżał, że już podane sobie od stronników swych pakta w Olomuńcu zaprzysiągł, żołnierza częścią naprędce spisywał, częścią danych od stanów morawskich i śląskich, lub dobrowolnie przychodzących zgromadziwszy, w granice polskie wkraczał. Rozgłaszali Rakuszanie za rzecz pewną, że Jan król szwedzki, już to z miłości ku synowi, już z bojaźni potęgi rakuskiej, już nakoniec ze względu na tyle kolei niepewnego losu, nie da Zygmunтови oddalić się od siebie; pochlebstwa Zborowskich powiększały jeszcze Maksymiliana nadzieje; zapewniali oni, że skoro arcyksiążę pokaże się w Polsce, cała szlachta tłumem zgromadzi się do niego, a wtenczas nie zostanie Zamojskiemu jak tylko ratować się ucieczką. Nadewszystko chlubil się Rakuszanie, licząc ze strony swej Górkę, Radziwiłłów i całą prawie Litwę.

Nietyle jednak te pochlebne widoki zaślepiały Maksymiliana, by nie uważał, że bez ujęcia sobie Zamojskiego,

¹⁾ Sulikowski pag. 197. Heidenstein pag. 264.

z ciężkością koronę polską będzie mógł osiągnąć. Dziwno, że tyle odebrawszy odrzuceń, raz jeszcze odważył się kusić doznana męża stateczność.

Napisał atoli list do niego, w którym nie wspominając co się dotąd stało, donosi mu, że dla wzięcia insygniów królewskich do Krakowa przybywa, i że lubo o dobrych chęciach Zamojskiego ku sobie nie wątpi, miło mu będzie gdy go o nich raz jeszcze listownie zapewni. Grzecznie odpisał mu Zamojski, wyrażając że przez wzgląd na dostojęństwo osoby jego radzi mu, by nie porywco nie czynił, by pamiętny jak się rzeczy odprawiły i jak się dziś mają, nie zbliżał się do Wiślicy, gdzie naród na walne swe obrady miał się wkrótce zgromadzić. W kilka dni potem wysłany raz jeszcze od Maxymiliana Felicyan Herberstein, już Zamojskiego nie zastał i powrotu jego z Wiślicy czekać musiał. Tymczasem Zamojski ciężką był niespokojnością dręczony; wiedział już o opanowaniu przez Zborowskich Wiślicy, wypadało więc albo z całemi ciągnąć tam siły, albo być w ustawnej trwodze, by Maxymilian już wkraczający do królestwa granic, i stolicy nie ubiegł. Nie stracił na wachaniu się czasu, lecz straż miasta powierzwszy Zebrzydowskiemu staroście, sam ze wszystkimi pułki ciągnąc dniem i nocą, nazajutrz przed zmierzchem lśniąco się ryszunkiem hufce przed Wiślicą rozwinął, i co dogodniejsze miejsca natychmiast osadził. Tak raportne, tak niespodziane pokazanie się, potrwożyło Zborowskich, tem bardziej, gdy w tejże chwili postrzegali i tęczyńskiego wojewodę przybywającego z ludem swoim. Nową ochotę i nadzieję zagrzane było Zamojskiego wojsko; ciągnącym bowiem przez Proszowice zabiegł drogę Prokop Oborski, powracający ze Szwecyi z radością dla wszystkich wieścią, że Zygmunt już Sztokholm opuścił.

Nazajutrz ze świtem rozpoznał Zamojski miasto i poczynione przez Zborowskich przygotowania. Leży jakżeśmy powiedzieli Wiślica mokremi otoczona bagnami, od strony tylko Skalmierza dość długim z mostem suchym połączona gruntem. Wcześniej opatrzyli się Zborowscy w żywność, w pomniejszych domach dachy gon-

tami lub też słomą okryte pozdzierali, lub całkiem z ziemią zrównali, panującą nad całą okolicą wieżę kościoła napelnili piaskiem i na wierzch działa zawiedli, wiekami zniżone wały lub uszczerbione mury podnieśli i naprawili; na wyspę na której połowa prawie mostu oparta, dział wytoczywszy kilka, gęsty puszczały ogień, już to do obozu Zamojskiego, już dla samej mostu obrony. Celem spędzenia ich ztamtąd, wysłał Zamojski Francuza nazwiskiem Gorano, z małym poczem piechoty niemieckiej; ten kilku przeciwnej strony ubiwszy, resztę do oddalenia się przymusił. Tak wszystkich zamknawszy w mieście, przystępy onego obwarowawszy zewsząd, że zbliżenie się Maxymiliana pod Kraków nie zostawiało czasu do oblężenia, uchwalony zjazd narodowy postanowił odbyć co prędzej.

Wybrany r. ten zjazd narodowy niedaleki od Wiślicy pagórek; rzeka i bagno przedzierały go od miasta; stały piesze i jezdne zastępy strzegące obrad spokojnych obywateli. Zeszło się wielu senatorów, wielu przybyłych posłów z ziem i powiatów; poruszyło wszystkich przybycie Tarnowskiego, tego co niedawno porwany i więziony od Zborowskich, tak drogo okupił swą wolność. Gdy się już utworzyło koło, Zamojski tak się odezwał: „Nie tajno zapewno waszmościom, jakich strona przeciwna używała dotąd sposobów, by tę naszą rzeczpospolitą ucisnąć; wiecie z jaką wiarą i z jakim staraniem zasłaniałimy ją od gwałtów i sprzysiężeń ich; poróżnienie me z nimi nie poszło o mnie, lecz poszło z tego, żem za prawa, żem za znieważony pomścił się majestat. Rozgłaszają oni jak gdyby od dawna zgody zemną szukali,—ach! gdyby tylko osobiste szło kończyć niesnaski, jużby się dawno dłonie nasze ścisnęły; lecz bardziej oni na ojczyznę godzą niżeli na mnie. Jakież pojednania tego zakładali warunki? Oto żebym na Maxymiliana zezwolił, żebym zezwolił by to dawne i szlachetne królestwo polskie iść miało pod jarzmo zbyt już przemożnego domu; zaiste ani ta miła ojczyzna powolności takiej oczekuje po mnie, ani ja pamiętny na to com jej winien, pamiętny com winien sławie przodków naszych i mojej, mogę dać się niemi zastraszyć, i dla

jakichkolwiek pogroźek lub względów, wolności królestwa tego poświęcać. Niebaczni! gdy w domu nie począć nie mogli, udali się do postronnych, puścili wodze na wszystko co jest nieczne; gwałt i oręż roznoszą po domach naszych, do tego stopnia szaleni, że te wolności, za które każdy z nas umrzeć jest gotów, oni, by je w brzydką przemienić niewolą, na niebezpieczeństwa narażają się. Co mówię! nie wstrzymali się nawet od tego co jest świętem i boskiem; uwiedli legata, najwyższego Chrystusa zastępcę, i z rąk jego przyjmując ciało Zbawiciela, przysięgali że nie odstąpią zbrodniczych zamiarów swoich. W tak ślepej przeciwników naszych zaciętości, cóż nam zostaje? Statek, gorliwość, chętnie i wspólne wszystkich dla ojczyzny poświęcenie się; gdy nas ciężkie obarczają trudności, gdy przemożny nieprzyjaciół wisi nad karkiem, jakiekolwiek były z kwarty pieniądze, co królowa jmość dać raczyła, co szczupłe dozwoliły moje zapasy, wyczerpanem jest wszystko; nie masz sposobów, ni dawnego utrzymać żołnierza, ni nowych spisywać zaciągów. Baczno więc zaradzajcie wcześniej, by dla niedostatku świetna korona nasza ostatniego nie poniosła szwanku. Co do mnie, nietylko majątek, lecz życie samo od dawna poświęcone ojczyźnie. Macie w zakładzie mej wiary lubą żonę i córę moją; jeżeli te osierocieją przez zgon mój, obydwie waszej pieczy oddaję; dosyć one bogatemi będą, jeżeli zachowają nieskażoną pamięć ojca, a miłość i uprzejmość waszmościów ¹⁾.”

Poruszyła wszystkich mowa ta, o podatkach jednak nikt się nie odezwał, czyli to że uchwałę onych do prędkiego odkładano sejmu, czyli że słusznie spodziewano się wsparcia od króla, za którego dostojęństwo i berło tyle już kraj poniósł iłożył.

Przystąpiono do obrad; wybrany za marszałka koła Mikołaj Firlej, rostopnością, powagą i wymową ułatwił wszystko. Potwierdzono zgodnie wybranie Zygmunta królewicza szwedzkiego, i to wszystko co w War-

¹⁾ Heidenstein pag. 268.

szawie uchwalonem było; zniesiono elekeyą Maxymiliana, i wszystkich co z nim trzymali ogłoszono za nieprzyjaciół ojczyzny; wyznaczono posłów, którzyby tę uchwałę przenieśli arcyksiążęciu, i z granic królestwa ustąpić kazali. Posłowie ci byli: Jan Tarło wda lubelski, Stanisław Bykowski kasztelan konarski, i Adam Gorajski. Rozkazano całej szlachcie, pod utratą majątków, stawić się zbrojno. Wyznaczono dzień 27 listopada za dzień koronacyi i sejmu, w Krakowie odprawić się mających. Przysłany na zjazd ten od Maxymiliana Choiński, ani przypuszczonym, ani słuchanym był.

Przy samem zgromadzenia narodowego zakończeniu, przybyli z doniesieniem gońce, że Zygmunt już w Gdańsku stanął, niemało wszystkich rozweselili umysły. Wracającemu do Krakowa Zamojskiemu, zaszedł drogę poseł Maxymiliana Herberstein z nowemi do ugodы przedstawieniami; dowiedziawszy się atoli, że Zygmunt już stanął w Gdańsku, żeby się próżno nienarażać, acz widział Zamojskiego, nie chciał już o nich wspominać. Tegoż dnia uwiadomiony Zamojski, że Zborowscy opuścili Wiślicę i z poczty swemi z Maxymilianem starali się połączyć, wzięwszy kilka hufców jazdy i co skorszej piechoty, rzucił się z niemi na trakt z Wiślicy do Olkusza wiodący, na inne zaś szlaki gęste porozsyłał podjazdy; napróżno atoli, bo Zborowscy okolając szeroko, bezpiecznie z Maxymilianem złączyli się; przejęte jednak od Andrzeja Zborowskiego do Jana kaszt. gnieźnieńskiego listy, donoszące mu o zjeździe wiślickim, z mocnem upominaniem, by wysłani od zjazdu tego do Maxymiliana posłowie zatrzymanymi byli, skłoniły Zamojskiego, że co śpieszniej wysłał do Krakowa, by Herberstein bawiący tam jeszcze, również zatrzymanym został.

Tymczasem Maxymilian, jakeśmy wspomnieli, w Ołomuńcu zaprzysiągłszy już pakta, naglony, ostrzegany od legatów, że wszystko od pośpiechu zależy, ufny że za pieniądze które posłowie jego na zaciągi wydali, znaczne wojska już w Polsce zastanie, śpieszniej od granic posuwać się zaczynał. Prowadził on z sobą jak gdyby dla okazałości, częścią ochotników, częścią na

trzy tylko niedziele zaciągnionych Niemców, Morawów i Szlązaków, jezdnych około dwóch tysięcy, piechoty cztery. Do tych przyłączyło się ludzi Zborowskich do 1500, Jazłowiecki starosta śniatyński przywiódł kilku set swoich. Z Bytomia ku Olkuszowi ciągnąc, zamek Rabsztyn, którego straż z małą załogą powierzoną była Gabryelowi Hołubce, nietkniętym pominął, czyli to dla skwapliwszego do Krakowa pośpiechu, czyli też że na samym wstępie do Polski, od gwałtownych kroków wstrzymać się wolał.

Powróciwszy Zamojski z wycieczki, którą był za Zborowskimi uczynił, dowiedziawszy się nadto, że Maksymilian o dwa dni tylko od Krakowa przebywał, złożył radę względem najlepszego stolicy tej zmocnienia. Dzieli się miasto Kraków na trzy grody osobne: Kraków, Kazimierz i Klepacz. Sam Kraków leży ku Szląskowi, zkąd Maksymilian miał ciągnąć; Klepacz ze strony zkąd ku Karpatom jest widok; Kazimierz od dwóch miast przedzielony jest Wisłą; naokoło rozległe ciągną się przedmieścia. Trojakię były w radzie tej zdania: mniemali jedni, by oprócz Krakowa, inne miasta i przedmieścia popalić; drudzy, by ochraniając domy od płomienia, ściągnąwszy wojsko do Krakowa, ztamtąd bronić wszystkiego; przemogło zdanie trzecich, którzy radzili, by od napaści nieprzyjaciela Klepacz coprędzej umocnić, piechotę całą na szancach postawić, jazdę schronić w pośrodku, i z za wałów i murów opasujących Kazimierz bronić się.

W ten sposób postanowiwszy obronę, Andrzej Tęczyński, z urzędu wojewody krakowskiego nad miastem mający zwierzchnictwo, wziął na siebie straż i bezpieczeństwo onego; Mikołaj Zebrzydowski, jako starosta, baczość nad zamkiem; Farenbachowi powierzony Kazimierz; sam Zamojski obronę Klepacza przedsięwziął. Że niektóre wiejskie mieszkania i przedmieść samych domostwa, dla odległości wałami zajęte być nie mogły, a nieprzyjacielowi do przystępu i schronienia służyły, hetman mieszkańców do murów przyjąwszy, domy spalić rozkazał. Rozdzielona natychmiast piechota do sypania i naprawy szanów; pracował koło nich lud

wiejski, pomagali mieszkańcy, ciągnięto szanec, zaczawszy od uliczki Garbarskiej do Zamku, ztamtąd ku Wiśle i Kazimierzowi, tak, że cały Klepacz i poblizsze przedmieścia zawartemi być mogły.

Namieniliśmy już wprzód o wysłanych z zjazdu wiślickiego do Maxymiliana posłach; byli oni przyjęci nie jak królestwa, lecz Zamojskiego posłowie, i dla tego w obozie arcyksiążęcia pod strażą trzymani. Oddając wet za wet, Herberstein legat Maxymiliana nie został z Krakowa wypuszczonym, aż za danem słowem, że jeżeli wysłanym z Wiślicy nie otrzyma uwolnienia, sam niezwłocznie do Krakowa powróci. Wrócił więc, i z nim Tarło wda lubelski i inni posłowie nasi. Korzystał z zdarzenia Maxymilian, i dał listy Tarle, tak do stanów rzeczypospolitej zebranych w Krakowie, jako też do duchowieństwa i szkoły głównej krakowskiej. Listy te pisane były z Rakowa 20 paźdz. 1587 ¹⁾. Wyrazy ich pełne obietnic, pełne słodyczy i najtroskliwszej uprzejmości; dziwił się arcyksiążę nad wstrętem niektórych osób ku domowi swemu i nad przeciwniem się, tak jednomyślnemu, tak prawemu wyborowi. „Nie nie było i nie jest (mówił on) i świetnemu domowi austriackiemu, i nam samym, bardziej obcem, jak cudzą jakąkolwiek bądź, nienależącą do nas własność, gwałtem wydzierać; i owszem, tym co podobne ponieśli krzywdy nieść posiłki i pomoc, najmilszem było dla nas staraniem. Boga za świadka wzywamy, iż prędzejbyśmy krew naszą przelali, niż scierpieć mogli, by całość, spokojność, zdrowie, nadewszystko wolności wasze i swobody, uszczerbek jaki ponieść miały“. Upominał nakoniec, by przeciwni elekcyi jego, od ciemienia i zdzierstw kochanych jemu poddanych wstrzymywać się chcieli.

Zebrał się senat do kościoła Panny Maryi, gdzie po przeczytaniu listów i wysłuchaniu Herbersteina, odpisały stany arcyksięciu, że o nieprawnej elekcyi swojej oddawna przez posłów królestwa uwiadomionym był; że obrany od narodu Zygmunt już się w Polsce

¹⁾ Ordinium Regni Poloniae Legationes, Epis., Responsa.

znajdował, i że ani król ten odbieży ludu, który mu wiarę zaprzysiągł, ani też ludowi temu przystoi odstępować prawego pana swego; że proszą nakoniec stany, aby arcyksiążę spokojności publicznej mieszać nie chciał, i jak najrychlej z wojskiem swoim wyciągnął z granic królestwa. Z takimi listy, Herberstein z wszelką uczciwością odprawiony do swoich.

Nazajutrz Maxymilian z całym wojskiem sprawionem w szyki, podstąpił pod same miasta mury. Dla obszerności obwodu, szanice ledwie gdzieniegdzie dokończonemi były; taka więc (mówi Heidenstein) padła na miasto trwoga, iż gdyby arcyksiążę na pomieszanych śmiał był uderzyć, byłby może w ten dzień jeszcze dopiął celu swojego. Lecz Maxymilian, dalszych z Szląska i Polski spodziewający się posiłków, a więcej, jak się później okazało, ufający rokowaniom, pokazawszy tylko swe wojsko, do Mogiły odciągnął.

Zwykłym w czasie bezkrólewioń zwyczajem, gdy poblizsze Krakowa wioski zniszczone lub popalone były, całe Maxymiliana wojsko stać musiało pod niebem. W niektórych tylko ocalonych pod Mogiłą, sam arcyksiążę stanął, działa i obozowe zawady rozłożył. Ztamtąd raz poselstwa i listami stronę Zygmuntofską przeciągnąć do siebie usiłował, znów z swoimi składał rady wojenne. Już też ciągnęły oczekiwane ze Szląska i Luzacyi posiłki. Wodzowie ich, polegając na rozgłoszonej po Niemczech wieści, jakoby Maxymilian bez żadnej sprzeczki obranym był, szli nie jak do potrzeby, lecz jak gdyby tylko świetnym koronacyi uroczystościom przypatrywać się mieli. Gdy w liczbie około dwóch tysięcy, bez porządku i ostrożności, przez ciasne i przepaściste miejsca mijają już Rabsztyn, Hołubek niespodzianie we sto koni z zamku wypada, na nieprzygotowanych uderza, nieprzyjaciół trwoży się i miesza, i gdy już w nieładzie uchodzi, powstaje z za gór ogromny krzyk, nowe okazują się szyki (byli to górnicy olkuscy). Ci wpadają z natarczywością, Słężacy we wszystkie strony pierzchają; część jazdy do Bitomia uchodzi, wielu zabitych, znaczna część jeńców i wszystkie obozowe sprzęty, naszym dostały się w zdobycz.

Porażka ta nie przytłumiła w Maxymilianie nadziei dostąpienia spokojnie berła polskiego; szły z Mogiły do Krakowa ustawiczne poselstwa i listy, proponował Herberstein Zamojskiemu, że arcyksiążę wyprowadzi swe wojska z królestwa, byleby potem stany spokojnie elekcyą jego roztrząsnęły. Nie traciła strona Zygmuntowska na zwłoce, stojąc najwięcej o to, by dać czas Zygmuntowi zbliżenia się pod Kraków; jakoż zręczny Zamojski acz odrzucał wszystkie arcyksięcia propozycye, w samem jednak odrzucaniu, nie zdawał się zupełnej odbierać mu nadziei.

Mimo tych namów, staczały się codziennie prawie pod Krakowem małe utarczki i harce; te po większej części z korzyścią naszych: łamało rycerstwo nasze z Niemcami i Słazakami kopije, bywały pojedynki między Polakami stron przeciwnych. W ciągu tych następującą wspomnieć należy. Dwaj znaczni Maxymiliana stronnicy, Gostyński i Stadnicki, z péczem Węgrów położyli się byli w Gorzkwi; wysłał za nimi Zamojski sławnego z odwagi rotmistrza Bułakowskiego, ze stu pięciudziesiąt konnych, i tyleż piechoty; podstąpił Bułakowski nocą, uderzył ze świtem, i na głowę zbiwszy, więźniów niemało przywiódł. Za tę posługę hetman publiczne składał mu dzięki ¹⁾.

Gdy w podobnych podjazdach, małych utarczkach i harcach, niepomyślnie się Maxymilianowi wiodło, gdy codziennie wiele ludzi utracił, przez podejście szczęścia szukać umyślił. Jest pod Krakowem przedmieście Garbarze zwane, dla odległości mało strzeżone, całe przez rzemieślników z narodu niemieckiego osiadłe. Uprzedzony Maxymilian o skłonności ich ku sobie, do wnijscia w znowę, jak Niemiec Niemców, łatwo nakłonić potrafił. Ułożono więc, że garbarze ci w ciemnościach niepogodnej nocy, dwa pułki piesze Maxymiliana w przedmieście w prowadzą i po domach swoich ukryją; że te niespodzianą napaścią bramę Szewską opanują, i za danym znakiem tąż drogą resztę wojska wprowadzą. Wiedział

¹⁾ Piasecki p. 65. Heidenstein pag. 276.

Zamojski o układach tych, udawał jednak niewiado-
mość, aż póki przeznaczona piechota do Garbarzów nie
weszła; wtenczas odciawszy jej odwód, zapalić kazał
przedmieście; lecz już do szturmów postępowały pułki
Niemiec; z niemi hufce Górki, Zborowskiego, Jazłowie-
ckiego i Stadnickich; rzecz w największym zdawała się
być niebezpieczeństwie, Kiermański i wielu z pułku jego
polegli zabici; przybiega Zamojski, i porwawszy w rękę
chorągiew, bój srogi odnawia; pozabijano puszkarczów
od dział nieprzyjacielskich i na nichże obrócono własny
ich oręż; wtenczas rozerwane hufce niezgodne mową i
szykiem łatwo otoczonemi zostały; wtenczas zdradą obu-
rzona zemsta, zwykła między bracią zawziętość, zapom-
niały litości, proszącym o życie nie chciano darować,
w pień wycięci mieszkańcy przedmieścia, tysiąc pięćset
sześćdziesiąt cztery trupów na bojowisku liczono. Wzięto
dwie chorągwie, wele wozów z prochami i narzędziami
do szturmów, i ośm dział wielkich z herbami Górki wo-
jewody poznańskiego. Strata ta, śmierć barona austry-
ackiego Teifel i wielu znakomitej młodzieży, niemalym
żalem Maxymiliana dotknęły.

Górka nie posiadał się w gniewie i złorzecze-
niach ¹⁾.

ROZDZIAŁ VI.

Przyczyny zwłok w przyjeździe Zygmunta; wstręt króla szwedz-
kiego Jana III do tej podróży; warunki, które Zygmunt pod-
pisać musiał; przybycie do Gdańska, spory o Estonią, droga
do Krakowa. Król szwedzki odwołuje syna. Przyjazd Zygmunta
do Krakowa, koronacja, żywy spór o Estonią, bitwa pod By-
czyną. Arcyksiążę Maxymilian wzięty w niewolę.

Gdy Polacy w utrzymaniu Zygmunta na tronie
krew własną leją i tyle trudów ponoszą, przenieśmy

¹⁾ Wilanowski rękopism.

się na chwilę przez morze bałtyckie, ujrzyjmy jakie przyczyny w stolicy Szwedów wyjazd króla tego spóźniły. Właśnie wtenczas gdy Zamojski z przyjaciół swymi tak w utrzymaniu Zygmunta silne czyni zabiegi, gdy wspiera je wrodzona w Polakach ku krwi Jagiellońskiej przychylność, gdy nieszczęsne z Zborowskimi kłótnie, cały przemożny kredyt Zamojskiego kładą na szalę Zygmunta, studzi i opóźnia to wszystko żal sędziwego króla szwedzkiego w rozstaniu się z synem, a bardziej jeszcze względy publiczne całego szwedzkiego narodu. Widzieliśmy z początku spraw tych, że więcej bojaźń, by berło polskie nie dostało się w ręce moskiewskiego cara, niż chęć otrzymania go dla syna, skłoniła Jana III króla szwedzkiego, że się o nie przez posły swoje ubiegał. Po ogłoszeniu nawet Zygmunta, gdy się król szwedzki dowiedział, że druga strona Maxymiliana wybrała, że Polacy upominają się o Estonią, i ojciec i syn przestali już myśleć o polskiej koronie. Za przybyciem dopiero Leśnowolskiego i posłów szwedzkich z Warszawy, gdy Leśnowolski znów obraniem cara moskiewskiego postraszył, a *Spare* i *Brahe* zapewnili że Polacy przy Estonii upierać się nie będą, skłonił się król szwedzki do wysłania syna do Polski.

Nim jednak Zygmunt puścił się pod żagle, senat szwedzki zważywszy, jak potężnemu królestwu miał pannaować ich ksiązę, skłonili króla i królewicza swego do podpisania warunków, z których przedniejsze kładziemy.

1. Że królewic Zygmunt nie będzie mógł oderwać żadnej prowincyi składającej szwedzkie królestwo.
2. Że stanie przymierze między Polską i Szwecyą, mianowicie przeciw Moskalom, tak że żadne państwo mimo wiedzy drugiego nie będzie mogło ni wojny wypowiadać, ni miru uderzać.
3. Że gdy Zygmunt obydwie osiągnie korony, obu narodom równie zachowa się życzliwym; że przynajmniej co rok trzeci, zjeżdżać będzie do Szwecyi; że w czasie pobytu tam jego Szwecya podejmować go będzie; że za powrotem do Polski odeśle nazad okręty i działa.

4. Że w nieprzytomności swojej powierzy rządy państwa przedniejszym królestw panom; że w radzie tej stryj jego królewic Karol posła swego mieć będzie.
5. Że w czasie pobytu w Polsce nie będzie mógł być żaden nowy podatek ustanowionym; że aż do przybycia królewskiego wszystkie dochody zostaną w Szwecyi, ani będą mogły być tkniętymi, chyba na wyposażenie sióstr lub córek królewskich.
6. Że gdy królewic z Polski przybędzie, nie ma mieć z sobą więcej księży katolików, jak tyle, ile zwykle na dworze swoim chowa; że ci innych przywilejów używać nie będą mogli, jak tych, które im w królestwie są pozwolone.
7. Że królewic wiarę ewangelicką, kościoły ich, szpitale, świętobliwie zachowa.
8. Nakoniec, że gdyby za rozgrzeszeniem papieża lub Jezuitów uchybić miał któremu z powyższych warunków, Szwedzi przez to samo mają się uważać jak uwolnieni od obowiązków przysięgi i posłuszeństwa.

Przyganiano w późniejszych czasach senatorom którzy do podpisania warunków tych króla i królewicza naglili, i oskarżono ich, że przez nie wcześniej gotowali sobie pozory, by się wyłamać z pod rządów Zygmunta, i oddać berło albo stryjowi jego Karolowi z Sudermanii, lub któremu z Sturów, dawnych swych panów ¹⁾.

Czułe było między sędziwym ojcem a młodym księciem rozstanie; król szwedzki ściskając syna, rozkazał mu, aby się nie ważył stopy z okrętu postawić na ląd, póki by się Polacy dopominań swoich o Estonią nie rzekli; w przeciwnym przypadku, wraz miał do Szwecyi powracać. Młody Zygmunt pamiętniejszy na kraj w którym się rodził, jak na łono które go nosiło, przyrzekł ojcu, iż prędzej rzecze się wszelkich praw do

¹⁾ Pufendorf Historie Swede. Tom III. pag. 64.

Polski, niż gdyby Szwecya jego jakikolwiek uszczerbek ponieść miała.

Wyłynął Zygmunt na flocie z 24 okrętów złożonej, i drugiego października 1587, o pół mili od Gdańska kotwicę zarzucił; przybył Leśniowski do miasta, z doniesieniem że król legatów polskich na okręcie przyjmować pragnie. Nieprędko i z ciężkością otrzymali posłowie, że Zygmunt w tak przykrej i burzliwej już porze roku, do opactwa Oliwskiego przenieść się raczył. Nim na to nawet zezwolił, zabezpieczył sobie u Gdańszczanów żywność, i wolny, gdyby chciał, z portu ich wyjazd. Bolesno było Polakom widzieć, że król ich wolał od poddanego sobie miasta prosić o względy, niż się udawać do tych stanów, którym przewodniczył już z prawa: lecz gdy panowie szwedzcy, szczególnie zaś admirał Flemming, wniść do portu inaczej nie chcieli, nasi okolicznościom ulegli.

Po pięciudniowych w porcie o Estonią sporach, już całe dzieło z tyłą pracy podjęte rozchodzić się miało, gdy w niepodobieństwie przełamania uporu i królewicza i Szwedów, przez wzgląd na wiszące nad rzecząpospolitą nieszczęścia, zezwolili nakoniec Polacy, że póki Jan III ojciec królewski żyć będzie, oni o Estonią upominać się nie mają. Po tem ułatwieniu, gdy już Zygmunt z przystojnością wstecz cofnąć się nie mógł, otoczony senatorami, posły i świetną młodzieżą na powitanie go przybyła, dnia 7 października na ląd wystąpił. Przy huku wszystkiej strzelby na lądzie i dział okrętowych wjechał Zygmunt do Oliwy. Tam w świątyni pańskiej Bogu dzięki złożywszy, czytać miał sobie przysięgę przez Baranowskiego biskupa przemyskiego i razem podkanclerzego. Nie zapomniał Zygmunt i tutaj głośno względem Estonii protestować się; Baranowski przeciwnie warował, że podług umowy, z samymi posłami szwedzkimi rzecz ta w zgromadzonych stanach stanowiącą być musi. Dalej król schyliwszy kolana, przysięgę w ręce Rozrażewskiego biskupa kujawskiego złożył; w nieprzytomności marszałka w., Dulski podskarbi koronny króla ludowi obwieścił; powtórzyły to obwieszczenie ra-

dosne mnóstwa okrzyki. Po wspaniałym obiedzie, król o 9 wieczór znów na okręt powrócił ¹⁾).

Nazajutrz spodziewało się miasto Gdańsk nowego króla w murach swoich oglądać. Od samego świtu szykowały się hufce ich piesze i jezdne, przybrane z jak największym przepychem, brzmiało powietrze od muzyki, huku kotłów, trąb i dział wojennych; mieszkańcy, ciekawością sprowadzeni postronni, leżeli w oknach, wyglądając co chwila pożądanego monarchy; już oczekiwanie zmieniło się w niecierpliwość, gdy o 9 wieczór wysiadł Zygmunt na brzeg, gdzie go rada miejska przy pochodniach spotkała; szedł piechotą przez most, między biskupami poznańskim i kujawskim aż do swojej gospody; wraz po królu przybyła siostra jego, królewna Anna, w czerwonej axamitnej kolebce.

Przez dni siedm odpoczywał król w Gdańsku po trudach morskiej podróży; podejmowało go miasto z największą okazałością i przepychem. Na dwa dni przed wyjazdem, odebrał listy od ojca, z rozkazem by bez najmniejszej zwłoki do Szwecyi powracał. Wykonana już przysięga, chęć może w młodym książęciu noszenia co prędzej korony, sama nakoniec przystojność być posłusznym wzbraniały. Wracający atoli do Szwecyi senatorowie Brahe i Spare, niespokojni, by za powrotem swoim o niezrzeczenie się Estonii odpowiedzialnymi nie byli, upraszali króla, by ich w tem usprawiedliwić raczył. Napisał więc Zygmunt, że obojętności względem Estonii nie ułatwił, dla tego tylko, żeby się uwolnić od naprzykrzenia Polaków, i oszczędzić sobie nieprzyjemności na wkrótce zgromadzić się mających stanach królestwa, lecz że wcześniej już uprzedził rządców miast tej prowincyi, że gdyby jakie od niego z uszczerbkiem Szwecyi przyjść miały listy, by ich nie słuchali i uważali je jakoby wymuszone na nim przez upór i nadržę Polaków ²⁾.

¹⁾ Rękopism Wilanowski, czyli doniesienie Kromerowi biskupowi warmiańskiemu przez przytomnego przyjaciela.

²⁾ Pufendorf pag. 65.

A tak pierwszy krok panowania Zygmunta od podwójności zaczęty.

Ruszył nakoniec Zygmunt z Gdańska prowadząc z sobą 800 piechoty szwedzkiej i 80 jazdy niebardzo cudnych; przy wyjeździe ofiarowało mu miasto srebrny puchar, w którym było 1000 czer. zło. złotem; nadto źle bardzo opatrzonemu w pieniądze, na rachunek należnego podatku wyliczyło 10,000 talarów. W Malborku i Toruniu, złączyli się z nim przedniejsi królestwa panowie, prymas, biskupi, wszyscy z hufcy i dwory swojemi, ściągali się także nakazane z ziem i powiatów szyki; w Piotrkowie zastał król czekającą już na siebie ciotkę swą królową Annę, lecz gdy tam wojska swe zbiera, nadchodzi wieść, że Erazm Lichtenstein dowódzca jazdy Maxymiliana, i pulki Zborowskich, opanowali Przedborz i stojący tam hufiec Opalińskiego częścią znieśli, częścią zabrali. Wieść, co zwykła niepomyślnie zwłaszcza powiększać przygody, rzuciła postrach na szyki niechętne krwi braterskiej wylewu; już rozgłoszono że tłumy nieprzyjaciół nadchodzą; pojmany z strony Maxymiliana pacholik jeden, wyznał, że przysłanym był dla podpalenia Piotrkowa; zajęty przypadkiem, czy niedbałością stajennych na przedmieściu ogień, wieść tę potwierdził. Trwało zamięszanie przez dwa dni, stały wojska w gotowości, sam Zygmunt nie zdejmując zbroi bezsennie nocy przepędzał.

Wysłany od Maxymiliana oddział, widząc że nie tak łatwo było opanować Piotrków, lękając się nadto, by w nieprzytomności ich, Zamojski Maxymiliana nie przygniótł, co prędzej pod Mogilę wrócił; lecz pokazał się ich, acz nie trwożyło rycerstwa, zmiennej atolszlachcie zraziło ducha obrony. Najprzód więc Wielkopoleanie i Sieradzanie rozchodzić się zaczęli, za nimi i inni zniechęceni trudami i ciężkim wydatkiem, oddalili się do domów. Zygmunt nie widząc koło siebie jak niewielkie ochotników hufce, i kwarcianego żołnierza, niedość silny lub niedość może śmiały, by na Maxymiliana uderzyć, w nocy, w największej cichości z Piotrkowa do Warszawy wyruszył. Opaliński marszałek miał dozór nad wszystkim, wództwo nad wojskiem powierzone Ła-

skiemu wojewodzie sieradzkemu. W drodze tej z tak wielką postępowano tajemnicą, iż dopiero wyruszywszy z stanowiska, obwieszczano wozy i szyki kędy dążyć miały. Tym sposobem przybył król do Rawy, a gdy wieść rozchodzić się zaczęła, że przez Prusy i Gdańsk, nazad już do Szwecyi zmierza, wysławszy królową, ciotkę i siostrę do Warszawy, sam raptownie wstecz się do Krakowa obrócił, pod Nowem miastem przeszedł Pilicę, pod Korczynem zaś Wisłę, zostawując rzekę tę między sobą i Maxymiliana obozem. W Korczynie dwaj dopędzili go gońcy: Oborski z doniesieniem o pobiciu wojsk arcyksiążęcia na Garbarzach, o którym namieniiliśmy wyżej. Na samym przewozie przybiegł goniec szwedzki z listami od ojca; w tych król Jan, nie już upominał, lecz pod posłuszeństwem od syna ojcu winnem rozkazywał mu, aby niezwłocznie do Szwecyi powracał ¹⁾).

Zgromienie arcyksiążęcia, bliskość stolicy, gdzie przed stanami przystojniej od korony (gdyby chciał) mógł się wymówić, radziły by się nie cofać. Przez Jana więc Bielkę odpisał Zygmunt do ojca, że już oświadczył Polakom, iż woli zrzec się korony niż piędzi ziemi szwedzkiej odstąpić; dodał (jeżeli prawdę pisze często niewierny Pufendorf), że dla dumy i niesforności Polaków, umyślił siostrę królowną Annę wydać za arcyksiążęcia Ernesta, ustąpić mu korony polskiej, i sam powrócić do Szwecyi ²⁾).

Tymczasem Zamojski, ze wszystkich prawie stron licznem Maxymiliana, Górki i Zborowskich opasany wojskiem, nie wiedział że Zygmunt do Krakowa zbliżał się. Ufny w biegłość swę wojennę i doznanej rycerstwa odwadze, mógł był nieprzyjacielowi pomyślnie stawić pole, lecz baczny że wszystkie nadzieje nowego króla na tem nielicznem polegały rycerstwie, na koszt niepewną boju narażać go nie chciał; całem jego w przytomnych okolicznościach staraniem było ożywiać ducha

¹⁾ Heidenstein pag. 276.

²⁾ Pufendorf pag. 66 Tom II.

publicznego, pokrzepiać w umysłach zwątlone opieszałością Zygmunta nadzieje, czas z nieprzyjacielem na umowach i listach przewlekać.

Zwłoka ta acz żadnej nie dogodna stronie, Maksymilianowi nierównie niedogodniejszą była.

Żołnierz Zygmuntowski w mieście lub przedmieściach przebywający pod dachem, wcześniej skupioną żywnością i otwartymi szlaki po drugiej stronie Wisły obfity mający dowóz, nie tylko że nie cierpiał, lecz nawet dostatnie używał. Przeciwnie Maksymilianieści, nie z miasta, mało z spustoszonych okolic, od Śląska nawet (dla napaści Hołubki z Rabsztyna) szczupłe tylko odbierali posiłki; nadto zimna i listopadowe deszcze żywo przejmowały leżących pod niebem. Ostatnia na Garbarzach walka ile naszym dodała serca, tyle im odjęła odwagi; Kozacy i Kaidas Wołyńczyk, oddając wet za wet, mniej może rozkazem wyższych jak żądzą łupów wiedzeni, po żyznym Śląsku szeroko zapuścili zagony; narzekania więc wojska całego, skargi Polaków i śląskich mieszkańców, wieść o zbliżającym się już Zygmuncie, wszelka nakoniec poddania się Krakowa utracona nadzieja, przynagliły Maksymiliana, że wszystkie swe wojska, najprzód do księstwa siewierskiego, a potem i dalej odciągnął ¹⁾.

Już też i Zygmunt od Wieliczki do Krakowa zbliżał się; pośpieszyli naprzeciw niemu kanclerz Zamojski, wielu biskupów i senatorów. Oczywisty świadek tak wjazd ten opisuje: „Po przywitaniu wjechał król jmsć na Kazimierz i Stradom, ztamtąd obrócono go po wałach i koło murów miejskich, i przyprowadzono ku strzelnicy. Tam na bloniu witali go mieszczanie krakowscy i kolegiaci. Zatem rotmistrze tak jezdni jako i pieszy z hufcy swemi, wszyscy uszykowani stali, jako kto najochędoźniej mógł. Pan hetman służby ich zalecał i oddał królowi dwie buławy i trzy chorągwie w bitwie pod Krakowem Niemcom odjęte; pokazywano mu działa, łupy, zbroje, na Maksymilianie zdobyte ²⁾. Wśród szanów do Klepacza wiodących, wyniesione były łuki tryumfalne z różnemi

¹⁾ Heidenstein psg. 272—276.

²⁾ Rękopism wilanowski.

emblemma i napisy ¹⁾). Na szczycie jednej z tych bram był wyrażony orzeł biały w gniaździe, trzymający w szponach Snop, herb Wazów rodziny Zygmunta, ten dzióbem wyrywając kłosa ze snopa karmił niemi młode orłęta. Były inne emblematyczne okraszenia, rzadkim kunsztem, przepychem i smakiem zachwycające patrzących; acz w pośród oblężenia, acz w krótkim do przygotowania czasie, okazało w dniu tym zamożne miasto cały swój przepych i świetność. Gdy przez bramę Floryańską król wjeżdżał do miasta, witał go imieniem senatu Goślicki biskup kamieniecki w te słowa :

„Panu Bogu, wysokich i niskich królestw panu, królowi nad królmi, który z woli a przejrzenia swego świętego, przez usta i głosy wolne nas ludu swego powołał waszę k. m. na królestwo polskie i wielkie księstwo litewskie, ruskie i pruskie, iż ku temu zdrowego do nas i królestwa tego waszę k. m. przyprowadzić raczył, powinne dzięki i chwałę za to dajemy, i aby ta radość i wesele nasze stanęły wdzięczną i przyjemną ofiarą przed majestatem bożym, prosimy.

„Nie nie wątpimy, chociaż w tem nawiedzeniu pańskim i zatrząśnieniu rzpltej ojczyzny naszej, iż jednak Pan Bóg dał nam waszę k. m. królem i panem nie w gniewie swym boskim, ani z dopuszczenia jakiego, ale z łaski i dobrośliwości swej świętej. Przyczyny niewątpienia i rozumienia naszego mamy pewne i prawdziwe, bośmy Pana Boga o to prosili, aby nam dał króla *secundum cor suum*, wołaliśmy, krzyczeliśmy o to do niego, przebijaly pożegnańców bożych głosy i modlitwy wysokie niebiosa jego; prośby nasze widzimy iż daremne nie były, bośmy uprosili króla i pana wedle woli bożej i wedle potrzeby rzpltej ojczyzny naszej.

„Co więcej, złotem i srebrem jakim nie przyciągnąłeś nas do siebie wasza k. m.; prywatą żadną nie zgwałciła, ani sbołdowała, ani posromociła pocziwych animuszów i języków naszych. Czyste serca i ręce nasze są przed Bogiem i rzpltą naszą; jasnie w oczy sobie jako ludzie pocziwi patrzeć możemy. Duch niebieski, nie duch świata tego elekcyą tę w nas sprawował, serca

¹⁾ Napisy te zachował nam Piasecki pag. 66 i 67.

i oczy ludzkie obwinawszy, tam je obrócił gdzie nie bywały, do tego też, którego nie widziały. *Magnum erat chaos inter nos et te*: przekopy kamienne, wały morskie, skały nieprzebyte okryły nam były waszę k. m., przecie jednak zakryć nie mogły. Słynie daleko cnota, prędko lot sławy dobrej. Otośmy przecie znaleźli króla i pana ze krwi panów naszych, królów naszych, ojców ojczyzny naszej.

„Dogodziliśmy k'temu w obieraniu pana i króla woli milego Boga, który z narodu i języka swego każe ludowi swemu pana sobie obierać; dogodziliśmy ojczyźnie naszej, która się raduje patrząc na syna swego, na krew panów swoich, królów swoich, dobrodziejów swoich.

„Tu na tem miejscu żywot od Pana Boga matka waszej k. m. wzięła, tu nam też owoc żywota jej, waszę k. m. Pan Bóg oto przywrócić raczył. Nie straciła nie Polska z Jagiellowego plemienia, za morze je daleko wysławszy; owszem wygrała, iż za białą pleć mężkiej dostała. Niechajże ten owoc pomnaża nam Pan Bóg na wieczne czasy w osobie waszej k. m., abyś napelnił błogosławieństwem bożem nietylko Polskę, ale świat chrześcijański, tak jako też przodkowie waszej k. m. napelnili, iż niemasz w chrześcijaństwie królestwa i państwa, którego byś się wasza k. m. powinnością jaką nie dotknął, i dotknięciem nie pofarbował rąk swoich krwią plemienia i rodzaju swego.

„Powolał Pan Bóg w. k. m. na królestwo polskie z matki Polaka; przyjechać raczyłeś swój między swe. Gościem tu nie jesteś; tyle ile ludzi widzisz, w każdym z nich łaskę i dobrodziejstwo przodków swoich upatrować będziesz, za które oni wdzięczność swą i powolność waszej k. m., a onym też swą łaskę wasza k. m. pokazywać będziesz raczył. Niemasz na świecie czemby sobie monarchowie miłość u poddanych prędzej zjednać mogli, jako sprawiedliwością a dobrodziejstwem. Na gotoweś tu żniwo przyjechał; zażywać prędko będziesz raczył tej miłości i szanowania w osobie swojej, które dawno przedtem waszej k. m. jako potomkowi swemu zgotowali i zostawili oni święci Jagiellowie, przodkowie waszej k. m.

„A jeśli sam jeszcze przymnażać tego będziesz, w czym my nie nie wątpimy, a gdzież możesz na świecie szczęśliwiej żyć i sławniej panować jako tu?

„Na głowę swą koronę weźmiesz, którą naddziadowie, pradziadowie, dziadowie, wujowie waszej k. m. sławnie nosili. Ludowi też takiemu panować będziesz, który starożytnością i szerokością języka, żadnemu najzaczniejszemu narodowi miejsca nie ustąpi. Tu wiara przeciwko panom stateczna, tu miłość przeciwko ojczyźnie gorąca, tu cnota i sława nad wszystkie klejnoty najdroższe, w poważeniu bywają.

„Dzielności i męstwa nie przypominam; każeszli pytać? dowiesz się. Powieć Tatarzyn, Wołoszyn, Turczyn, Moskwicin i wiele innych nieprzyjaciół koronych; sromacili się będą prawdy powiedzieć, doznasz jej sam gdy do tego przyjdzie.

„Nie na takim placu i w takim królestwie stolicę osiedziesz, gdzie owo tylko kramy liczą albo łątki ¹⁾ sprzedają; ale w takim królestwie, które jest murem i szczytem chrześcijańskim państwow od nieprzyjaciół krzyża świętego. Tu nie będzieszli próżnował, a nieprzyjaciół powabi, niebo sobie i swemu rycerstwu budować zawzdy będziesz, tyle ofiar krwawych Bogu swemu na każdą godzinę oddawając, ile głów i języków pogańskich wygładzisz, imie boże i chwałę jego świętą błuźniących.

„Wstąpże tedy szczęśliwie i fortunnie na stolicę od Pana Boga tobie przeźrzaną; weźmi szczęśliwie *sceptrum* w rękę swoją, abyś rządził lud boży przez onego samego tobie poruczony; czyń dosyć woli i testamentowi od pradziadów, dziadów i przodków innych swoich królów polskich tobie zostawionemu.

„Masz wasza k. m. radę koronną mądrą i zacną, na których gdy przestawać i onych słuchać będziesz, sławnie panować państwow swym możesz.

„Masz ludzi uczonych, mądrych i bogobojnych w królestwie swoim mnóstwo wielkie.

¹⁾ Łątki, lalki, cacka dziecinne.

„Masz hetmanów i wodzów wojennych, także i rycerskich ćwiczonych ludzi poczet nieporachowany. Gdzie się obrócisz, najdziesz czem będziesz mógł obostrzać królewskie cnoty swoje; umiej rządzić, umiej nagradzać i karać; pamiętaj królu, iż gdzie się to zapleni, iż do brzy, godni i zasłużeni ludzie w pomietlech leżą, k'temu *impunitas vitiorum* nastąpi, tam biada dobremu.

„Masz wasza k. m. w całe dochowaną stolicę królestwa swego, masz całe i nienaruszone klejnoty koronne, masz państwo i królestwo w ciele swem nienaruszone i w członkach swych mało urażone. Któż to waszej k. m. cało zachował? Zachował naprzód sam Pan Bóg z łaski a miłosierdzia swego. Zachowała cnota i stateczność pocziwych Polaków. Zachowała dzielność i pilność onych serdecznych hetmanów, którzy w nocy i we dnie w rękach swych piastowali to miasto. Zachowała rada i męstwo rycerstwa tak zbrojnego jako i tych, którzy swem i braci swej imieniem posłami będąc, na waszę k. m. też nie próżnując tu czekali. Zachowała wiara i cierpliwość wiernych i statecznych obywateli miasta tego. Zachowała bogomyślność rycerstwa Chrystusowego. Zachowało szczęście waszej k. m., o które nie było tu jednego, który był dobrym, aby za pasy z nieprzyjacielem waszej k. m. mężnie i fortunnie nie chodził; niewielkać ich gromada była: *exigui numero, sed bello invida virtus*. Masz tedy wasza k. m. Panu Bogu za co podziękować, a tą też trochę uniesionych, albo i tem zatrząśnieniem się rzeczypospolitej nie odrażać, ani obrażać.

„Niechajże tedy Bóg sam wszystkie *benedictiones* waszej k. m. da. Niechaj jako źrzenicę oka zdrowego strzeże waszę k. m. Niechaj skrzydłami wszechmocności swojej okryje i ociszy majestat panowania twego. Niechaj na stolicę jego szczęśliwie prowadzi i postawi, abyś nią rządził rządem Panu Bogu miłym, rządem nie jednemu, nie dwiema, ale wszystkim poddanym swym pożytecznym; rządem takim, którymbyś u przyjaciół miłym i przyjemnym, u nieprzyjaciół straszliwym był.

„Tem wasza k. m. rady koronne i wszystko rycerstwo swem i doma pozostałych braci imieniem wita-

my, i tego od Pana Boga waszej k. m. życzymy, i o to go prosimy i prosić zawsze będziemy.

„To witanie nasze zamykając błogosławieństwem i wieǳdzbą proroka świętego: *Prosperere procede et regna. Prosperere procede et regna* ¹⁾“.

Zygmunt odpowiedział po polsku, co (mówi przytomny temu Heidenstein) taką radością lud cały przejęło, iż zapomniano wszystkich w sprawie tej długo podejmowanych trudów. Już późno w noc udał się król do kościoła, gdzie zwykle Bogu składano dzięki.

Nazajutrz panowie radni, duchowieństwo i rycerstwo stawilo się przed królem. Pokazał się Zygmunt w ubiorze hiszpańskim i z całą hiszpańską powagą; postać jego hoża, lecz kwiat jaśniejacej na twarzy młodości ćmiło zimne ułożenie i posępnej obojętności powłoka, ślady pewnie spędzonego z ojcem w niewoli dzieciństwa ²⁾.

Przedniejsi panowie, szczególnież Zamojski, chcąc wziąć miarę o młodego króla zdolności, szukali w przydłuższą wdać się z nim rozmowę; lecz gdy Zygmunt krótkie tylko i suche dawał im odpowiedzi, Zamojski mający prawo po tylu usługach pochlebniejszego spodziewać się przyjęcia, zbliżywszy się do Lesnowolskiego który króla przyprowadził, rzekł mu: „Jakieżeście nam nieme djable przywieźli“. Od tej to może chwili powziął Zamojski niechęć jakąś ku Zygmuntowi.

Po skończonych przywitania obchodach, przystąpiono do naradzań się o koronacyi i o sprawach publicznych. Większe niż kiedy zaszły od króla trudności około zaprzysiężenia artykułu względem Estonii ³⁾; czyli

¹⁾ Mowa ta (skrótowa tutaj) udzieloną mi była z rękopismu jw. jm. księdza Osińskiego prałata kap. łuck.

²⁾ Jan ojciec Zygmunta od Eryka XIV brata swego do więzienia wtrącony, 1568 r. uwolniony został i brata w toż więzienie wtrącił. Kobierzycki pag. 44.

³⁾ Estonia składa część Inflant; przed najazdem niemieckich Krzyżaków zamieszkała przez ludy łotewskie i słowiańskie; zachwycili ją byli na chwilę Moskale, odebrał ją król Stefan, lecz w czasie wojny króla tego z Moskwą, znów ją najechali Szwedzi. O powroćcenie prowincyi tej już się były z Szwecyą zaczęły układy, gdy je śmierć króla Stefana przerwała. Piasecki pag. 67.

to że widział jak ciężko było Polakom obejść się bez niego, czyli też by święcie rozkazy ojca dopełnić, czyli nakoniec że szukał tylko pozoru, by przystojnie mógł królestwo porzucić. Postrzegł Zamojski że Opaliński marszałek w. k. i inni dworscy słabo bardzo o ustąpienie to nalegali, i wtenczas dopiero uwierzył przesyłanym od dawna doniesieniom o oddaleniu się Opalińskiego od siebie. Oddawna Opaliński mimo spokrewnienia z Zborowskimi, dla ciężkich nieprzyjaźni które między nim i Górką panowały, dla dobrodziejstw któremi go król Stefan obdarzył, w ścisłej zażyłości zachowywał się z Zamojskim; bodły go jednak tajemnie powaga i powszechne Zamojskiego wzięcie. Ztąd gdy podwójna nastąpiła elekcya, pomyślną przyszłość na każdy gotując sobie przypadek, uchylił się od obwieszczenia Zygmunta w Warszawie i Gdańsku; nadto na tajemnem z Janem Zborowskim kasztelanem gnieźnieńskim zejściu, zawarł z nim i bracią jego ugodę, że gdyby Maksymilian miał przemódz, Zborowscy złączyć się z nim mieli dla przygniecenia głównego nieprzyjaciela jego Górki; gdyby zaś przy Zygmuncie berło miało pozostać, wtenczas Opaliński miał Zborowskich do łask królewskich powrócić, i wspólnie z nimi osłabiać przemożny wpływ Zamojskiego. W skutek tej zmowy pośpieszył Opaliński do Kwidzyna, a korzystając z bliskiego i częstego przez urząd swój do króla przystępu, umiał w młodego monarchy umysł wlewać zręcznie bojaźń, nieufność i zawzięć. Raz mu wystawiał przemożną, samemu tronowi grożącą Zamojskiego potęgę; znów przestrzegał, że nieprzychylność ku rodowi Jagiellów, lecz bojaźń Zborowskich powodowała go w wyborze; dalej, że szczerze do samych tylko przywiązany Batorych, gotów był każdego użyć wypadku, by którego z nich osadziwszy na tronie, sam w imieniu ich rządził. „Bogactwa, mówił on, wyniosłość, chęć panowania w Zamojskim są nieograniczone; pamiętaj królu, że monarcha którego wielmożność i świetność przyćmione są przez jednego obywatela potęgę, igrzyskiem własnych poddanych staje się.“ Niedziw, że mowy takie zostawiły wrażenie na młodym i niedoświadczonej umyśle; długa z królem podróż,

sztuka przez którą Opaliński potrafił dwór Zygmunta swojemi osadzić powiernikami, do podsycania tych wrażeń niepomale służyły. Leśniowski kasztelan podlaski, najpierwszy z Polaków zaznany królowi, mąż z nauki, słodczy i gładkości obyczajów powszechnie ceniony, przeważał Opalińskiego kredyt, a przyjaciel Zamojskiego, nieraz go przestrzegał o knowanych na niego podstępach.

Zamojski przyzwyczajony w pierwszej swej młodości odbierać od Zygmunta Augusta dowody opieki i uprzejmości ojcowskiej, wzięty u króla Henryka, poufały z Stefanem, żywo uczuł młodego księcia oziębłość. Przecież jako mąż nieoglądający się na nic, gdzie szło o dobro, o pożytki kraju, gdy ujrzał w radzie słabiejące upominanie się o Estonią, gdy usłyszał Zygmunta oświadczającego, że woli królestwo opuścić, niż warunek o Estonią zaprzysiądz, raz jeszcze w te odezwał się słowa:

„Nie widzę ja tu potrzeby, miłościwy królu a panie, powtarzać tych dowodów życzliwości, któreś od narodu polskiego odebrał; nad tylą możnych książąt ubiegających się o tę świetną koronę, tobie królu daliśmy pierwszeństwo, dla ciebie tyle ponosili trudów, tyle krwi wyleli, i dalej wylewać gotowi. Spójrz na to rozległe w granicach swoich królestwo, na ten wojenny naród, na młodość swoją, a ujrzysz jak obszerne do nabycia sławy czeka cię pole. Chceszże zagrozić sobie ten tak świetny zawód; dla czego? dla jednej prowincyi, która orężem i prawem i dawniej należała, i dziś do berła już twego niewątpliwie należy. Nie przeczę ja, że zaciętość strony Zborowskich, rozterki domowe, potężnego przeciwnika oręż, groźnemi są królestwu temu; że pomnożą się niebezpieczeństwa gdy ty nas królu odbieżysz. Nie mniemaj jednak, że gdy nas odstąpisz, odstąpi nas równie i potężna Przedwiecznego prawica. Nie w mniej może trudnych jak są dzisiejsze okolicznościach odbieżał nas Henryk Walezy, przecież Bóg najwyższy nie tylko nas ocalił i świetniejszymi niż kiedy uczynił,—dał nam na miejscu Henryka, męża wielkimi królewskimi ozdobionego cnotami; ten domowe uspokoił spra-

wy, granice nasze rozciągnął, sławę imienia polskiego szeroko rozniósł po świecie. Gdy król nasz Stefan podbijał kraje, zwycięzki swój oręż rozpościerał za Wołgą, Henryk wśród podstępów i spisków wlecze dni nieszczęśliwe. Niech ten przykład żalosny stanie się przestrogą monarchom, by miejsca do którego wyrokiem niebios zawołanymi byli, nie wazyli się zbyt niebacznie porzucać. Zaprzysiąż więc królu warunki przyrzeczone przez własnych twych posłów; więcej powiem, długie i już wyczerpane wysilenia nasze, byśmy szczęśliwie do końca zwalczyć mogli, posiłkami, hojnością królewską racz wesprzeć¹⁾.”

Mowa ta gorąco do Szwecyi powrócić pragnącego Zygmunta, mniej niż mniemano obeszła; trwał przy swej Estonii; powstały znowu na sesyi senatu d. 10 grudnia, żywsze niż wprzód o prowincye te spory, Zamojski w te odezwał się słowa: „Kiedy szwedzcy posłowie w sprawie estońskiej tak zdradliwie postąpili sobie; kiedy wyrzekłszy się wszelkiej uczciwości, nie wachali się skazać krzywoprzysięstwem, my starodawnych Rzymian trzymając się zwyczajów, za wiarołomstwo w więzach powinniśmy ich zatrzymać.” Nie na Szwedów zarzut cały, lecz na Polaków spada, przerwał Zygmunt uniesiony gniewem; oni to, co pod pewnemi warunkami ugodzonym było, chcą bez warunków otrzymać. Tknięty Zamojski tą odpowiedzią „Jeżeli w. k. m. zapytał, taki masz wstręt do ustąpienia Estonii, pozwól a przystąpimy do obrania innego pana.”

Zygmunt na to z zapalem: „Wolałbym się i tej korony zrzec, niż przeciw sumieniowi mojemu czynić, lub podobnych słuchać zarzutów.”

To rzekłszy, z widocznym gniewem porwał się młody król i do komnat swoich oddalił.

Głos tak śmiały nie wzniecał w królu wielkiej do Polaków skłonności²⁾.

¹⁾ Heidenstein p. 278.

²⁾ Albertradi w przypisach swych do medalów polsk. r. 1588.

Nie omieszkali dworacy (a może z niejakim do prawdy podobieństwem) odnowić podejrzenia w umyśle królewskim, że silny głos Zamojskiego nie miał innego celu, jak przymusić Zygmunta do wyjazdu, a przez to Batoremu drogę do korony ułatwić. Nie zgadzało się to z zamiarami Opalińskiego, prymasa i innych otaczających króla biskupów i senatorów; przekładali więc obecne rzeczypospolitej niebezpieczeństwa, nieprzystąpienie całej prawie Litwy, duch stronnictwa po królestwie jeszcze ukryty, nadto śmiałość Maxymiliana, acz Zygmunt był już w Krakowie, z licznem wojskiem w granicach państwa przebywającego. Kończyli zdaniem, że wszystkim niebezpieczeństwom prędką koronacją jedynie można było zapobiedz. Uległ Zamojski uporowi Zygmunta, okolicznościom, i zdań większości. Przy schyłku więc r. 1587 dnia 28 grudnia, Zygmunt III przez prymasa Karnkowskiego, zwykłemi obrządkami namaszczonego i koronowanego był.

Wiść o dopełnionej uroczystości po całym roznieśionym królestwie, napełniła silną otuchą Zygmuntowskich, zwątpieniem przeciwnych. Od samego nawet Maxymiliana oddalać się zaczęto, pod pozorem utwierdzenia i mnożenia stronników sprawy rakuskiej; Jan Zborowski do Prus, Jazłowiecki w krainę ruską udał się. To było ich pozorem, istotą zaś, że gdy Zygmunt podobniejszym był do utrzymania się przy berle, gotowali sobie drogę, by nie tylko w poczet rokoszanów objętymi nie byli, lecz nadto odnieśli zasługę, że pierwsi przeszli na stronę Zygmunta.

Maxymilian przez czas niejaki zabawiwszy w księstwie siewierskiem, nie chciał wyjściem swem z granic królestwa dawać mniemania, że już wszelkich osiągnięć go zrzeka się nadziei; wyciągnął więc z wojskiem do Krzepicy i oszańcował swój obóz; lecz wkrótce zaraziłą chorobą do wyruszenia z miejsca tego przynaglony, udał się do Wielunia. A że starostwo to należało do Koniecpolskiego, trzymającego się strony Zygmunta, paściwszy wodze swywoli żołnierskiej, srodze okolicę całą ciemniżył. Udręczeni obywatele, opuszczali domowe siedliska napełniając stolicę narzekaniami swemi, woła-

ją na hetmana by co prędzej oswobodzić ich przyszedł; podlegali te krzyki Opalińskiego stronnicy, nie usilniej nie pragnąc, jak żeby przytomności Zamojskiego przy dworze, coprędzej pozbyć się.

Znał i hetman potrzebę wyparcia corychlej arcyksiążęcia z rzeczypospolitej granic. Wiele go atoli zatrzymywało powodów; brak żoldu, niegotowość rynsztunku, słabość szyków, наконец dla nieustalonej jeszcze zimy rozmiękle i przepaściste drogi. Nie wyrozumiewały tego zawiści i gminu ślepotą; znosił hetman z żalem w sercu, Opalińskiego, dworaków, mieszczan krakowskich, żołnierstwa nawet samego ostre nad mniemaną opieszałością swoją przycinki. Skoro więc jakąkolwiek przysposobił gotowość, jakiekolwiek otrzymał posiłki, skoro mrozy styczniowej pełni ścisnęły już ziemię, publicznie króla i stany pożegnał. Dawał mu Zygmunt błogosławieństwo swoje, stały pany radne gorące do niebios śluby, za powodzenie oręża polskiego. Nie bez niespokojności nad losem tak ważnej wyprawy ruszył Zamojski dnia 13 stycznia 1588. Wysłał naprzód z przednią strażą Alexandra Koniecpolskiego, rozgłaszając szeroko, że sam z wszystkimi następuje siłami; nieprzyjaciel przez częste zwiady dowiedziawszy się, że to tylko mały był hufiec, gdy w dni kilka Zamojski ciągnąc dniem i nocą, z całym pośpieszył już wojskiem, dawać wiary temu wzbraniał się.

Zniesione dopiero i rozproszone przez Koniecpolskiego nieprzyjacielskie czaty, o zbliżeniu się całego wojska polskiego doniosły. Maxymilian acz przeważniejszy siłami, w tem miejscu stawić pola nie życzył; spodziewał się on wkrótce morawskich i węgierskich posiłków, nadto zaufany w paktach między Austryą i Polską, odciągając pod Byczynę do Szlaska, nie mniemał by wódz Polski w granice cesarskie wkraczać ważył się. Przewidział to Zamojski, i wcześniej wyjednał od stanów rozkaz, aby w wyprawie tej, jak będzie mniemał dla rzeczypospolitej najlepiej, poczynął. Nie zastawszy w Wieluniu Maxymiliana, wraz Koniecpolskiego, Jakóba Potockiego, Jana Zamojskiego krewnego swego i Ga-

bryela Hołubkę z lekką jazdą naprzód wysyła, sam wkrótce za nimi z całym wojskiem wyrusza.

Składało się wojsko nasze z 7000 głów, z szyków nielicznych lecz doświadczonych, od początku oblężenia przy hetmanie będących, z kilku tysięcy piechoty i jazdy, które przedniejsi panowie i biskupi osobnemi hufcy ściągnęli. Pokrzepili znacznie siły nasze, w dzień prawie wychodu z Krakowa, przybywający za usilnem naleganiem Zamojskiego, Baltazar synowiec Zygmunta siedmiogrodzkiego książęcia, Jan Boremisa i Albert Koralis, z ośmset jazdy i tysiącem dwieście piechoty. Blask roztoczonego księżyca, pogoda iskrzącej się mrozem nocy, przyświecały szykom postępującym w cichości. Przed świtem wróciły wysłane przodem zwiady, z dokładną wiadomością okolic i dróg do Bieczyny wiodących. Poznał Zamojski, że nieprzyjaciel oczekiwał przyjsia jego od królewskiego gościńca; chcąc więc z boku uderzyć na niego, ku prawej stronie zgiął się z swoim ludem. Nazajutrz 24 stycznia w niedzielę, dwiema godziny przed południem, obydwie wojska w obliczu siebie stanęły. Tego też ranka przybyły długo oczekiwane przez Maximiliana posiłki; a tak książę ten dość już silnym się czując, wywiódł z miasta w otwarte pole całe swe wojsko.

Andrzej Zborowski marszałek nadworny, najwyższą nad wszystkiem władzę mający, obrócił czoło szyków ku wielkiej drodze, mniamał bowiem, że tamtędy Zamojski iść będzie. Dzielili dwa wojska grobla do przebycia trudna; zapóźno nieprzyjaciel do opanowania jej zabrał się; Zamojski zatacza działa, spędza Niemców, przechodzi groblę z wojskiem, i rozwijają się w równinie. Tam odmieniwszy hetmańską szatę, posuwa się pod pułki nieprzyjacielskie dla rozpoznania ich szyków, postrzega słabe i obnażone skrzydło; wszystkie bowiem siły Zborowski na środek zgromadził.

Natychmiast naradza się z wodzami, a gdy Farensbach i Pękosławski przekładają, że dzień krótki i lepiejby bitwę odłożyć do jutra, rzekł hetman pokazując zegarek: pięć jeszcze godzin pozostaje do nocy; żołnierz nasz wiedząc, że nieprzyjaciel z Wielunia uszedł,

już go za zwyciężonego trzyma, nie wie o nadeszłych Niemcom posiłkach, utaić to przed nim do jutra ani podobna. Użyjmy zapалу, który go w tej chwili zajmuje; nadto dzień niedzielny zawsze mi był w boju pomyslnym.

To mówiąc, jął szyki sprawować. Na lewem skrzydle z wyborem jazdy stanął Karnkowski, Jakób Potocki, Baltazar Batory, Stanisław Żółkiewski syn, Stanisław Przyjemski, młody Piotr Łaski, Boromisa, Albert Kralius, Alexander Koniecpolski i Stefan Kazimierski, który pułkom Sebastjana przywodził; stanęli tamże Stanisławowski kuchmistrz koronny, Joachim Osiecki, Holztyński, Gasper Maciejowski sierpski, Stanisław Pękosławski sandomirski, Piotr Myszkowski oświęcimski, starostowie. Przełożył nad prawem skrzydłem Mikołaja Urowieckiego, dodawszy mu pułki Stefana Grudzińskiego nakielskiego, Stanisława Bykowskiego konarskiego, kasztelanów, niemniej Ligęzy starosty opoczyńskiego. Pięć chorągwi piechoty i sam wybór wojska, w pośrodku w około siebie postawił. Abrahamowicz z Tataarami w odwodzie pozostał. Z przeciwnej strony Węgrzy stali naprzeciw Siedmiogrodzanom naszym. Niemcy i Polacy naprzeciw ciężkiej jeździe, przeciw innym hufcom Morawianie i Szlązacy. Na wzgórku wśród pola, z kądem widok na wszystkie rozciągał się strony, stanął sam Maxymilian, z Górką, Zborowskim, Czarnkowskim, rycerstwem dworu swojego, i dział liczbą niemałą. Hetman rozesławszy wodzom rozkazy, dał znak by uderzono w trąby. Natychmiast Hołubek i Zamojski krewny hetmana zaczęli nieprzyjaciela drażnić, udając jak gdyby od miasta tył wiaść mu chcieli; lecz dla głęboko zoranego pola i grudy postępowali z ciężkością; wiele nieprzyjaciel w tym pochodzie mógł był Polakom szkodzić, lecz czyli to zbyt w siłach swych ufny, czyli też niechcący odmieńcać szyku, został na miejscu; a tak gdy Maxymilian na roslym koniu siedząc spokojnie, najpogodniejszą do zamięszania naszych opuszcza porę, hetman już to by oszczędzić przykrość postępu, już by wiatr zyskać po sobie, z hufcy swojemi doliną górę obchodzi. Tymczasem Hołubek sławny wycieczką z Rab-

sztyna, zbyt natarczywie na dworskie rotę arcyksięcia naciera, lecz odparty ze stratą, sam pada trzema kulami przeszyty. Już uchodzących wspiera pułk Dulskiego podskar. i przy nim rota Niemców z działami, wtenczas lewe skrzydło nasze, uderzyło na przeciwnie hufce pod wództwem Stanisława Stadnickiego Maxymilianowi służące; Polacy potykali się z Polakami! Tenże sam ród, taż ciężka zbroja i długie kopie, jedna odwaga, równa w obydwóch sztykach domowej wojny zapalczywość, bój ten okropnym i upartym sprawiły. Zygmuntojscy atoli, coraz nowemi wspierani hufcy, przeciwników ze szczerem złamali. Właśnie wtenczas *Prepostuary* z Węgrami arcyksięcia naprzeciw Siedmiogrodzanom postawiony, gdy dla wzięcia wygodniejszego miejsca pułkom swym sztyk odmienić każe, to poruszenie to za rozkaz odwodu biorąc, puszczają się w ucieczkę. Korzystając z tej omyłki Żółkiewski, z prawem swem skrzydłem na wybór jazdy niemieckiej uderza. I tu bój nie mniej uparty i krwawy. Żółkiewski kulą działową ugodzon w biodro, ledwie nie przyprawion o życie; ulegliby może nasi, gdy hetman pokazawszy się niespodzianie z za góry, uderzył z boku, i wraz zmieszał nieprzyjacielskie wojsko; wzięte w dwa ognie, cofa się i pierzcha. Już tylko ucieczka i żalosne zabójstwo. Engellard Curtius wódz piechoty niemieckiej, który po porażce Hołubki już był Maxymilianowi zwycięstwa winszował, widząc smutną rzeczy zmianę, zaklinał go, by z placu bitwy uchodził; a gdy arcyksiążę długo się ociąga, Erazm Lichtenstein, ujawszy konia jego za cugle, z bojowiska oddala i w murach miasta Byczyny chroni. Poległa od ciężkich kopijników naszych cała prawie nieprzyjacielska piechota, jazda niemiecka niewiele straciwszy uszła z pola. Że z jednymże orężem i w jednym stroju Polacy z stron obydwóch walczyli, ciężko było rozeznąć wiele która straciła; obyczajem atoli Polaków i Węgrów podgolonych głów 1800 na pobojuwisku liczono; ostrzyżonych zwyczajem niemieckim 1200, ranionych liczba niemała. Rozproszone nieprzyjaciół szczątki, ścigano i bito; niedługo jednak, bo hetman w hufcy

wojsko całe zebrawszy, kędy się Maxymilian zamknął, Bieczynę opasał.

Uniesiony żołnierz zwycięstwem, chciwy łupów, już przystępował do murów, już siekiery rąbały bramy, gdy z wierzchołka wałów znak do rozmowy dano. Za uspokojeniem się naszych, wyszli Alexander ks. Prunski i Stanisław Ciołek Polacy, Jan Loginus Niemiec, wymawiając Zamojskiemu imieniem Maxymiliana, że w obce i przyjacielskie granice wkroczył, i miasto opasał. Odpowiedziano w krótkości, że dość już rozprawiano i sprzeczano się w Krakowie, że czas obecny o poddaniu się tylko mówić każe. Po chwili ciż sami wrócili posłowie, oświadczając, że jeżeli Maxymilian wkroczył w polskie granice, wkroczył nie jak nieprzyjaciel, lecz jak wybrany od znacznej części narodu, mający prawo do tego; jeżeli dziś o tytuł królewski, o państwo idzie, rzec się obojga jest gotów. Odpowiedziano, że niedosyć na zrzeczeniu się; że spokojność królestwa, sama pewność pokoju między dwoma mocarstwami, wymagały, aby arcyksiążę oddał się w ręce króla i rzeczypospolitej. Przystąpiono do poddania się warunków; gdy przy zapadającym już mroku nie można było tak prędko dostać atramentu ni pióra, Zamojski ołówkiem napisał do arcyksiążęcia, co następuje:

„Upraszam najprzód w. ks. mości, ażebyś przysięgę dzisiejszą zniósł mężnym umysłem; nieprzejrzane są wyroki niebios; szwank poniesiony w tem miejscu, Bóg w. ks. mości gdzieindziej nagrodzi.

„Nie z wyniosłości jakiej, lecz dla bezpieczeństwa ojczyzny mojej, przychodzi mi żądać od w. ks. mości, abyś się do mnie udać raczył. Przydana mu będzie straż taka, jaka się arcyksiążęcej godności i świetnemu domowi jego należą.

„Na żadne poniżenie wystawiony w. ks. mość nie będziesz; udasz się do zamku jakiego, gdzie wszelka cześć wyrządzoną mu będzie, aż póki nie ułatwią się nieporozumienia i spory między w. ks. mością, domem jego, a królem i rzeczypospolitą polską; aż póki nie nadgródzą się szkody i straty nasze tak publiczne jako też prywatne. Zagraniczni około w. ks. mości będący,

bezpiecznymi zostaną; prości złożywшы broń, odejdą wolni, znaczniejsi umówiony okup zapłacą. Polacy pospolici żołnierze wykonawszy przysięgę królowi Zygmunтови, wrócą do domów; wyżsi póty przy w. ks. mości będą, póki król i senat nie wyrzekną o nich; wziąwszy przeciw nim środki zapewniające bezpieczeństwo króla i Rzeczypospolitej, zostaną zresztą przy życiu i czci; o zachowanie ich nawet przy majątkach, dobrą wiarą do króla imci wstawiać się przyrzekam; względem ruchomości będących przy nich, praw żołnierskich naruszyć nie mogę.“

Po odebraniu tych warunków, Maksymilian wyjechał z Buczyny; pośpieszył naprzeciw niemu hetman, i z uszanowaniem przyjąwszy, gospody mu swojej ustąpił. Największą arcyksiążę okazywał troskliwość, o los będących przy sobie Polaków; Zamojski wszelkie w tej mierze przyrzekł mu starania.

Dostali się z Maksymilianem w niewolę: sławny Górka wda. poznań., Andrzej Zborowski marszałek nadw., Stanisław Karnkowski, Alexander ks. Pruński, Ernest Frikaci. Przedniejsi z Niemców: Erazm Lichtenstein, Fryderyk Homan, Franciszek Köweniller, Engelard Curtius, i wielu innych. Woroniecki biskup nominat kijowski, Stanisław Stadnicki, Piotr Dunin, Krzysztof Warszawicki i inni, prostą drogą do Wrocławia uciekli.

Złota, srebra, dzielnych koni, dział wojennych, bogatych sprzętów moc niezmierna w łupach dostały się; kredens i inne do domowej potrzeby naczynia, darem arcyksiążęciu oddane. Działa hetman oceniwszy wprzódy (i wartość ich w pieniądzech podzieliwszy na wojsko) dla siebie zatrzymał. Inne łupy za miasto znieść w jedno miejsce kazał, a to dla równego między całe wojsko podziału; lecz chciwy żołnierz nie czekając na losy, nie zważając rozkazów, rzucił się na nie; tam już nie słusność wymierzała, lecz pośpiech lub siła szarpały; nie mógł nawet hetman przeszkodzić, by i miasto złupionem nie było. Rozproszonych po bitwie do ośmiu tysięcy cesarskich, zdzierstwy i łupiestwem oznaczyło ucieczkę swoją. Odniesione zwycięstwo to 24 miesiąca

stycznia 1588 roku. Nie od rzeczy może będzie uważać, że od boju tego, aż do bitwy pod Raszynem, to jest przez 212 lat, trwał mir nienaruszony między Polską i domem rakuskim. Dobył oręża Jan trzeci na uwolnienie Wiednia, dobyła go w sto lat potem niewdzięczność, na rozszarpanie nasze.

DZIEJE PANOWANIA ZYGUNTA III.

KSIĘGA II.

Zawierająca sprawę o sejm koronacyjny, z którego powołano króla i Ręwla.

ROZDZIAŁ I.

Sejm koronacyjny, uchwały postanowione na nim, zachowanie się króla i Ręwla. R. 1588.

W tym roku król i Ręwla, wspólnie z królem, postanowili, że sejm koronacyjny, który miał się odbyć w Warszawie, powinien być najwcześniej w maju, a najpóźniej w czerwcu. Król i Ręwla postanowili, że sejm koronacyjny, który miał się odbyć w Warszawie, powinien być najwcześniej w maju, a najpóźniej w czerwcu.

DZIEJE PANOWANIA ZYGmunTA III.

KSIĘGA II,

**Zawierająca sprawy od sejmu koronacyi, aż do
powrotu króla z Rewla.**

ROZDZIAŁ I.

**Sejm koronacyi, uchwały postanowione na nim, zachowanie
się Litwy.**

R. 1588.

Kiedy kanclerz i hetman Zamojski, współubiegacza Zygmunta z rycerstwem polskim ściga i walczy, zebrane około młodego króla stany, naradzały się wedle spraw i potrzeb Rzeczypospolitej. Popołnione podczas bezkrólewia gwałty, niezasilony skarb, możny przeciwnik z orężem w rękę, z innych nawet stron groźne podobieństwa do wojny, dzielnej, rychłej baczości stanów wołały. Że żaden z otwartych przeciwników na sejmie tym nie znajdował się; że obojętni nawet, póki oręż nie rozstrzygnął wątpliwości, odzywać się nie śmieli,

radzono bez sprzeczek i stanowiono z pośpiechem. Pozostały w rękopismie sejmu dyaryusz ¹⁾ uczy, że sejmy naówczas nie były takie, na jakieśmy za czasów ostatnich patrzyli. Król z pany radnymi, to jest z senatem, rzecz najprzód roztrząsał; posyłał potem propozycją do posłów ziemskich, ci naradzali się nad nią, były to raczej konferencye czyli namowy; ugodzoną rzecz odsyłało do króla, który ją w księgę praw wpisywać rozkazywał; przy końcu sejmu szlachta potrzeby ziem swoich lub prywatne prośby przedstawiała królowi. Szkoda nieodżałowana nigdy, że zwyczaj i tryb ten prawem obostrzonym nie został, że nie przepisano porządku sejmowania, nie położono tej wielkiej zasady, że każda rzecz większością głosów stanowioną być była powinna, i pod zezwolenie królewskie lub senatu poddana. Ileżby przez podobny porządek oszczędzono klęsk późniejszych! Przodkowie nasi już i wtenczas nadużywając wolności, łatwo powinni byli przeglądać, że następcy ich więcej jeszcze te swobody zdeptają.

Mimo pokrewieństwa, skrytych Opalińskiego z Janem Zborowskim porozumień, kary na stronników Maxymiliana dość postanowiono surowe. Na trzy rozdzielono ich części. Ci co jeszcze z orężem w ręku za arcyksięciem rakuskim walczyli, ogłoszeni nieprzyjaciołmi ojczyzny; dozwolono ścigać i chwytąć ich osoby, majątki na skarb publiczny zabierać.

Ci co się dopuścili najazdów, gwałtów i jeszcze zbrojnymi byli w kraju, przez oskarżyciela publicznego zapozwani, w biegu niedziel czterech stawić się powinni byli przed sądem, z ośmiu senatorów i tyluż posłów potemu złożonym. Przeciwno tym, którzyby nie stanęli, oskarżyciel jak przeciw przekonanym poczynąć miał, starostowie i szlachta mieli im pomagać; a gdyby, mówi dalej prawo, tak możny który był, żeby mu jedna ziemia albo powiat sprostać nie mógł, tedy nam będzie wolno innych województw przyległych, tyle ile będzie potrzeba, przeciwko nim ruszyć. Wszakże, gdzieby

¹⁾ W bibl. wilanowskiej.

szturmu jakiego była potrzeba, pieniężnym żołnierzem to ruszenie posilić będziem powinni. Ostrożność ta dowodzi, jak przemożnych mieszkańców królestwo polskie liczyło naówczas w swem łonie.

Ale wszystkie, mówi dalej prawo, którzyby, choć przeciwni nam byli, a z pokojem jednak siedzieli i rzeczypospolitej nie turbowali, nietylko od kar, ale i od pozwów wolne czynimy. Z tych także, którzy wedle uchwały wiślickiej nie stawili się na pospolite ruszenie i wybrańców nie dali, dla dobra publicznego winy znosimy. A iż (mówił uniwersał) wiele na tem zależy, aby pewność była wiary i animuszków ludzkich przeciwko nam, już za łaską bożą królowi koronowanemu, dla dobra wszech i uspokojenia rzeczypospolitej snadniejszego: aby wszyscy senatorowie, duchowieństwo i szlachta, wiarę nam oddać i w grodach poprzysiądz w przeciagu czterech niedziel powinni byli.— Postanowiono sądy sejmowe przeciw winowajcom obrażonego majestatu, i wchodzącym w zмовy z postronnymi na zgubę ojczyzny, ostrzegając, że pozwany nie ma w większym poczcie na sejm przyjeżdżać i do sądu przychodzić, jak w liczbie osób dwudziestu.

Uchwalono i więcej praw, które już to doznane w czasie bezkrólewia gwałty, już obecne doradzały potrzeby, jako to: za pojmanie i więzienie szlachcica,znaczono rok więzy na dnie ¹⁾); zabroniono pojedynków pod karą pół roku więzy; obostrzono karność żołnierską, kary na mężobójców, wywołano zagraniczną nieważną monetę, obmyślono nadgrody dla tych, którzy w czasie wojny, oblężenia Krakowa, ucierpieli na swych majątkach.

Że żołnierz walczący w sprawie królestwa, dla zwykłej opieszałości w wypłaceniu podatków, w przyzwoity żółd opatrzonym nie był, nadto, dla spodziewanej wojny z domem rakuskim i groźnej Turków postaci, uchwalono

¹⁾ Wieża *in fundo* miała 12 łokci głębokości. Grzywna, podług T. Czackiego, za Zygmunta III z złotemi ówczesn mi, a czasem z talarami równaną była.

no dość znaczne pobory. W tych to tylko uważać należy, że niesprawiedliwym, jak i w innych naówczas krajach zwyczajem, szlachta zupełnie od znoszenia ciężarów publicznych wyjęta; zwalono je całkiem na włościan, mieszczan i Żydów. A tak przyciskając pracę i przemysł, folgowano rozpuście.

Przez wzgląd na świetne czyny i wielkie króla Stefana zasługi, stany jednomyślnie obydwom Batorym indygenat nadały, przypuszczając do używania wszystkich praw królestwa tego, z warunkiem jednak, iż kardynał prymasostwa nie będzie mógł posiadać ¹⁾).

Widzieliśmy już w całym biegu elekcyi, jak skryte, jak ostrożne na wszystkie przypadki, było postępowanie litewskiego narodu. Przebiegła ta ostrożność nie odstąpiła go do końca. Zebrani co przedniejsi w Brześciu litewskim, czekali spokojnie, na czyją z dwóch ubiegających się stron nachyli się szala wojny, gotowi przyłączyć się do tej, która przemoże. Lubo od przyjazdu Zygmunta napisały do nich stany koronne, by się z nimi łączyć i wspólnie nad sprawami publicznymi naradzać chcieli, ociągali się jednak, i dopiero po wyjściu Maksymiliana z granic królestwa i rozpoczęciu sejmku, przybyli do Krakowa: Chlebowicz wojewoda trocki, Kiszka starosta żmudzki, Talwosz kasztelan żmudzki, dwaj Sapiehowie, wojewoda miński i podkanclerz lit., z stanu też rycerskiego posłów niemało. Na pierwszym posłuchaniu u króla, skarżył się imieniem Litwy Chlebowicz wojewoda, że elekcyja i koronacya odbyły się bez nich, że przy wyjmowaniu insygniów królewskich, w nieprzytomności ich poodrywano pieczęcie litewskie; czytał potem warunki, których przedniejsze były: przyłączenie całych Inflant do Litwy, i zawarcie przymierza z w. kniazem moskiewskim na lat piętnaście.

Pierwsze z domagań się tych niesłusznem było, bo acz wiele do podbiccia Inflant przyczyniła się Litwa, niemniej w wyprawie tej i Polacy czynili. Zawarcie tak

¹⁾ Patrz konstytucye 1588.

długiego sojuszu z Moskiewskim, nie zgadzało się z widokami Zygmunta, a raczej z interesem ojca jego króla szwedzkiego. Jedną z największych korzyści którą Jan III obiecywał sobie z wyniesienia syna na tron polski, była, silne wsparcie naprzeciw kniaziowi moskiewskiemu; im okrutniej bowiem w szkodliwych na Szwecyą najazdach doznał potęgi jego, tem mocniej zalecił synowi, by w żadne układy nie wchodził z Moskwą, i owszem, by do uskromnienia jej miał zawsze siły gotowe.¹

Korzystali Litwini z wstępu na te ich warunki i Polaków i króla, oporem i coraz nowemi żądaniami czas wycieńczając. Raz bowiem domagali się by całe Inflanty należały do Litwy, znów by im ustąpiono połowę tej krainy, działu zaś drugiej połowy, do przyszłego sejmku czekać obiecywali. Gdy się nakłaniano do zgody, nową kwestyą o Kurlandya wrzucali; ciągnęły się mitrężne spory od 10 aż do 27 stycznia, gdy w dzień ten przyszli Litwini z oświadczeniem, że gdy król i stany na prośby ich względu mieć nie chcą, przymuszeni są wraz ich pożegnać i oddalić się do domów. Zdziwione tem nagle postanowieniem stany koronne, troskliwe, by niezłożeniem przysięgi przez Litwę, nie osłabiła się prawość obrania Zygmunta, acz z wielką trudnością wymogły na królu, że na przedłużenie przymierza z Moskwą zezwolił, i że Inflanty za wspólną własność dwóch narodów uznane zostały. Po podpisanej ugodzie, jak najskwapliwiej Litwa wykonała przysięgę królowi, i Zygmunt także swobody jej zaprzysiągł. Ledwie się ten skończył obrządek, gdy przyszła wieść o zwycięstwie Zamojskiego, i wzięciu Maxymiliana w niewolę. Wówczas dopiero żalowali Polacy pokwapienia się swego z ugodą litewską; tem bardziej, gdy się dowiedzieli, iż w przebiegłości dali się Litwinom wyprzedzić. Ci bowiem zawsze niepewni przy kim berło zostanie, od Krakowa, aż do wojsk hetmana, na rącznych koniach porozstawiali swą szlachtę, z rozkazem najprędzszego ich o losie bitwy uwiadomienia; otrzymali je półtora dnia wprzód niżli Polacy, a zachowując ją skrycie, i grożąc odjazdem

swoim, wymogli warunki, które po rozgłoszeniu zwycięstwa, mniej nawet dogodne przyjąłby musieli ¹⁾).

Acz prywatne wieści rozniosły już były po stolicy zwycięstwo byczyńskie, goniec atoli hetmana Ciekliński, dopiero dnia 28 stycznia przyniósł dokładną o niem wiadomość. Przybyli niedługo posłowie od zwycięskiego wojska, po dwóch towarzyszy z każdej chorągwi. Rotmistrz Ostroróg oddał list hetmański, w którym wódz radził królowi, aby zwycięstwo to jak najskromniej przyjmą raczył; aby wysłał do Maxymiliana, ciesząc go w niepomysłnej przygodzie i wszelką przyrzekał mu otuchę. Stało się zadosyć tej radzie; król bez żadnej pompy udał się do kościoła, gdzie himny Bogu śpiewano, bez strzelania atoli z dział, i żadnych uroczystych okazałości. Można było królowi tę szczęśliwą przygodę przyjmą z przyzwroitem wielkości umiarkowaniem, lecz któż mógł zabronić ludowi podawania się radości z wypadku, który wszelkie jego niepokoje uśmierzał, i sławie oręża polskiego blask nowy przydawał. Podawał się więc uczuciom swoim z wrodzonym narodowi naszemu uniesieniem. Wyślany do Maxymiliana Maciejowski biskup łucki, z pocieszeniem od króla i prośbą, by arcyksiążę dobrze chciał tuszyć o uprzejmości królewskiej ku sobie.

Wprowadzeni przed tron posłowie od wojska, tak przez Jana Ostroroga rzecz swą czynili:

„Po tylu trudach, które i niewczesna roku pora, ciężkie do przebycia drogi, kraj obrany z żywności, przewyższająca siła nieprzyjaciela, rycerstwu w. k. mci ponosić i cierpieć kazaly, raczył Bóg wszechmocny dać w. k. mci zupełne zwycięstwo. Winienes je królu Bogu, biegłości wodza, a może i niejakię żołnierza polskiego odwadze. Nie wzbijają nas w chlubę te pomyslności, i owszem wraz z w. k. mcią przyjmujem je jak od Boga dane, łącząc do niej skromność, jak najpiękniejszą zwycięstwa ozdobę. Oddane już są w. k. mci spisane z arcyksiążęciem rakuskim warunki, racz miłościwy panie dzierżyć przyrzeczenia wodza twego; za ważną przysłu-

¹⁾ Dyaryusz sejmu 1588 w rękopiśmie. Heldenstein p. 284.

gę, okaż mu wdzięczność i narodu i swoją, okaż względy rycerstwu; niech żółd, acz niewypełniony jeszcze kwartalnej służby, całkiem zapłaconym mu będzie. Doszły nas wieści o układach względem Inflant. Nie stanów w. k. m. z Litwą, z pokrzywdzeniem korony. Wspólną krwią obojga narodów nabyliśmy krainy tej; i owszem, gdy ciężkich w zimie pod Pskowem rzeczy dokonywać potrzeba była, gdy Polacy wytrwali, odstąpiła ich Litwa. Nadto jasno parczowska konstytucya mówi, że samej koronie poddały się Inflanty.“ Na te słowa Litwa bez żadnej odpowiedzi porwała się, i wyszła z senatu.

Mówili dalej posłowie szerząc się z pochwałami zeszłego króla Stefana, prosząc, by zwłoki jego nakładem publicznym w grobach królów złożone były. Nie jednemu ta mowa rycerstwa zbyt się zdawała wyniosłą; ganiono że hetman tak samowolnie i łaskawie razem postąpił sobie z jeńcami; ganiono bardziej, jako niebezpieczny przykład, że żołnierz przepisywać stanom ważył się, jak prowincye królestwa rozrządzanemi być miały. Opaliński marszałek w. k., po poróżnieniu, chcąc się znowu do Zamojskiego przybliżyć, tak odpowiedział od tronu:

„Od samych życia pierwiastków doznawał j. k. m. p. n. m. szczególnej Boga pieczołowitości nad sobą. Ten to Bóg wśród wichrów i fal morskich, nawy jego do brzegów naszych przypławił bezpiecznie; on go wyrwawszy wśród tylu zasadzonych nań szyków zbrojnych, zawiódł do stolicy, i olejem pańskim namaścić dozwolił; ten to Bóg i dzisiaj podaje mu w ręce nieprzyjaciół jego. Przyjmuje j. k. m. tyle dobrodziejstw z schyłonem czołem, z tą pokorą, która królowi chrześcijańskiemu przystoi. Przeznaczon do chwały, wie jak jej z umiarkowaniem używać, i tem miłszemi są rady pana hetmana, że się z własną jego zgadzają skłonnością. Nie dziś dopiero znane są królowi znakomite pana Zamojskiego i w radzie, i w obozach zasługi; wie, ile on czynił pod nieśmiertelnej pamięci panem naszym królem Stefanem; wie, że jego to odwadze, jego wytrwałości, winna korona polska odzyskanie Inflant i Litwy części niemałej; lecz pocóż dawniejsze wspominać czyny? Patrzył

j. k. m. własnymi oczyma na skutki dzielnej Krakowa obrony, patrzył na te świeże bielące się mogiły, pokrywające kości nieprzyjaciół naszych. Z jakież pochwale wspomnę dzisiejszą potrzebę? Zbity na głowę nieprzyjaciół; ten co godził na zdrowie i swobody nasze, sam w więzach, tron ustalony, same pierwiastki panowania młodego króla, zajaśnione sławy promieniem. Wszystko to jest dziełem pana hetmana. Wie król, ile jest winien wodzowi, dozna wódz, że monarcha wdzięcznym być umie.

„Co się tycze rycerstwa, przekonany jest n. pan, że ono jest pierwszą władzy królewskiej podporą, i że jak rzplta utrzymać się nie zdoła bez wojska, tak mniej jeszcze wojsko ostać się może bez kraju. Znaną jest światu odwaga wasza, znanem, że ten eny naród, więcej dla ojczyzny i sławy niż dla zysków jakich, naraża zdrowie i życie. Przeto i dla spraw waszych, i dla polecenia hetmańskiego, chce król jmc abyście waszmość poznali i dobroczynność i hojność jego. Nim większe łaski wyleje, rozkaże by żołd kwartału tego jak gdyby całkiem wysłużony, w zupełności waszmościom wypłaconym był. Względem arcyksiążęcia i jeńców, będzie król baczył na przełożenia hetmańskie. Co się ściaga do Inflant, uczyni j. k. m. z senatem, jak osądzi z najlepszym rzpltej dobrem.

„Czuje j. k. m., co się należy pamiętce i zwłokom poprzednika swego króla Stefana; patrzy, że nietylko on był powinowatym jego, że był pomazańcem bożym, ale że w wojnie i pokoju był wielkim mężem, mężem, którego czyny nigdy w ludzkiej pamięci nie zgasną. Postąpi więc król imć względem pogrzebu Stefana, jak powinność jego, i godność tak wielkiego monarchy wymaga. Wstawienia się waszmościów i za sobą, i za innymi, j. k. m. w czulej mieć będzie bacności.“¹⁾

Gdy się oddalili posłowie, Opaliński marszałek, czyli to szczerze poruszony ważnością usługi ojczyźnie jego przez hetmana oddanej, czyli też pragnący umorzyć nie-

¹⁾ Dyaryusz sejmu 1588 w rękopiśmie bibl. wilanow.

dawne swe zajścia z Zamojskim, w wymownym głosie prosił króla i stanów, aby w nadgrode tyłu trudów, prac i zasług jego dla kraju, trzymane dotąd przez Zamojskiego Krzeczów i Zamech dzierżawy, wiecznością nadane mu były. Sprzeciwili się niektórzy posłowie, mniemając że dosyć będzie sam tylko puścić mu Zamech. Wtenczas Opaliński ująwszy za rękę Kiskę starostę żmudzkiego, szedł do sprzeciwiających się posłów, a tłumiąc zawiść, którą wzmocnienie Zamojskiego w mniej szlachetnem sercu mogło być podniecać, tyle namową i powagą swoją dokazał, że się wszyscy na wniosek jego zgodzili. Rzadki dla możnych przykład, jak poświęcać osobiste niechęci tym uczuciom, które wzbudzają choć w przeciwniku naszym, prawdziwe zasługi i wartość! ¹⁾.

Długie były w radzie królewskiej zastanowienia, gdzie osadzić pojmanego arcyksiążęcia i będących przy nim jeńców polskich. Uchwalono nakoniec, by Polacy strzeżeni byli w zamku kwidzyńskim, Maksymilian z niektórymi Polaki, pod dozorem Jakóba Sobieskiego, do Krasnego Stawu zawiezion.

Skoro tylko dozwolił czas do przygotowania potrzebnego, wyznaczono dzień do pogrzebu króla zeszłego. Przybyła już była na tę smutną uroczystość do Krakowa królowa Anna wdowa, wiodąc z sobą królowną szwedzką siostrzenicę swoją, a siostrę Zygmunta. Wyjechał był naprzeciw niej młody król, a pozdrowiwszy kilką słowami, chciał przodem do miasta pośpieszyć; lecz królowa pomna jeszcze jagiellońskiej powagi, wieku swego i starszeństwa w powinowactwie, kazała mu przez jednego z duchownych powiedzieć, iż bolesnoby jej było, gdyby król tej jej uczciwości nie uczynił i nie miał przy kolebce jej jechać. Dogodził więc Zygmunt woli ciotki, a gdy stanęła, wzięwszy pod rękę do kościoła prowadził ²⁾.

Napełniało już świątynię pańską mnóstwo ludu, zagraniczni posłowie, siedmiogrodzcy książęta, liczba se-

¹⁾ Tenże Dyaryusz,

²⁾ Rękopism bibl. wilanowski.

natorów, posłów, a nadewszystko rycerstwa. Ze łzami ciekącemi po twarzach sędziwych, widziano ich cisnących się do truny bohatera, by raz jeszcze dotknąć się ziemnych zwłok jego. Pochowany król Stefan w kościele zamkowym, po lewej stronie wielkiego ołtarza. Grobowiec który dziś jeszcze widzimy, Heidenstein i Piasecki twierdzą, że był kosztem publicznym wzniesion, inni, że go nadała czułość żony, Anny królowej. Jakkolwiek bądź, skromny ten kamień, uwiecznia żal nasz! Najpyszniejszy nieby nie przydał do bohatera sławy!

Zamojski nie chcąc wystawiać na widowisko ludowi świetnego jeńca swojego, pominawszy Kraków, zawiódł go do krasnostawskiego zamku; tam, co tylko wymagało należyte dostojenstwu jego poszanowanie, wspaniałość, gościnność, a więcej nad to, winne nieszczęściu względy, wszystkiego doznawał znakomity więzień od szlachetnego zwycięzcy. Nieraz Zamojski odwiedzał go w Krasnymstawie, często na gody domowe de Zamościa zapraszał. Tam gdy Gryzelda Batorówna powiła mu syna, arcyksiążę do chrztu go trzymał ¹⁾. Ta ufność, te szlachetne postęпки, nadgrodzono podejściem. Na usilne Maxymiliana prośby, Zborowscy wraz z nim w Krasnymstawie zostali. Doznane nieszczęścia, nie wytepiły w ich sercu żądzы, by nowemi zawichrzeniami upadłe wskrzesić nadzieje. Wybić w komnacie Maxymiliana mur, spuścić go oknem, na rozstawionych koniach uwieść do Szląska, takie ich były zamysły. Przy wykonaniu już prawie dzieła, odkrył je Marek Sobieski chorąży koronny. Odtąd nie uwłaczając dostojenstwu, powiększona w zamku krasnostawskim i straż i czujność.

Tymczasem, z większą może niż sam więzień niecierpliwością, dwór wiedeński upokorzenie to znosił. By mu więc koniec corychlej położyć, wysłał wspaniałe poselstwo do papieża Syxta V, wstawienia się jego u Polaków żądając. Przychylny zawsze dwór rzymski rakuskiemu domowi, a raczej wdzięczny za doznawane

¹⁾ Piasecki pag. 71.

w każdym czasie uleganie i posłuszeństwo, wyprawił do Polski kardynała Hipolita Aldobrandini, wyniesionego później na stolicę apostolską pod imieniem Klementa VIII. Zbliżającemu się do Krakowa, Zygmunt na dzielnym koniu, z licznym pocztem drogę zajeżdża, wprowadza do stolicy i podejmuje z wspaniałością królewską. Wtenczas to zaczęły się umowy o uwolnienie arcyksiążęcia, które lubo w następującym dopiero roku do skutku przyszły, by nie przerywać ciągu i rzeczy, teraz powiemy.

R. 1589.

Wyznaczeni za komisarzów z strony królewskiej: Hieronim Rozrażewski biskup kujawski, Jan książę Ostrogiński wda wołyński, Jan Gostomski wda rawski, Krzysztof Zienowicz wda brzeski lit., Jędrzej Opaliński marszałek w. k., i Jan Zamojski kanclerz, hetman w. k. Z strony rakuskiej: Wilhelm Rosenberg, Krzysztof Popel z Lubowic, ołomuniecki i juryneński biskup, Rykord Strom, Zefryd Promnic, Mikołaj Sefunti i Jan Kobencel. Pierwsi zjechali się do Brdzina, drudzy do Bytomia. Obydwie potem strony zebrawszy się razem, każda podług umowy nad 70 koni nie mając z sobą, do traktowania przysięgły. Po długich trudnościach i zwłokach (z najdrobniejszą bowiem rzeczą posłowie rakuscy o zezwolenie posyłali do Wiednia), na następujące zgodzono się warunki:

1. Arcyksiążę Maxymilian zrzecze się królestwa polskiego, i nigdy tytułu onego używać nie będzie. Artykuł ten sam cesarz podpisze, i przysięgą stwierdzi.
2. Stany węgierskie, czeskie, morawskie i szląskie, pokój ten podpiszą i przysięgą stwierdzą. Nawzajem n. Zygmunt król polski, zobowiąże się przysięgą, że na sejmie który się właśnie był zaczął, stały pokój zachowa, powszechną amnestyą i zapomnienie wszelkich sporów ogłosi. Przydano i pomniejszych warunki, które Zygmunt w Polsce, cesarz i posłowie jego w Pradze w miesiącu lipcu zaprzysiędz mieli, po których wypełnieniu, Maxymilian wypuszczonym być miał. Warunki te, zrzeczością Go-

ślickiego biskupa kamienieckiego, przez sejm jednomyślnie potwierdzone zostały. Wyznaczeni do odebrania przysięgi od cesarza, kardynał Radziwiłł i Mikołaj Firlej wojewoda krakowski.

Po wykonanej przez obydwóch monarchów przysiędze, Zygmunt udał się z Lublina do Krasnego Stawu, by Maxymiliana w więzieniu odwiedzić, i na tem zejściu wszelkie dawne zagładzić urazy. Lecz i tu, mówi Piasecki ¹⁾, nie omieszkał Maxymilian urazić sobie Polaków; biorąc bowiem u siebie godność arcyksiążęcą za równą godności królewskiej, naprzeciw Zygmuntowi wynijść nie chciał; co widząc Opaliński marszałek w. k., nie dozwolił królowi i kroku postąpić, aż arcyksiążę na dół schodów nie zszedł do niego. Uprzejme z obu stron było przywitanie, król wspaniale arcyksiążęcia częstował, i prędkiego uwolnienia dał mu nadzieję.

Jakoż nietylko cesarz Rudolf, ale i stany czeskie i austriackie, umówioną wykonały przysięgę; lecz gdy posłowie węgierscy opóźniali swój przyjazd, arcyksiążę Maxymilian, acz był już w drodze, przez prowadzących go nazad zwrócony; wkrótce atoli za danem zaręczeniem, że Węgry na przyszłym sejmie te pakta potwierdzą przez wymienionych już posłów, znów na granice szląskie odprowadzony. Tam gdy arcyksiążę postrzegł, że znaczne wojsko, pod sprawą Melchiora Rhedera, na przyjęcie go przyszło, zawołał, że przysięgać nie chce, i że przyrzeczenia w więzieniu dane, nie mogły go wiązać. Posłowie nasi acz bez żadnego prawie zbrojnego poczetu, z surową śmiałością wyrzucali tak niegodne zacnego książęcia wybiegi, złamaną wiarę papieżowi, cesarzowi, i tylu wstawiającym się za nim monarchom. Zebrzydowski w gniewie swoim nie znający hamulca, biorąc postępek ten za obelgę narodu całego, na pomszczenie go już brał się do miecza, i byłby go zboczył, gdyby Goślicki biskup nie uśmierzył go łagodnością, nie wstrzymał przekładaniem, iż czyn ten bardziej był krzywdzącym Maxymiliana, niż rzeczypospo-

¹⁾ Piasecki pag. 75.

litej szkodliwym. Ten to jest Zebrzydowski, który później ślepą uniesiony pychą, rozwinął chorągiew rokoszu, zaburzył kraj, i krwią braterską zboczył pole Guzowa. Zganił Rudolf tę nierzetelność Maxymiliana, a ten choć późno, wykonał przysięgę, i spoczął nakoniec.

ROZDZIAŁ II.

Sejm 1589. Prawa postanowione na nim. Zygmunt wyjeżdża do Rewla. Turcy ciągną nad Dniestr. Zamojski utwierdza Lwów. Zjazd Wielkopolanów w Łęczycy.

R. 1589.

Uwolniony naród od wszelkiej z strony rakuskiej obawy, starty wpływ i zuchwałość Zborowskich, te spokojne uczucia, które po długich burzach nadaje obecna pomyślność, sprawiły, że sejm 1589 r. odbył się przykładnie, i pożytecznie. Pierwszą było zgromadzonych stanów troskliwością, po długich między możnymi obywatelami walkach, mogące się jeszcze pozostawać rozjątrzenia i zawiści, braterskim sposobem, powagą prawa, uspokoić na zawsze. Zgodzono się więc, by przyrzeczenia hetmana Zamojskiego, stronnikom Maxymiliana pod Byczyną dane, zachowania ich przy uczciwości, zdrowiu i ziemskich majątkach, w prawo zamienić, nie wprzód jednak, aż w obliczu rzeczypospolitej królowi przysięgę wierności złożą, również przysięgą stwierdzą, że spokojnie zachowywać się będą, i jakiegokolwiek z senatory królestwa tego nieprzyjaźnie mieć mogą, na zawsze na bok je złożą¹⁾. Świetny zaiste dobroci narodu naszego przykład: te zawziętości stron przeciwnych, gdzieindziej tak krwawe, tak nieraz okropne, u nas niedługo trwały, i koily się snadnie.

Ogłoszono na tymże sejmie, że dekret króla Hen-

¹⁾ Konst. sejmu 1589. p. 512.

ryka za zabicie Wapowskiego, jako nie z osobistej wraży, lecz z obowiązku starościńskiego przez Zamojskiego na Samuelu Zborowskim spełniony, prawnym był, a zatem w całej tej sprawie wieczne nakazano milczenie.

Uгода z Litwą, względem Inflant, wzięła prawa powagę. Dziwną jest rzeczą zaiste, jak naród od dwóch i więcej wieków już z Polskąłączony,łączeniem tem nabywszy siły, znaczenia, a co więcej nieznanych mu swobód, tak uporczywie przy oddzielnosci swej obstawał. Tak ciężko jest ludzi korzyściami nawet, odwieść od dawnych wspomnień, i zagładzić silne niepodległości wrażenia. Jakkolwiekbaż, warowano jak najsurowiej na sejmie tym, że starostwa, urzędy, władze, dochody nawet inflantskie, między Polaków i Litwinów zarówno dzielonemi być miały ¹⁾.

Ważniejsza nad wszystkie ustawa, któraby nam byt nasz polityczny zachowała na zawsze, wniesiona na tym sejmie do stanów, nieodżałowanem nigdy nieszczęściem, do skutku nie przyszła. Doświadczone już bezkrólewów klęski, przezorność na przyszłość, zniewoliły wielu znaczniejszych obywateli, by o sposobie elekcyi królów, zbawienne poczynić odmiany. Heidenstein wspomina mężów, którzy się najusilniej przykładali do tego; byli oni: arcybiskup i prymas Karnkowski, Firlej krakowski, Radziwił wileński wojewodowie, Jan Zamojski kanclerz i hetman w. k. Lecz gdy zjednej strony prymas i biskupi nalegali, by najpierwszy warunek położono, aby król polski był koniecznie katolikiem rzymskim, drudzy, mianowicie Zamojski, przykładem Węgier i Czech przestraszeni, warowali, by dom rakuski na zawsze od berła polskiego był wyłączonym, długo się spierano, a gdy nikt od wniosku swego odstąpić nie chciał, rzecz najzbawienniejsza, przez zaciętość każdej strony przy zdaniu svojem, upaść musiała ²⁾.

Że dzieje państw nie tylko są opowiadaniem czynów, lecz zarówno obrazem oświaty i obyczajów upły-

¹⁾ Piasecki *ibid.*

²⁾ Piasecki p. 75. Heidenstein p. 285. Sulitowski p. 211.

nionych już wieków, trzy na tym sejmie postanowione prawa, jako malujące wiek ów, wspomnieć należy.

Za czasów dziedzicznych Jagiełłów, otwartą była ziemia nasza dla zamożnych i przemysłnych przychodniów, i ta rozsądna wolność, zaludniała rozległego królestwa niwy, a nawet pustynie. Bliskość morza, obfitość roli, łatwy spław rzekami, cudzoziemców do prowincyj pruskich ściągaly najbardziej. Nabywali oni majątków, a łącząc pracę do przemysłu i doświadczenia, bogacili się nad innych. Powodzenie to, nieszlachetną zazdrość w dawnych mieszkańcach wzbudziło; wnieśli więc do stanów i utrzymali, by odtąd cudzoziemcom nie będącym szlachtą polską, imion ziemskich kupować wolno nie było; tym nawet którzy już dobra takowe nabywali, trzy lata tylko zostawiono czasu, by je wyprzedali i wynieśli się z kraju. Środek ani przynoszący krajowi pożytku, ani światłu prawodawców sławy.

Powściągnięcie prawem nadużyć, świadczy, że nadużycia te często się zdarzały; postanowiono było na tym sejmie, aby popełnione gwałty na kupcach krajowych i cudzoziemskich, w niesłusznych mytach, w wydzieraniu im gwałtem, częściami lub całkiem win, małmazyów, i innych towarów, obwiniony w poblížszym grodzie odpowiadał, z obowiązkiem oddania zaborów i kary dwóchset grzywien ¹⁾.

Warowano nadto, by dla wygody stanu szlacheckiego, sól krakowska i ruska, obficie po różnych miejscach składaną, i nie drożej jak po 93 grosze sprzedawaną była ²⁾.

Prócz tych ustaw, dowodzących w jak tkliwej miała szlachta pamięci, nie tylko korzyści ale i wygody swoje, miło jest uważać, że baczność jej, rozciągała się na porządek i ogólne kraju pożytki; obostrzono karność żołnierską, uprzątniono z zawad spławy rzek, Warty, Wieprza, Bugu, Wisłoki, i wiele innych wewnętrznych nakazano porządków.

¹⁾ Korst. sejmu 1579. p 521.

²⁾ *Ibid.* p. 521, 522.

Już ośmnaście upływało miesięcy od rozstania się Zygmunta z sędziwym swym ojcem; wzajemne było obydwóch stęsknienie, szły częste i nalegające listy z Sztokolmu do Warszawy, z żądaniem, by dla rozmówienia się w ważnych sprawach, mógł Zygmunt zjechać do Rewla, gdzie i król szwedzki miał przybyć. Zezwoliły na podróż tę stany, a Zygmunt z licznym orszakiem puścił się w tę drogę.

R. 1589.

Tymczasem gdy król odprawuje swą podróż, powódź hord tatarskich zalawazy Ukrainę i Podole, dnia 18 sierpnia 1589 zatrzymała się pod Lwowem i Tarnopolem. Padł strach na wszystkie kraju mieszkańce. Niezasilony skarb, niezebrane wojsko, bo acz na oznaki zbliżających się już wtenczas a spełnionych wkrótce najazdów, uchwalono na sejmie zeszłym pobory, arcybiskup i inni niechętni Zamojskiemu, wstrzymali wpływ ich do skarbu, rozsiewając, że wieści o wtargnieniu tem, płonnie i na to tylko wymyślone były, by podatki na inne wyludzić przedmioty. Rzez dopiero i okropne mordy przekonały nieufnych! Już wśród spustoszenia i dymiących się pożogów, łupem obciążone Tatary oblegli w Baworowie Włodkową, hetmana Zamojskiego siostrę, już zdobyli miasto i zbliżali się do zamku, gdy ściągnięte na prędcie Jakóba Strusia, Potockich i Podlodowskiego pułki, uderzyły na tłumne hordy, i ciężką sprawiwszy w nich klęskę, oswobodzili zamek.

Tatarzy obciążeni łupem, osłabieni klęskami, łatwo w odwodzie do siedlisk swoich pokonanymi być mogli; lecz nie dozwoliły tego fatalne niezgody między Konstantym ks. Ostrogskim kijowskim, a Januszem ks. Zborowskim bractawskim, wojewodami. Znaczne, lecz oddzielne mieli oni hufce zbrojne, a gdy je połączyć i wspólnie na nieprzyjaciela uderzyć nie chcieli, barbarzyńiec bezkarnie uchodzi.

Wieść o wtargnieniu Tatarów doszła króla znajdującego się w Wilnie; lecz niecierpliwy oglądania ojca coprędzej, osądził za rzez dostateczną, napisać do het-

mana Zamojskiego i innych przedniejszych panów, by takie obmyślili środki, aby rzplta żadnego nie poniosła szwanku, sam zaś do Rewla w dalszą puścił się drogę. Obojętność ta w tak niebezpiecznym razie dla państwa, niemało przeciw królowi obruszyła umysłów ¹⁾. Lecz okropniejsze nad to niebezpieczeństwo już nad Polską wisiało. Niesforni i łupów chciwi Kozacy, nie przestawali w zagonach swoich ogniem i mieczem niszczyć krain tureckich. Nieraz łodzie ich ocierały się o Carogrodu mury; nieraz sultan z okien seraju patrzył, jak ogniem podnieconym przez nich, gorzały naokoło grody i włości. Równie więc litością nad ludem swym, jak zniewagą majestatu wzruszony, wysyła Hyder baszę beglerbeja Sylistryi, na pomszczenie się tylu krzywd nad Polakami. Wódz turecki z ogromnem wojskiem przeprawia się przez Dunaj, zbliża nad Dniestr i Śniatyn pali.

Zamojski, któremu bez wojska i żołdu straż państwa powierzona była, przybiega do Lwowa; złożywszy radę z przytomnymi senatorami corychlej, działa, prochy, piechotę do Kamieńca wysyła, i straż onego Jazłowieckiemu porucza.

Na prośby przytomnych senatorów, arcybiskup lwowski udał się do Wielkiej Polski, z poleceniem, by doniósł o poniesionych już klęskach, o ciężkiem niebezpieczeństwie nietylko prowincyom ruskim, lecz całej rzecypospolitej zagrażającym; z upomnieniem nakoniec współbraci, aby w tak wątpliwej kolei, pieniędzmi i bronią ojczyźnie swojej na ratunek śpieszyli. Sulikowski wysławszy umyślnego do prymasa, z onajmieniem, iż wkrótce w ważnych rzpltej sprawach przybędzie do niego, z prośbą oraz, by w dogodnem miejscu zjazd narodowy poprzedzej zwołać raczył, sam do Sandomierza pośpieszał, i tam jakiegokolwiek otrzymawszy posiłki, gdy się już oddalał, ujrzał przybywających od króla posłów, z prośbą by mu z poborów ziemskich, część jaka na drogę dana być mogła. Tak niewczesne żądanie nietylko że nieotrzymało skutku, lecz ściągnęło królowi niemało wy-

¹⁾ Sulikowski pag. 215.

mówki, że w tak niebezpiecznym razie państwo opuścić¹⁾.

Tymczasem prymas, w niebytności króla pierwszy w kraju urzędnik, zjazd główny prowincyj wielkopolskich do Łęczycy zgromadził. Stało liczne grono z senatu i rycerskiego stanu; cieszył się wyniosły starzec używaniem choć na chwilę dostojenstwa królewskiego prawie, zagrzał przytomnych gorącą mową, wsparli go Opaliński marszałek w. k. i Łaski wojewoda sieradzki. Lecz chociaż Sulikowski sprawca zjazdu tego, z szczęśliwych skutków onego chlubi się, inni atoli dziejopisowie twierdzą, że oprócz pięknych słów, posiłki pieniężne acz w tak nagłym razie, do przyszłego sejmku odłożonemi były²⁾. Z tem wszystkiem, jeżeli naganną obojętnością, a raczej nałogiem, ubliżono podatkom, skwapliwszy do oręża jak do poborów naród nasz, musiał do broni pośpieszyć, gdyż wkrótce Zamojski z nie-małym wojskiem przeciw Turkom wyciągnął.

Kiedy tak królestwo polskie potężnym zagrożone jest nieprzyjacielem, Zygmunt dnia 7 sierpnia pod Rewel zbliżał się. Otaczał go dwór świetny senatorów i rycerstwa, mianowicie: Albert Baranowski podkanclerzy i biskup przem., Stan. Przyjemski mar. nad., Leśniowolski kasz. pod., Jan Tarnowski ref. kor.; Krzysztof Radziwiłł hetman i wojewoda wileński, ten liczny orszak królewski powiększył dwoma tysiącami dworzan i służby swojej. Król szwedzki podejmował kosztem własnym cały dwór syna i będących z nim panów³⁾.

O ćwierć mili od Rewla, Jan król szwedzki zajął drogę synowi, i rzewnie uściskawszy, prawą rękę chciał mu zostawić. Nie ścierpiła tego uniżoność synowska; po lewej więc stronie ojca wjechał Zygmunt do miasta. Tam wśród okrzyków ludu obojga narodów, wszedłszy na zamek, sam królową Ganillę Bielkę, ma-

¹⁾ Sulikowski pag. 220.

²⁾ Piasecki pag. 77.

³⁾ Raz, gdy doniesiono marszałkowi szwedzkiemu, że dwa woły na dzień nie wystarczały na dworzan księcia Radziwiłła: Niechże mu jeszcze dodadzą dwie kozy, odpowiedział marszałek. Piasecki pag. 77.

cöchę swoją, siostra zaś jego królowna Anna, ojca witali. Przedstawiani potem obojgu senatorowie i rycerstwo polskie. Podkanclerzy witał ich od senatu, i listy od niektórych panów polskich oddał, Ostroróg mówił od rycerstwa, i od hetmana Zamojskiego oddał królowi szwedzkiemu tarczę z czystego złota ulaną, buławę, kołczan z strzałami, i trzech więźniów tatarskich ¹⁾). Król Jan sam odpowiadał, w żywych wyrazach oświadczając wdzięczność swą dla przytomnych i całego narodu polskiego.

Nazajutrz, gdy na wspaniałej uczcie syna i gości traktuje, przybywa goniec Zamojskiego, z doniesieniem o wpadnięciu Tatarów, spustoszeniu Rusi, i ciągnięciu już Turków. Porwał się Zygmunt od stołu, i wraz radę z przytomnymi złożywszy senatorami, wyjazd swój na dzień 26 oznaczył. Stroskany pośpiechem tym ojciec, jał wszelkich używać sposobów, by syna dłużej zatrzymać. Oprócz ojcowskiej uprzejmości pobudek, inne do tego łączyły się powody.

Od samego wstąpienia króla Jana na tron szwedzki, trwały nieprzesłanne niesnaski i nieufności między nim a bratem jego Karolem księżciem Sudermanii, później przywłaszczycielem berła. Pierwszy podejrzliwy, słaby, a tem więcej (jak zwykle) władzy swojej zazdrosny, im mniej jej używać był zdolnym; drugi wyniosły, skryty i zręczny. Jan, jak w politycznych postępkach, tak i w mniemaniach religijnych niestały, lub chwiejący się. Karol widząc do nowych dogmatów zapal powszechny, najgorliwszym ich ogłosił się obrońcą; miłość i wzięcie ztąd jego u szlachty, duchowieństwa i ludu, powiększyły w monarsze podejrzenia i trwogi. Nie miał podeszły starzec bliskiego łona, na króremby brzemie trosków choć na chwilę mógł złożyć. Życzył więc mieć syna przy sobie, i jak wsparcie w trudach, i jak pociechę w starości; niemniej i Zygmunt z swej strony, acz w pierwszym razie do pośpiechu na obronę korony swej okazał się porywczym, wkrótce tem łatwiej uległ życzeniom i namowom ojca, im bardziej się to z skłonnością jego

¹⁾ Heidenstein pag. 287.

zgadzało. Nie powziął Zygmunt w czasie pobytu swego w Polsce wielkiego do Polaków przywiązania, ani też zimna jego powaga, małoślowne zachowanie się, umiały serca ich pozyskać. Doznał już nieraz górnego umysłu i śmiałej w mowie wolności naszej, odbierając od prymasa i senatorów przełożenia strofowaniom podobne; porównanie ściśniętej w Polsce powagi królewskiej, z pewnem następstwem, z samowładnością, iż tak rzekę, w Szwecyi, do dawnej ciągnęły go ojczyzny. Nie dziw więc, że gdy senatorowie udawszy się do Zygmunta, zaklinali go, by jak już przyrzekł, corychlej zabierał się do drogi, otrzymali odpowiedź: że jest w mocy ojcowskiej, ani ruszyć może, dopóki układy z Moskwą o Narwę, przez posłów szwedzkich nie ukończą się.

Żywo oświadczenie takowe poruszyło Polaków; powiększył się zapal, gdy ksiądz Skarga kaznodzieja królewski, w obliczu króla i dworu całego wstąpiwszy na ambonę, okropny wystawił obraz spustoszenia Rusi i niebezpieczeństwa rzplitej całej; gdy obróciwszy się do króla wołał, by coprędzej na obronę ojczyzny pośpieszał; że jeżeli nie uczyni tego, Bóg krwi niewinnej mściciel, na nim leż i strapien ludu swego poszukiwać będzie ¹⁾).

Ta mowa tak Polaków wzruszyła, iż natychmiast do króla szwedzkiego udali się, gorąco domagając się, by syna odpuścił; nadto, przywiedli mu na pamięć niedopełnione jeszcze w czasie elekcyi względem Estonii warunki; nakoniec prosili, by nietylko przytomnością syna, lecz bogactwy i siły swemi upadającej pod nieszczęściami Polsce chciał na pomoc pośpieszyć. Głuchym był na te przełożenia król szwedzki, w silnem trwając zawsze postanowieniu, wziąć Zygmunta do Szwecyi, koronować go za życia swego, mieć go przytomnym w czasie zawrzeć się mającego z Moskwą pokoju ²⁾.

Szczęściem czyli nieszczęściem naszym, widoki panów i szlachty szwedzkiej nie zgadzały się z skłonno-

¹⁾ Heidenstein pag. 287.

²⁾ Pufendorf tom II pag. 69. Heidenstein pag. 287.

ściami ich króla; przyrzekli oni na częstych z senatorami naszymi schadzkach, że wszelkich użyją sposobów, by przynaglić króla swojego, aby dłużej powrotowi Zygmunta do Polski nie przeciwił się. Zagorzałość Zygmunta w katolickiem wyznaniu, ztąd bojaźń prześladowania i zamieszkań w królestwie, przywiązanie do Karola księcia Sudermanii, a może i wczesny zamiysł oddalenia rodu Wazów, i z odninną dynastyi powrócenia szlachcie wydartych jej przez dom ten swobód,—takie były tajemne powody. Te jednak powody pokryli dość mamiącemi pozorami, i z licznemi podpisy królowi swemu oddali prośbę, wyrażając w niej, że aczkolwiek miłoby im było widzieć następcę tronu w Sztokholmie, ważne państwa przyczyny przymuszały ich upraszać króla, by mu do Polski jechać nie przeczył. Przekładali, że gdyby go wziął z sobą do Szwecyi, rozgniewani Polacy mogliby mu odjąć koronę, a może i cara moskiewskiego wybrać za króla. W tym przypadku Szwecya, zakłócona domowemi niesnaski, obarczona długami, nie byłaby w stanie oprzeć się dwom tak ogromnym mocarstwom; że strata Ingermanii, Karelii, Estonii, Finlandyi nawet, byłaby naówczas niechybną; że nakoniec przez oddalenie się to, król Zygmunt i siostra jego Anna, do spadków po babce swej królowej Bonie, wszelkie utraciliby prawo.

Dziesięciu senatorów podanie to podpisało; lecz gdy i to żadnego na królu Janie nie sprawiło skutku, podbudzili panowie szwedzcy milicyą, która przyszedłszy do zamku, złożyła chorągwie i broń, oświadczając, że służyć nie będzie, jeżeli król Zygmunt do Szwecyi powróci; powrót ten bowiem, mówili oni, wiele złego na królestwo sprowadzi ¹⁾).

Tak silne przełożenia, tak zagrażające żołnierstwa kroki, przymusiły nakoniec króla szwedzkiego, że na odjazd syna zezwolił, nie wprzód jednak, aż senatorowie polscy dali mu na piśmie przyrzeczenie, że kiedy

¹⁾ Pufendorf pag. 69. 70. 71.

zechce, i potrzeby państwa wymagać tego będą, sejm polski nie zbroni Zygmunтови oddalenia się do Szwecyi. Po takim zapewnieniu, w te słowa kanclerz szwedzki imieniem króla swego żegnał Polaków:

„Aczkolwiek n. król jmc. szwedzki, nagłące i sprawiedliwe ma przyczyny zatrzymania ukochanego syna swego, już to by obliczem jego mógł dłużej się karmić i starości swej przynieść pociechę, już też, by względem dziedzicznego królestwa i układów z Moskwą mógł się z nim wspólnie naradzić, przecież, gdy Polskę zewsząd niebezpieczeństwa opasaną uważa, już dłużej zatrzymać go nie chce. Jeżeli go wam nie powrócił wcześniej, ktokolwiek z was ojcem, łatwo daruje; tę miłość, którąście dotąd synowi jego okazywali, zachowujcie i nadal, a im większe za niego macie dla Szwecyi obowiązki, tem czulszą dla narodu tego zachowujcie przychyłność.“

Podkanclerzy Baranowski imieniem Polaków tak odpowiedział: „Milem nam jest wszystkim to j. k. mci oświadczenie. Składamy mu dzięki, że nad afekt ojcowski, niebezpieczeństwa potrzeby, życzenia nakoniec Polaków przełożył raczył; tę wierność, którąśmy raz królowi naszemu zeprzysięgli, do końca dni naszych zachowamy bez skazy. Upraszamy aby j. k. mśc dzień wyjazdu naszego oznaczył; zwłoka bowiem każdej godziny, nienadgrozdzone długimi latami szkody przynieść może ¹⁾“. Tu król Zygmunt powstawszy, tak mówił do swoich:

„Jakem miłości waszej już wprzód doświadczył, tak, że mi ją zachowacie i na potem, nie wątpię. Nie chcę powtarzać przyczyn, dla których dłużej zabawić w tem państwie słusznieby mi należało. Jużście je

¹⁾ Niebardzo byli wdzięczni Polacy Baranowskiemu, za usilność jego w naleganiu, by Zygmunt do Polski powrócił. Już dość poznana była niechęć króla do narodu naszego a przychyłność ku Niemcom. Zamojski i inni wyrzucali Baranowskiemu tę jego niewczesną gorliwość. W przypadku gdyby był Zygmunt pozostał w Szwecyi, Polacy pewnieby postąpili sobie, jak w czasie ucieczki Henryka. *Pia-secki p. 78. Kobierzycki.*

słyszeli; te jednak odłożywszy na stronę, zarządzać niebezpieczeństwom królestwa mego śpiesząc co rychlej, dzień pojutrzejszy do wyjazdu naznaczam.“

Gdy dzień rozstania nastąpił, król szwedzki dla łez i żalu nie mogąc odprowadzić syna, pozostał w swym zamku.

Miesiąc cały bawił Zygmunt w Rewlu; częste ojca i syna rozmowy, zamykania się z sobą bez świadków, dały powód do wniosków, prawdziwychli, czyli fałszywych, że rzecz szła o ustąpienie przez Zygmunta korony polskiej arcyksiążęciu Ernestowi. Piasecki nawet ¹⁾ ustąpienia tego także kładzie warunki: 1. Że Ernest arcyksiążę rakuski pojmie w małżeństwo Annę siostrę Zygmunta, i całe Inflanty i cła pruskie Szwecyi ustąpi. 2. Że za prawo dziedziczne Jagiellów do Litwy, zapłaci Zygmuntowi pięć kroć sto tysięcy czer. zło. 3. Że po śmierci królowej Anny ciotki Zygmunta, wszystkie jej sprzęty odda Zygmuntowi, niemniej o wypłacenie temuż po królowej Bonie sum neapolitańskich, postara się. 4. W wojnie Szwedów z Moskwą, Zygmunta posiłkować będzie. 5. Nakoniec, że pewną liczbę naznaczonych przez Zygmunta osób, urzędy i starostwami obdarzy.

Młody wiek, zbytnia zarozumiałość o sobie, te jedne mogły dać wierzyć Zygmuntowi, że podobne układy mimo woli Polaków skutecznionemi być mogły. Sam już patrzył na wstręt i zaciętość Polaków przeciw rakuskiemu domowi; mógłże mniemać, że frymarki jego mimo wiedzy narodu, zaciętość tę zmniejszą? ²⁾

¹⁾ Pag. 78.

²⁾ Że i w owym czasie i później były potajemne znoszenia się do mu rakuskiego z Zygmuntem, o ustąpienie jednemu z arcyksiążąt korony polskiej, dowodzą dwa pisma w bibliotece poryckiej znajdujące się; pierwsze pod nr. 33. kar. 363, zawiera instrukcyą Janowi Rukierowi z zleceniem wspierania interesów Maxymiliana, podpisaną przez Antoniego Transłów w Kronstadsie 14 mar. 1592. Drugie pismo pod nr. 34. kar. 373, zawiera sekretne zlecenie cesar a niemieckiego da-ne Rukierowi ażeby ustąpienie tronu, do którego skłaniał się Zygmunt, było usynionem na rzecz Maxymiliana, nie zaś Ernesta.

Jakkolwiek bądź, rozgłoszenie po kraju układów tych, pierwsze rzuciło nasiona tej nieufności, tej ku królowi niechęci, które później z tak okropnym wybuchnęły płomieniem.

Za króla jeszcze Stefana wszczęte w Rydze rozruchy, dziś dopiero uśmierzonemi zostały. Mieszkańcy miasta tego, wszyscy prawie luterskiego wyznania, sprzeciwili się wprowadzeniu kalendarza nowego. Pospólstwo przez pastorów swych poburzone, rzuciło się na dom burgrabiego królewskiego Eikiusza, na klasztor Jezuitów i innych katolików, złupiło je, i samych przymusiło, że z miasta ująć musieli. Śmierć króla Stefana, przerwała wykonanie wyroku za popełnione gwałty; dziś dopiero Lew Sapieha kanclerz lit. i Seweryn Bonner, zjechawszy do Rygi, trzech z winowajców przedniejszych ukarawszy na gardle, Eikiusza i innych wygnanych do miasta i urzędów wróciwszy, 10,000 talarów sztrofu zapłacić kazali ¹⁾.

Takie są fatalne skutki zapалу religijnych mniemań; kilku ludzi życie straciło, wielu majątki, a to wszystko dla Jezuitów i kalendarza.

ROZDZIAŁ III.

Powrót Zygmunta do Polski, nowe niebezpieczeństwa od Turków.

Sejm 1590. Poselstwa do Carogrodu i skutek onych.

Zygmunt przy końcu miesiąca września stanawszy w Warszawie, pierwszy postrach wojny tureckiej już uśmierzonym zastał. Skoro bowiem za pożyczone przez Zamojskiego pieniądze, kwarciany żołnierz zebrał się, skoro go powiększyły liczne prywatnych panów pułki,

¹⁾ Infanty, patrz Hilzena pag. 214. Życie Lwa Sapiehy pag. 20.

hetman Zamojski ruszył ze Lwowa, a puściwszy wieść o nierównie liczniejszym wojsku niżli je posiadał, śmiało naprzeciw nieprzyjacielowi ciągnął. Ta śmiałość, a bardziej jeszcze sława wodza tylekroć zwycięzcy, zastanowiły Turków; zamiast zbrojnych szyków, wysłał Beglerbej do Zamojskiego posła, z oświadczeniem chęci przyjacielskiego ułożenia się. Po wielu namowach stanęła nakoniec ugoda, że król i rzplta polska, wezmą skuteczne środki w powściągnięciu napaści Kozaków, tak na morzu Czarnem jako też i na lądzie; że poseł od króla, dla zawarcia stałego pokoju corychlej do Carogrodu przybędzie. Po podpisaniu tej ugody, Beglerbej spokojnie za Dunaj z wojskiem swoim odciągnął.

Spokojność niedługo trwała. Wysłany do Turek Łaski wojewoda plocki, dla wstrzymanej w skarbie na podróż tę zapłaty, dla ciężkiej w drodze choroby, spóźnił przybycie swoje do Carogrodu, i tam, wyrzód nim od sultana posłuchanie odebrał, życie zakończył.

Na samym wstępie sejmu przybyły Czyżowski radca poselstwa, doniósł o śmierci później wysłanego Uchańskiego, oddał listy od towarzyszących legacyi, w których na niegodne Porty otomańskiej obejście się z nimi uskarżali się, najbardziej zaś młody Łaski i Myszkowski. Ci gdy z rozkazu pełnomocnika sprawę z poselstwa czynić chcieli, w. wezyr przerwał im, pytając czyli haracz sultanowi przywieźli; gdy odpowiedziano: że Polska haracze od drugich odbiera, ale ich sama ni komu nie płaci, porwał się wezyr i rzekł: Dwa miesiące daję wam czasu, w tych albo 300,000 talarów rocznie płacić będziecie, lub też wiarę proroka naszego przyjmiecie; inaczej na kopytach końskich całą ziemię waszą w prochu rozniesiem.

Obruszyły stany królestwa te tak niegodne pogroźki, powiększyły zapal listy hetmana, w których o podobnychże sobie przez Beglerbeja czynionych donosząc, zaklinał sejmujących na Boga, i co tylko mogło im być lubego, by wiszącemu już niebezpieczeństwu zaradzali coperędzej.

Obrażona cześć narodu polskiego, widok szpetnej niewoli, gorliwości obywatelskiej nowych dodały bodź-

ców. Król coprędzej wysłał do Carogrodu sekretarza swego Zamojskiego Grzymalczyka, takie dając mu przepisy, że gdyby postrzegł, że wojna między Portą a Persją jeszcze się toczy, albo też że porta z innym zatrudniona jest nieprzyjacielem, aby naówczas o wolność przejazdu dla wielkiego posła polskiego starał się; gdyby zaś znalazł sułtana spokojnego zewsząd, i owszem siły swoje gotującego naprzeciw Polsce, aby w takim przypadku, wszelkimi sposobami (byleby nieobrażającemi godności narodu), od tylu lat trwające sojusze usiłował nowem utwierdzić przymierzem ¹⁾.

W miarę wielkości niebezpieczeństwa i potęgi nieprzyjaciela, uchwalone podatki, obmyślona obrona. Potwierdzono przeszłego sejmu pobory, nadto dano władzę podskarbiom wielkim, koronnemu i litewskiemu, pierwszemu zaciągnięcia miliona, drugiemu 500 tysięcy złotych ówczasowych, bądź od postronnych książąt, bądź od miast, bądź nakoniec na zastaw dóbr lub klejnotów koronnych, ściśle warując, żeby tak podatki jakoteż dług zaciągnięty, nie na żaden inny przedmiot obróconemi były, tylko na poparcie wojny tureckiej.

Odnowiono prawo króla Stefana względem wybrańców, tych (nie tykając dóbr szlacheckich) z samych tylko włości królewskich, z dwudziestu kmieci brano jednego; stawiający się młodzieniec, powinien być być dobrze odzianym, z rusznicą, szablą i siekierką; dziesiętnicy zaś z dardami ²⁾. Kmieć sam idący lub posyłający syna, uwalniał przez to resztę rodu swojego od wszelkich czynszów, płacy, robót i służb; wszystko to gromada zastępować za niego powinna była.

Że wojna ta podnieconą była przez najazdy Kozaków, czyli jak ich zowią ukraińskich Nizowców, acz późno i nietrafnie, starano się swawolą ich powściągnąć; polecono więc hetmanowi, ażeby czyli sam, czyli z ramienia swego posławszy kogo, zwiedził i opatrzył miej-

¹⁾ Heidenstein pag. 289.

²⁾ Rodzaj włócznie, oszczepu.

sca, gdzie ludzie ci przemieszkowali, żeby im dał przełożonego z narodu szlacheckiego, przysięgle także szlachcice za rotmistrze i setniki wyznaczył, z rozkazem, by mimo woli hetmańskiej, z granic rzpltej ni ziemią, ni wodą, wychodzić pod karami nie wazyli się; by zbiegów bez woli hetmańskiej nie przyjmowali; by nakoniec pewna ich tylko liczba w registr hetmański wpisana była. Wysłano natychmiast z sejmu dwóch dozorców, dla ciągłego przemieszkowania w kraju, karania wykraczających, baczenia oraz, by ustawom tym czyniło się zadosyć.

Więcej podobno bojaźń wojny domowej i zemsty Maxymiliana, jak troskliwość o utrzymanie na tronie polskim Zygmunta, powodem była stanów do ogłoszenia prawa pod tytułem: *Asekuracya rzpltej od arcyksiążęcia Maxymiliana*. Stanowiło to prawo, iż gdy arcyksiążę, ugodzie w Bytomiu i Bendzynie zawartej, dotąd nie uczynił zadosyć, i przysięgi tam postanowionej nie wykonał, tedy bacząc by niedopełnienie to, dostojestwu i spokojności rzpltej szkodliwem nie stało się napotem, ogłoszoną już elekcyą jego za nieprawną, sejmem niniejszym nietylko za taką uznano, ale nadto warowano, że po długiem nawet króla dzisiejszego panowaniu, tenże arks. Maxymilian nigdy królem polskim obranym być nie może; takowych, którzyby go do berła forytowali, mową lub listami utrzymywali z nim związki, jak zdrajców ojczyzny karać postanowiono.

Tymczasem wysłany do Carogrodu sekretarz królewski Zamojski ¹⁾, na samej granicy smutne napotkał widowisko. Był to dwór i przyjaciele Uchańskiego, zmarłego posła, którzy ciało jego prowadzili do ziemi ojczestej. Od nich powziął wiadomość, że Beglerbej z przednią strażą silnie zbierającego się wojska, już do Sylistry przyciągnął; za przybyciem do Carogrodu ważniejsze jeszcze doszły go wieści. Zawarty z Persami pokój, synowiec króla perskiego w zakład porcie dany; potężne działa, obozowe sprzęty, przeprawiono z Azyi do

¹⁾ Grzymalczyk, później arcybiskup lwowski.

Greyci i ku Adryanopolowi ciągniono; nadto, niepomawiany gniew Synaj baszy za burzące Kozaków najazdy, ślepo przez niego złym chęciom, rozkazowi nawet króla i narodu polskiego przypisywane; napróżno Grzymalczyk starał się wywieść go z błędu, napróżno szukał zmiekczyć gniew i przywieść do słuchania słusznych ugody warunków. W. wezyr nieubłagany został. W tak ciężkim razie, w tak grożącym ojczyźnie swej niebezpieczeństwie, gdy Zamojski dręczącą trapi się niespokojnością, postrzega stan ten znajomy i przyjaciel jego poseł Elżbiety królowej angielskiej, Edward Barton; pyta o przyczynę, zastanawia się nad okolicznościami, i wspólnie naradziwszy się, śpieszy do Synaj baszy, usilnie nalegając, by z Polską pokój zawarł. Królowa moja, rzecze mu, jest z Polakami w sojuszu, od nich odbiera zboże, drzewo, wszystko co tylko do uzbrojenia okrętów jej służy; jeżeli im wypowiecie wojnę, za sprzymierzeńcami swymi Anglia ująć się musi; co więcej znów, siły króla hiszpańskiego ściągniecie na siebie, królowa bowiem usunie posiłków walczącym przeciw Filipowi Belgom.

Nie zdołały i te przełożenia zwolnić zaciętego Synaj baszy uporu; niezmordowany w przyjacielskiej usłudze poseł Elżbiety, obszedł innych urzędników porty wezyrowi niechętnych, znalazł przez nich sposób podania pisma do samego sultana, przełożenia mu, że nie interes państwa, lecz osobista wezyra przeciw Polakom zaciętość, podnieca tę wojnę.

Usiłowania te pomyślny skutek przyniosły. Zrzucony z urzędu wezyr, a Ferat basza przyjaźniejszy chrześcianom, na miejsce jego nastąpił. Przez niego pokój z łatwością zawartym został, dar sta soroków soboli, uśmierzył zagniewanie Porty za najazdy Kozaków ¹⁾.

Skoro tylko hetman Zamojski z wojskiem nad Dniestrem stojący, odebrał wiadomość o pokoju w Carogrodzie zawartym, nie omieszkał rozesłać po powiatach donosząc o szczęśliwym zdarzeniu, radząc oraz, by ogół-

¹⁾ Heidenstein pag. 290.

ne na obywateli nałożone pogłównie, jako już mniej potrzebne, wstrzymanem było. Jakiem prawem mógł hetman wstrzymywać uchwalony na sejmie podatek, chęć tylko odwrócenia wcześniej gotującej się burzy w narodzie, usprawiedliwić może. Szlachta acz nieznacznie poborem dotknięta, przez powszechny opór i niechęć w wypłacaniu go, dała pochop ludziom niespokojnym i zawistnym do wybuchnienia z namiętności swemi. Karnkowski, którego wyniosłości pierwsza w królestwie mitra nasycić nie mogła, nie przestawał na dostojenstwie, chciał władzy, nie cierpiał by ją kto obok niego posiadał; surowy, pracowity, przykładny, żarliwy w pańskiej świątyni, wymowny w senacie, zazdrosny swobód krajowych, bardziej jeszcze urzędu swego powagi, był on z tych miłośników ojczyzny, którzy chcą, by dobro publiczne działo się ich tylko sposobem, przez nich samych, lub przynajmniej ich imieniem; kto tylko stał się w kraju sławnym przez dzieła, lub przez wpływ swój znaczącym i możliwym, już Karnkowskiemu podejrzany, już nieprzyjacielem wolności. W duchownym z młodu wychowany stanie, nie znał co uprzejmość, co słodkie serca uczucia; później gromadzące się choroby i lata, powiększyły wrodzoną i nabytą cierpkość i zawiść. Rwał on lub też spajał polityczne swe związki, jak mu to pasy radziły.

Za króla Stefana trzymał z Zamojskim, w czasie bezkrólewia z Zborowskimi i Górką; znów urażony przez nich, jakeśmy widzieli, do Zamojskiego przeszedł, aż świetna wodza tego pomyślność, uśpione budząc zazdrości, ściślej niż wprzód złączyły go z różnowiernym Górką.

Ten główny Zamojskiego nieprzyjaciół, wystawiając przed drażliwym starcem, że wojna turecka zmyślona przez hetmana dla wymuszenia na narodzie podatków, podatki zaś na straszne jakieś swobodom ojczystym zamachy, łatwo go namówił do kroków pełnych zgorzelenia.

Widziano naówczas pierwszego rzymskiego kościoła kapłana, stawającego powtórnie na czele protestanckiej partyi, taką bowiem była Górki i Zborowskich

strona, jak gdyby wspólny dumy i zazdrości interes więcej ludzi spajał, niż ich dwoiły religijne mniemania. Rozjątrzony przez Górkę prymas, ani miary w zapale swym znający, bez względu że król przytomny w kraju, zwołuje zjazd walny do miasta Koła, w celu zniesienia na nim praw świeżo ustanowionych na sejmie ostatnim.

Krok ten zuchwały, nieprawny, obalając najpierwszy majestatu zaszczyt, niszcząc samych sejmów udzielność, otworzył drogę do tylu widzianych później szaleństw i ślepoty, gdzie jeden zuchwalec z stronniki swymi, imieniem narodu całego mówić i czynić ważył się. Do tego stopnia wybuchały były bezkarność i swywola, iż nietylko zwołanie to prymasa nie zgorszyło nikogo, lecz przeciwnie, mnóstwo senatorów i rycerstwa zgromadziło na dzień i naznaczone miejsce.

Szczęśliwy Karnkowski ilekroć na licznym zjeździe widział się pierwszym, że ogłaszał obłąkanej mnogości wolę, mniemał, że rządził. Pozór zjazdu było zniesienie poborów uchwalonych na sejmie ostatnim; przedniejszy atoli powód, określenie władzy hetmańskiej, starcie Zamojskiego przewagi. W tym więc zamiarze, najprzód dla ujęcia serc wszystkich, (jak gdyby prawodawce od narodu wybrani) zniesli wszystkie sejmu ostatniego pobyry, a potem względem władzy wojskowej następujący ogłosili wyrok: „Że odtąd powinnością będzie hetmana stać z wojskiem na granicach królestwa; że temuż nie będzie się godziło być przytomnym w czasie elekcyi królów, ani w nich czynić przez wysłane od siebie osoby; że hetman zawołany przez senat, stawić się ma jak prywatny szlachcic, bezbronny, z trzydziestą najwięcej dworzan, lecz bez żadnych hufców wojennych; że bez wiedzy króla i senatu, nie będzie mógł spisywać żołnierza; że w bezkrólewiu senatowi ma na wierność przysięgać; że ani posłów od zagranicznych monarchów słuchać, ani też w żadne z nimi umowy wchodzić nie będzie.“

Słuszną, potrzebną nawet ostrożność ta była, dla zachowania od przewagi wojskowej nietylko swobód ojczystych, lecz nawet tronu samego; lecz czemuż nie

czynić o to w sejmie, czemu zbawiennym zamiarom nadawać cechę osobistości i gorszących bezprawów?

Wiele na tym zjeździe i innych dotknięto popraw, sposobu nawet obierania królów; łatwość z którą zjazd ten wszystko przyjmował, uchwalał, w taką zarozumiałość wbiły prymasa, iż zawsze chępliwy, szczególnie zaś u stołu, raz na biesiadzie u Górki wdy poznał, z temi odezwał się słowy: *Waszmość tylko i ja odtąd królów obierać będziemy* ¹⁾.

Z rzadką prawdziwie śmiałością, jak gdyby po dopełnieniu prawem nakazanego dzieła, wysłał zjazd ten posłów swoich do króla. Ci stawieni przed tronem, Bogu najprzód składali dzięki, że im obrady tak chwalebnie i zgodnie odprawić dozwolił; królowi, że do nich posła swego przysłać raczył, oświadczały, że w obradach tych dobro tylko publiczne na względzie mając, za przykładem przodków, zjechali się w jedno miejsce, by wyszłe z karb swoich prawa wziąć w przyzwoite kluby, szczególnie zaś, by wszystkie ostatniego sejmu ustawy i pobory znieść i za niebyłe uznać, w niczem atoli nie tykając ni osoby, ni powagi królewskiej.

To mówiąc, oddali posłowie spisane artykuły, oświadczały, iż nie odstąpią od nich, prosząc oraz, by król jak najrychlej sejm nowy zwołać raczył.

Danem było posłuchanie to w Ujazdowie, gdzie podkanclerzy tak odpowiedział od tronu:

„Skoro doszła do uszu j. k. m. ta poddanych jego zuchwałość, że na prywatnych zjazdach ustawy sejmowe ważyli się obalać i niszczyć, używał n. p. wszelkich środków, by ich upamiętać w ślepotcie. Nie chciał przez wrodzoną sobie dobroć czynić porywczo, lecz jak ojciec przekładał im, że cokolwiek na przeszłym sejmie postanowionem było, już to ku pożytkom rzeczypospol., już ku opatrzeniu jej od okropnej Turków napaści a może i ciężkiego ich jarzma, wszystko to stało się bez gwałtów, stało się za nieprzymuszoną sejm całego wolą. Nie było zatem przyczyny zwoływać po-

kątnych schadzek, i postępować, jak gdyby w bezkrólewia czasie. Zagniewanym chyba niebom za grzechy nasze, te gorszące przypisując postęпки, dziś niebiosą te błagać należy, aby serca wasze zmiękczyć, umysły objaśnić, i wszystko na lepsze sprostować raczyły. Słowami tylko szanujecie majestat królewski, — nie dosyć tego: w czynach dowodów potrzeba. Wkrótce j. k. m. sejm zwołać raczy, na tym podane dziś przez was artykuły, w obliczu rzeczypospol. czytać rozkaże; dziś zataić j. k. m. nie może ciężkiego żalu swojego, że te zjazdy, to zniesienie poborów, wstrzymując żołąd zaciągniętego żołnierza, niemałych strat i zakłóceń spokojności publicznej już stają się powodem ¹⁾.”

Jakoż, lubo szczęśliwym trafem oddalonym zostało niebezpieczeństwo wojny tureckiej, zuchwałstwo atoli Prymasa i Górki na zjeździe w Kole, zniesione przez nich pobory, ztąd rozwiązłość i łupiestwo zawiedzionego w żołdzie żołnierza, napelniały kraj narzekaniem powszechnem.

Zwołał król sejm na dzień 3 grudnia; poprzedziły go zwyczajne powiatowe sejmiki, a na nich te częstkowe spory, które wkrótce powszechnym wybuchnąć miały pożarem. Burzliwe sejmu początki; obrany Jan Rusecki marszałkiem (który już w Kole przewodniczył na prymasowskim zjeździe). Tęgdy mówi do króla, i czyny zjazdu tego wychwala, powstaje w izbie okrzyk zgorszenia, przerwany głos marszałka, porywają się z stron obydwóch posłowie, rzucają senat i do zwyczajnej obradom swym izby pędem wychodzą.

Przez dni piętnaście trwały burzliwe między sejmującymi zapasy; jedni chcieli potwierdzić wszystko co na zjeździe w Kole uchwalonem było, drudzy odrzucając wszystko, czytania nawet podanych artykułów nie dopuszczali. Jakoż, potwierdzać postęпки i uchwały zjazdu, który znieść ważył się co sejm ostatni postanowił, byłoby to nietylko odżywiać arks. Maxymiliana już zniszczone nadzieje, lecz co gorsza, fatalnym na za-

¹⁾ Heidenstein p. 291.

wsze przykładem, obalać udzielność narodową, upoważniać, iż tak rzekę, wszystkie burzycielów zuchwalstwa.

Król Zygmunt wśród powszechnego zapалу, wśród żywych między stronami uniesień, z zimną powagą i bezstronnością, słuchał zarówno tych, co wynosząc dzieła zjazdu, potępiali Zamojskiego, jako też i tych, którzy słuszną zdjęci zniewagą, gromili te gorszące przywłaszczenia władzy najwyższej, odpychali pociski na wodza miotane ¹⁾).

Konieczność prędkiego zarządzenia wspólnym i tronu i wszech stanów dolegliwościom; zdzierstwa, pożogi i gwałty rozwiązanego żołnierstwa, w inną nakoniec stronę zwróciły spierających się uwagę. Widzieliśmy na poprzednich sejmach uchwalone dość znaczne pobory; tak atoli był oporny, tak niewierny wpływ ich do skarbu, iż żołnierz niepłatny, niszczył bezkarnie mieszkańców kraju, szczególnie zaś włości królewskie. By złemu koniec corychlej położyć, rozkazał król zastawić ekonomie samborskie, użyć wszystkich dochodów swoich na wypłacenie należitości rycerstwu, z ostrzeżeniem, by po ogłoszeniu prawa tego, każdy spokojnie do domu powracał, a pewny zapłaty, wstrzymał się od najazdów i gwałtów, pod surową odpowiedzią przed sądem. Do dalekiego stopnia rozwiążności i zuchwalstwa przyjść już wtenczas musiało rycerstwo nasze, kiedy na tymże sejmie widzimy prawo, pozwalające królowi użyć pospolitego ruszenia przeciwko kwarcianym, gdyby sądy i starostowie swywoli ich nie zdołały pòskiomić ²⁾).

Zniesiony na tymże sejmie wyrok wygnania, za króla jeszcze Stefana na Krzysztofie Zborowskim prze-

¹⁾ Wspomina w kronice swojej Piasecki, że na sejmie tym obrzucenie przeciw zjazdowi w Kole było prawie powszechne. Że gdy prymas Karnkowski chwalił się z dzieł swoich, z założonych przez siebie u Jezuitów szkół i gimnazyów, rzekł mu na to Tarnowski podk. kor.: Mci łże prymasie, kreacye podobnych fundacyj nie nadgrodzą okropnego ciosu, który buntowniczy zjazd w Kole rzeczypos. zadał.— Piasecki p. 90.

²⁾ Patrz konstytucye r. 1591 fol. 609.

wiedziony, z ostrzeżeniem atoli, aby przez lat 20 osobą swoją w Polsce nie bywał. Nie powrócił on więcej do ojczyzny, gdyż niedługo potem na dworze cesarza Rudolfa życie zakończył.

Zniesiono na turecką wyprawę uchwalone pobory, twierdząc, że niepotrzebne więcej, jak gdyby opatrzenie skarbu kiedykolwiek niepotrzebnem być mogło ¹⁾.

Dotąd czas trwania sejmów żadnem prawem określonym nie był; dziś nie wiedzieć z jakich względów, te stany udziałności swojej zazdrosne, czas sejmowania określili do niedziel sześciu, jak gdyby przekładały, raczej krótko władzy prawodawstwa używać, jak w dłuższych posiedzeniach wystawiać się na przypadek ustanowienia uchwał, mogących swobody ich ścieśniać.

ROZDZIAŁ IV.

Początek jawnych poróżnień między królem i Zamojskim. Odmiiany na dworze Zygmunta. Gwałty popełnione na zborach ewangelików. Poselstwo ich do króla.

Bezpiecznem było królestwo od wszelkiej postronnej napaści; z Portą świeżo zawarty sojusz, przedłużone z carem moskiewskim przymierze; od Szwedów spokojność, przychylność nawet, wszystko dni pomyślne zdawało się rokować, gdy zazdrosny wróg przeznaczeniom naszym, w niedostatku obcych wojen, domowe podniecił rozterki. Początkiem niezgód, które później tak ckropnym wybuchnęły płomieniem, były z jednej strony zimna w królu niedostępność, widoczne pierw-

¹⁾ W samym nawet czasie zniesienia przez sejm ten poborów, gdy Dzierżek do Turka, Broniewski zaś do bana tatarskiego, z przyrzeczonemi podarunkami śpieszyli, nie było wskarbie pieniędzy; udano się więc do zwykłych sposobów, nałożono pogłównę na Żydów, za to kupiono soboli i posłano do Turka, jako nagrodę za poczynione przez Kozaków szkody.

szeństwo, które przychodniom lub też krajowym tylko dawał pochlebcom, potajemne z dworem wiedeńskim znowy; z drugiej wyniosłość, żądza samoznaczenia, nadto może wygórowana Zamojskiego o swobody krajowe żarliwość. Zygmunt, acz rządzić nie umiał, nie cierpiał by nim rządzono; Zamojski pamiętny przeważnych usług które oddał tronowi, sprawiedliwie o własnej przekonany zdatności, zbyt je może królowi czuć dawał, zbyt wyłącznie powodować nim pragnął. Większe uleganie, w samem dawaniu rad zręczna skromność, pewnieby mu zjednały na umyśle króla ten wpływ, który później ze szkodą rzeczypos. zagarnęły pochlebstwo i mierność.

Niepomny Zygmunt, że pieczęć mniejszą koronną uroczyście przyrzekł był Zamojskiemu dla Tyleckiego sekret. koron., za namową prymasa i innych, oddał ją Tarnowskiemu referend. kor. Niesłowność ta żywo Zamojskiego dotknęła; gdy więc podług zwyczaju, przystępowali do tronu senatorowie dla dziękczynienia, Zamojski ostrzej niż przystało, wyrzucał królowi niedotrzymanie wiary. Porwał się Zygmunt z tronu, i surowo zgromił śmiałość kanclerza; powstała między senatorami wrzawa, wyszedł zagniewany Zamojski, i przez dni kilka na radzie nie bywał; ukojony atoli przez przyjaciół, przeprosił króla, nie zapomniał jednak urazy ¹⁾.

Zagniewany Zygmunt, podszeptami pochlebców bardziej jeszcze rozjątrzony, postanowił oddalić od rady i dworu tych wszystkich, którzy surowiej ojczystych postrzegając obyczajów, śmieli prawdę mówić i błędów nie chwalić.

Że Zamojski najczęściej przebywał na Rusi, wyniesienie na podkanclerstwo Tarnowskiego, mieszkającego przy dworze, poświęconego dworowi, przez skwapliwe przyciśnienie pieczęci, ułatwiało królowi rozrządzenie jego i wszystkich łask szatunek.

Z wielu oddalonych od rady, usunięty był i Leśniowski kasztelan podlaski, nie z innej przyczyny, jak że

¹⁾ Życie Zamojskiego przez Bohomolca.

był przyjacielem Zamojskiego. Znany on był Zygmuntowi, gdy pierwszy z Polaków o wybraniu jego wieść przyniósł do Szwecyi; mąż ten przy pięknej ciała postaci, posiadał umysł ozdobiony nauką; dowcipny, słodki, uprzejmy, łączył do dworskiej grzeczności, pewność w prawidłach, statek w przyjaźni, nieposzlakowaną uczciwość. Pisze Piasecki, że gdy Leśniowski przyprowadził młodego Zygmunta do Polski, rzekł do przyjaciół swoich: Przynieśliśmy wam gładką tablicę; co na niej z młodu wryjecie, zostanie na zawsze. I dobrze mówił (tenże dodaje Piasecki); gdy bowiem otaczający go naówczas opiekunowie nauczili, by nigdy proszącym nie odpowiadał, aż się wprzód z nimi naradzi, w dawaniu odpowiedzi tak go uczynili milczącym i opieszalym, że i w dojrzałym wieku, w starości nawet, długo trzeba było o jedną rzecz mówić, nim niechętnie odpowiedział słowo. Ten nałóg zwłoki, ciężkich napotem błędów stawał się przyczyną.

Obyczajem było za Jagiellów aż do dzisiejszej chwili, że królowie we wszystkich ważniejszych sprawach, bez naradzenia się z senatorami i przedniejszymi w królestwie, nie zwykli byli stanowić. Zygmunt zbyt uwłaczającym powadze swojej znalazł ten zwyczaj. Oddalił surowych postrzegaczów, dał całą swą ufność Bernardowi Gostyńskiemu Jezuitcie, z dzieciństwa spowiednikowi swemu, Albertowi Radziwiłowi marszałkowi litew., Andrzejowi Boboli pod. koron., i kilku innym zupełnie poświęconym rakuskiemu domowi. Z ich to namowy, król w ściślejsze z dworem wiedeńskim pragnąc wniść związki, postanowił zaślubić sobie Annę arcyksiężniczkę rakuską, córkę Karola arcyksięcia na Gracu. Nieszczęsne te śluby, źródłem były ciężkich napotem między królem a narodem podejrzeń i zwaśnień.

Zygmunt widząc powszechny prawie wstręt Polaków ku spowinowaceniu takiemu, gdy o nie tajemne czyni układy, rozgłasza w publiczności, że się całego zrzekł już zamysłu.

Pamiętnym stał się rok 1591 gwałtami na różnowerciach popełnionymi. Po skończonym sejmie, udał się był Zygmunt do Krakowa wraz z siostrą swoją Anną

królowną szwedzką. Znaczna część dworu królewskiego złożona ze Szwedów, była luterskiego wyznania; gorliwą opiekunką tejże religii okazywała się sama Anna królowna. Przypadek zdarzył się, że Szkoci licznie na jarmark krakowski uczęszczający, w zapale religijnych sporów, kilku ludzi na rynku ranili, czyli jak Heidenstein twierdzi, zabili. Piasecki, źródłem kłótni być mieni wystawienie dwóch zborów, jednego na ulicy ś. Jana, drugiego na ulicy ś. Ducha. Nierozeznany żarliwców zapal, pobudził uczącą się w akademii krakowskiej młodzież, że się zebrała i zbory te zburzyła. Burzyciele przez władze miejscowe rozproszeni na chwilę, zebrali się w nocy, wyrócili do szczętu te zbory i ogniem zniszczyli; podobneż gwałty popełnione i w Wilnie. Udali się z skargami do króla przedniejsi z panów wyznania tego, a gdy dowolnej nie odebrali odpowiedzi, nakazali zjazd w Chmielniku, z kąd z pomiędzy 25 wyznaczonych od siebie posłów, Płaza Stan. Lubaczewski na otrzymanem u króla posłuchaniu tak mówił:

„Lękając się m. k. a panie, aby ktokolwiek tego poselstwa nie tłómaczył złośliwie, oświadczamy przed Bogiem, tronem i narodem, iż wysłani jesteśmy do w. k. mei nie żeby mieć spokojność powszechną, nie żeby sprawy publiczne zaburzać, lecz i owszem, żeby pokój rzeczypospolitej i samą osobę w. k. m. od złej przygody uchronić. Bezpiecznie poddani w. k. m. spodziewać się tego mogą, iż gdyś im wolność i przywileje ich zaprzysiągł, świątobliwie zachować je raczysz. Zgwałcone zostały wolności i bezpieczeństwo publiczne, w stołecznych miastach Krakowie i Wilnie, po innych miejscach królestwa, napastowane błagalnie pańskie, świątynie tego Boga, którego acz różnym obrządkiem, wszyscy zarówno wyznawamy i czcimy. Czem burzliwości takie ojczyźnie naszej zagrażać mogą, niech nas uczy przykład Francyi. Gdyby tam z początku starano się było przytłumić pierwsze iskry niezgody, pogodzić sprzeczne w religii mniemania, płomień wojny domowej dziś nie ogarnąłby zewsząd tego świetnego królestwa.

„Prosimy cię królu imieniem całego zjazdu wyznania naszego, ażebyś jako głowa rzeczypos. i stróż bez-

pieczeństwa każdego, sejm corychlej zwołał, i na nim środki obmyślił, by zatargi te w samych początkach przytłumionemi były, by każdemu wolno było czcić Boga jak rozumie najlepiej, by nakoniec sprawcy popełnionych spustoszeń i gwałtów, surowie ukaranymi byli. Wkrótce licznie zebrani w Radomiu, w temże co dziś duchu pokoju i uszanowania, przed tron w. k. m. prośby nasze przyniesiem.“

Odpowiedział podkanclerzy Tarnowski od tronu: „Że od objęcia rządów królestwa, pierwszem było i jest j. k. m. staraniem, zachować między poddanymi pokój i miłość, a ścigać prawem tych, którzyby je mieszał; że gdy wziął już środki, aby burzyciele spokojności publicznej ukaranymi byli, nie widzi potrzeby, aby względem tej rzeczy obywatele po zjazdach zgromadzać się mieli. Gdyby bowiem przykładem ewangelików i katolików podobne zjazdy składać zaczęli, któż nie przewiduje gorszących złąd i niebezpiecznych dla rządu skutków? Przyrzeka j. k. m., iż na przyszłym sejmie ściśle wniść każe, i w rozpoznanie sprawy tej, i w wszelkie przełożenia wasze; życzy nawet, abyście kogo z grona swoich na sejm ten wysłali.“

Nie wzięły żadnego skutku te przyrzeczenia królewskie. Nie ukarani łupieżce zborów, i owszem duch nawracania codziennie wzmagał się w Zygmuncie. Sprawiedliwość atoli oddać należy ewangelikom, że w poszukiwaniu krzywd swoich, nie wiązali się jak później z obcymi, nie dopuścili się żadnego kroku, któryby dobru publicznemu mógł być szkodzącym ¹⁾; różnowiercy byli naówczas Polakami mową i duszą.

Podtenczas Kozacy niejakiego Iwonię, wdę wołoskiego tegoż imienia mieniaćcego się być krewnym, pod opiekę swoją przyjąwszy, na gospodarstwo zamysłali powrócić. Król pewne złąd dla rzeczypos. przewidując niebezpieczeństwo, polecił Jazłowieckiemu staroście śniatyńskiemu, aby wcześniej złemu zapobiedz starał się. Zaczął więc Jazłowiecki z Kozakami traktować, i tyle namowy swemi dokazał, że mu Iwonię wydali. Król oszusta do Kwi-

¹⁾ Heidenstein pag. 292.

dzyna na wieczne więzienie skazał, Kozaków za okazaną wierność hojnie nagroził. Niedługo jednak trwali w niej.

Dwie naówczas okropne klęski zarówno prawie grasowały ojczyznę: powietrze w okolicach Krakowa, swawola Kozaków na Ukrainie, po całym kraju wyuzdanego żołnierstwa rozpusta; to niecierpliwe obiecaną zapłatą, pustoszyło dobra, osobliwie królewskie. Zygmunt by się od spustoszeń uwolnić, rozkazuje jednym, by na dniu 18 grudnia należytość wojska zapłaconą została; drugim, by powściągnęli Kozaków, i dla wstrzymania najazdów tatarskich pod Krzemieńczukiem małe twierdze lub oszańcowane wysypali obozy. Pożyteczny ten rozkaz wykonanym nie został.

Pomimo przeciwięstwa Polaków zaszło już o małżeństwo z domem rakuskim umowy, bardziej niż kiedy zniechęcone oburzyły umysły; co przedniejsi obywatele, a między nimi Zamojski, do Lublina zjechali. Nie upatrywali oni w tym zamierzonym stadle samych tylko małżeńskich związków; widzieli ważniejsze zagrażające swobodom i bezpieczeństwu ich. Niedopełnione pakta bendzyńskie, niezaprzysiężone dotąd przez Maxymiliana zrzeczenie się korony polskiej, co więcej, zrzecznością Zamojskiego przejęte, jak twierdzi Piasecki ¹⁾, własnoręczne listy Zygmunta (w których arcyksiążęciu Ernestowi berło polskie ustąpić przyrzekał), dawne nieufności i podejrzenia w srogą przemieniły niespokojność. Przydamy do tego powody domowych zażaleń, nie podług praw ojczystych kojarzone małżeństwo, w nieprzytomności podskarbiego otwarty skarb publiczny, kwarciane pieniądze nie na zapłacenie żołnierza, lecz wysypane na prywatne użytki, przeciw prawom oddane biskupstwo krakowskie, niepowrótce dotąd Estonii, wzmagające się coraz wieści o odjeździe królewskim, trwożyły i obruszały.

Nie zbywało Zygmuntowi na stronnikach i w samym Lublinie, a gdy po długich naradzeniach niedo-

¹⁾ Piasecki pag. 97. Heidenstein pag. 294, mówiąc o zjeździe lubelskim, mówi: *praesertim litteras caesaris, et aliorum principum producebant.*

wolni z postępowania królewskiego, z skargi swemi wysłali do Zygmunta poselstwo, podobnież wyznaczili i przyjaciele dworu. Stały obydwie poselstwa w Warszawie. Wysłali przyjaciele dworu Jana Solikowskiego arcybiskupa lwowskiego, Bernarda Maciejowskiego łuckiego, Stanisława Gomolińskiego chełmińskiego biskupów; przydani ze świeckich: książę Ostrogski wda wołyński, Tenczyński kasztelan wojnicki, Konarski bełski, Adam Stadnicki, Joachim Ocieski, Jan Pstrokoński; wysłani z przeciwnej strony: Mikołaj Firlej wda krakowski, Mikołaj Zebrzydowski wda lubelski, Andrzej Firlej kasztelan radomski, Lanckoroński, Herburt, Przerembski, Ostrowski, Oleśniki, Gorajski, Powiałowski, Sarnicki, Ryszkowski, Gedyżyński, Mielnicki, Snopkowski.

Jeden z poselstwa w ten sposób mówił: „Nie jest to rzeczą nową, ani w tej rzeczypośpolitej niesłychaną, miłościwy królu a panie nasz, że gdy obywatele co szkodliwego w majestacie postrzegą, przychodzą i przekładają to królowi. Przodkowie nasi wolnym głosem upominali królów swoich, ilekroć postrzegli, że się gwałt jaki swobodom ich stawa. I my ufni jesteśmy w dobroci pańskiej, że wstępując w strzemie poprzedników swoich, łaskawem uchem i cierpliwie przełożenia szlachty przysłuchując, i serce swe pańskie które jest w ręku Boga, do prośb tej szlachty przyłożyć raczysz. N. k., wielka trwoga padła na ludzi z przyczyny potajemnych w. k. m. z postronnemi dworami układów i rozgłoszeń o oddaleniu się jego do Szwecyi. Trwożą nas te związki małżeńskie, które w. k. m. z domem rakuskim zawierasz; lękamy się, by z nich nieszczęśliwość jaka na rzeczpos. nie przyszła, tem bardziej, że pakta bendzyńskie, odprysiężenie się Maksymiliana od korony polskiej, dotąd wypelnionemi nie są. Aż nadto liczne widzimy przykłady, że ani miłość braterska, ani nawet małżeńskie związki, sporów o koronę pojednać i kończyć nie mogą; ubiegania się i zapasy między cesarzem i królem francuskim, między Jagiellą i Witoldem, Władysławem a Olbrachtem bracia, uczą nas, że dwóch panów być w jednym królestwie nie może. Upraszamy więc pokornie w. k. m., ażeby wykonanie paktów bendzyńskich poprzedziło śluby w. k. m., abyś w. k. m. przed śluby temi złożył sejm,

na którymby się coś pewnego i wedle królowej jmcí postanowiło, i niespokojności nasze uśmierzone, i przełożenia nasze wysłuchanemi były.“

Tu obracając się do senatorów otaczających króla, tak mowca zakończył: „A waszmoście, którzy otaczając króla bliżej ucha jego jesteście, wysłuchajcie prośby całej szlachty, młodszych braci waszych, skłońcie go do złożenia sejmu, niech na nim wszystkie niechęci i ruchy uspokojonemi będą, niech przezeń rzeczpos. bezpieczną i wolną wszelkiej trwogi ujrzy się. Ten dług, te powinności wkłada na was ojczyzna, której wszyscy wszystko winniśmy“ ¹⁾.

Gdy niechętni dworowi skończyli, tak zaczął poseł ze strony Zygmunta przychylniej:

„Kiedy przypadkiem wielu z nas senatorów i osób rycerskiego stanu znaleźliśmy się na zjeździe Inbelskim, gdyśmy się tam mowom ludzkim przysłuchiwali, tam wiadomość powzięli o wysłanem do króla poselstwie, mniemamy być obowiązkiem naszym oświadczyć, żeśmy tam nie baczyli żadnego ducha niechęci, ani też sami nie tak zdrożnego nie upatrzyli, aby z jakiegokolwiek bądź powodu rzeczpospolitej szkodliwem być mogło; a gdyby nawet co było, nie tu jest do rozwodzenia się miejsce, ale na sejmie, który że dla bliskiego króla wesela odbyć się teraz nie może, zaklinamy w. k. m., abyś powagą swoją królewską te pokątne zjazdy zakazać raczył i podobnego zuchwalstwa dłużej nie ścierpiał, na co ażeby i ichmość senatorowie baczyli, prosimy.“

Obydwom stronom, w te słowa podkanclerzy odpowiedział od tronu:

„Ciężką j. k. m. p. n. m. czuje ztąd boleść, że poddani jego udawają się do tych niezwyuczajnych i nieprawnych zjazdów; nie w modłach i szlubach j. k. m. gorętszem nie było, jak by to od Boga powierzone sobie królestwo mógł spokojnie sprawować. Wysłuchały nieba próśb jego, gdy nad jednymi nieprzyjacioły dały mu zwycięstwo, innych lub przez sojusze zapewnić, lub

¹⁾ Heidenstein pag. 294.

miłością dla siebie zobowiązać dozwolily. Czemuż tę szczęśliwość zakłócają niezgody i nieufności domowe? Czemuż w tych szlubah, związkach, w które n. p. wchodzić zamyśla, szkodliwe dla swobód rzpltej upatrywać skutki? Pragnie ten dobry pan, nietylko wolnościom waszym żadnego nieuczynić uszczerbku, lecz i owszem wolności te pomnożyć. Gdyby nie grasująca morowa zaraza, już dawno j. k. m. złożyłby był sejm, i na nim żądanom poddanych swoich zadosyć uczynił; lecz dziś tak daleko z domem rakuskim powzięte są układy, iż bez ciężkiej urazy odwlekać ich nie można. Z tej jedynie przyczyny sejm w tej chwili zwołanym być nie może. Zapewnia atoli waszmościów n. pan, a to królewskiem słowem swoim, że w żadne tyczące się państwa tego umowy z domem rakuskim nie wchodził; że nie oddali się nigdy do Szwecyi, chyba za wiedzą i wolą stanów; że nawet po śmierci ojca, lubo obydwie korony zadzierży, w Polsce jednak mieszkać pragnie. Z wdzięcznem sercem przyjmie j. k. m. oświadczenia tych, którzy złośliwie rozsiewanym baśniom wiary dawać nie chcieli, względem tego co dobra rzpltej tyczy się, nie na pokątnych zjazdach, lecz na sejmie, w obliczu króla i narodu, rozprawiać chcą. Bodajby i inni, radami, braterskimi ich upomnieniami wsparci, do zdrowszego pojęcia o rzeczach powrócić chcieli. Oddalcie więc waszmość z piersi swoich wszelkie bojaźni i wszelkie podejrzenia, poprzestańcie na zjazdach prywatnych trwożyć ludzi, niepotrzebnie spokojność ich kłócić. Bądźcie nakoniec wszyscy przekonani, iż nie j. k. m. miłszem i droższem nie jest, nad wasze swobody i waszą pomyślność.“

Tu podkanclerzy skończywszy, oddał deputowanym wzwyż namienione zaręczenia królewskie, z pieczęcią i własnej ręki jego podpisem.

Ustało powietrze w początku r. 1592. Król, królowa wdowa i królowna szwedzka, do Krakowa przybyli; tam wracający z poselstwa wiedeńskiego Hieronim Rozrązewski biskup kujawski, Albert Radziwił mars. w. lit., radosną przywieźli wiadomość, że układy o zaślubienie księżniczki rakuskiej, już podpisane zostały. Gdy król z niecierpliwością oczekuje oblubienicy i wspaniałe na

przyjęcie jej czyni przygotowania, przeciwna strona, niekontenta z danej od tronu odpowiedzi, rozpisuje listy, nowy zjazd na dzień 1 czerwca do Jędrzejowa zwołuje. Zamieszczano w tych listach o zaręczeniach królewskich deputowanym na piśmie danych, lecz podawano środki, któremi niespokojności obywateli z małżeństwa tego wynikające, uśmierzonemi być miały, a to ażeby i król, i otaczający go senatorowie, dali na piśmie zapewnienie, porękę na siebie, że pod pozorem małżeństwa, w żadne inne wedle korony polskiej z domem rakuskim nie wchodzili układy; że i owszem wszelkich na potem z domem tym związków unikać i pilnie strzedz się będą; że zaręczenie to, gdy arcyksiężniczka oddawaną będzie królowi, na łożu ich małżeńskim złożonem zostanie, z nowem zapewnieniem, że król nie opuści królestwa, nie oddali się do Szwecyi, i nie bez zezwolenia sejmu stanowić nie będzie. Przeciwnie przyjaciele dworu utrzymywali, że byłoby to przeciw dostojeństwu królewskiemu, dawać zaręczenia takie w czasie szluby, składać go na łożu, wymagać poręki od senatorów, którzy czyści od wszelkiej winy, sami na sejmie domagać się będą o ustanowienie na praktykantów praw najsurowszych. Król, by niechętnych zaspokoić cokolwiek, wyznaczył sejm na dzień 16 września i uniwersały po województwach rozesłał.

Nie przeszkodziły atoli gromadzące się chmury do obchodzenia godów weselnych. Na dniu 26 maja zbliżyła się oblubienica królewska pod Kraków. Król na czele świetnego dworu, z trzydziestą pułkami przedniejszych królestwa panów, lśnących się rysztunkiem i złotem, zajechał jej drogę. Dnia 30 odprawił się ślub i koronacya królowej, w przytomności królowej wdowy, arcyksiężnej matki, królownej szwedzkiej, wielu zagranicznych posłów i znakomitych osób. Trwały przez ośm dni festyny i uczty, wyprawiano turnieje, teatralne widowiska, wszystko z najokazalszym przepychem ¹⁾. Po

¹⁾ Patrz w nocie księgi tej ciekawe wesela tego opisanie.

skończonych godach, król z nową małżonką i arcyksiężną matką jej, do Niepołomic się udał.

Niedługo kosztował Zygmunt w zielonych Niepołomic gajach pierwszych małżeństwa słodczy; odwołało go do Krakowa nieprzyjemne zjazdu jędrzejowskiego poselstwo. Deputowani, na udzielonem sobie posłuchaniu, do dawnych skarg nowe obwinienia łączyli; domagali się by marszałek nadworny cudzoziemców na dworze nie cierpiał, by zmniejszoną była podskarbiego władza, by kancelarya przeciw prawu nie przyciskała pieczęci; oświadczyli, że co się w tym rodzaju stało, oni uważali jak za niebyłe; że pakta bendzyńskie nienaruszonemi mieć chcieli; protestowali się przeciw koronacy królewskiej; powstał na końcu na kardynała Radziwiła, jak gdyby on własną powagą, bez dolożenia stanów to małżeństwo skojarzył, i za to nieprawym sposobem biskupstwo krakowskie odzierał. Odpowiedział podkanclerzy deputowanym, iż spodziewał się n. pan, że dawniej już wiernie i szczerze dane od tronu zapewnienia, zaspokoić były powinny wszelkie podejrzliwych bojaźni; gdy jednak, nad wszelkie nadzieje, znów na prywatnych zjazdach wyprowadzone są sprawy, nietylko osoby królewskiej, lecz tyżące się rzeczypospolitój całej, oddalając to wszystko do sejmu wkrótce mającego nastąpić, o to ich tylko upomina, by się z winnem dostojności królewskiej uszanowaniem na zjazdach swoich zachowywać chcieli.

Tu przytomny kardynał Radziwił znieść nie mogący czynionych sobie zarzutów, tak się odezwał:

„Acz nie jest obowiązkiem biskupa, sprawować się z postępów swoich przed kim innym, jak tylko przed zgromadzonemi stany, przecież przymuszacie mię waszmość i w tem miejscu przerwać milczenie. Nie kojarzyłem ja ślubów królewskich, lecz posłany byłem za rozkazem pana mego do rakuskich książąt, bym tylko skłonności ich dla j. k. m. wybadał; inni byli posłowie, co to przeznaczone od Boga stadło spoliłi. Nie prosiłem o biskupstwo krakowskie, lecz dane mi z łaski króla, bez uszczerbku niczyjego przyjąłem. Jestem obywatelem kró-

lestwa tego, co więcej, dawnością rodu, zasługami przodków niepośledni zapewne. Nie przychodźcie waszmość z poselstwy uwłaczającemi majestatowi, krzywdzącemi dobre imie moje, bo jeśliście sami poczciwi, umiejcie poczciwych szanować ¹⁾.“

ROZDZIAŁ V.

Sejm inkwizycyjnym zwany.

R. 1592.

Było to rzadkim między ludy nawet wolnemi przykładem, widzieć z jednej strony króla z całą majestatu okazałością, w postaci iż tak rzekę winowajcy; z drugiej, zebrany około niego naród, stawający w oskarżyciela urzędzie.

Taki atoli widok wystawiał sejm dzisiejszy, częścią nieszczerością i tajemnemi Zygmunta postępkami, częścią śmiałością, bojaźnią o swobody ojczyste, wygórowaną nakoniec możniejszych dumą zrzadzony. Zważywszy co świadczą dziejopisowie, co zachowały rękopisma, czego zgłębienie rzeczy dorozumiewać się każe, powiemy pokrótce, co w zamąconej tej sprawie najbliższem prawdy zdaje się. Już wzniecony na zjazdach lubelskim i jędrzejowskim płomień, przebiegł wszystkie królestwa ziemie; żywe niechęci, skryte podejrzenia i ciężkie zarzuty, te były uczucia, z którymi zgromadził się naród. Nie dziw więc, że burzliwe były samego sejmowi początki. Po długiej stracie czasu w obraniu marszałkiem Paca cywuna witebskiego, wraz wszczęły się tumulty i spory, gdy jedni chcieli iść do powitania króla,

¹⁾ Heidenstein pag. 298.

drudzy nie przystąpiwszy (podług zwyczaju) do całowania ręki, wraz inkwizycją rozpoczynać pragnęli. Uspokojono się jednak. Przywitał króla marszałek sejmowy, wspomniał o trwogach narodu, o potrzebie inkwizycyi; po nim mówił książdz Tarnowski podkanclerzy koronny.

W długiej i zręcznej mowie, wystawił sejmującym obecny stan państwa, staraniem królewskim zawarte lub przedłużone sojusze ze wszystkimi postronnemi mocarstwami; przystępując dalej do zamieszek domowych, podejrzeń na majestat miotanych, tak mówił: „Nie chciał Bóg, aby tę ojczyzną ziemię naszą deptało wojsko pogańskie, dał nam zewnątrz bezpieczeństwo i pokój, lecz pragnąc trzymać na wodzy tego, którego miłuje, nie chcąc by się zbyt unosił szczęściem, dopuścił nań domowe mieszaniny, niedufność, dzikie rozumienia, dziwne postęпки, dla tego, aby jako biegły żeglarz, mając pilne oko na te domowe chmury i wiatry, powierzona sobie nawę prowadził starannie. Rozeszło się po kraju tym, jakoby j. k. m. królestwo opuszczać miał, i z domem rakuskim o tę świetną koronę frymarczył. Zaiste, rzeczy takie muszą być każdemu baczmemu w podziwieniu żalosem. Ale któż temu wiarę dać może? Któż niewiadomy bogobojności, sumienia i prawdziwie świątobliwych spraw króla pana naszego? Dobrowolnie wybrany od was, przelaniem krwi, sławnem zwycięstwem posadzony na stolicy tego królestwa, które między chrześciańskimi państwami, ludźmi, potężnością, dzielnością, rozmaitemi ozdobami, tak słynie szeroko, azażby miał temi wielkimi dobrodziejstwami rzpltej wzgardzić, wolność waszmościów podawać; azażby sam przeciw sobie miał być tak zapamiętałym, żeby to zacne królestwo odbieżeć, sławę tak szeroko rozpuszczoną nogami deptać, i zamiast chwałą, sromotą i wzgardą u wszystkich ludzi okryć się? Nie jest to, bądźcie waszmość pewni, jak czytane pisma w Jędrzejowie dowodzą; a chociażby co takiego było, azaż nie było obyczajów innych tego się u pana domówić, uciec się z temi rzeczami do króla imci przez pany radne, i żądać aby rzeczpospolita uspokojoną była, nie zaś z obelżeniem

majestatu, podawać to do ludzi, nietylko domowych, lecz i postronnych. Czemuż, gdy sejm już był złożony, do Jędrzejowa zjeżdżać się? Czemuż nie przestawać na danej od j. k. m. deklaracyi, że ani oddalać się z królestwa nie chce, ani praktyk z obcymi o ustąpienie korony czyni? Jeżeli dla tego, żeby podaniem tych spraw, nienawiść panu w narodzie uczynić, ufa j. k. m., że wieściom takim ani wierzyć, ani się szerzyć nie dacie. A jak wprzód deputowanym od zjazdu, tak i dziś to waszmościom jawnie oświadcza, upewnia i ślubuje, że dokąd Pan Bóg jemu żywota użyczy na tem miejscu, na którym z przejrzenia jego świętego jest posadzony, ten lud, który jemu tenże Bóg pod sprawę królewską podał, rządzić chce i umyślił. Przy dzisiejszych traktatach małżeńskich z domem rakuskim, dopominał się j. k. m. o wypełnienie paktów bendzyńskich i o przestanie praktyk przez Maxymiliana; nie znał się biskup wrocławski, (do którego z tem się udawano) by cesarz jmc w tej mierze koronie, albo j. k. m. miał być niepraw, i ja, wnie senatowi powiedział, że sami z poddanych j. k. m. powodem wszelkich tych mieszanin byli, za których radą i Maxymilian nie przysiągł, którzy u niego bywali, oznajmując mu odjazd królewski, upominając aby dom rakuski w swych rzeczach nie zaniechał się ¹⁾).

W dalszym ciągu mowy, prosił o oprawę dla królowej jmc, o wzięcie środków pohamowania swawolęństwa kozackiego; skończył domagając się, aby przed wszystkim, względem czynionych zarzutów do inkwizycyi przystąpiono.

Do późna mowa ta trwała; nazajutrz gdy senat kolejno do dawania głosów przystępował, prymas Kárnkowski w tej treści mówił:

„Widzę ja n. k. a panie nasz m., że ciężkie rany zadane są ciału rzeczypospolitej naszej; obrażon jest król jako głowa nasza, ważnem obwinieniem, obrażony naród praktykami z obcymi książęty, i chęcią w. k. m. do porzucenia nas. Nie są to rany śmiertelne, łatwo

¹⁾ Dyaryusz sejmu 1592, z rękopismów wilanow.

je uleczyć, gdy będziemy chcieli. Najjaśniejszy królu, pamiętaj na przysięgę twoją, bierz przykład z poprzednika twego Henryka, że ją złamał, jak marnie zginął. Panujesz ludziom wolnym, władasz szlachcicami zanie urodzonymi, którym równych nie masz w żadnym narodzie. A zaś nie wiesz, żeś jest większej zacności jak ojciec twój, który jak mi powiadają, że tylko chłopom pauje; pomnij co ów ś. p. król nasz Stefan mówił: Poskromię ja kiedyś tych królików szwedzkich, i przepiszę im spokojnego zachowania się warunki.“

Na te słowa zapalony Zygmunt gniewem, posłał do prymasa z upomnieniem o ubliżeniu sobie; na co prymas tak rzekł:

„Nie dlatego to mówił n. m. k., abym miał majestatowi króla szwedzkiego ojca w. k. m. co derogować, nie jest to we mnie; ale czyniąc komparacyą i kollucyą królestw z sobą, musiałem to mówić, i proszę aby w. k. m. odemnie za wdzięczne przyjąć raczył. Ja chcę króla naprawić, ale nie obelżyć.“ Tu gdy posłowie tłumnie odzywać się zaczęli, znów prymas: „Mości panowie posłowie, cóż to za rozum wasz? Bez propozycji chcecie już mówić, sejmować, a za cóż arcybiskup, na co senat cały, kiedy im poseł prawo nawet mówienia odejmuje. Jestem tu podobno najstarszy wiekiem ze wszystkich waszmościów. Lat 40 na dworze królów polskich strawiłem, ale nie pamiętam jeszcze tak przewrotnego porządku, jaki dziś widzę panów posłów naszych ¹⁾.“

Po głosie prymasa zaczęli senatorowie wotować z kolei, przypomniał im Zamojski przysięgę ich: „Cokolwiek szkodliwego rzeczypos. wiedzieć będę, doniosę“ upominając, aby każdy co słyszał o wyjeździe królewskim lub praktykach rakuskich, pod poczciwością wyjawiał. Powiadali więc senatorowie, jakie ich dochodziły wieści. Radził wda trochę najobszerniej się rozwiódł, twierdząc, że nietylko słyszał po Litwie że król z królestwa wyjechać miał, ale że już korony sekretnie Er-

¹⁾ Ibidem.

nestowi ustąpił; że celem tym w Węgrzech i na Szląsku zaciągano obcego żołnierza, i Kozaków do Warszawy sprowadzać miano; że z papieżem już o to stanęły układy; że po ożenieniu królewskim oddalono Polaków ze dworu, a pozostałym, królowa jmc taką okazywała wzgardę, że od żadnego Polaka najmniejszej usługi przyjąć nie chciała; że do komnat swoich żadnej z matron polskich, lecz tylko samym Niemkom dozwalała przystępu. Takie podobne i niepodobne do prawdy wieści, żadnymi jednak dotąd nie stwierdzone dowodami, rozwodzono w senacie; konkluzya wszystkich zdań była, że zarzuty ważne, inkwizycyi wymagające. Różniono się tylko, jakim sposobem ta inkwizycya odprawiać się miała, i od kogo się zacząć. Jedni mniemali że od samego króla, drudzy od senatorów, inni od cudzoziemców będących na dworze. Trwały te spory od 13 do 28 września, wśród krzyków, zgielku i porywania się do siebie.

Zygmunt chcąc koniec zawziętościom położyć, zabrał głos, a w tym przyrzekając to wszystko, co już deputowanym od zjazdów dawniej oświadczył, co podkanclerzy na początku sejmu od tronu był przyrzekł, dodał te słowa: „Zważając przyczyny zjazdów przeszłych i przedsięwzięcia ludzi którzy na nich byli, nie tylko tamtymi postępками nie obrażamy się, ale tak rozumiemy, że to dobrą intencją czyniono; przeto żadnej obrazy na umyśle naszym nie zostawujemy z tej miary, i tak się na potem przeciw każdemu z tych stać będziemy, jako czyje zasługi i kondycya w rzeczypospolitej potrzebować będzie; że zamysł nasz wyjechania z królestwa dał pochop do zaburzeń krajowych, bacząc że z nas samych niemała przyczyna do tego poszła, istnie tego żałujemy, a nadgradzając waszmościom, przyłożymy odtąd wszelkiego starania, jakoby królestwo to z terażniejszego zamieszania było uspokojone.“ Dodał dalej, że choćby utracić miał ojca, choćby potrzeby dziedzicznego królestwa wymagały przytomności tam jego, bez zezwolenia stanów nie oddali się, przekładając dobro państwa tego, nad własne swoje; domagał się, by stany wysłały jedno poselstwo do króla szwedz-

kiego, dla znoszenia się z nim i uwiadomienia, kiedy przytomność jego w Szwecyi potrzebną będzie; drugie zaś do papieża i cesarza niemieckiego, aby podobnemi jak dotąd praktykami, ludzi państwa jego nie chcieli turbować i kusić; nadto, by kary na praktykantów prawem obostrzone były. Zakończył Zygmunt temi słowy:

„Cokolwiek waszmość potrzebnego do wolności i bezpieczeństwa ich być rozumieli, radzi do wszystkiego przystępujemy, żądając abyście waszmość uczynili koniec tym rzeczom, które nas o niechęci ku sobie, o niesławę u postronnych przyprawiają. Gdyż wszystkiej rzeczypos. na tem zależy, aby panowanie nasze było bez wspólnej między nami obrazy, ażebyśmy sobie zobopólnie powinność oddawali, w czem nie wątpimy, że wszystko za łaską bożą otrzymamy.“

Po tej mowie i deklaracyi królewskiej, wszczęły się znów niezgody, tak w senacie jak i między posłami. Jedni na deklaracyi królewskiej przestać chcieli, inni dopominali się, by się zaczęła inkwizycya, i by niezwłocznie obcy dworzanie królewscy do odpowiedzi stawali. Raz jeszcze mówił Zygmunt w senacie, raz jeszcze do uczynionych obietnic przydawał poniżający warunek, że jeżeliby której zadosyć nie uczynił, już przez to samo postrada korony. Napróżno! Coraz natarczywiej inkwizycyi dopominano się; trwały te burzliwe spory aż do ósmego października. W ten dzień, gdy prymas oświadczył, że już dłużej cierpliwości królewskiej drażnić nie należy, ale raczej przestać na deklaracyi i zamieszaniom koniec położyć, Zamojski w tej się odezwał treści.

„Potrzeba mci panowie, na ten ostatek sejm, szanować czas drogi; utraciliśmy go niemało. Nie przyszłoby było do tych ostateczności, gdyby na ostatnim sejmie dano nam było mówić w tych rzeczach, które nas dziś zatrudniają; lecz zabroniono od tych podobno, którzy się z tego wysłiznąć chcieli. Odżalować nie można, że szczerłość pańska i wdzięczność ku tym, którzy mu z utratą zdrowia tej stolicy dodzierżali, zwałoną jest, że przeszła do tych, którzy tumulty czynili, panów niemi zatrudniali, kusząc się przez to o łaskę ich. Ja

tę ichmościom wiernie życzę, aby w nie opływa, sam im wskazałem drogę, sam pomagałem niektórym. Pokazał zjazd jędrzejowski, żeśmy są ci, którzy nie prywaty jakiej, ale praw i swobód naszych przestrzegali. Prawda brzmi, i nigdy nie zgaśnie; wyrażał j. k. m. w pismach swoich do mnie, że jest wolen od wszystkich praktyk; czyliż się to zgadza z tem co dziś z ust jego pańskich i z deklaracyi słyszeliśmy? Prosimy w. k. m., abyś dalej szczerze z nami szedł, bośmy są miłośnicy panie członkami rzeczypos, ale nie własnością w. k. m.“ Tu obszernie nad deklaracyą królewską czynił uwagi, a gdy z kolei, co wiedział szkodliwem rzeczypos. mówić nań przyszło, tak się odezwał: „Rozumiem, iż jest w dobrej waszmościów pamięci, co było podane, abyśmy z miejsc naszych senatorskich nie wdawając się w żadne pisma, namawiali się, i zdania swe ustnie wnosili; lecz że waszmościom zdało się rozumienia swoje i przyczyny onego na piśmie wnosić, iż i nam pewnie nie godzi się inaczej (aczbysmy woleli ustnie o rzeczpos. namowy odprawiać), do pism przystąpić musimy. Pozwólcie wmsć, że p. Ciekliński wyjdzie na środek i czytać będzie.“ Ucisz yli się wszyscy, czytał Ciekliński artykuły obwinienia przeciw królowi na zjeździe jędrzejowskim czynione, a Zamojski każdy artykuł próbował i dowodami wspierał. Pokazywano (mówi Piasecki pag. 100) listy do arcyksiążęcia Ernesta, podpisane własną ręką królewską ¹⁾. Był przytomny Leśniowolski kasz. podl., niedawno podkomorzy królewski, który liczne tajemne poselstwa odbywał od króla do Austryaków, i od tych do króla, o czem jedni tylko Szwedzi i Niemcy wiedzieli. Zygmunt okazywał się niewiadomym wszystkiego, a lubo podpisu ręki własnej przeczytać nie mógł, stronnicy jednak królewscy zapewniali, że były zmyśłone, przypisując je pisarkowi jednemu w kancelaryi, który się był nauczył naśladować podpis królewski. Jednakże człowiek ten schwytany,

¹⁾ Czytaj ciekawą notę przy końcu tego tomu, jakim sposobem listy te dostały się do rąk Zamojskiego.

do więzienia w Działdowie osadzony, katowany mękami, nigdy do fałszu tego przyznać się nie chciał. Czytany był dalej list od Szweda jednego do senatora polskiego pisany, w którym wyrażał te słowa: „Wy się o mieszkanie pana waszego domawiacie, a pan ten żadnym sposobem nie może być u was zadzierżonym.“ Tu marszałek w. k. prosił, aby nazwisko Szweda zamilczyć, dając się słyszeć, żeby go zaraz ściąć kazał, co też Zamojski uczynił¹⁾. Domagał się o odesłanie zbrojnych obcych hufców, mianowicie niejakiego Redera; żalił się na cudzoziemców będących na dworze, którzy i temi dniami gdy się senatorowie rozchodzili, rzucili się na pewną osobę. Skończył, radząc aby zaniechawszy dalszych sporów, przystępowano do rzeczy.

Późno w noc czytanie to trwało; ruszyli się więc senatorowie z krzeseł swoich i wyszli.

Nazajutrz wysłał senat Baranowskiego biskupa płockiego do izby poselskiej; ten rzekł: „że postanowienia gruntownego niemasz, kto jest tego przyczyną, niechaj się sam sądzi. A iż też do inkwizycyi przystąpiliśmy, i już wiemy że były jasne jawne praktyki, panowie senatorowie waszmościów proszą i powinny napominają, abyście waszmość ostatek tych rzeczy, na uznanie ichmościów puścili, folgując czasowi, a przystąpili do tego w czemby naprawy potrzeba, około warkunku praw i bezpieczeństwa ojczyzny.“

Obruszyła się na tę propozycyą znaczniejsza część posłów, wołając że jeden stan bez drugiego nie stanowić nie może, że dotąd taki bywał porządek, że nie panowie senatorowie do nas, ale my do panów senatorów ślali konstytucye; potrzeba nam się obawiać, aby przez to koło nasze nie zaginęło.

Na takich sporach i wrzawach upłynął czas zakreślony sejmowi. Zwołani dla sprawy tak ważnej, zastrzywszy wszystkich ciekawość, sami w zawziętościach do najwyższego uniesieni stopnia, po wysłuchaniu dowodów, gdy nie dostawało jak cios ostatni uderzyć, nie

¹⁾ Dyaryusz sejmu 1592 z rękopiśm. wilanowsk.

niepostanowiwszy, rozeszli się spokojnie. Sejm ten zerwany czyli raczej rozeszły, w księgach praw śladu nawet nie zostawiwszy po sobie, przez cel dla którego zwołany, w dziejach i pamięci naszej głośniejszym stał się nad inne.

Obraz sejmu tego w krótkości lecz wiernie skreślony okaże czytelnikowi, że chociażby stawione przez Zamojskiego podpisy królewskie na chwilę wątpliwości podpadać mogły, to co król i kanclerz jego wyznali, nie czyni Zygmunta czystym od szkodliwych praktyk postronnych. Gorliwość o swobody, o bezpieczeństwo ojczyzny, pierwsze zapewne były Zamojskiemu powodem do poruszenia narodu, i tak głośniego poszukiwania knowanych przeciw niemu zamysłów; lecz prawda nakazuje dziejopisowi powiedzieć, że okazywana mu przez Zygmunta oziębłość, przybranie innych powierników i innych łask szafarzów, ubodły umysł do rządzenia przywykły, zaostrzyły niechęci; przecież jako mąż cnotliwy, nie posunął ich do ostateczności. Mógł króla zgubić, zawstydzić wolał; czyli to by własnego nie obalać dzieła, czyli też by przez oddalenie Zygmunta, nie otworzyć pola do nowych w kraju zamieszek, a może i wyniesienia przeciwnych sobie książąt rakuskich. Wielu na tym sejmie obstawało przy królu, z tych co dziś jeszcze Maxymilianowi sprzyjali, inni przeciwnie, jak kogo unosily pasye lub wiodły nadzieje.

Sławny Górka wojewoda poznański niewiele się na tym sejmie odzywał, i wkrótce powracając do domu, w mieście Błoniu życia dokonał. Ostatni z rodu swojego, niezmierne włości i dostatki Czarnkowskiemu zostawił. Wkrótce po nim znakomici mężowie Leśniowolski kaszt. podlaski i Opaliński mar. w. k., tudzież prymas Karnkowski, życie zamknęli.

ROZDZIAŁ VI.

Śmierć króla szwedzkiego, ojca Zygmunta; zwołany sejm na otrzymanie pozwolenia odjazdu. Książę Ostrogski znosi wojska Kozaków. Narodzenie pierwszej córki Zygmunta. Poselstwa zagraniczne. Król Wisłą płyńcie do Gdańska, tumulty w tem mieście. Przybywa do Sztokholmu.

Przy samym schyłku r. 1592 odebrał Zygmunt wiadomość o śmierci Jana III ojca swojego. Wieść ta ciężkim wzruszyła go smutkiem, już to przez wspomnienie czulej uprzejmości jego ku sobie, już też przez uwagę na stan rzeczy niepewny w obydwóch królestwach. Umysł Karola księcia Sudermanii wyniosły i do przedsięwzięć śmiały, o berło szwedzkie niespokojności wzniecał; w Polsce rozejście się sejmu bez ukojenia podejrzeń, zawziętości, rozjątrzenia, wzbudzały bojaźń, by przedniejsi panowie, szczególnie zaś Zamojski (lękający się, by oddalenie Zygmunta nie stało się hasłem nowych Maxymiliana rozruchów) nie sprzeciwili się wyjazdowi temu, lub w zbyt ciasnych nie określili go szrankach.

Powiększyły ten stan niespokojności, nowe od Niżowców niebezpieczeństwa. Kosiński szlachcic rodem z Podlasia, przeszedłszy do Kozaków, w krótkim czasie wództwo nad nimi otrzymał; wtenczas, czyli to że łupy z pogranicznych zbierane rozbojów, nie odpowiadały nadziejom jego, czyli też że dawną miał urazę do Konstantego księcia Ostrogskiego, wojewody kijowskiego, zebrawszy 5 tysięcy młodców, ogniem i mieczem, dobra zwłaszcza księcia tego, grasować począł. Uderzony Ostrogski swoim i całej rzpltej niebezpieczeństwem, przyjaciół i domowników swoich uzbraja, księciu Januszowi wojew. wołyń. synowi swemu ciężkich kopijników nakazuje spisywać, ten z poblizszych województw 600 towarzystwa gromadzi. Ta była cała wojska polskiego siła. Świadom Kosiński o małości naszych, a zuchwale w liczbie swej ufny, z Tarnopola do Piątkowa wyruszył, i umocniwszy to miejsce, wywiódł swe szyki

i do boju sprawił. Z początku ustępować zaczęły niewprawne Ostrogskiego hufce, i wielka pewnie nastąpiłaby klęska, gdyby książę Janusz, kazawszy złożyć drzewca kopijnikom swoim, nie uderzył z śmiałością; nie wytrzymała lekka Kozaków jazda długich kopij i ciężkiego ściśnionych szyków pędu, a gdy pierwsze rotę złamaną zostały, już nie walka, lecz same tylko zabójstwo; nie pomogła ucieczka; dzielniejsze towarzystwa naszego konie, dosięgały ich wszędy. Poległo trzy tysiące Kozaków; wszystkie ich prawie chorągwie i 26 dział polowych zwycięzcom dostały się w zdobyczy; pozostali do okopanego przez siebie miejsca wpędzeni, opasani, pozbawieni ratowania się nadziei, ze łzami życia błagali. Kosiński wyszedł z okopów, zdając się na łaskę zwycięzcy, ani się omylił: darował winę Ostrogski, pod warunkiem że Kozaków opuści i wództwa nad nimi zrzecze się.

Poprzysiągł człowiek niestały; lecz wkrótce niepomny ślubów, gdy wojska gromadzi i nad dobrami Wiśniowieckiego, i tych co posiłkowali Ostrogskiego, zemsty swoje wywiera, gdy nieostrożnie wchodzi do Czerkas, obkoczony od naszych, zabity ¹⁾).

Wyniesiony naówczas książę Ostrogski na kasztelanią krakowską, że nie był obywatelem wdztwa tego, niemało znalazł niechęci i przeciwnieństwa; lecz skoro pokazał się w Krakowie, skoro szlachta i lud postrzegli go wiodącego z sobą zabrane na nieprzyjaciela działa, zawieszającego na Skałce zdobyte chorągwie, przeciwnieństwo w oklaski i radosne zmieniły się okrzyki. Takim jest naród nasz ²⁾).

Troskliwy Zygmunt by uprzedzić wszelkie do zażaleń na siebie powody, przed zaczęciem jeszcze sejmu wysłał do cesarza Rudolfa sekretarza swego Jana Zamojskiego Grzymalczyka, z domaganiem się, by pakta bendzyńskie dopełnionemi były.

¹⁾ Żubieński *Profectio Sigismundi III in Sveciam* — pag. 3.

²⁾ Heidenstein pag. 302.

Tymczasem sejm warszawski zebrał się na dniu 11 maja 1593. Przez 18 dni trwały spory nad wyborem marszałka ¹⁾; wybór ten padł nakoniec na Mikołaja Daniłowicza, młodzieńca acz w pierwszym wieku kwiecie, powagą jednak, dojrzałością rozsądku rokującego wcześniej, jakim mężem miał się później okazać. Zdaje się że hetman Zamojski zbliżył się naówczas do dworu ²⁾, widzimy go bowiem otwierającego sejm, i dającego propozycje od tronu; wynurzył on naprzód żal powszechny nad śmiercią króla szwedzkiego, podziękował acz niechętnemu sobie ks. Ostrogskiemu za uspokojenie Kozaków, wniósł potem rzecz o wyjeździe królewskim do Szwecyi. Sam kanclerz i prymas, i wielu innych senatorów, radzili najprzód królowi, by i koronę szwedzką objął, i sprawy królestwa tego przez posłów załatwił. Gdy jednak król czytać rozkazał listy przysłane ze Sztokholmu, w których konieczność bytności jego jasno dowiedziona była; gdy w przeciągu roku jednego powrócić przyrzekał, i najświętsze względem tego dał zaręczenia, stany zezwoliły na wyjazd ten, nie wprzód jednak, aż obwarowano wolność elekcji, i obostrzono kary na czyniących praktyki z cudzoziemcami. Zabroniono, aby pod niebytnością królewską obcy posłowie do królestwa wjeżdżali, warując jednak, że gdyby cesarza tureckiego, tatarski lub moskiewski goniec przybył, prymas zwoławszy senat, listy ich otworzyć i podług nagłości i wagi sprawy, lub sam na nie odpowie, lub też królowi prześle. Nakazano w nagłych niebezpieczeństwach gotowość do pospolitego ruszenia, obwarowanie twierdz, trzymanie pewnego pocztu ludzi na Dnieprze, dla zabronienia Niżowcom wpadania do

¹⁾ W dyaryuszu sejmu tego w bibliotece wilanowskiej znajdującym się, godna jest uwagi mowa Szczęsnego Herburta, miana w czasie długich sporów o wybór marszałków. Zaprzecza on widocznie, żeby prawa większością głosów stanowione być miały, i jawnie utrzymuje *liberum veto*, i każdego posła trybunicką władzę.

²⁾ Z przykrością przyjął był Zamojski, że obiecane kardynałowi Batoremu biskupstwo krak., Zygmunt Radziwiłowi oddał. By to naprawić, król do innych dochodów przydał B. toremu opactwo czerwińskie.

krain sąsiedzkich. Korzystając z uprzejmych chęci zgromadzonych stanów, wniesioną została oprawa dla królowej małżonki Zygmunta;znaczono na utrzymanie jej: Bielsk, Rajgród, Grudziąż, Tucholą, Świecie, Łomżą, Luboml, Uście z Pila, Jurbork, Nowowolę z leśnictwem, nakoniec Upitę ze wszystkimi włościami, zachowując atoli prawa na tych dobrach, które królowa Anna ciotka królewska dzierżała. Nadtoznaczono małżonce królewskiej wiana 50,000 złp., i drugie tyle przywianku; przytem wedle obyczaju dawnego, daru weselnego 2,000 cz. zł. rocznie w zlocie. Potwierdzono także dla królowej wdowy po królu Stefanie, trzymane przez nią włości.

Z uchwalonych na tymże sejmie poborów i pogłównego na Żydów ¹⁾, dano królowi na drogę szwedzką 200,000 zł. z kor., 100,000 zł. z Litwy, czyli 150 czer. zł. dzisiejszych.

Szczęśliwe powodzenie sejmu tego, powiększyło rozwiązanie królowej. Wydała na świat córkę, którą królowa Anna Jagiellonka, ciotka Zygmunta, otoczona pierwszemi matronami królestwa, na bogatym wezgłowie wniosła do pańskiej świątyni; kardynał Radziwił dał niemowlęciu imie Anny-Maryi. Wyznaczeni do domu rakuskiego posłowie, z doniesieniem o tem szczęśliwym zdarzeniu. Wpadanie Tatarów w granice państwa, wszczęta od Turków przeciw Rudolfowi wojna, radziły (zwłaszcza pod niebytność królewską) i z innych stron poselstwami zabezpieczyć się. Wysłany do Tatarów Mikołaj Kossakowski, że glejtu od nich otrzymać nie mógł, nie nie sprawiwszy powrócił. Wacław Doroszyński dworzanin królewski, za przybyciem do Carogrodu, zapytany czy podarunki przywiózł, gdy odpowiedział, że więcej jak dary, bo szczerą przyjaźń, długo na posłuchanie u sułtana czekać musiał; otrzymał je jednak,

¹⁾ Pozwolono podskarbiemu, że gdyby Żydzi ryczałtem 20,000 złp. złożyć chcieli, już od innych podatków wolnymi być mieli. Opłata zbyt mała, gdy zważymy mnóstwo Żydów i wtenczas już zamieszkalych w Polsce.

i poselstwo swe z godnością króla i bezpieczeństwem rzpltej odprawił.

Tak uspokoiwszy rzeczy, Zygmunt dnia 3 sierpnia 1593 wsiadł na nawy ozdobnie w tym celu na Wiśle przygotowane. Królowa wdowa, niosąc na ręku małą królownę, odprowadziła oddalających się do brzegów; tam ze łzami żegnając, nowo narodzoną królownę, jako zakład miłości swojej i ich powrotu, zatrzymała przy sobie. Towarzyszyli królestwu w tej podróży, nuncyusz papieski, Germanik Malaspina biskup S. Seweryna, Jan Tarnowski podkan., Piotr Tylicki sekretarz koronny, Stanisław Krasicki kaszt. przemyski, i wielu innych z rycerstwa i dworu. Zajechało mu drogę wielu senatorów w Toruniu i Płocku, między tymi Andrzej Batory kardynał i biskup warmiński, któremu król (acz zgrzybiały starzec Stanisław Falcicki opat czerwiński żył jeszcze) opactwo to w rządy oddał. Napróżno wołali mnisi na niesłuszność gwałtu tego, przeciwwili się, wstawiali ze łzami; zapowiedział im nuncyusz rzymski, że taka była wola papieża, a tój jeżeli nie ulegną, natychmiast wyklnie wszystkich ¹⁾.

Nadzwyczajnie wody wezbrane na Wiśle, wkrótce Zygmunta przyplawiły do Gdańska; tam z uszanowaniem i wspaniałością przyjęty od magistratu i ludu.

Pierwsze dni na uroczystościach i gościnnych spędzano biesiadach; lecz wkrótce, czyli to znajoma już w Zygmuncie o religią katolicką żarliwość, czy sama tylko złość, rozsiała wieść, jakoby król (z namowy nuncyusza i Rozrażowskiego biskupa kujawskiego, w którego dyecezyi Gdańsk się liczy) kościół wielki parafialny gwałtem lutrom odebrać i katolikom powrócić miał. Rozjątrzoną wieścią tą umysłem, dała pochop do krwawych tumultów zaszła przypadkiem kłótnia, między jednym z sług królewskich i Gdańszczaninem noszącym towary z okrętów. Pasującym się przypadli na pomoc, z jednej strony Gdańszczanie, z drugiej Polacy. Przemogło ludnego grodu mnóstwo; wszelkim

¹⁾ Lubieński biskup pag. 8.

uzbrojone orężem, zapędziło się aż do pałacu królewskiego; strzelono z kilku rusznic do samych okien królewskich. Krasicki kaszt. przem. sprawujący urząd marszałka, ledwie od rozjuszonych nie poległ. Wśród strzelań i pocisków, przedarli się senatorowie do króla. Napróżno Zygmunt pokazał się w oknach i rozruch uspokoić usiłował; przez dwie godziny trwała zapalczywość i wrzawa. Później niż należało przybyli burmistrz, i rozbroiwszy lud przywrócili spokojność. Po kilkunastu z jednej i drugiej strony padło zgiełku tego ofiarą.

Nazajutrz, król magistrat gdański zwoławszy do siebie, pokazywał mu wystrzały w oknach, a surowo zgromiwszy, wnijście w sprawę tę do powrotu ze Szwecyi odłożył.

Stała oddawna przygotowana do żeglugi flota; składały ją 40 okrętów szwedzkich, i holenderskich 20. Fleming admirał szwedzki ciągle wierny królowi, przywodził wszystkiem. Dzień był pogodny i wiatry przyjazne. Jaśniała rozwinięta w powietrzach bogata polska i szwedzka flaga. Wśród huku dział, wstąpił Zygmunt na przedniejszą nawę z królewską małżonką; przyjęły inne nawy ministrów, urzędników i dwór cały. Zerwano kotwice, rozpięte żagle pomyślnym pędzone wiatrem, wkrótce z oczu zniknęły. U portu Elsnaben spotkali go senatorowie królestwa, z kądem lekkim pędzony wiatrem, dnia 10 października stanął w Sztokholmie. Ks. Karol stryj jego, i przedniejsi panowie, wysadziwszy Zygmunta z okrętu, do zamku królewskiego odwiedli.

Rzućmy pokrótce oczy na sprawy szwedzkie od śmierci króla Jana, aż do przybycia Zygmunta.

Zeszło blisko jedenastu miesięcy po śmierci Jana króla szwedzkiego, nim Zygmunt w drogę wybrał się, nim nakoniec do Szwecyi zapłynął. Karol książę Sudermanii stryj Zygmunta, za życia jeszcze zeszłego króla żądzę panowania nieumiejący ukrywać, niespokojny, zuchwały, popędliwy z natury, wiedzący jednak jak się

¹⁾ Pufendorf tom II. pag. 81. Edycya francuzka.

hamować, surowy lub uprzejmy ze szlachtą, lecz z ludem poufały zawsze, Karol mówię, nie zaniedbał użyć długiej nieprzytomności króla, by do wysokich zamysłów wczesną drogę torować. Objawszy tymczasowe rządy państwa, wysłał do Zygmunta z doniesieniem o śmierci ojca jego, z odezwą raczej niż prośbą, by przywileje narodu potwierdził, z oświadczeniem, że do przyjazdu jego czuwać nad losami państwa i pokój z Moskwą starać się będzie zachować. Lecz w tymże czasie napisał do rządców Estonii, iż w przypadku gdyby król przynaglony od Polaków, prowincją tę ustępować im kazał, ażeby ci podobnych nie słuchali rozkazów.

Nim jeszcze doszły te listy, Karol zebrał senat. Uchwalono na nim, iż gdy królewic Jan (syn zmarłego króla z powtórnego łoża) był małoletnim, Karol w niebytności Zygmunta za głowę rodu królewskiego i rządcę państwa uważanym być miał. Senatorowie przyrzekli mu posłuszeństwo w tem wszystkiem, co się religii ewangelickiej i dobra kraju tyczyło.

Tak rzuciwszy nowego rządu zasady, rozsiawszy wieść po kraju, że król za powrotem swoim religią katolicką i Jezuitów miał nazad przywrócić, Karol zwołał stany królestwa, naradzając się z niemi, jak religią protestancką utwierdzić, i zamknąć katolikom wszelki przystęp do kraju. W tym celu naznaczono synod w Upsalu, gdzie także nowy arcybiskup miał być wybranym.

Hrabiowie Alex Lenwenhaupt i Olef Stembock, uważając te uchwały książęcia jako pierwsze kroki do przywłaszczenia władzy najwyższej, dowiedziawszy się nadto że Karol pisał do Gotów, Finlandczyków, Estończyków, przeciągając ich na swą stronę, udali się do Polski i Zygmunta uwiadomili o wszystkim.

Właśnie przed ich przyjazdem, pisał był Zygmunt do stanów szwedzkich, przyrzekając im przyjazd swój w ciągu lata przyszłego; cświadczał potwierdzić wszystkie prawa i przywileje narodu, zupełną oraz wolność w mniemaniach religijnych każdemu zostawić; kończył list swój powtarzając, jak bolesno było mu dotąd, że rodowity kraj swój porzucił, że uczynił to jedynie, aby Moskal na tronie polskim nie osiadł, i żeby za pomocą

Polaków, od cara korzystny pokój dla Szwecyi otrzymać ¹⁾).

Wkrótce atoli Zygmunt uwiadomiony od przybyłych senatorów o uchwałach w Sztokolmie senatu i stanów, wysłał kilku wiernych Szwedów dla objęcia zamków w Estonii i Szwecyi, polecił Janowi Sparr by się udał do Finlandyi, przysięgę od obywateli odebrał, i zabezpieczył twierdze.

Te były pierwsze iskry niezgody, wkrótce wzniecić mające okropny pożar między ksiązęciem i królem. Zygmunt atoli starał się niechęci swoje pokrywać największymi dla Karola względami; napisał list uprzejmy do niego, oświadczając, że dlatego tylko posłał rządców do twierdz, by zapobiedz nieporządkom, któreby po złożeniu dawnych wyniknąć mogły; żądał, by sekretarz Oluf Suercherson przysłany był do Polski, dla zdania sprawy o stanie skarbu i przychodów królestwa. Z podobnem ułożeniem się wysyłając żadaną osobę, odpisał i Karol do króla, polecił Suerchersonowi namawiać Zygmunta, by wyjazdu swego do Szwecyi nie naglił, a to przez bojaźń utracenia polskiej korony; by potwierdził uchwały upsalskiego synodu, nie dawał wiary zbiegłym senatorom do Polski, powrócić kazał wyłożone przez księcia sumy, opatrzył nakoniec królewicza Jana i królowę wdowę. Suercherson zamiast wypełnienia poleceń księcia Karola i odpowiedzi na położonej w nim ufności, ohydą podwójnego powiernika przyjąwszy postać, przed Zygmuntem najczarniejszemi oskarżeniami obwinił Karola, — za powrotem do Szwecyi, wszystkie zamysły królewskie odkrył ksiązęciu.

Karol przed przyjazdem Zygmunta chcąc uprzętnąć to wszystko, co lud zapalony w nowej wierze obchodziło najbardziej, zwołał synod do Upsalu; synod ten potwierdził wyznanie augsburskie, zniósł wszystkie rzymskie obrządki, obrał arcybiskupem Abrahama najgłówniejszego katolików nieprzyjaciela, postanowił, że w czasie nieprzytomności królewskiej w Szwecyi, w za-

¹⁾ Pufendorf, t. II pag. 81. Edyc. francuska.

dnej sprawie, osobiwie religii, odwoływać się do niego wolno nie będzie; że nakoniec Zygmunt przed koronacją swoją artykuły te podpisze, w przypadku zaś odmówienia, berło utraci ¹⁾).

Zygmunt w odpisie swoim wyraził, że przywileje państwa potwierdzi, lecz że wszystko co bez zezwolenia jego postanowiono w Upsalu, za niebyłe uważa. Odpowiedź ta nie podobała się stanom królestwa; ukazywała ona już wcześniej, czego w sprawie religii spodziewać się mogły.

Z tem wszystkiem, przyjazd króla rodaka otoczonego siostrą i małżonką, miłym stał się dla Szwedów widokiem. Gdyby wtenczas rozsadek i trafność powodowały krokami jego, łatwo mógł być ująć serca poddanych i panowanie swoje utwierdzić; lecz postępował przeciwnie; bo gdy Karol uprzejmy z ludem, z duchowieństwem żarliwy, obrońcą swobód i wiary głosił się, oziębły Zygmunt, jak w Polsce Szwedom, tak w Szwecyi samym tylko Polakom ufnosć swoją dawał. Najpoufalszym zaś powiernikiem jego, i rządcą prawie, był Malespina nuncyusz papieski, mniej w żarliwości swojej ostrożny, niż w różnowierzem królestwie przystało ²⁾).

Napróżno podkanclerzy Tarnowski radził królowi, by coprędzej obrządek koronacyi odprawił; głuchy na te przestrogi, nie przestawał zamykać się na tajemnych z nuncyuszem rozmowach; zniósł wyrok synodu upsalskiego, domagał się by obrany arcybiskup Abraham z urzędu swego złożonym, by w każdym mieście jeden kościół dla religii katolickiej był wyznaczonym, oświadczył nakoniec, iż nie chce przez kogo innego być koronowanym, jak przez nuncyusza rzymskiego. Jak gdyby nie dosyć na tem, kapelan królewski Niemiec rodem, każąc w kaplicy zamkowej językiem Szwedom świadomym, powstawał surowo przeciw nowej herezyi; predykan ci luterscy wetując urazę, po ambonach w Sztokholmie i całym królestwie potężniej jeszcze piorunowali przeciw zabobonom kościoła rzymskiego; a gdy niejaki

¹⁾ Idem. — ²⁾ Lubieński biskup pag. 14.

Shipper paroch sztokolmski, na kaznodzieję królewskiego zbyt się ostro unosił, za wdaniem się nuncyusza oddalony z ambony. Te spory w mowach, krwawym ledwie nie zakończyły się tumultem.

Nieumiarkowani w przesądach swych Szwedzi, po pogrzebów nawet katolikom bronili w swych zborach; i gdy raz jednego z zmarłych dworu królewskiego wiedziono do ich kościoła, zawiadujący nim kapłan luterski zatarasował drzwi, i na wszelkie wzywania otworzyć nie chciał. Przyniesiono topory, wybito podwoje, i poczet katolicki pogrzebowe obrządki rozpoczął. Wygnany paroch, jał wołać na uczyniony gwałt sobie i kościołowi. Na głos jego, takie mnóstwo zebrało się pospółstwa, tak zapalczywy wszczął się rozruch, iż gdyby około dwóchset piechoty królewskiej i marszałek dworu nie przybyli na pomoc, krwawe mordy nastąpiłyby niechybnie.

Karol z radością uważając, że rozjątrzenia między Zygmuntem i narodem coraz się bardziej szerzyły, ukryty, zręczny, ulegający na pozór, potajemnie działający najczynniej, oddalił się od dworu, lecz pobudził senat, by imieniem wszystkich stanów podał przełożenia swoje królowi, domagając się, by sprawcy rozruchów ukaranymi byli, by Zygmunt przed koronacją swoją przywileje narodu, synod upsalski, nienaruszenie religii luterskiej, ani cierpienie katolickiej w granicach królestwa, zaprzysiągł.

Cała była Zygmunta odpowiedź, że przy koronacji nada poddanym swoim to wszystko, co tylko słusznem i sprawiedliwem uzna.

Już trzy miesiące upłynęło po przyjeździe Zygmuta, nim się nakoniec do Upsalu wybrał. Towarzyszyli mu Polacy i straż dworu zwyczajna; przybył także i Karol książę Sudermanii z niewielkim na pozór pocztem, lecz hufce znaczniejsze w okolicach potaił. Podkanclerzy Tarnowski dla słabości zdrowia pozostali w Sztokolmie, gdy się dowiedział o wichrzeniach Karola, i ogłoszeniu króla z wszelkiej rady zbawiennej, acz jeszcze chorobą złożony, do Upsala pośpieszył; za jego namową stał się Zygmunt przystępniejszym i poufalszym nieco. Już układy z stanami pomyślniej iść zaczęły; co widząc Ka-

rol, któremu dobre porozumienie między królem i narodem wszystkie mięszało szyki, postanowił z stronnikami swymi i całą siłą swą zbrojną wniknąć do zamku, właśnie w dzień gdzie ugoda podpisana być miała, i tam gwałtem wymórz na Zygmuncie, co tylko zamysłem swoim dogodnem uważał. Silne wziął on postanowienie nie oszczędzać miecza, dopuścić się zabójstwa nawet, by przedsięwziętego dopiąć zamiaru; ten acz usilnie tajony, nie uszedł Tarnowskiego wiadomości. Zniósłszy się więc z królem, przywoła Łaskiego wdę sieradzkiego właśnie wtenczas z Inflant przybyłego do dworu. „Zginiemy wszyscy, rzekł mu, jeżeli męstwem nie uprzedzimy zdrady; wiedz, że Karol królowi i nam wszystkim śmierć lub okropne gotuje więzy; przygotowańszy jest od nas i zuchwalszy, bo w własnem gnieździe poczyną; lecz zachowajmy godność imienia polskiego, a jeżeli umierać trzeba, umierajmy pomszczeni ¹⁾.”

Tu długo naradzając się z sobą, na dzień następujący taki postanowili układ. Czterysta piechoty węgierskiej i wszyscy Polacy, przed świtem zniknąć się mieli do zamku; co przedniejsi, królewskich pokojów i Tarnowskiego pilnować, inni na skinienie Łaskiego na dziedzińcu w gotowości czekać; rzecz cała w jak największej tajemnicy trzymana, bez dania najmniejszej przygotowań oznaki. Stało się jak przewidziano; wszedł Karol do zamku, poprzedzony znaczną liczbą przedniejszych królestwa panów, a gdy ci i otaczający go dwór, przez otwartą przeszedłszy już bramę, i do 2000 zbrojnej piechoty tuż się za nimi zbliżali, za danym przez Łaskiego znakiem, zawarły się bramy przed mnóstwem. Stała natychmiast straż przy nich z działami, dla dania odporu gdyby się gwałtem wdzierano. Nie wiedzący Karol co się już w tyle za nim bez najmniejszego spełniło hałasu, gdy się zbliża do przysionków pałacu, postrzega na dziedzińcu niezwykłą liczbę żołnierzy, rycerstwo polskie po wszystkich schodach i przy podwojach stojące; zatrzymał się zdziwiony, lecz gdy mu do-

¹⁾ Łubieński biskup.

niesiono, że lud jego zbrojny do zamku wpuszczonym nie został, i że bramy wszystkie strzelbą i działami strzeżone, wtenczas widząc się w własne swe sidła schwytanym, blady, z pomieszania i gniewu drżący: Cóż to się znaczy? do Tarnowskiego zawołał. Czemuż wyłączeni są moi, a wy opasani zbrojnymi? — Ażaliż rozumiesz, odpowiedział Tarnowski, że zamysły twoje, i przyczyna dla której z kupą zbrojną przyszedłeś, tajną nam była? Trzymamy cię w własnych twych sidłach, i Bóg mściciel niewinności królewskiej, wraz zasłużoną karę spełni na tobie. — Tu zbliżywszy się do jednego z panów szwedzkich: Ta szata, rzecz, którą ozdobiony tyłu innych poprzedzasz, z szczodrobliwości króla ciało twoje okrywa, i dla tegoż i dawniej i dziś dobrodziejstwa na was gromadzi, byście na głowę jego zasadzki czynili? — Nie już do głośnych nie dostawało czynów, jak tylko by z obu stron dobyto oręża, gdy Zygmunt z namowy Tarnowskiego do wewnętrznych królowej komnat schroniony, postrzegłszy pomieszanie małżonki, bojąc się by w brzemennym jej stanie dalszy tumult fatalnych nie pociągnął skutków, wszedł w pośrodek spór wiódących; nastąpiła spokojniejsza rozmowa. Karol widząc się w ręku królewskim, zezwolił by rządy państwa pod słuszniejszymi niż wprzód warunkami królowi oddane były, by dzień koronacyi był wyznaczonym bez zwłoki, zapomniane oraz wszelkie dawne urazy. Dziwno nie jednemu zdawać się będzie, mówi obecny dziejopis Łubieński, że Polacy na tyle odważyli się za króla swojego, że w środku Szwecyi, dalecy od portu, z małą siłą porwali się na licznych; lecz zważywszy w jakim niebezpieczeństwie i król ich i sami znajdowali się, łatwo każdy pojmie, że woleli raczej narazić się na wszystko, niż wolni ludzie dostać się w przywłaszczyciela ręce. I kto wie (tenże biskup dodaje) czy nie lepiej byłoby, gdyby łatwa naówczas do spełnienia śmierć Karola i innych zdrajców, nie oszczędziła była długich później wojen i klęsk okropnych. Tak opowiada zdarzenie to Łubieński, później biskup płocki, towarzyszył podróży Zygmunta, i całej sprawy świadek przytomny, mąż ze

wszystkich względów godzien wiary zupełnej. Zamilczeli lub niedokładnie tylko napomnieli o tem dziejopisowie szwedzcy.

Zniecierpliwieni nakoniec nieskończonemi zwłokami senatorowie szwedzcy, ostatniego jeszcze chwycili się sposobu. Udali się do panów polskich, a uskarżając się na upór Zygmunta, żądali wstawienia się ich, aby król na sprawiedliwe stanów żądanie zezwolił, oświadczając, iż w przypadku nowego odrzutu, nie będą się za winnych uznawać, gdyby przykre wypadki i na osobie królewskiej, i na wojsku jego spełnić się miały. Odkazanie się to nie zatrwożyło Polaków, lecz tak silnie na umyśle nuncyusza i Jezuitów uczyniło wrażenie, iż wraz udali się do króla z namowami, by się żądaniom stanów nie chciał dłużej opierać; by go tem więcej nakłonić (mówi dalej Puffendorf), powiedzieli mu, iż nie będzie obowiązany dotrzymać obietnicy uczynionej z potrzeby, i przeciw sumnieniu. Skłonił się Zygmunt na rady lubowników swoich, dał na piśmie zabezpieczenie, w którem przyrzekał to wszystko, czego stany domagały się po nim, warując atoli wolne obrządki dla katolików, tudzież zapewnienie, że nie arcybiskup upsalski Abraham, lecz biskup z Stregnessy koronować go będzie. Tym sposobem zakończyły się spory, i obrządek koronacyi odbył się dnia 19 lutego 1594.

Po skończonym koronacyi obrządku, wrócił król do Sztokolmu, i stany królestwa na miesiąc maj przywołał. W przeciągu tym nie ustawały o religią zatargi i zazdrości; niechętnie patrzył lud, że Zygmunt nie mogąc otrzymać osobnego kościoła dla katolików, gmach jeden w mieście obrócił na świątynię, i pysznie ozdobić go kazał; wołano na zgorszenie i zabobonność gdy nuncyusz dwunasta ubogim w kaplicy królewskiej nogi umywał, ciemną zawziętość do tego posunięto stopnia, iż mieszkańcy Sztokolmu sprzysięgłszy się z sobą, żadnemu z starców którzy nogi sobie umywać dozwolili, jałmużny dawać nie chcieli ¹⁾.

¹⁾ Rüks T. II. pag. 95.

Zawziętość ta, oddalenie się Karola z stolicy, niebezpieczniejsze nad samą przytomność, już zakazujące się na przyszłych stanach przeciwieństwa, baczność na koniec na własne bezpieczeństwo, poddały Zygmuntowi myśl sprowadzenia z Polski zbrojnych szeregów. Przyzwano je w najtajemniejszy sposób. Tarnowski jeden i Łubieński, rozpisali do panów polskich listy, z wezwaniem, by z pierwszą wiosną z hufcami swemi dążyli do króla. Jan Wejer, później wojewoda chełmiński, wśród najgłębszej zimy z listami temi wyjechał.

Fleming admirał, w Finlandyi zimujący z flotą, zawsze wierny królowi, odebrał rozkaz, by z roztopieniem lodów do Gdańska na przyjęcie Polaków pośpieszył. Jeszcze nie doszły listy królewskie, na samą tylko wieść nieprzyjemnego położenia Zygmunta, przybyli do Sztokolmu z własnej ochoty: Mikołaj Daniłowicz, Felix Kryski, Maxymilian Przerębski, Hieronim Rozrażewski, Piotr Choiński, wszyscy dworscy królewscy. Ogromniejszą miały postać posiłki, które wezwane listami przez Wejera, zbierały się w Gdańsku.

Tam wsiedli na nawy: Ernest Wejer starosta pucki, z pięciudziesiąt piechoty niemieckiej; liczniejsze nierównie hufce wiedli Andrzej i Jan Czarnecki, świeżo dziedzictwem po Górcie z bogactwami; Gostomski wojewoda rawski, zięcia swego Stadnickiego z trzema set żołnierza wyprawił; Stanisław Bykowski starosta łęczycki, trzysta wybornej młodzieży prowadził; Stanisław Warszycki, później wojewoda podlaski, dwieście. Całego zbrojnego ludu, wysiadło w Sztokolmie przy końcu czerwca około 3000. Flota Fleminga zatrzymała się w tym porcie.

Już się były zebrały stany, gdy wojsko to przyszło; nie dość liczne by naród cały do posłuszeństwa przywieść, przytomnością swoją, zuchwalszem nieraz postępowaniem, bardziej jeszcze zniechęciło obywateli szwedzkich umysły. Doznane na koniec pokilkakroć od Polaków przewodzenia, zniewoliły stany do sprowadzenia Dalekarczyków; z tymi Polacy nieraz staczali bitwy.

Tymczasem posiedzenia stanów na próżnych sporach czas wycieńczały; zaproszony nieraz do króla książę Sudermanii, zjechać, wzbraniał się; podawane królowi przełożenia, z których wiele sprawiedliwych, niektóre tchnące gorszącą nietolerancją, Zygmunt odrzucał, lub przynajmniej oddalał; a gdy stany do Karola zażalenia swe niosły, tę tylko odbierały odpowiedź: „Siedźcie spokojnie, póki król nie wyjedzie“. Zręcznie była wyrachowana ta odpowiedź książećcia; Zygmunt bowiem napróżno wiele czasu straciwszy, choćby był ostatecznie i chciał co stanowić, przez zaszłe w Polsce wypadki, przymuszonym był Szwecyą porzucić, nie przepisawszy pewnej formy rządu, zostawiwszy w zawieszeniu wiele spraw ważnych; by sobie ująć Karola, acz nieprzytomnemu, zdał rządy nad państwem, z dodaniem mu jednak senatu. Zamek królewski i straż nad stolicą powierzył Erykowi Brahe, lubo senat przekładał, iż jako katolik, miejsca tego posiadać nie mógł. Takie były skutki dziesięciomiesięcznego pobytu Zygmunta w Szwecyi; zostawił wszystko w zamieszaniu i niepewności.

Niedość zręczny i uprzejmy, by umysły pozyskać, niedosyć odważny i stały, by je przymusić, nie umiał ni serc pociągnąć, ni władzy utwierdzić. Największem atoli było jego nieszczęściem, że miał do czynienia z Karolem książećciem Sudermanii, z człowiekiem, który właśnie te wszystkie posiadał przymioty, na których Zygmuntowi zbywało.

DZIEJE PANOWANIA ZYGMUNTA III.

KSIEGA III.

Wojny z Tatarami, Wołochami i Kozakami,
praktyki Rakuszanów.

ROZDZIAŁ I.

Kozacy poduszczeni od rakuskiego domu, najeżdżają tureckie własności. Tatarzy wpadają do Polski; opieszałość w odparciu ich. Troski Zamojskiego. Postępki Turków w Węgrzech. Śmiały zamysł Jazłowieckiego opanowania Krymu. Pustoszenia Kozaków. Sejm nadzwyczajny. Propozycje Rudolfa sojuszu przeciw Turkom. Praktyki Rakuszanów.

R. 1595.

Czas jest opowiedzieć zdarzenia, które pod niebytność Zygmunta przytrafiły się w Polsce. Niesforność i najazdy Kozaków, chciwa, niebaczna na świętość sojuszu żądza łupiestw w Tatarach, zajęta nakoniec między Portą i domem rakuskim wojna, o niespokojności i ciężkie straty przypawiły ojczyznę. Łoboda assawuła kozacki, z nim Chłopicki, domownik niegdyś króla

Stefana, z trzema tysiącami Niżowców, Dziurdzewo bliskie Białogrodu miasteczko tureckie, w czasie samego jarmarku złupili. Pobudką do zuchwalstwa były zachęcające listy, chorągwie i pieniądze, od Rudolfa cesarza na tę zaczepkę Kozakom przysłane. Schwytany Chłopicki i do więzienia w Krakowie oddany, uszedł ztamtąd i pod opiekę niemiecką do Szląska udał się. To tak niegodne postępowanie w Rudolfie, w bliskim krewnym i sprzymierzeńcu, dwojakie miało zamiary: rozzerwać siły tureckie, i przez daną zaczepkę wciągnąć Polskę w wojnę z Turkami. By tem silniej dopiąć zamiaru tego, (w nieprzytomności Zygmunta) wysłał Rudolf do prymasa poselstwo, z prośbą, by przechód Tatarów przez Polskę do Węgier był zabronionym, by dzień naznaczono, w którym stany przyjaćby chciały poselstwo, dla zawarcia związków naprzeciw Turków. Odpowiedziano, że w nieprzytomności króla nie rzeczpospolita stanowić nie mogła, przyrzeczono niedopuszczać Tatarów, uskarżano się o burzenie Kozaków, posyłanie im chorągwi i pieniędzy, i przez tak nieprzystojne kroki wciągnięcie Polaków w niepotrzebną wojnę z Turkami. Przybył w tymże czasie czaus turecki z listami od sultana do króla, od Ferat baszy do senatu. Donosiły te listy o wojnie z Rudolfem, zachęcały do trwania w pokoju z Portą, domagały się upomnienia Kozaków, by ciągnącym przeciw nieprzyjacielowi Tatarom nie czynili przeszkody. W odpowiedzi rozciągniono się szeroko, z zapewnieniem o trwałej przyjaźni; względem Kozaków, jako niesfornego narodu, odpowiedziano, że pogranicznym starostom baczność na spokojne zachowanie się ich zaleconą będzie. Listy zagranicznych monarchów do Sztokolmu odesłano królowi ¹⁾.

Niepomyślnem było pierwsze Turków do Węgier wpadnięcie. Mansfeld sławny wódz cesarski, zbił muzułmańskie wojska, Nowigrad, Suzyn, Baboszcze, Chaswan, i inne opanował zamki. Batory książę siedmiogrodzki obległ Temeswar, powstały narody słowiańskie między Dunajem i Sawą osiadłe. Nadęty powodzeniem

¹⁾ Heidenstein pag. 304.

tem arcyksiążę Maciej, zebrawszy wszystkie wojska, Strygonię obległ, przez dwa miesiące potężnie tłukąc mury tej twierdzy; lecz gdy w miesiącu czerwcu Synan basza w 150 tysięcy ciągnął na odsiecz, arcyksiążę Maciej nie ujrawszy nawet nieprzyjaciela, bliską już poddania się twierdzę opuścił, i w obozie za Dunajem spokojnie zawarł się. Udawszy się do Komarn w lipcu, patrzył z drugiego brzegu Dunaju na pożogi i łupiestwa Turków. Synan basza wzięwszy szturmem zamki pomniejszych, pod same mury Sapryna, o pięć mil od Raab zbliżył się. Wysypali Rakuszanie z drugiej strony Dunaju szanice, w celu przeszkadzania usiłowaniom nieprzyjaciół i zasłonięcia własnego obozu; znaczniejsza część wojsk ich zajęła wyspę Zigel wkoło Dunajem oblana. Tu Tatarzy wpędziwszy najprzód kilkaset koni, dla doświadczenia czy rzekę przepłyną, ujrawszy że się to udało, gęstemi tłumami puścili się na bystrość nurtów; jedni grzyw, drudzy ogonów konskich czepiając się, rusznice nad głową, szable w zębach trzymając, w obliczu Rakuszanów wartki strumień przebyli. Gdy na drugą przeprawiają się stronę, cztery tysiące janczarów o potężne kłody oparłszy się piersiami, wraz z Tatarami stawą na wyspie, zdobywa szanice i obóz z sprzętem niezmiernym. Arcyksiążę, przedniejsi wodzowie, szybkości koni winni swe życia.

Padł strach na wszystkie Rakuszanów dziedzictwa; lud trwogą przejęty pierzchał na wszystkie strony. Turcy zdobywszy *Ivurin Pappe*, pod *Weisskirchen*, blisko Wiednia utkwili zwycięskie buńczuki. Nieprędko Mansfeld, a raczej niezgody między wodzami tureckimi, tak ciężkim klęskom tamę położyć zdołały.

Wspomniane powyżej Kozaków w kraje tureckie wpadnięcie, dało i Tatarom powód nieoszczędzania rzpltej granic. Skoro więc wojna z cesarzem Rudolfem rozpoczęła się, dążąc ku granicom węgierskim, z Wołoszczyzny na Pokucie wpadli, spaliwszy Śniatyn, Zukus i Tłumacz, zatrzymali się pod Ciecibisą, gdzie Jakób Potocki z Korycińskim, zamknął się był nie więcej jak w sto koni. Ta garstka podjazdami i strzelbą z szanców, wstrzymywała natarczywość najeźdźców, lecz

gdy od dział janczarskich zapaliły się prochy i zamek goreć już zaczął, Potocki wśród płomieni wypadłszy ze swymi, z orężem w rękę przebił się przez nieprzyjacielskie szyki. Wstrzymał je także pod Haliczem Włodek wojewoda bełski, lecz wkrótce nieprzyjaciół spaliwszy Tyszmienicę i Kołuszę, szeroko rozpuścił zagony, wszędzie nie już podług zwyczaju swego zabierając jeńców, lecz wytępiając ich mieczem.

Wcześniej Zamojski wpadnięcie to przewidział; baczny na rozległość granic naszych z strony Węgier, od Stryja aż do Spiżu rozciągających się, na niegotowość sił, szczupłość i rozproszenie kwarcianego wojska, rozpisał do senatorów i przedniejszych panów listy, by uciśnionej ojczyźnie coprędzej na ratunek śpieszyli; lecz gdy, czyli to odległość miejsc, czyli że klęski mniej dotykały tych, co się od nich oddalonymi widzieli, wielu opieszalymi na głos hetmana okazało się, Zamojski zanosił manifest *de publica negligentia* ¹⁾. Krok ten uwalniając go z winy, słusznie wkładał ją na naród szlachecki; lecz w obecnej przygodzie nie dał pomocy.

Już Tatarzy Ruś, Pokucie i Wołyń splondrowali szeroko, nim hetman swoje i prywatne niektórych panów ściągnąć mógł hufce. Najznacześnie przywiedli Janusz książę Zbaraski i Jerzy Mniszech wojew. sandomirski; z temi Zamojski ciągnął pod Samborz, i tam nieprzyjacielowi drogę przeciąć, i z kwarcianem wojskiem pod hetmanem polnym Żółkiewskim złączyć się zamysłał. Gdy stanął w Samborzu, Tatarzy zatoczyli swój tabor pod lasem, naprzeciw miasta leżącym. Przez noc u nas cichość, w tłumach barbarzyńców zwyczajne ognie i krzyki. Światło nadeszłego poranku, odkryło złożone w pęki tu i owdzie rynsztunki i zuaki wojenne, tu i owdzie snującą się gawiedź; za zbliżeniem się dopiero ujrzano zdradliwe zniknięcie. Tatarzy zostawiwszy chorych i nieco skaleczonych koni i bydła, w pierwospły uszli z całym taborem. Zamojski wraz ruszył za

¹⁾ Bohomolec życie Zamojskiego.

nimi; w Drohobuzie, prócz samborskiej, dwie otwierały się drogi, któremi nieprzyjaciół mógł dążyć do Węgier; jedna przez Mankacz, druga ciśniejsza przez Chustów. Hetman wysławszy lekką jazdę bitą, drogą samborską, sam ciśniejszą i trudniejszą obrał; lecz Tatarzy stronniemi puścili się górami. Napróżno Węgrzy poczynili zasieki i jakie czas dozwolił zawady; oni spędziwszy zewsząd chłopstwo cyganów, uprzątnęli je wszystkie, i śpieszniej niż się można było spodziewać, stanęli na ziemi węgierskiej. Wódz polski goniąc za nimi aż do Beskiedy, gdy na siedmiogrodzkich ujrzał się błoniach, długo ważył w umyśle, czyli dalej scigać najezdźników, czyli wstrzymać się i ziemię obcą szanować. Te ostatnie względy przemogły; cofnął wojsko i wrócił w państwa granice.

Tymczasem poniesione przez Tatarów zniszczenia i klęski, napełniły żalem, zapaliły zemstą, tych co je ponieśli; w oddalonych nawet prowincjach, wzbudziły zniewagę. Zawieść cudzem tylko karmiącą się nieszczęściem, chciwie chwyciła się tej pory, by winę smutnych przygód niegotowością do boju, niepłaceniem podatków zrzadzonych, zwalić na wodza. Cierpiała tkliwa Zamojskiego dusza na czarność rozsiewanych potwarzy, lecz niespokojność o przyszłe losy ojczyzny, bardziej go dręczyła. Po odniesionych już klęskach, odkazanie się samego hana, że klęski te powtórzą się w czasie powrotu jego od Węgier; wiadomość od jeńców powzięta, że brat hana pozostały w Krymie, wtargnąć miał do Polski, i nieliczne szyki nasze we dwa ognie zagarnąć; uwaga, jak mało zachodu wymagały błędne hordy do wtargnień swoich, ile potrzeba było kosztu, czasu i trudności by wojska polskie zgromadzić, smutnie obciążały myśl wodza. W rachubie wypadków, i ten go niepomaleu obchodził, że gdyby Tatarzy inną drogą nie przez Polskę wracali, wtenczas jak dawniej przypisałyby i dzisiaj złość ludzka, i przykrości opłaconych podatków, i trudy i koszta, samej tylko wyniosłości hetmana, tej zarzucanej mu nieraz żądzcy otaczania się licznem woj-

skiem, gotowem i nieprzyjaciela odeprzeć, i swoich ucisnąć ¹⁾).

Zamojski z temi pasując się myślami, skoro dowiedział się o powrocie Zygmunta do Gdańska, a wkrótce i do Krakowa, najprzód wysłał do dworu Felixa Herburta, potem Heidenstejna, z doniesieniem królowi i o zaszłych już wypadkach, i o tych, które w przyszłości sprawiedliwą wzniecały obawę. „Niepowetowane (pisał on) ziemi polskiej najazdy, zdarte na całych Węgrach łupy, ostatnia oręża pomysłność, tak barbarzyńców zuchwałymi uczynią, że niewierni dotąd w sojuszach, dziś śmielsi niż kiedy, najazdami swemi w ustawnej trwodze trzymać nas będą. A kto nawet zaręczyć może, jeśli z głębi Azji powinowate barbarzyńców pokolenia, zachęcone widokiem przyniesionych bogactw, nie złączą z nimi swych tłumów i całą nawałą nie spadną na niešťęsną ziemię naszą.“

Rady te i uwagi przełożone królowi i nuncyuszowi, obydwóch zyskały pochwałę, obydwom musiały być miłemi; szło bowiem o wojowanie pogan, a i emże samem ważną domowi rakuskiemu usługę.

W tym właśnie czasie, Mikołaj Jazłowiecki starosta śniatyński, mąż niespokojny, odważny, wyniosły, w którym same niebezpieczeństwa, chciwość sławy ostrzyły, Jazłowiecki mówię, widząc Tatarów hordy wysypane na węgierskie niwy, i osady ich ogołocone z żołnierza, zuchwały przedsięwzięcie pomysł, opanować Krym, pomścić się najazdów tatarskich, Polskę na zawsze uwolnić od spustoszeń i trwogi, a może i sam stać się założycielem państwa nowego. Komuleus utwierdza go w przedsięwzięciu, namawia do wspólnego działania Siedmiogrodzanów i Wołochów, daje choć szczupłe w pieniądzach posiłki. Jazłowiecki najprędszą pomoc zakładał sobie w Kozakach; ufny w ich przyrzeczeniach, zaciągając własnym kosztem hufce Polaków, zwierzył się zamysłu swego Zamojskiemu i niektórym senatorom. Ci widząc przedsięwzięcie większem nad możność

¹⁾ Heidenstein.

prywatną, wojny, którą król tylko i stany wypowiadać mogły, nie mogąc pozwolić, przeszkadzać jej nie chcieli. Jazłowiecki znaczną część majątku swego na przygotowania wyłożył; już upływała pogodna do wyprawy pora, gdy Koczacy więcej łupu niż nieprzyjaciela szukając, ujęci nowemi pieniędzmi i obietnicami od cesarza Rudolfa, zamiast ciągnięcia z Jazłowieckim do Krymu, wpadają na Wołoszczyznę, grody i włości mieczem i ogniem pustoszą. Gospodar do ucieczki przymuszon. Opuszczony Jazłowiecki, z zgryzoty życia dokonał ¹⁾). Ten jednak zamiysł opanowania Krymu dowodzi, że duszę do wielkich stworzoną przedsięwzięć, duszę na której zbywało Zygmuntowi, Jazłowiecki posiadał.

Tymczasem łupiestwa Kozaków na Podolu i Pokuciu, coraz się bardziej szerzyły; łączył się z niesforną zgrają ściek rozwiązłego hultajstwa; łączyli się nawet ze szlachty wygnanej, skarani na śmierć, i ci co ojczyste strwoniwszy majątki, w zabieraniu cudzych nowych bogactw szukali; zbiegli od panów słudzy, zawiśni nieraz sąsiedzi, służyli za przewodników, za wskazicieli domów przeznaczonych na łup przez chciwość lub pomstę. Przyszły wieści o tych klęskach, właśnie gdy król w Krakowie senat był zwołał, przyszły i doniesienia o zwycięstwach Turków i powrocie z Węgier Tatarów; czytane w senacie listy, tyle sprawiły żalu, tyle płaczu wzniecały w pospólstwie, iż rzekłbyś, że nieprzyjaciel pod mury stolicy zbliżał się. Nakazano publiczne modły, napełniał pańskie świątynie lud potrwożony. Król z rady senatu, nakazał co tylko było kwarcianych pieniędzy, na zaciągnięcie żołnierza wyłożyć. Zebrawszy jakie mógł siły Zamojski, stanął pod Łastkowem, na samej granicy Węgier i Rusi czerwonej; król piechotę i dwór swój cały wysłał pod sprawą Mikołaja Zebrzydowskiego i Koniecpolskiego. Ci między Krakowem i Łastkowem położyli się, na środku prawie przechodu z Węgier, tak, że którędyby obrócili się Tatarzy, oni wraz z wojskiem hetmańskiem złączyć się mogli. Już też i

¹⁾ Piasecki pag. 422.

przedniejsi królestwa panowie, książęta Ostrogscy, Zborowscy i Zasławscy, Hieronim Mielecki, Jerzy Mniszech, Ostroróg, Lipski, Gorajski, znaczne hufce z Zamojskim złączyli. Codziennie hetman z Łastkowa wysyłał ku Węgrom podjazdy; Tatarzy długo wieszając się nad granicą naszą, poznawszy gotowe do przyjęcia ich siły, dalekim okręgiem przez państwa tureckie do siedlisk swoich wrócili. Zamojski w śnieżnym i górzystym kraju z wojskiem aż do stycznia wytrwawszy, na sejm zgromadzający się powrócił ¹⁾).

Nakazano sejm nadzwyczajny w Krakowie na dzień 7 lutego 1596, nie bez utyskiwania Wielkopolski i Litwy, które go w Warszawie mieć chciały. Ostrzeżono w uniwersale, że tylko niedziel dwie obrady trwać miały; prócz poborów, żadne inne materye wprowadzonemi być nie mogły. Przybyłe atoli od cesarza Rudolfa poselstwo, jeżeli nie stany, wielu jednak z sejmujących zajęły czas i uwagę. Celem poselstwa było zaproszenie króla i stanów, do obronnego sojuszu przeciw Otomańskiej Porcie. Przywiązani do dworu, radzili zawarcie tego przymierza, inni, w otwartej z Turkami nie będąc wojnie, nie chcieli dla obcej przysługi wprowadzać w nią ojczyzny. Większa liczba, a między nimi Zamojski, radzili, by opatrzyć najprzód rzeczplą w siły zbrojne i pieniądze, postawić ją w poważnej postaci, a wtenczas i z większą godnością, czyli to z cesarzem wchodzić w przymierze, czyli z orężem w rękę, Turków do trzymania dawnych paktów, nadewszystko Tatarów i Kozaków do zachowania się spokojnie przynaglić. Gdy rzecz ta wszystkich zajmuje, nuncyusz apostolski Malespina podwaja zwykłą swą czynność; w ustawnym widziano go ruchu, to na osobnych rozmowach z królem lub też z rakuskimi posłami, znów objeżdżającego senatorów i przedniejszych królestwa panów; wszystkich zachęcał, straszył, naglił, by Polska w najściślsze związki weszła z domem rakuskim.

Pobudzony Zygmunt namowami jego, wyznaczył

¹⁾ Heidenstein pag. 308

²⁾ Heidenstein pag. 312
³⁾ Heidenstein p. 312

z senatu komisją, dla porozumienia się z posłami Rudolfa, ułożenia jeżeli można dogodnych obom stronom warunków.

Zbierali się często komisarze nasi na rokowanie z legatem i rakuskimi posłami, lecz gdy otrzymać od nich nie mogli jasnych warunków, pod któremi sojusz miał być zawartym; gdy zamiast otwartości, wybiegów, zamiast pośpiechu, doznawali zwłok samych, sejm się zakończył, nim jakakolwiek odpowiedź z Wiednia na zapytania Polaków nadeszła.

Żeby atoli nie zrywać nadziei zawarcia sojuszu, gdyby okoliczności wymagały a dogodne warunki zapewnionemi być mogły, wyznaczono komisye z senatu, z stanu rycerskiego, z mocą czynienia dalszych układów, które gdyby ugodzonymi zostały, zwołany nadzwyczajny sejm, miał potwierdzić lub też odrzucić. Opieszałość Rudolfa, nieszlachetność podawanych przez niego warunków, niechęć ku Rakuszanom Polaków, powiększona świeżem Kozaków burzeniem, wieść, że arcyksiążę Maksymilian w progach królestwa tak licznym wojskom przywodzić miał, ztąd bojaźń dawnych praktyk, sprawiły, że przymierze to i później do skutku nie przyszło ¹⁾.

Przy końcu już sejmu, przystąpiły stany do poborów, dla których jedynie był sejm ten zwołanym. Uchwalono jak zwykle podatki na chłopów, mieszczan i Żydów, a i te nawet z niemалą zdań różnością. Posłowie wielkopolscy i pruscy odwołując się do braci, nie chcieli na nic wotować, nadewszystko Wielkopolanie dalecy od najazd Tatarów i Kozaków, silnie stawali, iż rzplta nie potrzebowała podatków, ani innego do obrony swej wojska, jak samo pospolite ruszenie ²⁾.

Co dziwniejszem, co bardziej gorszącem, iż gdy stósownie do wzwyż już wspomnianej rady Zamojskiego, by jak najliczniejsze zebrać wojska i Tatarów przeważnie zgromić, król i stany czerpać chciały we wszystkich żróżdlach podatków, Wołynianie tylekroć i świeżo na-

¹⁾ Heidenstein pag. 312.

²⁾ Heidenstein p. 312.

wet wystawiani na najazdy kozackie i tatarskie, sprzeciwili się, by z cel na Wołyniu (acz wiele z nich przez króla prywatnym ustąpionych) reszta nawet na potrzebę publiczną pobieraną była. Nadto Wielkopolanie po skończonym już sejmie, zanieśli na zjazdach swych manifesta, że uchwały sejmowe bez ich zezwolenia zaszły. Tak szkodliwy przykład naśladowała i Litwa i wiele innych województw, zkąd później niezmierny w dochodach publicznych uszczerbek, w wyprawie wojennej zawód. Przypisywano te gorszące kroki wpływowi starego prymasa arcybiskupa Karnkowskiego; ten czyli z niechęci, czyli dla słabości zdrowia, nie znajdował się na sejmie, nie przestawał jednak upominać swoich listami, by nie pozwalali na podatki, ni ła wojnę turecką. Wyszła naówczas w tymże duchu książka pod tytułem: *Festina lente*, śpiesz się powoli, za dzieło tegoż kapłana powszechnie uważaną była ¹⁾).

Przywiedzione tu okoliczności okazują czytelnikowi, jak się wzmagala rozwiązłość, jak się psuł duch publiczny. Przeciwno się głośno uchwałom sejmowym, każdy czynił co chciał, rząd tylko jeden nie miał ni woli, ni władzy.

Zaniesione na prywatnych zjazdach przeciw ustawom sejmowym skargi, zawody ztąd w podatkach, zwłoka w zaciągach żołnierskich, obaliły zamysły króla i hetmana, zwalczenia Tatarów w własnych ich siedliskach ²⁾). Nie zostawało, jak zgromadzić jakie można było siły, by przynajmniej zakryć granice państwa od barbarzyńskich najazdów. Tym końcem Zamojski ruszył w 6000 jazdy i 1000 piechoty, a hufiec z tysiąca ludzi zostawiwszy między Trembowłą i Mogielnicą, sam się z resztą wojska pod Linkowem naprzeciw Dniestru położył.

Gdy się to w Polsce dzieje, znaczne odmiany zachodzą w siedmiogrodzkiej i wołoskiej ziemi. Niestały Zygmunt Batory ziemi tej książę, zaślubia Maryą arcyksiężniczkę rakuską, zawiera traktat z Rudolfem, mocą

¹⁾ *Ibidem.*

²⁾ *Idem* p. 314.

którego, gdyby bezdzietnie umarł lub nieszczęściem z księstwa swego był wyrzuconym, księstwo to do królestwa węgierskiego przyłączonem być miało, z warunkiem, że Batory miał zachować tytuł udzielnego księcia, mieszkać w krajach cesarskich, i być utrzymywanym właściwie dostojenstwem swojemu ¹⁾.

Batory bardziej nadęty wysokością spowinowacenia, niż baczny na umowy w które wszedł niedawno, na siła które mu stawiono, czyli chcący dać nowy dowód przywiązania swojego ku rakuskiemu domowi, czyli też wyniosłe powiększenia państwa knując zamysły, namawia Michała multańskiego i Aarona wołoskiego wojewodów, by z nim złączywszy swe siły, wybili się z pod tureckiego jarzma. Związek ten pragnąc tem bardziej pokrzepić, łączy się z Kozakami, oblega Tehinę, bierze Torwaradze, Merysz, i blisko Lippy znaczne nad Turkami odnosi zwycięstwo.

Niestaly książę, niedawno o ustroniu tylko i spokojności myślący, zagrzany tylu korzyściami, powziął myśl Wołoszczyznę i Multany do siedmiogrodzkiej ziemi przyłączyć, i znacznego królestwa ogłosić się panem.

Posłużyła mu na chwilę zdrada niecnego zmiennika. Miał w wojsku swoim Aaron wda wołoski niejakiego Roznana, przełożonego nad węgierskimi pułkami. Człowiek ten urodzony z Wołoszki i Cygana, służący niegdyś w wojsku polskim, dla niepospolitego męstwa, przez króla Stefana do wysokiego stopnia był posunięty; później przyszedłszy do Aarona, a pułki węgierskie widząc sobie przychylne, czyli to podniecony do tego przez Batorego, czyli własną wiedzion niecnotą, Aarona, któremu wiarę zaprzysiągł, schwytać, w więzy okuć i do siedmiogrodzkiego księcia odesłać rozkazał; sam bogactwa i sprzęty jego złupiwszy, do tegoż przeszedł księcia. Batory już bez przeszkody panem Wołoszczyzny mieniąc się, wysłał do Zamojskiego poufałego swego Kormiszę, donosząc, że stawszy się Wołoszczyzny panem, wzywał go, by jak stojący nad gra-

¹⁾ De Thou T. IX p. 119—120. Ed. fr

nicą, od wkroczenia w tę ziemię i czynienia jej jakiegokolwiek krzywdy wstrzymać się raczył. Odpisał mu Zamojski, że rzecz ta wielkiej wagi, nie od niego, lecz zależała od króla i stanów; że lepiej byłby uczynił, gdyby wprzód, nim na krok tak śmiały targnął się, zniósł się był z królem polskim, i o radę go prosił.

Wśród tych wypadków, sultan Amurat w Carogrodzie życia dokonał. Jeden z synów jego, ośmnastu braci mieczem zgładziwszy i pochowawszy wraz z ojcem, pod imieniem Machometa III osiadł na tronie ¹⁾).

Te krwawe czyny, niezgody między Ferat i Synan baszami o władzę najwyższą, klęsk tureckich niemalą stały się przyczyną. Ostatnia Ferata od Multanów poniesiona strata, pozbawiła go urzędu; Synan basza objął władzę najwyższą. Ten z całym wojskiem przeprawiwszy się przez Dunaj, pierwszą zapalczywość wywarł na Multany, całe ogniem i mieczem zniszczył, i już ziemi siedmiogrodzkiej sięgał. Ziemia ta wypleniona i bojem i okrucieństwem książąt swoich, nie była w stanie tak potężnego wstrzymać nieprzyjaciela. Sam Roznan drzeć, wozy skarbami ładować i do ucieczki gotować się zaczął. Stała Wołoszczyzna bezbronna i otwarta na tureckie najazdy; w jednym Chocimiu nad samą polską granicą, 200 tylko znajdowało się załogi.

Zamojski z nielicznemi siły stojący w pobliżu, patrzył z niespokojnością na zbliżającą się chmurę. Gdyby Wołoszczyzna stała się zupełnie prowincją turecką, i przez nich osiadłą, a Dniestr granicą ich z nami, co za niebezpieczeństwo z tak bliskiego sąsiedztwa, jak łatwe powody do kłótni, najazdów i wojen, jaka pewność i pokój dla Pokucia, Rusi i Podola? Powiększyła te trwogi wieść, że Tatarzy już Dniepr przeszli, i drogą zwaną czarną przybliżali się. Zamojski by siły pokrzepić, wysłał do Kozaków, zapraszając ich do złączenia się z sobą; odpowiedzieli, że żołąd im wprzód zapewnić należy. Pamiętny hetman świeżych ich łupiestw, te słowa rzekł ich posłańcom: „Nie żołąd dopominać

¹⁾ Piasecki pag. 130.

się, lecz darowania występków waszych prosić powinniście. Nadto, zakazuję wam, abyście grodów tureckich nie wazyli się łupić, inaczej jak nieprzyjaciele Polski uważanymi będziecie.“ Urażeni Kozacy tą odpowiedzią, pozbawieni nadziei plondrowania Turków, wpadli do Szarogrodu, miasta świeżo od Zamojskiego założonego, złupili je ze szczętem; ztamtąd po Wołyniu i Podolu rabunki swoje roznieśli. Tymczasem niebezpieczeństwo ze wszech się stron zbliżało. Wysyłani do króla gońce, tę tylko hetmanowi przynosiły odpowiedź: Czyń to, co okoliczności pozwolą.

Było obyczajem u przodków naszych, iż wodzowie w tyczących się kraju okolicznościach, składali rady tak z przytomnych w obozie senatorów, jako też i tych, co się w pobliżu znajdować mogli. Tak w dzisiejszem zdarzeniu uczynił Zamojski; zebrał w namiocie swoim przytomnych i z poblizszych miejsc senatorów przybyłych; przełożył niespokojności, jakimi położenie kraju dzisiejsze umysł jego dręczyło; niebezpieczeństwo od zbliżających się Turków, którzy opanowawszy Wołoszczyznę, strasznymi stali by się sąsiadami, zwłaszcza w kraju, od Dniestru do Krakcwa nie mającym ni twierdzy, ni przeszkód; doniósł o zbliżających się Tatarach, zapytał jak ma postępować; co mniemali, że stojącemu z nielicznem wojskiem najprzyzwoiciej dla dobra ojczyzny należało czynić. Po długiem zastanowieniu, zgodzili się z hetmanem ojcowie dostojni, że przystojniejszą była śmiałość nad nieczynne ociąganie się, że hetman do Wołoszczyzny wkroczyć powinien, że krok ten dzielny, silne uczyni wrażenie na Tatarach i Turkach, że wojsko nasze acz w hufce nieliczne, okazałością i wyborem mężów, przepychem rynsztunku, pięknością koni, mnogim nakoniec taborem, rozniesie sława za ogromniejsze niż było w istocie. Żeby zaś oręża Turków przez krok podobny nie ściągnąć na siebie, uradzono, by wysłać z listami do Synan baszy, oświadczając, że Polska od tylu wieków w ścisłej z Portą Otomańską zostająca przyjaźni, nienaruszenie dochować jej pragnie; że przyjaźni tej, świeże nawet napaści Tatarów nadwyreżyć nie mogły; że wkroczenie dzisiejsze do Wołoszczyzny,

miało za cel jedyny zasłonięcie granic polskich od zbliżających się Tatarów; urządzenie nakoniec tej prowincyi, w sposób, któryby czyniąc ją oddzielną, pośredniczą między dwoma państwami, oddalając od obu wszelkie powody wojen, które bliskie ściągają sąsiedztwo, trwającą przyjaźń zapewnił nazawsze.

Tak na wszystkie ubezpieczywszy się strony, dnia 27 sierpnia o samym świcie, hetman w trąby uderzyć rozkazał, i trzema brodami wpław przez Dniestr puścił się. Wyrazić trudno z jaką radością młodzież nasza przeprawiała się przez nurty spienione; żądza boju, nadzieja nabycia nowej prowincyi, ufność w wodzu, rozweselały serca wszystkich. Wzięto za szczęśliwe godło przybycie Żółkiewskiego hetmana polnego, wiodącego z sobą resztę pułków ze Lwowa. Skoro tylko Wołoszy dowiedzieli się, że Zamojski wkroczył w ich kraje, obawiając się by mała w Chocimiu z Węgrów załoga nie znęciła tam Turków, siłą i groźbą przymusili ją do opuszczenia twierdzy, i przejścia do siedmiogrodzkiej ziemi. Już Roznan z skarbami i domownikami swymi dawno był uszedł, za nim Michał multański wda (lubo był przyrzekł siły swemi wspólnie czynić z Zamojskim), tajemnie schronił się. Uwolnieni Wołosi od uciążliwych im panów, przejęci bojaźnią jarzma tureckiego, pamięcią zdzierstw Roznana i innych gospodarów co ich kupowali od Porty, przyszli z licznem poselstwem do Zamojskiego, siebie i krainę swoją oddając jego opiece, nazawsze zaś berłu i rządowi króla polskiego. Odpowiedział Zamojski, że o dobrych ich chęciach doniesie królowi i stanom, że w tej chwili żąda tylko dostawienia potrzebnej dla wojska żywności. Na to posłowie, że jeżeli król lub hetman nie wyznaczą im hospodara, oni tego nawet zlecenia nie będą w stanie dopełnić. Zamojski, acz w obcej krainie, nie cierpiał, by żołnierz jego miał samowolnie plony rolnika zabierać; zagnany powodami temi, prośbami mieszkańców, koniecznością nakoniec niewydania prowincyi na łup Tatarów i Turków, dla dobra kraju, odpowiedzialność śmiałego kroku przyjął na siebie. Było w obozie Zamojskiego dwóch Wołoszynów, pierwszy Łukasz Stroisz, drugi Hieronim

Mohiła, obydwaj znakomici urzędnicy na dworze niegdyś hospodara Piotra, nim i ten hospodar, i oni, dla bojaźni prześladowania Turków, uciekli się do Polski; w czasie pobytu swego u nas, za przywiązanie do kraju i oddane mu usługi, darowani szlachectwem. Hieronim nie tylko powinowactwem, lecz i obszernością majątku, pierwszym był w kraju. Tego więc, za zdaniem bojarów hospodarem nazaczył. Te były wyniesienia warunki: ażeby Mohiła wysłał do króla z prośbą o dobrodziejstwo; ażeby obok greckiej wiary i rzymska kwitnęła; że gdyby związkowi panów chrześcijańskich szczęśliwie wojnę zakończyć przyszło, Wołoszczyzna do królestwa polskiego należeć będzie; Mohiła król dobra wyznaczy, on zaś w prowincyi innego pierwszeństwa używać nie będzie nad to, którego używają wojewodowie w Polsce; gdyby zaś pokój miał z Portą nienaruszonym pozostać, on Wołoszczyznę tym sposobem miał trzymać, jakim ją przeszli wojewodowie dzierżyli; zawsze atoli wierność i poddaństwo królowi polskiemu dochować miał. Na te warunki poprzysiął Mohiła, i posłów wysłał do króla.

Niespokojny Zamojski o wybranie najgodniejszego miejsca, gdzie z małą siłą pomyślnie tłumy Tatarów mógłby odeprzeć i zwalczyć, położył się obozem między rzekami Prutem i Jassą, i zwyczajem polskim, wozami otoczył się w około; dwie rzeki nie tylko broniły obozu, lecz i łatwiej dostarczały żywności. Obmyśliwszy co wymagała potrzeba, zdjął szaty hetmańskie, i jak prywatny żołnierz udał się do Jass, dla obejrzenia czyli zamek tameczny mógł naprędce utwierdzić; lecz miasto to niedawno od Kozaków złupione i spalone, smutny widok zgłiszczów i okopconych wystawiło pozostałości.

Ocalał zamek hospodara z kamienia wyniesiony, ocalały trzy kościoły greckie, jeden ormiański, najokazalsza budowa, łaźnia, azyatyckim urządzona sposobem. Poznał wkrótce Zamojski, iż miejsce spustoszone zupełnie, bez znacznego czasu i kosztu obwarowaniem być nie mogło.

Ze atoli Jassy były stolicą krainy, umyślił tam mianowanego księcia na państwo wprowadzić, i wjazd publiczny dozwolił mu odprawić; dla większej okazałości i czci, przydał mu hetman kilka hufców pancernych; temi otoczony zbliżył się Mohiła do miasta. Na widok jego wysypał się lud nieszczęsny, dotąd wśród zwalisk i jaskiń ukryty, zbiegali się i wieśniacy, radosne szerząc okrzyki, i podług zwyczajów tej ziemi, najżyźniejsze jej plony, kłosa zbożowe i grona winne rzucając na niego. Gdy się już zbliżał do kościoła, władyka, na czele duchowieństwa niosącego w rękę krzyże i obrazy, wyszedł naprzeciw niemu i wprowadził do ustępu świętego, gdzie tylko samym kapłanom wchodzić jest wolno. Ztamtąd po złożonych Bogu dziękach gdy wyszedł Zamojski, ujawszy nowego hospodara za rękę, na tronie książęcym posadził, i tak mówił do niego: „Książę! oręż polski na tej cię umieścił stolicy, tenże oręż ile Bóg dozwoli, strzedz i bronić cię będzie. Nie już barbarzyńskim tyranom, królowi ludu wolnego i wspaniałego holdować będziesz. We wszystkich więc postępkach twoich bądź im wiernym i wdzięcznym“.

ROZDZIAŁ II.

Na wieść wkroczenia Zamojskiego do Wołoszczyzny, różne poruszenia na dworze Zygmunta. Znużeni ociąganiem się Tatarów Turcy, idą na leże zimowe. Han z niezmiernem wojskiem zbliża się do obozu. Utarczki z naszymi pomyślne; namowa i chlubne pokoju warunki. Zygmunt ks. siedm. Dziurdzewo zdobywa. Roznan wkracza na Wołoszczyznę. Potocki i Chański znoszą wojsko jego. Roznan na pal wbity. Poselstwo do Zygmunta o unię.

Nadeszłe do Warszawy wieści o wkroczeniu hetmana na Wołoszczyznę, sprawiły wrażenia, stósownie jak kto wodzowi sprzyjał, zazdrościł, lub nienawidził. Pierwszy z gniewem strasznym obruszył się stary pry-

mas Karnkowski, zwołał coprędzej wielkopolską szlachtę, i imieniem tych zjazdów napisał do króla, wyrażając zadziwienie swoje, iż bez woli stanów, jeden obywatel, zbrojno w obce granice wkraczać ważył się. Oddawna zawistni cieszyli się tajemnie, że Zamojski z szczupłemi siły, bez żadnej nadziei posiłków, dobrowolnie na pewną naraził się zgubę. Najwięcej było takich, co zawieszali zdania swoje, by później podług wypadków potępiać lub chwalić. Znajdowała się naówczas na dworze polskim arcyksiężna, matka królowej, od drugiej córki swojej księżnej siedmiogrodzkiej powracająca. Ta wierna prawdom rodu swojego, każde obce korzyści za krzywdę domowi rakuskiemu licząca, i sama, i przez córkę podniecała Zygmunta, by Zamojskiemu z Wołoszczyzny cofnąć się kazał. Zygmunt acz niespokojny o skutki przedsięwzięcia śmiałego, zwykłą jednak ostrożność w wyjawieniu zdania swego zachował, odkładając rzecz całą do zwołać się mającej rady senatu.

Tymczasem w obozie nad Prutem, nie drobne zażdości, nie dworskie poruszenia, zajmowały umysł hetmana; sprawiedliwa trwożyła go bojaźń, by Synan basza wojsk tureckich z Tatarami nie złączył i nie uderzył na słabe Polaków siły. Już Synan, wyrzuciwszy Michała z Multan, Bukarest i całą prowincję opanował, i Targowiec utwierdził; Saban basza egip. z nowemi hordy od morza zakrażał; Zamojski i do nich, i do Sędziaka Techinu, częste imieniem swoim i senatorów posyłał listy, zapewniając, że Polska z Portą przyjaźni zrywać nie chce, i tylko pograniczną Wołoszczyznę od Tatarów zasłania. Wysłane listy hetmana do Carogrodu. Saban basza, od dawnych czasów z Jeremią zaprzyjaźniony, czynił mu otuchę, że mu wyjedna u Porty potwierdzenie Wołoszczyzny. Synan basza widząc upływającą do boju porę, nie przestawał naglić hana tatarskiego, by z ludem swoim co prędzej przybywał; odpisał mu han, że mając sobie od sultana Wołoszczyznę nadaną, zbiera jeszcze nahajskich Tatarów, by z przeważną siłą znieść wojsko polskie, samego Zamojskiego pojmać i sultanowi w darze odesłać. Gdy na odkazywaniach i przygotowaniach czas się wycieńcza, i słoty

jesienne dojmować zaczęły, wojsko Muzułmanów widząc zwłoki Tatarów, nie chcąc tak późno puszczać się do Węgier i zimy pod namiotami przepędzać, przymusiło Synan baszę, że najprzód do Dziurdzewa, potem na zimowe leże odciągnął.

Błędy nieprzyjaciół korzystniejszemi są nieraz, jak własne powodzenia nasze. Doznał szczęścia tego Zamojski; zaledwie odciągnęły wojska tureckie, doniesiono o zbliżaniu się hana wraz z sendziakiem, razem siostrzeńcem i szwagrem swoim. Obydwa otrzymali byli od Porty, że han miał wziąć dla siebie Wołoszczyznę, prócz części leżącej ku Polsce; tę sendziakowi z tytułem baszy oddano.

Zbliżenie się Tatarów, wskazało Zamojskiemu potrzebę odmienienia obozu swojego; z widel dwóch rzek, między którymi był się położył, przeprawił wojsko za Prut, na stronę, którą Tatarzy ciągnęli. Rozległe w tem miejscu rozciągały się błonia, rzeka atoli zagięciem swoim oblewała je z dwóch boków, z dwóch innych utwierdził się głębokim rowem i szansem; cztery bramy osadzone działami, wchód do obozu dawały. Wyślany podjazd nasz spotkał Tatarów, i starszy się z nimi, więźniów hetmanowi przywiódł. Wkrótce han zbyt zaufany w mnóstwie swoich, i jak gdyby na pewne idący zwycięstwo, przysłał do Zamojskiego z zapowiedzeniem, że nazajutrz z wojskiem zbliży się do niego. Przywołał natychmiast hetman do namiotu swojego co doświadczeńszych pułkowników, i tym oświadczył, iż pierwszego dnia, póki nasi nie odejdą od podziwienia, które w nich te chmury barbarzyńców sprawić mogły, póki w małych podjazdach nie nabiorą serca, od wstępnego boju wstrzymać się zamyślał. Han podług przyrzeczenia swego, jak tylko dzień rozjaśniał, podsunął się pod obóz polski. Wypadł naprzeciw Ulaniecki z chorągwią swoją, kopijnicy nasi wielu Tatarów pozdejnowali z koni, z naszych Turocki dostał się w niewolę. Następowaly coraz bardziej hufey tatarskie, i podług zwyczaju narodu tego, rozsypali pojedynczy jeźdźce, wszczęły osobne gonitwy. Miał sendziak pięćset piechoty tureckiej; ta janczarkami swemi tak dale-

ko sięgała, iż w bramie obozu koń hetmana od strzału ich poległ. Wtem han postrzegłszy, iż wszędzie Polacy górę już brali, i że wielu wodzów i przedniejszych dworzan jego trupem poległo, wielu ciężko ranionych, brata swego Fede Chereja z dwoma co przedniejszemi oddziałami z tyłu rzeki Prutu wysyła; natychmiast i z naszej strony pułki naprzeciw mu wychodzą; co widząc Tatarzyn, wypuszcza nowe szyki, by z boku na naszych uderzyć, i w Prut ich wpędzić. Acz Zamojski dnia tego wstępnej walki staczać nie myślał, baczny atoli na wszystko, miał całe wojsko pod bronią, i otworzywszy bramy obozu, wypuścił ze wszech stron kopijniki swoje, które wraz barbarzyńców złamały, i do ucieczki zmusiły. Wtem sendziak wysłał trębacza, i o rozhorwor prosił. Odmówiono z początku, za naleganiem atoli wysłani: Felix Herburt, Jan Golski i Temrak, który od czasów Zygmunta Augusta wiernie w urzędzie tłumacza rzeczypospolitej służył. Po długich oświadczeniach przychylności swej do Polaków, żądał sendziak, aby Herburt jako zakładnik udał się do hana, on zaś sam na rozmowę do Zamojskiego życzył się udać; listy nawet do hetmana w tem żądaniu przesłał; lecz że noc już była zapadła, żadnej odpowiedzi dnia tego nie dano.

Nazajutrz han i sendziak, czyli by śmiałość swoją okazać, czyli jak później wymawiali się, dla niedostatku paszy miejsce przymuszeni odmienić, z całym taborem bokiem obozu naszego ciągnąć zaczęli. Czerniły się nieprzejrzane okiem chmury, zniknął wesoły widok smugów zielonych, okryta cała ziemia skupionem mnóstwem ludzi i koni; najdawniejsi z rycerzów polskich, nie pamiętali tak liczego wojska.

Zamojski obawiając się zdrady, zwłaszcza po wczorajszej rozmowie, niespokojny by Tatarzy Prut przeszli, nie otoczyli obozu, albo też do Jass na zimowe nie udali się leże, z zwykłą sobie przytomnością, wziął środki na każdą przygodę; bo gdy z gęstych dział do ciągnących tłumów ogień wypuszcza, wysyła drugie, aby w przypadku obrócenia się Tatarów ku Jassom, wraz będący tam most, ognistemi spalić kulami.

Nie przyszło do tej ostateczności; znów sendziak wyjechał na środek, domagając się rozmowy. Umilkły działa, zaczęła się rozmowa; wyrzucali nasi wczorajszej złamanie ugody, podstępniem Tatarów pod obóz; sendziak o pierwsze wydanie ognia przez naszych żalił się, i znów o rozmowę i ułożenie się z hetmanem upraszał. Obydwie strony ważne do tego miały powody; położenie Zamojskiego niebezpieczniejszem było nierównie; oddalony od kraju, bez żadnej nadziei pomocy, ciśniony już niedostatkiem żywności, widział przed sobą, niezliczone tłumy Tatarów; z drugiej strony, silną jeszcze Turków w Brahiłowie załogę. Bojaźń, że Tatarzy obóz jego minąwszy, mogli spustoszenia swoje obrócić ku Polsce, trudność z działami i ciężką jazdą w otwartem polu ścigać lotne ich chmury, umysł jego dręczyły.

Im smutniejsza ostateczność, tem ją większą na pozór śmiałością pokrywał Zamojski, i nie porywczco do umowy i zawieszenia broni skłonił się. Miał i han tatarski przyczyny powściągnięcia się od dalszego wojny toczenia; znalazł obóz Zamojskiego w wybornem położeniu, utwierdzony mocnemi szanćami, liczną najeżony spiżą; widział Turków już na zimowe leże odeszłych, nadto spóźnioną porę roku; chciał szturmem dobywać obozu: odpowiedzieli Tatarzy, że rzeczą ich było w otwartem bić się polu, nie zaś piechotą drapać się na szanćce; nie ważył się wkraczać do Polski, lękając się że i tam granice nie zostanie огоłocone z żołnierza, i w tyle za sobą bitnego zostawi hetmana. Z tych względów polecił sendziakowi, pod jakimikolwiekbydź warunkami zawrzeć pokój z Zamojskim.

Dani zakładnicy nawzajem; sam sendziak i Achmet aga zostali w obozie hetmańskim; oddani z naszej strony hanowi: Jan Gulski wojski trembowolski i Jan Zamojski oboźny.

Hetman złożywszy radę, te warunki do podpisania sendziakowi podał: 1. że sendziak złoży baszowstwo swoje. 2. Hieremi, o którego sami dopraszają się mieszkańce, utrzyma się przy gospodarstwie. 3. Wojska tatarskie i tureckie, tąż drogą którą przyszły odejdą, i

w przeciągu dni trzech z Wołoszczyzny ustąpią spokojnie, żadnej nie dopuszczając się krzywdy. 4. Jeńcy nawzajem bez okupu wróceni będą. 5. Hetman wyjedna u króla polskiego zapomnienie uraz hanowi tatarskiemu i sendziakowi. 6. Oni nawzajem zaręczają, że sułtan turecki, na znak łaski i zezwolenia, przysze Jeremii gospodarską chorągiew. 7. Han uroczyste poselstwo wysze do króla polskiego.— Po niektórych sporach, warunki te podpisanemi zostały. Zamojski sendziakowi litą jedwabną suknią, Achmet adze czarę złocistą darował. Han Polaków będących w zakładzie u siebie, szatami z złotogłowia obdarzył; nazajutrz z wojskiem swem ruszył, i spokojnie do Krymu powrócił.

W tak ciężkiem położeniu w jakim się znajdował Zamojski, nad spodziewanie wszystkich chlubnemi i korzystnemi warunki te były. Król polski nie zrywając przyjaźni z Portą, pozyskał wiernego bołdownika i bezpieczeństwo swych granic; upokorzonemi zostali Tatarzy; przez wstrzymanie oręża i ich i Turków, znakomita domowi rakuskiemu oddana usługa; uwolnione przez rok ten Węgry od barbarzyńców napaści. Z najcięższego położenia w jakim wódz znajdować się może, Zamojski wyszedł z chlubą, dlatego jedynie, że śmiałym być umiał ¹⁾.

Wprzód jeszcze nim nadciągnęli Tatarzy a Turcy na zimowe oddalili się leże, Zygmunt siedmiogrodzki książe, widząc Multany słabą tylko strzeżoną załogą, niespodziewanie wpadł do tej prowincyi. Zawarli naprędce Turcy obóz swój drewnianym obwodem, Zygmunt ognistemi kulami, (które był na moskiewskiej wojnie król Stefan wynalazł) zapala te wątle szance, dwóch baszów bierze w niewolę, resztę mieczem wycina, działa i sprzęty obozowe zabiera; tymże sposobem gdy Dziurdzewo zdobywa, dowiaduje się, że niezmierne wojsko tatarskie pod obóz polski już podstąpiło; wieść ta taką nabawiła go trwogą, iż z nieporządkiem i pośpiechem pierzchając, wielu z swoich na przeprawie z mo-

¹⁾ Heidenstein pag. 322. Piasecki pag. 128

stu zepchniętych, w nurtach rzeki utracił. Jakoż, gdyby był Zamojski nie wstrzymał Tatarów, i powrócić do Krymu nie zmusił, stałaby się ziemia siedmiogrodzka barbarzyńców łupem. Wtargnięcie to, nie pierwszym było przykładem niewiary, niestałości i chciwego zdobycza umysłu księcia. Zamojski niepewny pokoju, tak od Zygmunta jako też i od zuchwałego Roznana, wprzód nim z Wołoszczyzny wyciągnął, na prośby Jeremii, niemniej by ulżyć publicznemu skarbowi, Jana Potockiego star. kamienieckiego i Stanisława Chańskiego z pułkami ich, na żołdzie hospodara zostawił. Okazały skutki, że sprawiedliwą ostrożność ta była. Polacy (ufni, że w czasie nieugaszzonego jeszcze z Turkami pożaru, chrześciance chrześcian zakłócać, i krwi ich przelewać nie zechcą) niedbale rozsypani, spoczywali po stanowiskach, gdy Chański z oddziałem swoim w Soczawie stojący, daje znać Potockiemu, że Roznan śpiesznie z ogromnem wojskiem dąży w te strony. Rozesłani natychmiast gońce, by ścigać porozrzucane hufce. Już Roznan nadchodzi; dwie godziny tylko przed bitwą, łączy Potocki swe pułki z hufcem Chańskiego, coprędzej rozpoznaje położenie miejsca, i szyki sprawia; żeby atoli nie opuścić do upamiętania najeźdźnika, wysyła do niego, aby oręż nie na chrześcian, lecz raczej na niewiernych podnosił; że jeżeli jakie zachodzą wątpliwości, by spuścić je raczej na rozsądek dwóch pokrewnych i sąsiedzkich monarchów. Zamiast umiarkowanych słów, pośmiewisko obelgi na naród polski i Zamojskiego Roznan w odpowiedzi odesłał. Liczył on w wojsku swoim 4000 piechoty, częścią dawnego żołnierza, częścią Sykulów i nowo zaciężnych, nadto siedmiogrodzki książę przysłał mu tysiąc kopijników swoich. Lud ten w następujący uszykował sposób. Pięćset jazdy na czele szyku postawił, za nim dwa hufce piechoty, znów jazda; cały hurm lud pieszy zamykał; wszędzie siedmiogrodzkie powiewały chorągwie; najokazalsza z nich jazdy, nadaną przez Siedmiogród Roznanowi Wołoszczyznę, bogatym ozna-
czała napisem.

Szyki polskie w osobnych postawione oddziałach, tysiąc jazdy i pięćset zawierały piechoty. Zamiast lekko-

konnych, sto Wołochów umieszczono na czele; stały dalej dwa hufce Stanisława Mińskiego i Mikołaja Zebrzydowskiego, lecz dla dogodniejszego miejsca i uniknięcia wiatru, skłoniły się na prawo; Tworzański i Milewski z pułki swemi naprzód nieco posunęli się; Porycki, któremu z pułkiem piechoty lewe powierzono skrzydło, gdy raptem szyku nakazano odmiannę, w samym ujrzał się środku. Stały w odwodzie chorągwie samego Jana Potockiego, i dwóch braci jego Jakóba i Stefana, przy nich Drohojewskiego, Witosławskiego, i Kłopotckiego piechota. Postawione na lewem skrzydle naszym działa, potężnie Roznana skrzydło razić zaczęły. Za pierwszym natarciem pierchnęli Wołosi z wojska naszego, lecz posunęli się z hufcy swojemi Zebrzydowski, Chański i Broniewski; Zebrzydowski walcząc odważnie, w twarz i rękę raniony, a gdy popęd nieprzyjaciela z ciężkością wstrzymuje, Potoccy z hufcy swojemi przychodzą mu na pomoc; w tejże chwili piechota Poryckiego uderza w środek nieprzyjaciela, Tworzański i Milewski na prawe rzucają się skrzydło, wszyscy ustępujące łamiąc już szyki, przechodzą do samego nieprzyjaciół obozu. Ucieczka jazdy, i piechotę pociągnęła za sobą. Roznan uciekających żołnierzy swoich od dział, ręką własną zabijał, lecz widząc rozproszone wojsko, opanowany obóz i działa, pełen rozpacz i żalu, z resztą piechoty w ucieczkę się puścił. Pułki Drohojewskiego dla bezpieczeństwa na miejscu zostały, reszta za nieprzyjacielem puściła się w pogoń. Zabrano łupy niezmiernie, skarby bowiem Aarona zdzierstwy zebrane, Roznan prowadził z sobą.

Roznan z kilku tylko swoimi, długo błakając się, przy zapadającym już zmierzchu przyszedł do małej wioski, tam szaty zmieniwszy, schronienia prosił. Mieszkańcy w których pamięć poniesionych od niego zdzierstw, okrucieństw, przytłumiła święte nawet gościnności prawa, ostrzegli o tem wysłanych w pogoń Wołochów. Schwytany więc Roznan, z nim pierwsi urzędnicy jego: Kalaus, Visternik, Logofita, Węgrzyn Maciej Sekiel, i Kokoci, ten co wspólnie z nim Aarona był zdradził.

Stawieni przed sąd hospodara winowajcy, oskarżycielami wszystkich mieszkańców znaleźli. Na czynione im zarzuty popelnionych tyłu okrucieństw, bezbożnej Aarona zdrady, i wódz i powiernicy krnąbrnie zachowali milczenie. Obyczajem więc Wołochów i Turków, Roznan na wbicie na pal, inni na ścięcie skazani. Polacy acz się na rodzaj śmierci wzdrygali, nie chcieli atoli wdaniem się swoim władzy hospodara uwłaczać. Nieludzkim w okrucieństwie przemysłem, gdy nieszczęsny Roznan w boleściach jęczał na palu, tuż przed oczyma ścięto rodzonego brata jego; na widok ten, Roznan na palu się wznosząc, i ręce ku bratu wyciągając, skonał.

Odwróćmy oczy od okropnego widoku; ślepe panowładztwo nie zna ludzkości.

Tym sposobem rządy Jeremii na Wołoszczyźnie nie tylko od Tatarów, lecz i od chciwości Siedmiogrodzanów zabezpieczone zostały. Felix Herbut świadek tej wyprawy uprzedził Zamojskiego z doniesieniem królowi o tak szczęśliwych wypadkach. Zamilkła zawiść na dworze warszawskim; lecz Batory, a bardziej jeszcze dwór wiedeński, łup chciwości swej przeznaczony widząc sobie wydartym, żalosne do Rzymu ponieśli skargi na króla i Zamojskiego. Klemens VIII, przykładem przodków swoich dumę rakuską wspierający religii powagą, surowe do Zygmunta III napisał listy, grożąc mu nawet swym gniewem, jeżeli powroćeniem Wołoszczyzny nie nadgrodzi krzywd, chrześcijaństwu (jak papież mówił) zadanych ¹⁾. Przestraszony Zygmunt, wysłał do Rzymu Wawrzyńca Gembickiego sekretarza koronnego, z usprawiedliwieniem swoim. Przekłada w mowie swojej Gembicki, że oręż polski nie krzywdę, lecz największą chrześcijaństwu uczynił przysługę, gdy Wołoszczyznę, kraj od dawna należący do siebie, nie tylko oswobodził od napaści Tatarów, od jarzma Turków, lecz nadto zajęciem jej i obroną wstrzymał zapędy pogańskie na Węgry i rakuskie krainy.

Te tak jasne przyczyny nie przekonałyby były uprzedzonego kapłana, gdyby drugie przyjemniejsze od Zygmunta poselstwo nie ułagodziło gniewu jego.

¹⁾ Piasecki pag. 129.

Od wstąpienia na tron, najpierwszym troskliwością Zygmunta celem było nawrócenie do kościoła rzymskiego różniących się w wyznaniu Polaków. Po długich usiłowaniach i zachodach, tyle Zygmunt dokonał, że synod grecki niezjednoczony, acz podobno nie całkiem zebrany, wysłał z łona swojego Pocięja włodzimierskiego i Terleckiego łuckiego biskupów, w poselstwie do papieża, z wyznaniem posłuszeństwa i żądzą złączenia się z kościołem rzymskim. Pozyskanie ludów na żyznej ziemi, od morza Czarnego do Dniepru, od Dniestra do Bugu osiadłych, uradowało kapłana rzymskiego; wraz więc nietylko przyjaźniejszym okazał się Gembickiemu, lecz dla nowych posłów wyznaczył wspańiały dom, i utrzymanie kosztowne; zwołał poczet kardynałów do sali Konstantyna na Watykanie, gdzie ruscy biskupi wyznanie wiary, i imieniem duchowieństwa swego jedność i posłuszeństwo kościołowi rzymskiemu przyrzekli ¹⁾. Nieposiadający się papież z radości, rozkazał na pamiątkę zjednoczenia tego wybić medal, wyrażający z jednej strony twarz swoją, z drugiej Roxolanów oddających posłuszeństwo apostolskiej stolicy. Niedługo atoli radość ta trwała. Posłowie za powrotem swoim do Polski, wiele z duchowieństwa swego i przedniejszych swoich panów, przeciwnych zjednoczeniu temu znaleźli, szczególnie zaś Konstantego Ostrońskiego wdę kijow. Ten urażony, że zjednoczenie to bez wiedzy jego ważono się stanowić, silny w bogactwa, wpływ swój i związki, oczywiście się onemu sprzeciwił; znaczniejsza część Rusi została połączona z Rzymem, wielu atoli uporczywie schizmy się trzyma.

Niemają pod panowaniem tem sprawy religijne pióro dziejopisa zatrudnić by mogły; lecz obszerne onych wywodenie, w wieku w którym żyjemy, więcejby przynieść mogło zarumienienia, niżeli pożytku. Zebrał się roku tego w Toraniu liczny protestantów synod, wielu senatorów, i znaczniejszych z rycerskiego stanu; lecz

¹⁾ Patrz w nocie na końcu tomu tego ciekawy list z Rzymu tychże władków.

gdy nad uciążliwościami swojemi naradzają się, wszedł z ramienia królewskiego Bykowski, kasztelan łęczycki, oświadczając imieniem Zygmunta niedowolność jego z podobnego zgromadzenia, upominając oraz przytomnych, aby nie ważyli się stanowić, coby powagę majestatu, lub kościoła rzymskiego obrazić mogło. Wszli za nim posłowie biskupa kujawskiego, i głośnie przeciw synodowi protestacyą zanieśli; synod atoli pod prezydencyą Orzelskiego, spisawszy zażalenia swoje, wysłał z niemi do króla Leszczyńskiego wdę brzeskiego, kilku innych senatorów i dwunastu z rycerskiego stanu. Przybyli do Krakowa posłowie na publiczne posłuchanie przypuszczonymi nie byli; prywatnie tylko skarg ich wysłuchano, z zwykłym jak zawsze odłożeniem do czasu dalszego ¹⁾).

Pamiętnym jest jeszcze rok ten urodzeniem w Łobzowie królewicza Władysława, i spłonieniem przez ogień poprzedzającej nocy części królewskiego zamku. Zygmunt ozdobniej niż wprzód gmach naprawił i podniósł, a kardynał i biskup krak. Jerzy Radziwił, z nowo odkrytych w Kielcach rudokopalni, królowi tyle miedzi darował, iż cały nią zamek pokrytym został.

Urodzenie królewicza z niezmierną radością po całym państwie obchodzonym było.

ROZDZIAŁ IV.

O początkach Kozaków. Łoboda i Nalewajko hersztowie kozaccy rabują Podole i Litwę. Żółkiewski hetman polny na przeciw nim ciągnie, znosi oddziały Nalewajki, i samego śpiesznie ściga. Kozacy udają się do Kijowa. Książę Rożyński w Pawołoczy, nocny bój jego z Kozakami pod Białącerkwią.

R. 1596.

Lubo namieniliśmy już wyżej o wypadaniach Kozaków w tureckie dzierżawy, o popełnionych przez nich

¹⁾ Lengnich t. IV p. 210.

w prowincjach polskich łupieśtwach, jednak nim przystąpimy do uporczywszych coraz z ludem tym wałok, o początkach narodu, sposobie wojowania jego wspomnieć należy. Tak obfite niwy, jakie się rozciągają po nad Dnieprem, Dniestrem i Donem, od dawna zamieszkałymi były; sama nawet żyzność ziemi, wód, ryb, lasy mnogiego pełne zwierza, dostarczając z łatwością wszystkich życia potrzeb, niespokojne chuci mieszkańców wieść musiały do najazdów i łupieństw. Początek narodu sławiański, imie Kozaków, czyli od podobieństwa do kóz, z szybkością z jednego miejsca przenoszących się na drugie, czyli jak twierdzi Heidenstein ¹⁾, wyrazem znaczącym w języku tureckim i perskim łotrów, dla ustawicznych ich najazdów nadane. Łubieński pisze, że od Greków nazwani Niżowcami, dla tego, że na wyspach Dniepra mieszkali ²⁾. Lud ten podbity przez książąt litewskich, aż do Jana Kazimierza ciągle pod berłem królów polskich zostawał.

Żyzność ich siedlisk, nieograniczone swobody, powab łupieństwa, powiększyły ten naród, pierwotnie słowiański, przychodniami ze wszystkich krain sąsiednich.

W Polsce, Litwie, Multanach, Wołoszczyźnie, w pobliskich tureckich lub moskiewskich prowincjach, kto zbrodnie popełnił, lub sprzykrzył sobie poddaństwo i prace, jak niegdyś złoczyńcy przy założeniu Rzymu, wśród ludu tego pewne znajdował schronienie; wszyscy atoli słowiańskim mówią językiem, wszystkim wiara syzmatycka wspólna. W napadach swoich, czyli to łądem, czy wodą, zarówno śmieli, często szczęśliwi, nie odmawiają i pieszym potykać się bojem; długa rusznica i krzywa szabla, są bronią ich; obóz nie szańcem, lecz otoczony wozami, najeżony działami, przenosi się łatwo, gotów czy w ścisłym postępować szyku, czy w napaści dzielny dać odpór. Jeśli nieprzyjaciół zbyt dla nich silny, szybkim pierzchnieniem bezpiecznie na wyspy swoje chronią się.

¹⁾ Pag. 326.

²⁾ Łubieński pag. 224.

Najczęstsze atoli, i najzyskowniejsze ich najazdy były łodziami; łodzie te, zwane czajkami, czterdziestu zbrojnych młodców mieściły w sobie. Na tych puszczając się Dnieprem, a łupiestwa, spustoszenie i ogień roznosząc po zachodnich morza Czarnego brzegach, nieraz ocierali się o Carogrodu mury, rzucali postrach na stolicę i gmachy seraju. Wierni zawsze królom polskim, lecz od lat czterdziestu zbogaceni łupami Azji, rozmnożeni w liczbę, kosztowną zdobycz, żony i dzieci w grodach królewskich i szlacheckich na Ukrainie przechowywać zaczęli. Nie uszły bogactwa te chciwości starostów i przemożnej w stronach tych szlachty; a tak lud, który w kluby prawa ujęty, bacznością rządu mógł być od zaborów obcej własności wstrzymanym, opieką króla zapewnionym w używaniu swojej, przez nieludzką nas samych chciwość, przez zdzierstwo i uciski nasze, do rozpacz przywiezion, już wtenczas, lecz bardziej w czasach następnych, srogie swe zemsty ze szkodą naszą wywierał.

Wyprawy króla Stefana na Moskwę długo zatrudniały oręż, nasycaly chciwość łupieskiego narodu; lecz po zawartym z carem Wasilewiczem pokoju, rozpuszczeni do domów, niecierpiący pracy, kraje tureckie najazdy swojemi trapić zaczęli. Uległy orężowi ich Orlik i Parkan, złupione czarnomorskie nadbrzeża. Postrach który zwycięstwa Stefana na sąsiedzkie rzuciły narody, wstrzymywał Turków od zemsty; skargi tylko do króla zanieśli. Upominani Kozacy o zdzierstwa te przez króla Stefana, Głębckiego posła jego zabijają i w Dnieprze topią. Właśnie gdy Stefan sprawiedliwą karę za zbrodnie ich gotuje, śmierć go porywa.

Tak smutna dla Polski strata, powiększa zuchwałość Kozaków; znów wpadają na tureckie dziedzictwa, i przystawiwszy w nocy drabiny, szturmem biorą Ocaków. Widzieliśmy ich później wmieszanych w rozterki wołoskie, dalej ogoloconą Ruś i Wołyń z żołnierza polskiego pustoszących zuchwale.

Dwóch naówczas przedniejszych wodzów między Kozakami liczono: *Archorego Łobodę* i *Szymona Nalewajkę*. Łoboda wzięty u prawdziwych dawnych Niżowców. Nalewajko miał po sobie zgraję przychodniów,

i ściek tych wszystkich łotrów, co ucieklszy od zasłużonej kary, w ukraińskich stepach schronienia szukali; tym rozpacz dodawała odwagi, lecz podział władzy wzniecił między wodzami zawiść i otwarte niezgody. Nalewajko pośledniejszym widząc się w powadze i sile, wziawszy z sobą tysiąc ludzi co śmielszych, okrążywszy Podole, górami do siedmiogrodzkiej ziemi, ztamtąd do arcyksiążęcia Maksymiliana udał się; lecz i tam niedługo pobywwszy, wszystko niszczyć i rabując po drodze, przez Samborz do Łucka przyciągnął. Ztamtąd, korzystając z zatrudnienia wojsk polskich na Wołoszczyźnie, do Litwy wtargnął; Mohilów, miasto sławne bogactwami i handlem, złupił i spalił; dalej niespodzianie napadając na zamki królewskie i znaczniejszych panów, co w nich dział, lub wojennego znalazł rynsztunku, zabrawszy, na Wołyń powrócił.

Gdy w ten sposób Nalewajko Litwę i Wołyń grasuje, Łoboda po Kijowszczyźnie bezkarnie na szlachcie wywiera swe zemsty; doznali ich najuciążliwiej książęta Ostrogski i Wiśniowiecki. Ziemia acz żyzna, nie mogła długo nasycić cheiwego łupiestw tłumu. Łoboda rozdzielił liczne swe pułki: sam został w kijowskiem, Sawulę do Litwy wysłał.

Tymczasem żalosne skargi ze stron wszystkich dochodziły do tronu Zygmunta; przerażało najbardziej buntowanie się pospólstwa, i łączenie się jego z Kozakami. Tu Zygmunta winić nie można; — bez skarbu, z nielicznym wojskiem, napisał tylko do hetmana polnego Żółkiewskiego, by baczył, aby rzplta nie cierpiała krzywd i dalszej zniewagi. W miesiącu lutym 1597, odebrał te listy Żółkiewski, z powierzonymi sobie od Zamojskiego pułkami na Wołoszczyźnie stojący.

Lubo pułki te rozłożone na stanowiskach zimowych z ostatniej nie wypoczęły wyprawy, lubo tęgie jeszcze dojmowały mrozy, Żółkiewski widząc rosnące coraz siły Kozaków przez przybywający do nich lud wiejski, przeglądając, że Nalewajko z Łucka do Braclawia się uda, nie czekając, zebrania się swych hufców, w tysiąc koni ku Łabuniowi ruszył. Już hetman o trzy tylko mile znajdował się od miejsca tego, gdy Nalewajko do Ostro-

pola przyciągnął. Nie spodziewając się nadejścia tak prędko wojska polskiego, postępował powoli i nieostrożnie; kilkaset koni z tylnej straży jego pozostało się w Maciejowiczach; tych przed świtem jeszcze, pogrążonych w pijaństwie i śnie, Żółkiewski napada, i gdy poddać się nie chcą, zapala wieś i wszystkich wycina lub bierze.

Nalewajko przez zbiegów uwiadomiony o klęsce, dzień i noc uchodząc, do Pikowa przybywa. Zmordowany ściganiem go Żółkiewski, dla posilenia koni w Ostropolu przez noc zatrzymać się musiał. Nazajutrz tuż w tropy za nieprzyjacielem dążąc, pięciu godzinami po wyjściu Nalewajki stanął w Pikowie; tam dowiedziawszy się od jeńców, że wódz ich do Braclawia dąży, widząc jak lud w tych stronach Kozakom przychylny, by ważne to miasto ubiedz przed nimi, dniem i nocą nagli swój pochód, i o czarnym już zmroku nad rzeką Olszanką dopędza.

Hetman w małej dąbrowie pod gołym niebem nocował; zmordowanie i ciemność nie dopuściły rozpocząć bitwy. Nalewajko na czele licznego wojska z tysiącem Polaków boju stoczyć nie śmiały, tejże nocy, nie już do Braclawia, lecz przeszedłszy rzeczkę Sob, w dzikie puścił się stepy.

Żółkiewski dla pośpiechu zostawiwszy za sobą wozy z żywnością i wszystkie obozowe sprzęty, nie śmiał porwyczo w pustynie za nieprzyjacielem puszczać się. Wiele z koni jego, śpiesząc po ostrej grudzie, pokaleczało. By te cokolwiek pokrzepić, puściwszy wieść że wkrótce wyruszy, hufce swe po ostatnich już przed stepami wioskach dla odpoczynku rozłożył. Niezmordowany w uchodzie swym Nalewajko, przeszedłszy rzekę Czarnemi wodami zwaną, zastanowił się wśród stepy humańskiej; tam dla pokrzepienia niedziel kilka zabawił; konie trawą i wrzosem, wojsko zaś mięsem końskim posilał.

Właśnie gdy Żółkiewski uganiał się za Nalewajkiem, Łoboda siedmset koni z wojska swego wybrawszy, dla złupienia Baru i okolic jego puścił się; lecz w Pohrebiszczach dowiedziawszy się o Żółkiewskim i porażce Nalewajki, co prędzej do Białocerkwi cofnął

się. Niemilem był Kozakom pobyt Nalewajki, niemile puszcza, i końskie mięso za pokarm cały; zwątpiwszy wódz ten o losach swoich, szukał przez Strusia starostę brackławskiego powrócić do łaski hetmańskiej; nie chciał Żółkiewski z hersztem zbiegłego łotrostwa wchodzić w żadne umowy; wołał raczej Łobodę, jako naczelnika prawdziwych Kozaków, do upamiętania przywieść; uprzedził go Nalewajko; sam niepewny przebaczenia, użył wszystkich sposobów by się z Łobodą pogodzić, i z wspólną sprawą razem i obozy połączyć. Dokazał zamiaru swego człowiek przebiegły, gdy bowiem posłaniec Żółkiewskiego do Łobody z listami przyszedł, lubo hetman obiecywał w nich Łobodzie łaskę królewską, byle Nalewajkę odstąpił i do posłuszeństwa powrócił, przecież ten zwoławszy na radę starszyznę, za zdaniem jej, posła hetmańskiego bez odpowiedzi odprawił Kozacy niedosyć bezpiecznymi w Białocerkwi sądząc się, do Kijowa się cofnęli, i tam z powracającym z Litwy Sawulą połączyli się.

Żółkiewski, by te siły rozdzielić, przybywającemu naówczas kniaziowi Rożyńskiemu w Pawołoczy zatrzymać się kazał, z mocnem zaleceniem, by w tem miejscu między wodami, przez położenie wybornem, trzymał się; sam na ściągnięcie innych pułków czekając, w Pikowie stanął. Rożyński wraz z innymi Ukrainy mieszkańcami, tysiączne mając na Kozakach do pomszczenia krzywdy, jakich mógł tylko zachwycić, sądził i śmiercią karał. Gdy wieść ta do Kijowa nadeszła, Kozacy chcąc powetować krzywd swoich, Saska, jednego z wodzów, z trzema tysięcy młodców na zrabowanie włości jego wysłali. Sasko chcąc się dowiedzieć o sile nieprzyjaciela, zatrzymał się w Chwastowie, i podsłuchy do Pawołoczy rozesłał; na wieść tę niecierpliwy Rożyński Pawołoczę opuszcza, naprzeciw nieprzyjacielowi dąży, straż jego z 300 ludzi złożoną podchwytuje i znosi.

Przełknięony Sasko, śpiesznie do Kijowa powraca; składają Kozacy walną radę, jak Rożyńskiego przytłumić. Łoboda z Pereasławia, Nalewajko z Czerkas, oby-

dwa dla nowych oddaleni zaciągów, przybywają co prędzej.

Tymczasem Rożyński Kozaków nie zastawszy w Chwastowie, za niegodną rzecz sądząc nazad do Pawłowocy powracać, do Białocerkwi przyciągnął. Kozacy 8000 ludu zebrawszy, wiedząc że Rożyński nad tysiąc żołnierza nie liczył, ku temuż miejscu postępować zaczęli. Przerażony Żółkiewski nieuważnem Rożyńskiego posunieniem się, niebezpieczeństwem, którem mu zagrażały przeważne siły Kozaków, lubo jeszcze wszystkich hufców swoich nie ściągnął, na pomoc mu ku Białecerkwi wyruszył.

Leży Białocerkiew na trzy wypuszczenia strzały od rzeki Rosi, wał miasto otacza; ten acz nie wyniosły ni silny, zasłaniał jednak mieszkańców od wszelkiej Tatarów napaści. Zamek położon na górze, z kąd oku odkrywa rozwinięte na około krainy. Rostropiej byłby Rożyński uczynił, gdyby się tam był zamknął, i Żółkiewskiego czekał. Sawuła z przednią strażą na dniu drugim kwietnia przyciągnął pod Białącerkiew. Już ciemna noc zaszła, Nalewajko okryty jej cieniem, spodziewając się miasto podchwycić i naszych w śnie zatopionych wyciąć, we 3000 ludzi wchodzi przez bramy otwarte; lecz już śmiały Rożyński, zachęcony przez niecierpliwe boju rycerstwo, wprzód nim był Kozaków zoczył, z miasta wyciągnął, i niewiadomy bliskości nieprzyjaciela, prosto ku wielkiemu obozowi Sawuły zbliżał się. Noc była nadzwyczaj burzliwa i ciemna; spotkały się dwa wojska, wzajemnych szyków nie mogąc rozeznąć; naszych atoli odgłos trąb, wołania wodzów, i zapalone kierowały pochodnie. Rożyński dla większego popłochu, do pomięszanego już tłumu z dział uderzyć rozkazał; towarzystwo rzuciło się obces. Kozacy nie zgadując jak mała siła na nich uderza, pierzechnęli. Lecz kiedy nasi sądzą że ich prosto ścigają przed sobą, Sawuła zwróciwszy na bok ku rzece Rudawce, znów do taboru swego powraca. Nalewajko usłyszawszy w nocy pierwsze strzelanie i odgłos trąb, porzuciwszy miasta rabunek, Sawule na pomoc pośpieszył. Gdy dzień rozjaśniał, Rożyński błąd swój poznawszy, do zdobytego

jak mniemał cofa się obozu; jakie było zadumienie jego, kiedy tam uszykowane wojsko Kozaków i nieliczny hufiec piechoty swojej, pod samem miastem strzelający się z nieprzyjacielem postrzega. Nie zraża wodza ani szczupłość sił własnych, ani niespodziane przeciwników tłumy; nie wacha się i chwili, ściśnionym szykiem przebijają się przez obóz Kozaków, wielu z nich trupem ściele, i zabrawszy swą piechotę, zamyka się w mieście. Tyle zmiany w boju i fortunie noc jedna zawarła.

ROZDZIAŁ V.

Żółkiewski ściga Kozaków aż do Kijowa. Opisanie miasta tego. Hetman przymusza Kozaków do poddania się. Prózne negocjacje z posłem papieskim o związek naprzeciw Turkom.

R. 1596.

W Trzylesiu, o cztery mile od Białocerkwi, znajdował się hetman Żółkiewski, gdy czasami dochodzący huk dział, ostrzegł go o potykaniu się naszych; co rychlej więc zwija obóz i śpieszy; po drodze schwytani Kozacy, o pół mili już od Białocerkwi, nadto listy Rożyńskiego, uwiadomiły go o położeniu naszych. Obszerne błonia i niwy uwieńczają w tych stronach tu i owdzie podnoszące się wzgórki; Kozacy ujrawszy z nich ukazujące się wojsko polskie, opuszczają zamiar szturmowania Białocerkwi, i co śpieszniej uchodzą. Nadciągnął hetman na pobojuwisko nocy wczorajszej; wielu raniomych ze stron obojga, tu i owdzie konających, wszędzie stosy trupów kozackich, niemało i naszych poległych, ze smutkiem oglądał. Chcąc korzystać z popłochu nieprzyjaciela, pewien, że ten dla potrzeby paszy daleko oddalić się nie mógł, umyślił ciągnąć za nim; jakoż od pierwszych zbiegów dowiedział się, iż Kozacy o milę od Białocerkwi dla pokrzepienia koni stanęli.

Miał z sobą Żółkiewski prócz piechoty tysiąc kwarcianego żołnierza, 550 posiłkowych hufców, nadto kilka set ochotników z Braclawia, Chmielnika i Baru; tych sprawił w szyk, jakiego czas, miejsce i sposób potykania się nieprzyjaciela wymagał. W czworogran od szesnastu szeregów ustanowił wozy, pomiędzy temi całą piechotę, 24 dział polowych po bokach i rogach umieścił, jazda częścią przodem, częścią bokami i z tyłu unosiła się; ciągnął w tym szyku, jak największy zachowując porządek. Niemale atoli niespokojności umysł wodza trapiły; wiedział on, że szczupłą swą garstką, w otwartych polach, nie łatwo było pokonać nieprzyjaciela, tak znacznie liczbą przewyższającego naszych, złożonego z ludu, któremu rozpacz nowej dodawała wściekłości, który pewien haniebnej śmierci, w odwadze całe pokładał zbawienie. Z drugiej strony za niegodną rzecz uważał Żółkiewski, gdyby zgraja ta bezkarnie z rąk jego wymknąć się i przez to śmiałość swą do większego jeszcze zuchwalstwa posunąć miała. Względ ten, odgłos rycerstwa by go do nieprzyjaciela prowadził i w jednej bitwie koniec tylu trudom położył, przemożły. Podwoił więc kroku, i pod zachodem słońca przy bagnie Ostrym kamieniem zwanem, taboru kozackiego dopędził.

Obrawszy położenie, w któremby działa nieprzyjacielskie jak najmniej razić go mogły, z wesolą twarzą harc lekkiej jeździe rozpocząć kazał. Kozacy otoczyli się wozami. Wysypała się młodzież nasza ze wszystkich stron, obskoczyła tabory. Krwawa wszczęła się walka; Kozacy i działami i szablą bronili się odważnie, wielu z nich położywszy się pod wozy, z rusznic razili kopijników naszych; ci siekli i kłóli, lecz łańcucha taboru przełamać nie mogli; wiele koni przesadzając przez wozy, zachaczało się na nich. Zginęło 34 towarzystwa samego, między nimi rotmistrz ich Jan Wiernek, ranionych niemało. Większa nierównie była klęska Kozaków. W nocnej bowiem białocerkiewskiej i dzisiejszej bitwie, do 2500 młodeców stracili. Ranny Nalewajko i Sawuła, Sasko, najpotężniejsza ich rada, zabity; noc walczących rozjęła. Żółkiewski na po-

bojowisku nocował; Kozacy w pociemku do Trypola ciągnąc, zebrawszy ile mogli czółen i statków, lubo gęsta kra szła jeszcze przez Dniepr, przeprawili się, i w Pereosławiu stanęli.

Hetman, dla wyleczenia ranionych i dania czasu do przybycia oczekiwanym od dawna pułkom, do Białocerkwi odciągnął.

Nie było próżnem zatrzymanie się hetmana; wysyłane przez niego podjazdy po całym nadbrzeżu Dniepru, gromiły i chwytaly oddzielne hufce kozackie, a zabieraniem i nieprzepuszczaniem soli, najwięcej wojsko ich całe trapiły.

Przeprawienie się nieprzyjaciół przez Dniepr najwięcej Żółkiewskiego zajmowało troskliwość. Kozacy pewni bezpieczeństwa swego, póki wojsko polskie na tej stronie rzeki zostanie, od samego ujścia rzeki, jakie tylko znaleźć się mogły statki, pozabierali z sobą, popsuli, lub całkiem spalili. Żółkiewski z Prypeci i innych do Dniepra wlewających się rzek, z wielką trudnością szkut kilka dostał; największą atoli pomocą stała się dla niego gorliwość obywateli kijowskich: ci i nowe pobudowali statki, i naprawili stare. Uwiadomieni o tem Kozacy, na winowajczem mieście postanowili zemstę swą wyrzucić. Pośpieszył miastu temu na pomoc Żółkiewski, złączył się z nim w Wasilkowie Potocki starosta kamieniecki, z Wołoszczyzny przez króla w posiłkach przysłany.

Żółkiewski z wojskiem swoim kilku godzinami uprzedził nadejście z tamtej strony Kozaków pod Kijów; rozłożył obóz pod monastylem pieczarskim przeczystej Dziewicy, i ledwie miasto ubezpieczył strażami, gdy Kozacy z drugiej strony Dniepru pokazali się.

Prowadził ich wódz najwyższy Łoboda; dla niepomysłnie bowiem staczanych walek, odjęta władza Sawule. Odkryto wkrótce białe żagle stu i więcej czajek czyli łodzi ich pod wodztwem Kaspra Podwysockiego; huk kotłów i odgłos trąb ich rozlegał się po lasach i skałach nadbrzeżnych; lecz że powstał wiatr przeciwny, z wielką trudnością przeciw nurtom wody poganiiali się wiosłami; przezorny na wszystko Żółkiewski, już wcześniej na brzegach porozstawiał działa; wypuszczony

z nich ogień, przedniejszą łódź wodza dwoma przeszył kulami, niektóre zatopił, wszystkich pomieszał porządek, tak, że już nie do miasta dążyć, lecz dla naprawienia szkód w bok oddalić się musieli.

Że często o Kijowie sławnej niegdyś własności naszej mówimy, przyzwoitem sędzę, o początkach grodu tego, i w jakim był naówczas stanie, pokrótce namienić. W wiekami oddalonych czasach handlujący na Czarnem morzu Grecy, pierwszymi byli założycielami Kijowa. Osiedli go później Sławianie, wolnemi prawy lub książęty z rodu swego rzadzeni.

Dla bogactw, handlu, ludności i przepychu, niektórzy z dziejopisów Kijów z Carogrodem równali ¹⁾).

Pierwszy Bolesław Chrobry zagarnął Kijów pod berło polskie. Miasto położone między dwoma potężnymi rzekami, przez rzekę Dziesznią sięgało wewnętrznych krain moskiewskich, Dnieprem morza Czarnego i Azyi. Tak obszerny handel, pogodne i umiarkowane niebo, żyzna ziemia w płody rolnicze i najwyborniejsze owoce, łagodność rządu, bliskość Carogrodu stolicy państwa i handlu wschodniego, łatwo Kijów uczynić mogły tak zamożnym, jakim go wystawiają dziejopisowie dawni; łatwo wierzyć możem tej wielkiej liczbie świątyń pańskich lśniących się złocistemi wieżami, tej złotej bramie, tym gmachom, tym warownym basztom, temu nakoniec mnóstwu przemysłnego ludu, który napelniał cały obszerny obwód tak zamożnego grodu. Dawną wielkość i świetność, świadczyły dzisiejsze zwaliska, wysokie naokoło wały, potężna brama z ostatkiem dawnej jeszcze pozłoty, tak wyniosła, że najszparciej wypuszczona strzała, dosięgać jej szczytu nie mogła; wszędzie, sterczące świątyń ruiny, między temi kościół ś. Zofii, budowany niegdyś sposobem greckim, z wielkim nakładem i pracą; pomost w nim z mozaiki, lazur i złoto lśniły się jeszcze w sklepieniach, w przysionkach, w gmachu samym, kolumny z porfiru, alabastru, mar-

¹⁾ Adam Bremeński w księdze II rozdz. 17: *Aemula Scept. Constantinop.*

muru. Zostały ostatki wspaniałości i w kościele ś. Michała, z złocistą wieżą i chórem wysadzonym mozaiką. Nad grobem wznosi się zamek niegdyś wspaniały, dziś ledwie godzien zamku imienia. Dzisiejszy gród w innym jest miejscu, poniżej nad Dnieprem, żadnego śladu dawnej wspaniałości nie okazuje; zniknęła ona pod orężem kniaziów moskiewskich, Połowców, Chrobrego, Gedymina i otaczających Kijów najezdnych narodów ¹⁾.

Nieprzełamany w przedsięwzięciu hetman, zniesienia raz na zawsze połączonych sił kozackich, w obliczu nieprzyjacielskiem przeprawić się przez Dniepr największą trudność znajdował; prócz nadbrzeż bowiem kijowskich, we wszystkich innych miejscach, najprzykrzejszemi były przystępy tej rzeki, już to dla wyniosłych opok, już dla szeroko rozlewających się bagnisk. Lękał się sprawiedliwie Żółkiewski, iż gdyby Kozakom przyszło do myśli umocnić brzegi, na których rozłożyli się byli, przeprawa z całym wojskiem przez głębokie nurty niepodobną stałaby się mogła; by ich z tamtąd odwieść, użył fortelu. Wiedział on, że Kozacy żony swe, dzieci i co bogatsze sprzęty w Pereosławiu przechowywali. Chcąc więc ich niespokojnymi o to miasto uczynić (jak gdyby we dwa ognie wziąć ich zamyślał), rozkazał Potockiemu, aby z ludem swym ku Trypolowi ciągnął, i w tem mieście lub też w Trechtemirowie przeprawił się przez rzekę. Leży Trypol sześć mil poniżej Kijowa, siedm od Pereosławia, Dniepr dwa grody przedziela. By rzecz podobniejszą do prawdy uczynić, kilkadziesiąt wozów zaprzężonych wołami naładowawszy łodziami, drogą ku Trypolu w samo południe prowadzić kazał; z drugiego brzegu Dniepra postrzegli Kozacy te wozy, dwóch zbiegów umyślnie pono przez hetmana wysłanych, potwierdziło mniemanie. Niespokojni o żony, dzieci i co im było najdroższem, zląk pościągawszy konie, ku Pereo-

¹⁾ Kijów zawojowany przez Bolesława Chrobrego, później przez Litwę, aż do roku 1686 został pod berłem polskiem; wtenczas dopiero przedany przez Jana III carowi Fiedorowi za 200,000 rubli.

sławowi odciągnęli corychlej. Tego tylko żądał hetman. Zapewniwszy się, że drugi brzeg od wojsk i zasadzek wolny, zebrał corychlej wszystkie swe statki, i dniem i nocą na drugim ujrzał się brzegu. Kozacy uwiadomieni przez rozstawione czaty o niespodzianem Żółkiewskiego przejściu, potrwożeni naradzali się z sobą, czyli w Pereosławiu zamknąć się, czyli w dalsze oddalić się stepy.

Pereosław w wiekach oddalonych sławnem był miastem, stolicą nawet książąt kijowskich; kiedy i przez kogo zburzonym, dziejopisowie zamilkli. Przed królem jeszcze Stefanem, książę Ostrogski wojewoda kijowski, ogłosiwszy dla przychodniów swobody, zaczął je zgruzów podnosić. Leży to miasto, między dwoma błotnistymi rzekami, Illiczą i Trabecią; wysoki lecz nadwerżony już wał otacza je w około, drugi okragły przy samym ścieku dwóch rzek, świadczy, że osobny od miasta zamek obwodził. Nie zdało się Kozakom zamykać w nim, już to że twierdza łatwo zdobytą być mogła, już też, że dziesięć tysięcy koni i bydła dostatek prowadząc z sobą, w bliskości dostatecznej paszy dostać nie mogli. Najdogodniej zdało im się daleko w głuche zapuścić się stepy, pewni, że wojsko polskie nie pociągnie za nimi, albo dla innych rzpltej potrzeb odwołaniem zostanie; zabrawszy więc w Pereosławiu żony, dzieci i skarby, do Lubnian ciągnęli. Czujne oko miał hetman na obroty ich wszystkie, nie ściągnął on Potockiego z drugiej strony, w bojaźni, by Kozacy znów na lewy brzeg Dniepru nie przeszli; lecz skoro oddalonymi ich od rzeki tej ujrzał, nakazawszy wodzowi temu sprowadzenie żywności wodą i połączenie się z sobą, w tropy za nieprzyjacielem pośpieszył.

Alexander Wiszniowiecki starosta czerkaski, przed siedmiu dopiero laty miasto Lubny założył; rzeka *Sula*, obszerne jeziora i bagna, oblewały je w około; przez te, most niezmiernej długości prowadził do miasta. Aczkolwiek mocnem miejsce to było, Żółkiewski całe swe obrócił staranie, by w niem Kozaków jak najdłużej zatrzymać i od zapuszczania się w dalsze stepy, lub też zepsucia mostu odwrócić. Tym końcem z Tochacinia

o 20 mil ukraińskich od Lubnian, wysłał do nich listy żądające namowy, obiecujące im nawet przebaczenie królewskie; lecz gdy Kozacy i listy temi i samą odległością wojsk polskich zabezpieczeni, pozostają w Lubnach. Żółkiewski dowiedziawszy się, że pod Choroszynem (kiedy niegdyś Witold wojska swoje przeciw Tamerlanowi prowadził) rzeka Sula najłatwiejszą do przebycia była, tam w jak najtajniejszy sposób, Strusiowi staroście brackowskiemu z oddziałem swoim dążyć rozkazał. Struś manowcami ciągnąc, tak, że i wojsko nawet nie wiedziało o celu podróży, do Choroszyna przybywa i tam corychlej na rybackich czółnach i pękach powiązanej trzciny, sposobem tatarskim przeprawia się przez rzekę. W tymże samym czasie Żółkiewski łączy się z Potockim, o sześć mil od Lubnian spotyka Bohdana Ogińskiego podkomorzego trockiego, ciągnącego w tysiąc koni litewskich na posilek hetmanowi. Wódz polski z połączonemi siłami dzień i noc dążąc, przybliża się do Lubny. Kozacy przestrzeżeni od posłuchów o nadciągnięciu hetmana, rzucili się coprędzej do mostu zrzucania, lecz Bielicki prowadzący przednią straż naszą, gęstym gradem kul i strzał od przedsięwziętego odpędził ich dzieła. W godzinę czasu naprawiono most, wszedł Bielecki do miasta, lecz już Kozacy oddalili się z niego, i nie wiedząc że Struś w tyle ich stoi, o milę nad rzeką Sulą rozłożyli się.

Tymczasem Struś wybrawszy z jazdy swej dwa szybkie bieguny, wysłał ich do hetmana z doniesieniem o swoim przybyciu. Umówili się byli wodzowie, iż wystrzał z dział hetmańskich znakiem będzie, że czas zbliżać się ku nieprzyjacielowi. Za usłyszeniem więc huków tego, wyruszył się Struś z ukrycia swego, tuman kurzawy powstający pod kopytami wojska jego, wzięli najprzód Kozacy za przechodzące hordy tatarskie, lecz skoro przekonali się o prawdzie, skoro postrzegli, że z przodu i z tyłu we dwa wzięci są ognie, strach i pomięszanie odjęły uwagę; jedni coprędzej w stepy uchodzić, inni z żonami i dziećmi nie chcąc się w dalsze puszczać bezdroża, zostać na miejscu, i okopywać się radzili. To zdanie przemogło. By czasu zyskać cokolwiek, wysłał

Łoboda do Strusia o rozhovor prosząc. Po myśli była i Strusowi prośba ta; jeszcze bowiem hetman z całym swym wojskiem nie ściągnął. W czasie tej długiej rozmowy przybył Żółkiewski; natychmiast rozwinęły się naokoło wojska polskie, w sposób, że od rzeki i odleglejszej paszy odciętymi zostali Kozacy.

Przez dni czternaście ustawne trwały utarczki, zawsze prawie z znaczną naszych korzyścią. Ciąg powodzenia, zuchwałstwo prowadzi za sobą; nie przestając młodzież nasza na spędzaniu Kozaków z pola, uniesiona zapalczywością, nieraz ich aż w same ich ścigała obozy. W jednym to z tych zuchwałych zapędów, Taszycki wielkiej odwagi i nadziei młodzieniec, i Szymon Denisko starosta żytomirski, na wałach nieprzyjacielskich polegli. Przykrzejszemi były trudy nad boje same; oszczędny krwi polskiej hetman, z przywiedzionym do rozpaczny ludem, nie chciał ich w szturmach wylewać, wolał wytrwaniem łupieżców do posłuszeństwa przymusić; nie zdejmował więc żołnierz pancerza, osiodłane w gotowości konie, gęste czaty we dnie i w nocy, nieprzerwana ostrożność i czujność; wszystko to, niedostatek nawet żywności, acz dojmowały rycerstwu naszemu, nie sprawiły jednak szemrania.

Nierównie większe dolegliwości obrzemieniały Kozaków. Zamknięci w szancach bez żadnej pomocy nadziei, widzieli codziennie podcinany kwiat najpiękniejszej młodzieży swojej; niedostatek żywności dla siebie, paszy dla koni, osłabiając siły, zwiększały ich nędzę; ścierwo poległych koni służyło przez czas niejaki za pastwę, lecz brak soli i to pożywienie obmierzłem uczynił. Rozjątrzyły się długiem cierpieniem umysły, i podejrzliwą rozpacz na własnych braci zwróciły. Oskarżony Łoboda o porozumienie z hetmanem, zapalczywości ślepego mnóstwa stał się ofiarą; niejaki Krempski na miejsce jego wybrany. Nie polepszyła losu Niżowców wódza odmiana. Im więcej mdleli na siłach, tem bardziej Żółkiewski natężał sposobów w trapieniu ich; z zatoczonych po wzgórkach dział miotał śmierć po całym obozie; zbrojne kozactwo, konie, bezbronne niewiasty, dzieci nawet padały bez liku. Stósy trupów parnem lata

przejęte gorącem, śmiertelną powietrze napelniały zarażą. Tylą nieszczęśliwościami trapieni, szczerze nakoniec do hetmana zanieśli prośby, o przyjęcie w posłuszeństwo i przebaczenie winy. Hetman polski następujące przepisał warunki:

1. Żeby się natychmiast do domów swoich rozeszli i bez rozkazu królewskiego nigdy nie gromadzili się w hufce. 2. Żeby hersztów wymienionych przez hetmana, działa, prochy, chorągwie, łupy, skarby swoje wydali natychmiast. Przepisane warunki bez zwłoki wykonanemi były. Krempskiego Żółkiewski wolno wypuścił, Nalewajka ¹⁾ i inni odesłani do Warszawy, gardłem skarani. Z znaków wojennych dwie chorągwie z herbem cesarza niemieckiego, jedna z herbem siedmiogrodzkim, buława, trąby i kotły srebrne, dary Rudolfa lub Maksymiliana, trzydzieści i jedno dział, hetmanowi wydane. Nie mnogie skarby i łupy, z tych ostatnich najwięcej sprzętów na Turkach zdobytych.

Inna część Kozaków, pod wództwem jakieśmy już wymienili Podwysockiego, z czajkami swemi pozostawszy na Dnieprze, nie opuszczała żadnych sposobów, by się z głównem swem wojskiem w Łubnie połączyć; lecz taka była w obozie polskim czujność, że nietylko oddział żaden, ale ani posłaniec, ni listy nawet przedrzeć się mogły. I ci więc Kozacy, po poddaniu się wojska głównego pozbawieni wszelkiej otuchy, błagali litości; darował wódz polski winę, i spokojnie do domów rozejść się dozwolił. Taki miała koniec ta ważna wyprawa, w której męstwo i wytrwanie rycerstwa, talenta i zręczność wodza, zarówno świetnie okazały się.

Żółkiewski uspokoiwszy Ukrainę, na obrady sejmowe do Warszawy pośpieszył; wzięte na nieprzyjaciela

¹⁾ Pan Scherer w historii swojej Kozaków, nie przestając na straceniu Nalewajki przez miecz, powiada, iż jak niegdyś w Agrygencie, ulano w Warszawie byka ze spiżu, i w nim Łobodę i Nalewajkę upieczono żywcem. W taki to sposób obcy pisarze krzają nam dzieje polskie. Upieczenie Nalewajki w spiżowym wole, zdało się autorowi poetyczniejszem jak proste ścięcie, i dlatego je położył.

chorągwie i działa, przez Zamojskiego jako najwyższego wodza, królowi odesłał.

Wrzała jeszcze wojna w Węgrzech między niedolężnym Rudolfem II cesarzem niemieckim i Mahometem trzecim. Mahomet po uporczywej obronie zdobył Agryą; znakomite zwycięstwo jego pod Karestą kładąc koniec roku tego wyprawie, niemniej groźnych na rok przyszły zapasów spodziewać się kazalo. By niebezpieczeństwu silny przygotować opór, dwór wiedeński i madycki, papież Innocenty IX, wszelkich przykładali starań, by rzeszę niemiecką i królestwo polskie pociągnąć do wspólnego przeciw nieprzyjacielowi związku. W tym celu Rudolf i Filip II król hiszpański, wysłali posłów swoich do Niemiec. Potrafił Henryk IV król francuski od związku tego książąt niemieckich odwrócić ¹⁾. Monarchowie jednak domu rakuskiego i papież tając ten zawód, liczne poselstwo w tymże zamiarze wysłali do Polski. Kardynał Gaetano był posłem papieskim, Jan Kitassi wybrany arcybiskup kołoczeński i Lobkowicz, byli na czele posłów wiedeńskich; Filip II wysłał Mendozę amiranta Aragonii; wszyscy pod radą i dowództwem nuncjusza apostolskiego czynili. Na podane propozycje, wyznaczył sejm dla traktowania z posłami komisją. Członkami ich byli: prymas Karnkowski, Radziwił kardynał i biskup krakowski, Gostomski wda poznański, Krzysztof Radziwił wda wileński, Jan Zamojski, Lew Sapieha, Gembicki kanclerz, niektórzy także z posłów. Zalecono komisarzom, by dzieło swoje do potwierdzenia na wkrótce złożyć się mający sejm przynieśli. Posłowie zagraniczni i komisarze nasi, składali posiedzenia swoje, najprzód w Warszawie, później w Krakowie, lecz wszędzie napróżno.

Zadał legat papieski, kardynał Gaetano i posłowie cesarscy, aby komisarze polscy podać chcieli propozycje, pod którymi traktować pragnęli. Odpowiedzieli nasi, iż ponieważ z strony domu austriackiego pierwsze nastąpiło wezwanie, przystało, aby oni pierwsi utworzyli

¹⁾ De Thou tom IX pag. 218.

swe myśli; to tylko wcześniej zapowiedzieć mogli, że chcą wiedzieć, jakim kształtem związek ten wspólny zawierać się ma, wiele każda strona dostarczyć ma wojska, kto mieć wodzę nad niem, na czym żołdzie, w którym kraju wojna toczyć się ma, czyli granice Polski zwłaszcza od Tatarów zasłanionemi będą, jakie nakoniec po zwalczeniu nieprzyjaciela dla każdego z mocarstw przeznaczają się nagrody? Wzięli posłowie austriacy zapytania te na namyślenie, a namysławiając się długo, odpowiedzieli nakoniec, że względem arcyksięcia Maksymiliana i paktów bendzyńskich, gdy królestwo węgierskie wojną zaburzone było, nie terażniejszy czas uiszczenia ich żądać; że pełnomocnictwo ich w wielu względach określone, bez zapytania wprzód woli cesarskiej, nie dozwalało im wyraźnej dać odpowiedzi; mnie mam atoli, przydał biskup wrocławski, iż życzeniem jest cesarza, aby Polacy od granic swoich wojnę z Turkami rozpoczęli, gdyby albowiem wojska razem łączyć się miały, ciężkie byłoby dostarczenie żywności dla mnóstwa takiego; nadto różnica narodów, języka, zawiści między wodzami, szkodliwemi rzeczy powszechnej staćby się mogły. Co do liczby wojska, radby cesarz, by kilkakroć sto tysięcy można go wystawić, że cesarz z księciem siedmiogrodzkim 60,000 wyprowadzić go przyrzeka. Co do żołdu żołnierza polskiego, chciałby wprzód cesarz wiedzieć, jak wiele rycerstwa, i w której stronie stawić go mamy, by podług tego, acz ciężkimi obarczony wydatkami, mógł wspaniałość swoją stósować. Co do czasu trwania związku tego, zdawałoby się, mówił wrocławski biskup, by na dwa lub trzy lata mógł być zawartym. Z zadziwieniem komisarze polscy te tak wątpliwe i niejasne odpowiedzi słyszeli; napróżno na następnych posiedzeniach tak względem wykonania punktów bendzyńskich, jako też jaśniejszego i pewniejszego warunków związku, tłumaczenia się domagali. Nie przedstawiali posłowie cesarscy czas zwlekać, wątpliwe dawać odpowiedzi, zaprzeczać nawet to, na co się już wprzód byli zgodzili. Zbliżał się dzień 2gi sierpnia, dzień, w którym sejm komisarzom dzieło ich zakończyć rozkazał; dawszy oni zaiste niepospolitej

cierpliwości dowody, na jednej z przedostatnich sesyj, Firlej wda krakowski imieniem towarzyszy swoich mówił w te słowa:

„Jakimże sposobem dzień, w którym spodziewaliśmy się na żądanych od was traktatach imiona nasze położyć, najmniejszej dotąd ugody nie jest jeszcze początkiem? Któżby zgadnął, że zawód ten pochodzi nie od tych co do związku tego zaproszonymi byli, lecz od tych co go pragnęli, co przez lat cztery nieszczęśliwą nekani wojną, potrzebowali pomocy naszej? Przecież tak jest, przecież niepojętą w myślach ludzkich sprzecznością, dwory wasze wyprawiwszy posłów do nas, dwory dopraszające się pierwsze o ugodzenie żadanego związku warunków, gdy rzeczpospolita przychyła się do tego, nie pośpiech, nie łatwość, ale zwłoki, przeszkody, od was samych znajduje. Bo na czemże od początku maja do dnia dzisiejszego czas i posiedzenia nasze schodziły. Pytamy pod jakimi warunkami żądany związek zawierać pragniecie, a wy wymagacie, żebyśmy my, przychylający się tylko nie żądający, pierwsi nasze stawili. Zadziwieni nad zagadnieniem podobnem, nie chcący atoli zostawić na sobie cienia złej woli, podajemy myśli nasze, czynimy co chcecie. I cóż wy na to? Czas na namysleniach wycieńczać, niedostatecznością pełnomocnictwa swego składać się, lub takie podawać warunki, które nam niebezpieczeństwa i straty, wam ulgę w wojnie, korzyści w pokoju przynieśćby mogły niechybnie. Dopływa godzina, wkrótce wy przed panami waszymi, my przed królem i narodem staniemy czynić sprawę z czynów i postępów naszych. Wkrótce was panowie wasi, nas wolni ludzie słuchać i sądzić będą. My chcąc spełnić oczekiwania, stać się wyboru ich godnymi, usprawiedliwić nakoniec siebie samych, po raz ostatni tłómaczymy wam myśli nasze, tłómaczymy je z tą otwartością, która uczciwym i wolnym ludziom przystoi. Związek przeciw nieprzyjacielowi wiary chrześcijańskiej, wam koniecznie potrzebny i nam dogodnym być może; gotowi jesteśmy przystąpić do niego pod warunkami, których słuszność sami powinniście uznać. Za nieodbity i niezbędny kładziemy warunek,

potwierdzenie paktów bendzyńskich. Dalej, co do sił na tę wojnę użyć się mających, gdy w spólny niebezpieczeństw zawód wchodzić mamy, wspólne powinny być usiłowania i wspólne korzyści. Potrzeba wojnę tę popierać dzielnie, by ją skończyć w czasie najkrótszym. Sławny po świecie z czynów swoich wódz ś. p. król nasz Stefan Batory zwykł mówić, iż nie należy się porywać na wojnę turecką, nie mając stu przynajmniej dwudziestu tysięcy bitnego żołnierza; chcielibyśmy wiedzieć, ile car moskiewski i inni obiecywani sprzymierzeńce dać go nam zechcą; co do was, jeżeli cesarz imć 80,000 wywiedzie, my połowę tyle, to jest 40,000 stawić w pole przyrzekamy, to jest, 30,000 częścią kopijników, częścią lekkiej jazdy, i 10,000 piechoty. Że zaś z Muzułmanem najwięcej jazdą spotykać się potrzeba, chcielibyśmy, żeby i sprzymierzeni tejże najmniej 30,000 stawili, piechoty zaś najmniej 50,000. Królestwo polskie obfitsze jest w męże zbrojne niż w drogie kruszce, niech przynajmniej trzecia część wojska naszego będzie na żołdzie cesarskim, i innych nie ma wodzów, jak króla i hetmanów swoich. Wcześniej zapewnić się należy, ażeby żywność na wojsko to tak opatrzoną była, by onejże w biegu wojny, której trwania przejrzyć nie można, nigdy nie brakło. Za sprawiedliwą, nie wątpim, tę troskliwość i ostrożność naszą uznacie, że w przypadku, gdyby nieprzyjaciół całe swe siły naprzeciw Polsce wywarł, aby jako w sprawie dla sprzymierzeńców podjętej, sprzymierzeńcy ci wspierali nas całemi siłami swemi. Nadto uważać należy, iż wszędy otwarty jest nieprzyjacielowi przystęp do Polski. Najazdów tatarskich najwięcej lękać się należy. Roztropność więc nakazuje, ażebyśmy dla zaslonienia granic naszych, zostawili w tych stronach poczet wojska potrzebny. W pokoju dziś żyjąc z Turkami, dla was i dla sprawy chrześcijaństwa, w krwawe wdajemy się wojny. Jeżeli cesarz i sprzymierzeńcy równie szczerze jak my toczyć wojnę tę będą, jeżeli Bóg (czego nie wątpię) świętym naszym pobłogosławi zamysłom, ołfite plony czekać nas wszystkich powinny. A że w posiedzeniach naszych o nadgrodach tych była już mowa,

żeście już państwo tureckie, sam nawet Carogród obiecylali, dzielili jak swoje, sądzimy być obowiązkiem wiernych ojczyźnie swej synów, za pracę, trudy i wylaną krew przez nas, żądać zasłużonej zapłaty; żądamy więc, aby poblizsze królestwu naszemu krainy, Multany, Wołoszczyzna, ujście Dunaju, tateczne brzegi morza Czarnego, wolną nakoniec po nim żeglugę, zabezpieczonemi sobie ujrzeli. Takie są przez samą słusność podane warunki nasze. Jeżeli więc sprawa chrześcijaństwa całego i sprzymierzeńców obchodzi was szczerze, łatwo przystaniecie na nie; jeżeli zaś zamiarem jest waszym wciągnąć nas w tę wojnę, nam hazardy, sobie tylko zabezpieczyć korzyści, źlebyście zaiste o rozsądku naszym tuszyli, mniemając, że niebacznie i płocho uwieść się damy.“

Nie do serca był głos ten posłom cesarskim; przecież uczucia swoje milczeniem pokryli. Już nadszedł dzień do traktowania ostatni, nagle jeszcze legat papieski zawarcie związku tego, lecz z strony posłów austriackich powiększały się oziębłość i obojętność; doszły nakoniec komisarzy naszych wieści, że dwór wiedeński w przygotowaniach do wojny wolnieje, a nawet i o pokoju zamyśla. Pośpieszył donieść o tem legatowi Malespinie Gembicki podkanclerzy koronny, na co nuncyusz: „Jeżeli tak jest, zwodzi Rudolf i papieża i siebie; jakoż wyznać należy, iż więcej Rzym był o ten związek gorliwym niż go cesarz życzącym. Chciał on pieniężnego wsparcia od stolicy apostolskiej, lecz papież wtenczas dopiero pieniądze przysłać obiecał, kiedy liga między sprzymierzonymi podpisana zostanie.“ Tym więc sposobem, sojusz tak z początku upragniony gorąco, wachaniem się i nieszczerem postępowaniem zniknął powtórnie, ani późniejsze Rzymu i domu rakuskiego starania, mogły już ośmielić Zygmunta lub kogokolwiek nakłonić, by odnowienie negocyacyj tych, wnieść raz jeszcze do stanów.

ROZDZIAŁ VI.

Śmierć królowej Anny, synod wyznania greckiego w Brześciu lit. Zatargi z Elzbletą k. a. Sejm 1598. Buntownicze postęпки w Szwecyi Karola księcia Sudermanii.

R. 1597. 1598.

Smutnym był dla Polaków koniec roku 1596 przez śmierć Anny królowej wdowy po Stefanie Batorym. Acz zesła w wieku, w którym śmierć zbyt wczesną nazwać się nie może, nie zmniejszyła powszechnego po sobie żalu; zawsze zbyt krótko żyją ci, co się zasłużyli ojczyźnie. Powiększała stratę myśl, że pani ta była ostatnią uschlą już gałązką bujnego szczepu Jagiełłów. Córka i siostra Zygmuntów, żona Stefana, zerwała zgonem swoim łańcuch długich i szczęśliwych powodzeń. Zrodzona w Polsce, nigdy nie rozstając się z nami, czucia swoje, prace, królewskie dostatki, wszystko poświęcała Polakom. Z nią to, mówi Piasecki, nietylko zginął ród Jagiełłów, lecz powaga, przystojność i dawne obyczaje narodu. Odtąd dwór zaniechawszy ojczystej, obcą, niemiecką najbardziej przyjął postać na siebie. Zawarty Zygmunt w zamku swoim z Wolskim starostą krzepickim, Bobolą podkomorzym i spowiednikami Jezuitami, Niemcami, nie rycerskimi jak dawniej królowie polscy gonitwy, lecz chemią, złotnictwem, graniem w piłkę, lub podobnemi bawił się gierami. Nie smakowali Polacy w tej niedostępności, w tym trybie życia niegodnym powagi królewskiej. Upominał króla prymas, czynił przełożenia Zebrzydowski marszałek w. k. Przez wzgląd na dostojęństwo kapłańskie, słuchał Zygmunt przełożen prymasa, przestrogi Zebrzydowskiego przyjął milczeniem pogardy pełnem. Ztąd między królem i dumnym obywatelem pierwszy nienawiści początek.

Przy końcu sejmu nieużytecznie zeszłego, wspomniony już Mendoza poseł hiszpański zanosząc swe skargi na buntowniczych Belgów, na wsparcie, które im Elz-

bieta królowa Anglii dawała, dotknął, jak obraźliwem było dla korony polskiej, że okręta gdańskie i elblöńskie przez Anglików chwywane były, i cały handel między Polską i Hiszpanią zniszczony. Oddawna szlachta polska w zmniejszeniu swych dochodów krzywdy te czuła. Poruszony niemi Zygmunt, wysłał do królowej Elżbiety Pawła Działyńskiego. Dane mu posłuchanie publiczne. Przyjęła go Elżbieta w koronie na głowie z berłem w rękę, otoczona panami królestwa. Działyński przyzwyczajony do wolnego z królem mówienia, śmieiej niż wyniosła spodziewała się królowa przekładał pokrewieństwo Zygmunta z rakuskim domem, krzywdy narodu swego, powściągnięcia nakoniec gwałtów i niezwłocznej za nie wymagał nagrody. Obrażona Elżbieta ostrością wyrazów, nie dając czasu kanclerzowi swemu do odpowiedzi w łacińskim języku, tak z gniewem odezwała się do posła: „Przez całe życie moje podobnej nie słyszałam mowy; widzę z niej żeś wiele czytał i żeś uczony, lecz widzę oraz, że prawa narodów znajomości ci nie są; w toczącej się bowiem między dwoma monarchami wojnie, wolno jednemu, przesyłane do drugiego posiłki i wsparcia przejmować i zabierać.

„Przypuszczając cię do posłuchania mego, sądziłam że usłyszę dzięki, żeś wdaniem się mojem odwróciła od was ciężką wojnę turecką. Niewdzięczność, ostre słyszę wyrzuty. Wspominasz o powinowactwie króla twego z domem rakuskim, a zapominasz, że z tego to domu książęta berło polskie z rąk pana twego wydrzeć usiłowali, i usiłują jeszcze. Radni panowie opowiedzą ci wolą moją.“ To mówiąc, wyszła ¹⁾. Wdanie się Burgkleja, Roberta Cecile i Fortescue ministrów angielskich, ułagodziły te gniewy. Otrzymał Działyński, że jak miastom anzeatyckim, tak i pruskim równe prawa z samymi Anglikami udzielone już przez Edwarda VI, potwierdziły się; że oprócz potrzeb wojennych, wszystkie inne towary do Hiszpanii nawet wolno im będzie posyłać. Wkrótce

¹⁾ Rerum Anglicarum annales regnante Elisabetha. Auctore Guilielmo Cambdeno pag. 693.

wysłany do Polski *Jerzy Carew*, z miastami pruskiemi ułatwił trudności.

Lubo na każdym sejmie dostateczne uchwalono pobo-ry, tak je atoli wnoszono niewiernie i opieszale, tak władza wykonawcza zupełnie była już słabą, iż skarb publiczny bez żadnego zostawał zapasu, do tego stopnia, iż na zapłacenie 5,000 wojska leżącego pode Lwowem, już dobra królewskie najeżdżać zaczynającego, Zygmunt za radą senatu zastawić musiał klejnoty, koronę i część dóbr swoich stołowych, by zaradzić niedostatkowi temu. Zwołano sejm na dzień 2 marca 1598; inne jeszcze były zwołania powody; otwarte w Szwecyi na władzę i dostojęństwo królewskie zamachy, wymagały tam bytności jego; niedopełnione przez Maxymiliana pakta bendzyńskie, podstępny na Wołoszczyźnie Michała, przez Austryą wspierane; zamiary jej przywłaszczenia sobie siedmiogrodzkiej ziemi; śmierć cara moskiewskiego; nietrwale nakoniec zabezpieczony z Turkami pokój. Do tylu frasunków Zygmunta, przydała nowe strapienie śmierć panującej królowej Anny rakuskiej. Pani ta z przymiotów swoich od dziejopisów naszych wielce chwalona, w 24 roku wieku swego, przy porodzeniu córki życie skończyła. Smutne było rozpoczęcie sejmu; wysłani z doniesieniem żałosnego zgonu do Wiednia posłowie, podobnież do Turek, Szwecyi i innych mocarstw dla zabezpieczenia się w sojuszach, i rozpędzenia gromadzących się nawalnic. Przodkowie nasi hojni w wyprawianiu poselstw, skrzętni w dawaniu poborów, nie baczili na to, że gotowy tylko do boju żołnierz i skarb opatrzony, zapewnić mogą całość i powagę narodów, i że umowy z postronnymi tyle tylko są pewne, ile siłą poparte.

Otworzył Zygmunt sejm od oświadczenia stanom, iż gdy niebezpieczeństwo, w którym dziedziczne jego królestwo szwedzkie od Karolusa znajduje się, potrzebną tam bytność jego sprawuje, gdy już i stany potrzebę tego uznały, on przyrzeczenie prędkiego powrotu na piśmie oddaje, żądając także zabezpieczenia od stanów, że mu w poprzysiężonej wierze dotrują. Ustanowiono pobór na rok jeden, z których 300 tysięcy na

drogę szwedzką królowi dane być miały, 150 tysięcy na wykupienie klejnotów, reszta na wykupienie dóbr stołowych zastawionych na wypłacenie żołdu żołnierza; pozostałe od tego sumy, do skarbu publicznego w Rawie wlane być miały, i za wiedzą tylko rzeczypospolitej użyte ¹⁾). Korektura praw pruskich ułożona przez Heidensteina, na tymże sejmie przyjęta została.

Zwróćmy teraz uwagę na sprawy szwedzkie. Po ostatnim odjeździe Zygmunta ze Szwecyi, zostawione przez niego urzędy wewnętrzne, poruczona królowi władza, dostatecznymi były, by przynajmniej państwo to w pokoju utrzymać, lecz pokój i pomyślność nie odpowiadały celom Karola. Najwyższe dostojeństwo, co mówię, korona tylko, wyniosłość jego nasycić mogły. Do dopięcia tych celów, dodawały mu łatwości: prawego pana oddalenie, jego powolność i opieszałość, skłonny do poburzenia narodu szwedzkiego umysł, zapalczywość duchowieństwa i ludu w dogmatach swoich, nienawiść ku różnemu od nich wyznaniu, ta nakoniec acz występna w kierowaniu zdarzeniami zrucność i wyższość, przez którą nieszczęściem dla ludzi, więcej niż cnotami rządzący dopinają swych celów.

Ledwie Zygmunt od szwedzkich oddalił się brzegów, gdy Karol z zamysły swemi tać się przestał. Duchowieństwo polepszeniem dochodów, wodzów, żołnierstwo darami, lud zwodniczą poufałością ujawszy sobie, wszystkie królewskie ustawy pogwałcił i zniszczył.

Pozyskanie przyjaźni postronnych monarchów, nie uszły jego baczności; darami, pochlebnymi poselstwami, wcześniej ich dla siebie pociągnął.

Przy końcu roku 1594 urodził mu się syn, ów Gustaw Adolf, który przez wielkie swe dzieła zagładził u świata pamięć, jakeimi sposoby ojciec jego berło osiągnął. Karol prosząc króla duńskiego, by synowi jego ojcem chrzestnym być raczył, obyczajem wieku

¹⁾ Konstytucye 1598 pag. 686.

owego, kazał posłom swoim badać sławnego astronoma Tycho Brache, jakie przeznaczenie bieg gwiazd niebieskich obiecywał synowi jego. Nie wiedzieć czy astronom przepowiedział mu osiągnięcie korony, lecz Karol przepowiedzenie takie rozgłosił, a to, by wszelki opór zamiarom swoim, jako opór woli samego nieba, w umyśle ludu wystawić.

Dla usprawiedliwienia poczynionych odmian i wprowadzenia ważniejszych jeszcze, zwołał Karol sejm do Suderkoping. Protestował Zygmunt przeciw zwołaniu, jako przeciw krokowi, uczynionemu nad władzę udzielną książęcia, i przeciw woli królewskiej. Wniesione przez Karola do stanów materye, zbyt były do smaku większości, by większość ta nad zgwałceniem form zastanawiać się miała. Zniesiono na tym sejmie zupełne katolickiej religii cierpienie. Erik Brabe rządcą Sztokolmu przez Zygmunta wyznaczon, jako sprzyjający religii tej, złożony z urzędu. Ogłoszono Karola rządcą państwa, i aż do powrotu króla poprzysiężono mu posłuszeństwo i wiarę. Zakazano wszelkich apelacyj do Polski, dano moc księżciu na wszystkie urzędy mianować, nakoniec przeciwiających się ustawom tym, za niespokojnych i nieprzychylnych ojczyźnie ogłoszono.

Nieprawnie nchwalone ustawy, gwałtowniej jeszcze wykonanemi były. Z podwojoną żarliwością zaczęto rzymskie duchowieństwo prześladować i wytępiać. Pozostało jeszcze w klasztorze *Wadstona* jedenaście zakonnic oddzielonych od świata, pokucie i modlitwie oddanych. W oczach zapalczego fanatyzmu, klasztor ten stał się niegodnem cierpienia zgorszeniem. Duchowieństwo protestanckie, sam nawet Karol, udali się do zakonnic, i by je nawrócić, grózb i namowy użyli. Lecz gdy siła nie miała na słabość względów, zdołała słabość z rozpaczyny wznieść się do męstwa; oświadczyły zakonnice, że gróźby, nędza, śmierć nawet nie potrafią je odwrócić od wiary przodków ich. Rozgniewany Karol, złote i srebrne do ofiar naczynia, ozdoby kościelne złupić rozkazał, wygnano zakonnice, świątynię i klasztor zrównano z ziemią. Wyrzuconym z kraju, w Gdańsku

dał Zygmunt schronienie ¹⁾). Przejedźdzał się Karol po całym królestwie, wypędzając pozostałych katolickich księży, burzył świątynie i przedmioty uszanowania przez tyle wieków, posagi ich i obrazy wywracał i niszczył. Niedośc na tem; wielu przywiązanych do Zygmunta urzędników z miejsc swych zepchnięto, przeszło 2,000 folwarków chciwości Karola stały się łupem.

Skoro te gwałty i bezprawia doszły uszu Zygmunta, wysłał poselstwo do Szwecyi z upomnieniem Karola, by się w gwałtach swych upamiętał, i do powinności powrócił. Składali poselstwo to, z strony króla: Brahe, Stenbak i Lindom Bonde; z strony stanów polskich i litewskich: Stanisław Działyński kasztelan elblondzki, Stanisław Czyżewski podkomorzy koronny, i Mikołaj Sapieha. Zbyt okazałe zaiste od pana do niższego uczczenie. Przecież przybyłe do Sztokolmu poselstwo, przez cztery niedziele posłuchania czekać musiało. Szwedzi najprzód skargi królewskie na piśmie podali, we trzy dni po nich przywołani Polacy. Działyński rzecz czyniąc, oświadczył nieukontentowanie stanów polskich z czynów książęcia i nieprawnie złożonego sejmku w Sunderkoping. „Acz w wolnym naszym narodzie, przydał, nikt jednak prócz króla sejmku zwołać nie może; nie waz się książe, rzecz, przywłaszczać władzy udzielonej królowi samemu; popełniać bezprawioń i gwałtoń, tykać się dochodoń królewskich i królewnej siostry jego; pomnij na niebezpieczeństwa, zaburzenia ztań i wojny domowe; wiedz nakoniec, że Polacy przyzwyczajeni od dawna za powagę królów swoich łożyć krew i majątki, nie ścierpią i dzisiaj by kto powadze tej ubliżać, gdyby kto osobę lub władzę jego miał zuchwalstwo obrażać.“

Z niecierpliwością słuchoł Karol tej mowy, lecz cały swój gniew wywarłszy na Szwedów, odpowiedź Polakom do dnia innego odłożył. Tymczasem przedniejsi panowie, sam nawet arcybiskup upsalski, widząc że nie

¹⁾ Geschichte Schwedens von Fr. Rüchs — tom 3 pag. 496.

przywileje mieszkańców, nie wiara, lecz osobista pycha, żądza korony, były Karola celem, przekładając prawego króla powolność nad niepowściągniętą przywłaściciela wszechwolą, potajemnie przed posłami polskimi skargi swe zanosić, z nimi się łączyć, gotowość do rządzenia się podług przepisów królewskich, jawnie okazować jeli.

Niespokojny Karol, widząc te niepomysłne dla siebie umysłów skłonności, jak drugi Tyberyusz, do chytrej udał się pokory. W publicznej odpowiedzi swojej posłom królewskim, usprawiedliwiał się z czynionych przeciw sobie zarzutów, dowodził, że w Suderkoping nie przeciw prawom królestwa postanowionem nie było, że uchwały na nim nie przez niego, lecz przez wolą stanów pisanemi były; że jeżeli co dla dobra kraju sam na prędce wykonywać musiał, oddalenie ztąd króla, zwłoki w oczekiwaniu odpowiedzi lądem i morzem idących, przynaglały go do tego; że jeżeli użył dochodów królewskich, nie obracał ich na własne potrzeby, lecz na dobro królestwa szwedzkiego; nakoniec chcąc doświadczyć opinii publicznej i stronników swoich zastraszyć, tak mowę swą kończył: „Od dawna już ciężar publicznego zawiadywania stał mi się nieznośnym, za tyle trudów i goryczy, niewdzięczność tylko, oskarżania i niesprawiedliwe odbieram zarzuty; acz blisko berła zrodzony, nie jestem wyniosłym, i spokojność domową nad blask władzy przenoszę; niech kto biegłęjszy odemnie, zwłaszcza w terażniejszych trudnościach, w terażniejszych o religią sporach, sprawami królestwa tego zarządza.“ To mówiąc, w przytomności radnych panów i posłów polskich złożył rządy królestwa, i do Abroga udał się; osobnym listem o kroku tym uwiadomił Zygmunta.

Zawiedzionemi zostały skryte Karola nadzieje. Spodziewał się, że panowie radni, duchowieństwo, lud nakoniec, usilnie go błagać będą by rządy zatrzymał; lecz gdy pierwsi milczeli, drudzy widząc, że rządzonymi być muszą, mniej dbali przez kogo. Gdy Zygmunt odpisał, że przyjmuje złożenie jego i od dalszego uwalnia go ciężaru, upokarzający zawód rozjątrzył serce, rozniecił

dumę człowieka. Widział on niebezpieczeństwo utracenia wszystkiego, wiedział, że przez wzięcie tęgich środków, przez szybkość w wykonaniu ich, mógł sprostować krok zbyt porywczo powzięty, i dawne uścić zamiary. Łatwowiejsze pospólstwo za narzędzie zamiarów tych wybrał. Był właśnie wtenczas w mieście Eskilstona w prowincyi Sudermanland sławny jarmark, na który ze wszystkich prawie stron Szwecyi lud zwykł się był zbierać. Spieszy tam Karol, staje wśród zgromadzonego mnóstwa, usprawiedliwia się z czynionych sobie zarzutów, wystawia korzyści które pod rządami jego duchowieństwo, lud, uczeni, cała nakoniec Szwecya odniosła, ludzi obietnicami, pochlebstwem umysły pociąga. Ujęty lud łagodnością mowy, nauczyciele z Upsali zaborami po katolikach zbogaceni najbardziej, wszyscy nalegają na księcia, by od steru rządu nie oddalał się. Jak gdyby przymuszony ich naleganiem, rozsyła obwieszczenie po całej Szwecyi, że powolny żądaniom narodu, troskliwy o całość jego w położeniu tak trudnem, widzi się przymuszonym wodze rządu znów w ręce swe ująć, zaleca wszystkim państwu przełożonym i rządcom, by jego tylko słuchali zleceń, i mimo świeżo przysłanych od Zygmunta zakazów, sejm w Abrogu zwołuje.

Dawno już Karol byłby koronę na skronie swe włożył, gdyby nie nieprzełamana wierność Fleminga, któremu Zygmunt rządy Finlandyi porучzył. Dary, pogroźki, znowu oświadczenia najszczerzej przyjaźni, nie potrafiły zachwiać stałości męża. Napróżno Karol w najpochlebniejszych wyrazach zapraszał go do siebie, wzywał na sejm w Suderkoping; Fleming, sejm przeciw woli króla za nieważny uznając, pozostał w prowincyi swojej, nie dozwolił nawet, by kto nań jechać ważył się. Wtenczas gniew Karola nie znał już granic; nie chcąc dłużej najpiękniejszej królestwa prowincyi oporną woli swej widzieć, umyślił użyć siły i gwałtu. Na wieść czynionych przygotowań, Zygmunt dał rozkaz Flemingowi, siłą siłą odeprzeć. Wódz liczne zbiera szyki, te jak dziś zwykło bywać, wieśniakom uciążliwemi stają się. Podniecony przez Karola lud burzy się, i ze skargami pełnomocników do Sztokolmu wysyła; Karol im odpowiada,

by się wzięli do broni i ciemieżycielów wyparli; zapala się wojna z całą wściekłością wojny domowej; przedłuża ją Karol popieraniem rokoszu, z taką zawziętością, że księdzę, który mieszkanców do pokoju i posłuszeństwa Zygmuntowi zachęcał, ścigać kazał publicznie. Fleming przez odwet, pełnomocników wiejskich za ich powrotem ze Szwecyi, obwiesił. Jedenaście tysięcy ludu wiejskiego poległo w tych walkach; lecz gdy Fleming rokosz uśmierza i dzięki od Zygmunta odbiera, śmierć zbyt wczesna odejmując w nim Zygmuntowi bitnego i wiernego wodza, ułatwia drogę księżęciu Sudermanii, do uiszczenia wyniosłych swoich zamysłów.

Tymczasem sejm w Abrogu zbierać się zaczął; Karol żądał, aby wszyscy pod karą na zdrajców ojczyzny przepisana znajdowali się na nim; lecz panowie radni nie chcąc dłużej być narzędziem człowieka dla swojej tylko dumy kraj burzącego, wysłali do stanów z przedstawieniem, że zwołanie sejmu tego bez woli króla, zwołanie po dobrowolnem złożeniu władzy przez księcia, jako ze wszech miar nieprawne i niepotrzebne, uwolniło ich od obowiązku znajdowania się na nim. Po tem oświadczeniu, protestujący lękając się zemsty księżęcia, opuścili Szwecyą, i jedni do Danii, drudzy do Polski oddalili się. Nie więcej mógł Karol polegać na duchowieństwie i stanie miejskim; doznali pierwsi gniewu jego, za ogłaszanie łagodnych Zygmunta obwieszczeń, stali się podejrzanymi; drudzy, że zgodę między królem i księżciem przywieść usiłowali. Niepewny świetlejszej części narodu, Karol władzę wszystkich stanów całego sejmu, oddał w ręce wieśniaków, rozżarzył ludu zapalczywość powiększaniem krzywd, które towarzysze ich od wojsk Zygmunta ucierpieli w Finlandyi. Chłopi więc na sejmie tym, imieniem państwa całego uchwalili, że wszystko co ustanowili i stanowią, nie jest, by następować na władzę królewską, lecz żeby zachować św. religią Lutra; z tej więc przyczyny, potwierdzają wszystko co względem religii tej postanowionem było, zachowując wierność królowi, jeżeli król uchwały sejmu w Suderking potwierdzi; że jeżeli księżę Karol dla zadawanych sobie przykrości, rzekł się był administracyi królestwa,

nie miał król prawa oddawać jej panom radnym; do Karola bowiem jako książęcia krwi, należały rządy królestwa. Zakończyli nakoniec prawem, że nieprzytomni nawet sejmowi temu, uchwalom onego posłusznymi być powinni, poruczyli księżęciu ukaranie uporczywych, związali się wzajemnem zaręczeniem, że ustaw tych, jak uchwalonych z własnej ich woli, wszelkimi sposobami bronić będą.

Karol nie mogąc dosięgnąć odbiegłych już panów radnych, na sługach ich wywarł swą zemstę. Niedosyć na tem, niepowściągnięty w zawziętości swojej, wyrzucenemi po kraju paszkwilami plamł dobrą sławę i czystość królownej. Trzymające jeszcze z królem zamki: Wadstena, Ufsburg, Kolmar, natarczywej przywłaściciela sile uledez musiały. Wyznaczony przez Zygmunta po śmierci Fleminga za rządcę Finlandyi Arwid Stalarm, prowincyi tej obronić nie umiał. Zaledwie Karol pokazał się z wojskiem swem pod Abo, Stalarm uszedł do Wüburgu. Z poddaniem się miasta tego po krótkim oporze, cała prowineya, wszystkie porty i flota, dostały się w ręce Karola. Dla większego zapewnienia, porywa Karol pozostałą wdowę Fleminga, podejrzane sobie przedniejsze osoby jak zakładników, i nazad do Szwecyi powraca.

Z taką popędliwością, z takim gwałtem powiększał Karol potęgę swoją, i drogę do najwyższej władzy torował. Przeciwnie powolny Zygmunt, rozbiegł w potoku swym siłę, edyktami i poselstwy zatrzymać pragnął.

Posłał on wyrok swój zakazujący Karolowi wdawania się w rządy państwa, posłał listy żelazne zabezpieczające osoby panów radnych wszystkich stanów, nakoniec zalecił wszystkim poddanym swoim, szczególnie wojskowym, by ich wszelką swą siłą bronili, nie słuchali rozkazów Karola, zbrojną nakoniec ręką ukarali buntownicze jego postęпки.

Cóż mogły niepoparte siłą edykta, przeciw obecnej i zuchwalej potędze. Aż zbyt późno, przymuszony tylą obelgami, Zygmunt postanowił nakoniec do Szwecyi udać się; raz jednak jeszcze wysłał Łaskiego z ostatniem upomnieniem książęcia. Karol zwołał był stany do Up-

salu i tam publiczne posłuchanie dał posłowi Zygmunta. Z śmiałością wyrzucał Łaski wszystkie przestępstwa Karola; domagał się, by uwięzieni obywatele wolność i zabrane im majątki odzyskali natychmiast; by wszelkie przygotowania do wojny ustały; oddał osobne stanom pismo, w którem podstępne i gwałtowne kroki Karola, powolność i łagodność Zygmunta jasno odkryte, pierwszego winowajcze zamysły, drugiego ojcowską miłość, każdemu na jaw stawily; zapowiedział nakoniec prędkie przybycie króla, wzywając, by potrzebna do podróży flota niezwłocznie przysłana mu była. W odpowiedzi, z najgrawaniem usprawiedliwiał się Karol z postępów swoich, twierdząc, że co się stało, stało się dla dobra królestwa, nie przez niego, lecz wolą całego narodu; że nie może niebacznie floty w obce ręce powierzyć, chybaż z zapewnieniem, że na szkodę jego i Szwecyi użyta nie będzie. Względem uwolnienia uwięzionych osób, nie tylko że Łaski nic nie mógł otrzymać, lecz i owszem księżę obelgę do okrucieństwa łącząc, kilku z stronników królewskich, w oczach Łaskiego ściąć rozkazał ¹⁾).

ROZDZIAŁ VII.

**Podróż Zygmunta do Szwecyi, sprawy jego w królestwie tem.
Powrót do Polski.**

R. 1598.

Smutnem było zaiste położenie Zygmunta; bolała go niewdzięczność Karola i obrażone dostojeństwo korony. Bardziej niezręcznością i błędami, niż nadużyciem władzy oddaliwszy od siebie serca Polaków, dzielnego wsparcia nie mógł się od nich spodziewać; od postronnych mocarstw obietnice blachych otrzymywał pośre-

¹⁾ Ruch Schwed. Gesch. pag. 520 tom III.

dnictw; potęga i zuchwałość przeciwnika, w dzielnych tylko środkach pomyślny skutek powinny mu były wskazywać, lecz właśnie na dzielności tej Zygmunta zbywało. Napróżno Zamojski pogodzony naówczas z królem, radził mu, by się wybrał dostateczną otoczony siłą; przemogła niewczesna dobroć Zygmunta i rady zbiegłych ze Szwecyi panów. Wzdrygał się Zygmunt na wylew krwi szwedzkiej; panowie szwedzcy sprawiedliwie przekonani, jak naród oburzony gwałty, bezprawiami księżęcia, gorąco życzył powrotu króla, zbyt własnej skłonności, zbyt śmiałym zaufawszy życzeniom, nie baczyli na potęgę, zuchwalstwo i zręczność człowieka. „Idę, mówił Zygmunt, do poddanych moich; przeciw tym nie potrzebuję żołnierzy, łagodnemi słowy przywiodę ich do powinności.“ Jakoż nie doczekawszy się floty szwedzkiej, najął od rozmaitych narodów znaczną liczbę kupieckich statków, i dnia 20 lipca 1598 puścił się pod żagiel. Siły jego składały nieliczne rozmaitych narodów hufce, jako to: 1000 węgierskiej gwardyi, dwie piecze chorągwie pruskie i nadworne, dalej poczet przywiązanych mu Szwedów, okazały nakoniec i liczny dwór królewski, wszystko razem 5000 mogło wynosić. Jerzy Farensbach pod sprawą swoją miał wojsko całe, Wentzel Bekiesz dowodził Węgram, Wejer Prusakom, Stern Baners siłę morską.

Acz nieliczne były te szyki, gdyby Zygmunt umiał poczynać, mógł był niemi pokonać przeciwnika, mógł nareszcie obrażone dostojęństwo i władzę odzyskać. Po dziesięciudniowej żegludze, w której wiele okrętów przez burze rozproszonemi zostało, przybył Zygmunt z flotą swoją do Kolmar. Bez oporu poddała się twierdza, mieszkańcy Smalandyi i Ostrogocyi cisnęli się tłumem z skargami na księżęcia. Stalarm rządcą Finlandyi opanował Abo, i wiele już pułków w pomoc królowi na okręta wsadził. Wszędzie się okazywało, że Karol nie miał tyle stronników, ile sobie pochlebiał. Łaski odebrał rozkaz ciągnięcia corychlej do Sztokolmu i opanowania stolicy tej. Karol nie spodziewając się tak szybkich z strony Zygmunta postępów, ogołocił był Sztokolm z żołnierza; Łaski opanował miasto i zamek,

wszyscy mieszkańcy, arcybiskup nawet oręż swój połączyli z polskim orężem. Zamiarem było Łaskiego, odebrawszy posiłki z Finlandyi i na Karola uderzyć, lecz admirał Schul, z niskiego stanu przez Karola do władzy i bogactw wzniesiony, wpadł niespodzianie na zbierające się w Finlandyi wojsko, i to rozproszył lub zabrał.

Skoro tylko Karol dowiedział się o przybyciu królewskiem, rozpisał zażalenia swoje na króla i usprawiedliwienie postępów swoich, lecz jak dawniej, tak i dziś fałsz i obluda brzmiały w tych pismach. Posłowie, angielski, brandeburski, hiszpański, ofiarowali pośrednictwo swoje; widocznem atoli było, że Karolowi sprzyjali. Zygmunt nie dając się łudzić zwodniczym listom księcia, z Kolmaru do Stegeborg udać się zamyślał. Farenbach radził, by całe wojsko lądem ciągnęło, lecz król i Szwedzi lękając się by pochód ten uciążliwym mieszkańcom nie stał się, obrali morską żeglugę, mały tylko oddział lądem prowadząc. Środek ten mógł być stać się fatalnym; trzy dni i trzy nocy pomiędzy ostremi skałami miotany był Zygmunt, oddział lądem idący szczęściem tylko uniknął przemożnej siły Karola.

W *Stegeborg* odebrał król listy od księcia, które oburzyły go niemało; żądał księżę by Zygmunt wojsko zagraniczne odesłał, i udawszy się do Sztokolmu, wszelkie zajścia z stanami spokojnie ułatwił. Odpisał Zygmunt, że sprowadzony żołnierz był dla jego powagi, nie zaś na uciśnienie poddanych, że żołnierz ten był płatnym i uciążliwym nie jest; żądał król z swej strony, by Karol wojsko rozpuścił, władzę swą w ręce królewskie złożył, i w księstwie swoim aż do przyszłego sejmku spokojnie trzymał się. Posłowie niemieccy warunki te odnieśli. Karol odparł z gniewem, że władzy nie złoży, póki król nie rozpuści wojska; że dosyć jest silnym, by Niemców, Polaków lub Węgrów miał się obawiać, i że Zygmunt lub wraz warunki jego przyjmie, lub do przyjęcia ich orężem przymuszonym zostanie. Zuchwałstwo to nie tylko Zygmunta, zapaliło zniewagą i gniewem wodzów i wojsko całe. Zbliżył się Karol do Stegeborg i najgorsze wybrał położenie; natychmiast Jan Wejer z oddziałem wojska niepostrzeżony z tyłu mu

zaszedł; sam król z Farensbachem uderzyli z przodu. Cały sposób bitwy tak był doskonale ułożony, iż po małym oporze wojsko Karola zupełnie zbitem i zniesionem zostało; od woli tylko królewskiej zawisło, wytepić je do szczytu, stać się nawet panem osoby księcia¹⁾; nalegali o to wodzowie, nalegało wojsko całe, lecz wzdręgała się dusza Zygmunta na wylew tyle krwi szwedzkiej; zatępić kazał na rozejm i rzezi poprzestać. Ta słabość albo raczej niewczesna ludzkość, rozstrzygła losy jego na zawsze. Pelen frasunku i wstydu, cofnął się Karol. Zygmunt dał mu wiedzieć, że gotów jest wniść z nim w umowy, byle tylko Karol sprawiedliwym warunkom poddać się nie wzbraniał. Księżę w pierwszej chwili rozpaczliwie zgromadziwszy rycerstwo swoje, zawołał: „Jestem niewinną przyczyną zaburzeń ojczyzny mojej, oddalam się z niej nazawsze, by wam miły pokój przywrócić; góry Norwegii użyczą schronienia mnie, nieszczęsnej żonie i dzieciom, wy pomni wodza, pomni obrońcy wolności waszych, żyjcie szczęśliwie“. Poruszeni tą mową wodzowie i rycerstwo, ze łzami zaklinali, by ich nie opuszczał, przysięgali życie i majątki poświęcić dla niego.

Zwycięstwo Zygmunta, a bardziej jeszcze łagodność, z którą zwycięstwa używał, powiększało codziennie liczbę przychylnych, duchowni tak mu dotąd przeciwni, nauczyciele nawet z Upsala głośno wystawiali łaskawość jego. Tymczasem Karol do dawnych wziął się sposobów. Gdy z jednej strony listami, pośrednictwem posłów niemieckich ludzi Zygmunta nadzieją ugody, z drugiej potajemnie udaje się do Dalekarnów, i lud ten na każde zaburzenie gotowy do wzięcia oręża, pobudza. Uderzają dzwony kościelne, kupi się mnóstwo tłumami, na domy i osoby przychylnych królowi rzuca się; znalezione po piwnicach napoje, rozgrzewają, zapalczywą, wściekłość, zaczyna się łupiestwo i nielitościwe mordy, żaden głos obłąkanych utrzymać nie może, wszystko zburzone, zniszczone, wszędzie stósy trupów

¹⁾ Rüks. Tom. III pag. 532.

i krwie niewinnej strumienie. Karol wzywa lud do prędkiego łączenia się z sobą, a im bardziej w siły wzrasta, tem twardsze królowi podaje warunki. Jednego jeszcze do dopełnienia zamysłów swoich czekał wypadku, i ten się już spełnił.

Długo oczekiwana, długo przeciwnemi wiatrami odpierana buntownicza flota Karola, dnia 19 września pokazała się u brzegów Stegeborku. W jakim przyszła zamyśle, dowodził sposób którym postąpiła napotkawszy okręt jeden królewski; zabrano statek, zamordowano najokrutniejszym sposobem znajdujących się tam Jezuitów, i w morze wrzucono. Przez przybycie tej floty, położenie w którym się Zygmunt przez opieszałość swoją postawił, stało się równie smutnem, jak trudnem. Już oddawna przeciał mu Karol lądem wszelkie dowozy, dziś potężna nawa zamykała i morze.

W tej ostateczności przysłał Karol Zygmuntowi dwanaście artykułów ugody; te do tego zmierzały, by król odprawiwszy wojska, oddawszy zamki, oddawszy uciekających się do siebie wiernych sług i przyjaciół, sam bezbronny buntowniczemu poruczył się książęciu. Tem ciężej tłumić przychodziło żal tej obelgi, im bardziej przypominała uwaga, żeśmy ją sami ściągnęli na siebie; przytłumił go jednak Zygmunt, udał nawet, że niedalekim był od zezwolenia na warunki książęcia; lecz w nocy 20 na 21 września, zostawiwszy wszystkie sprzęty na okrętach, z bronią tylko w rękę, jak najciszej z małemi hufcy swemi wyszedł z miejsc, ostatnią grożących mu zgubą.

Po wyjściu króla, śpiesznym pochodem przybył Karol do Stegeborg, opanował wszystkie leżące tam statki królewskie, rozdał na wojsko znajdujące się na nich sprzęty, zapasy dworu i wojska. Stegeborg i inne warowne zamki, wróciły pod jego rozkazy. Ztamtąd Karol najgrawając jeszcze Zygmuntowi ochotę swą do zgody, z przeważnem wojskiem pod szyki jego zbliżył się. Niedaleko Linkopiny płynie rzeka Stany, wytryska ona w Smalandyi, i nurty swoje w jeziorze Roxen miesza. W tem to miejscu na dniu 25 września przyszło do bitwy. Dziejopisowie polscy i szwedzcy różnią się cał-

kiem w opisanii jej. To tylko pewna, że Karol z biskupem Linkopiny skryte mając porozumienie, uwiadomionym był przez niego o krokach, szyku i położeniu wojsk królewskich; że wojsko Zygmunta głodem i ciąglem pochodu trudem znuzone, nie mogło się oprzeć przeważnej sile nieprzyjaciela, że nakoniec uleść musiało. Po skończonej bitwie, miał jeszcze Zygmunt rozmowę z Karolem; wyznaczono z obu stron pełnomocników, zgodzono się nakoniec na następujące warunki:

Przyrzekł Zygmunt, że nigdy nad księżciem, ani nad stronnikami jego mścić się nie będzie; że na sejmie w cztery miesiące złożyć się mającym, wszystkie spory i niesnaski ugodzonymi zostaną, wszystkie obce wojska, odesłane będą z królestwa, i królestwo to aż do sejmu przez księcia rządzone zostanie; nadto pięciu panów radnych, którzy się byli do króla uciekli, wydanymi być mieli księżciu.

Obowiązywał się książę z swej strony, iż skoro król przybędzie do Sztokolmu, odda mu wszystkie zamki, okręta, działa, słowem wszystko, co tylko do korony należy. Gwarancye umów tych polecone stanom królestwa.

Z taką obelgą, z takim poniżeniem skończyła się wyprawa Zygmunta, fatalne skutki słabości, wachania się, środków niewczesnie lub opacznie branych.

Nie pierwszy on dowiódł, że acz przy słusznej sprawie, niedoleżna dobroć występniemu zuchwałstwu uleść musi. Najboleśniejsem było dla niego, wydanie radnych panów i przyjaciół w ręce mściwego człowieka. Karol mimo przyrzeczeń, mimo wszelkich próśb i wstawień się Zygmunta, w ciężkie więzienie wtrącić, i majątki ich zabrać rozkazał. Pograżać w nieszczęściu swoim tych, co nam sprzyjali, tych co nam ufali, było i będzie słabych rządów udziałem. Takie i tym podobne gwałty wskazywały Zygmunтови, jak niebezpiecznem byłoby dla niego dążyć do Sztokolmu, podawać się na samowolność człowieka, dla którego nie świętem nie było; szyki jego niezmiernie zmniejszonemi zostały, zmniejszyli się przyjaciele zatrwożeni coraz bardziej wzrastającą potęgą księcia. Zygmunt nie umiejący w

chwilach pomyślnych dzielnego wziąć postanowienia, nie dziw, że w ciężkiej przygodzie nie umiał go znaleźć. Wsiadł więc w Stegeborg na okręt i do Kolmaru popłynąć rozkazał; ztamtąd uczynił odezwę do wszystkich europejskich monarchów, wystawując im haniebnę i buntowniczą Karola postępkę. W liście do księcia tego wyraził, że nikt odjazdu jego dziwić się nie będzie, kto się tylko zastanowi nad tem wszystkim, czego on król w dziedzicznym królestwie swoim doświadczał; że nadto okoliczności, w których się Polska znajdowała, czekający nań posłowie zagraniczni, nieodbycie rychłego jego powrotu wymagały. Skończył Zygmunt, zaklinając raz jeszcze księcia, by panów radnych i przyjaciół jego nie prześladował, i owszem z ludzkością z nimi obszedł się. Próżne są żądania! wszyscy przychylni Zygmuntowi, co wczesną nie ratowali się ucieczką, wtrąceni do więzienia, utracili urzędy; majątki ich, pozostałe nawet sprzęty po królu i królownie Annie, rozdane między stronników i drabantów króla.

Z zranionem sercem, z smutnem przeczuciem, jak wiele ta nieszczęsna wyprawa poniży go w umysłach Polaków, odbił Zygmunt od brzegów szwedzkich, i ten co skrzywdzony majestat pomścić i całą świetność korony swojej odzyskać zamierzał, podobny zbiegowi pożegnał ziemię ojczystą, i już jej więcej nie ujrzał. Po długiej i burzliwej podróży, na dniu trzydziestym października stanął we Gdańsku.

DZIEJE PANOWANIA ZYGMENTA III.

KSIEGA IV.

Wojna wołoska i inflantska.

ROZDZIAŁ I.

Odmiany w siedmiogrodzkiej ziemi. Zamordowanie kardynała Batorego. Wyniosłe Michała wojewody wołoskiego zamysły. Opisanie tej ziemi, wojna wołoska, zwycięstwa Zamojskiego.

R. 1599—1560.

Zdarzenia acz w odściennej krainie, związek jednak z sprawy naszymi mające, los smutny synowca króla Stefana z zaletą już wspomnionego wyżej, pokrótce wspomnieć należy.

Mimo zaciętej i niepomyślnej wojny z Turkami, nie przestawał dwór wiedeński chciwych obracać oczu, na żyzną i dogodną sobie siedmiogrodzką ziemię.

Namieniliśmy już powyżej o niecnym frymarkach z domem rakuskim niestałego Zygmunta. Zaledwie ar-

cyksiążę Maxymilian wyprawiony od cesarza, Siedmiogród na rzecz jego zajmować zaczął, kiedy zawstydzony przekładaniem panów radnych, okazujących mu, jak dalece frymark taki dziedzicznego i niepodległego państwa, za doczesne dzierżawy szlaskie, niegodnym był sławy Batorych, znowuż się Zygmunt rządcą i panem księstwa swego ogłosił. Poróżniony z Turkami, niedość silny, by się sam przewadze rakuskiej mógł oprzeć, ustępuje Siedmiogród Andrzejowi Batoremu biskupowi warmińskiemu synowcowi swemu, sam się udaje do powinowatego swego Zamojskiego kanclerza. Przeczuwał oddawna Zamojski, że frymarki Zygmunta, na ogłoszeniu go z państwa i powiększeniu potęgi rakuskiej skończą się; częstemi więc listami przestrzegał go w tem i upominał; nie omieszkał i on i Stanisław Reski radzić kardynałowi, żeby przenosił to co było pewnem, co było dzierzonym przez niego, nad to, co podpadało wątpliwości, trudom i niebezpieczeństwom¹⁾; lecz wyniosły umysł Andrzeja, żał utracenia dziedzicznego w imieniu swem państwa, a nadewszystko ta fatalność, która ślepo popycha ludzi na przeznaczoną im zgubę, przemogły. Porzucił kardynał dostatnie z biskupstw i opactw w Polsce dochody, porzucił życie spokojne i przyjemne, włożył helm na poświęconą głowę, i poszedł walczyć o przodków dziedzictwa.

Nagłość czasu nie pozwoliła mu opatrzyć się w przyzwoite siły; zebrawszy co mógł na granicach Polski żołnierza, do Siedmiogrodu pośpiesza, tam od wszystkich stanów z radosnemi okrzykami przyjęty. Nie tracąc jeszcze nadziei ugodnego porozumienia się z dworem wiedeńskim, pisze do cesarza przekładając mu, że umowa z Zygmuntem mimo wiedzy stanów i prawych zawarta dziedziców, ważną być nie mogła; że mu tenże Zygmunt, jako najbliższemu krewnemu, państwa ustąpił; że nakoniec ufał, iż cesarz pokój, przyjaźń jego, gotową pomoc przeciw Turkom, nad nieprawie o cudzą własność dobijanie się niezawodnie przenieść zechce.

¹⁾ Treter w życiach biskupów warmińskich pag. 126.

Głuchym na przełożenia te okazał się Rudolf, nie dawszy odpowiedzi kardynałowi; napisał do Jerzego Basty przywodzącego wojskom rakuskim w tych stronach, że już Michał wda wołoski na stronę jego był przewiedziony, rozkazał, by łącznie z siłami jego do ostatka ścigał Batorych, i z księstwa na zawsze wyrzucił.

Przyszło nakoniec do walek, w których kardynał po kilkakroć wodzów cesarskich pokonał. Lecz dwór wiedeński straszniejszą nad oręż gotował mu klęskę. Tenże sam Malespina, który tak chytrze urząd nuncjusza w czasie elekcji sprawował, przeniesiony na toż dostojęństwo do Wiednia, za obiecany sobie przez cesarza kardynałski kapelusze, poprzysiągł mu zgubę Batorych. W świętym pośrednika urzędzie przybywa, przenosi się od wojsk cesarskich do kardynała Batorego szyków, zapewnia ostatniego, że pojednanie między nim i cesarzem ma sobie poruczonem, że skoroby kardynał wojsko swoje rozpuścił, toż samo i cesarscy uczynią, i ugoda natychmiast podpisana zostanie. Nie mniemał szlachetny kardynał, żeby w uściech posłańca namiestnika Chrystusa, podstęp i zdrada mieścić się mogły; dał wiarę, rozpuścił szyki, mianowicie Polaków, a w tych spoczywała cała potęga jego. Odjechał Malespina do cesarskich, jak gdyby dla podpisu warunków, lecz nie powrócił już więcej. Polegający na świętości przyrzeczeń Batory, mały tylko mając przy sobie poczet, niespodzianie otoczonym się ujrzał przez 3,000 połączonych wojsk Basty i Michała wojewody wołoskiego. Nie mógł być długi odpór przeciw tak licznym i przeważnym siłom. Zdradliwe to podejście spełniło się pod Libiną, krainą od dawnych czasów zamieszkaną przez Niemców samych; przez tę krainę kardynał nie znając ludzi ni drogi, na rączym koniu życie unosił; znużony trudem, gdy w odludnem miejscu zsiadłszy z konia pograżył się w śnie twardym, od wysłanych przez Michała Wołoszyna siepaczków okrutnie zamordowany; odciętą głowę i wbitą na spise, Michał Malespinie odesłał; inni twierdzą, że do Wiednia odesłana była; tam odgłosem dział i składaniem dzięków w świątyni pańskiej, to zdradzieckie morderstwo obchodzonem było. Gońcy Mi-

chaila złotem i udarowani łańcuchy. Tak zginął dzielny synowiec króla Stefana, najświetniejszemu od natury obdarzony zalety. Acz kapłan i urzędnik pokoju, nie mógł znieść krzywdy domu swego i swoich poddanych, i poświęcone już dłonie pańskim ołtarzom, na obronę ich podniósł, raz jeszcze walczył za ojczyznę i sławę, nieestety poległ od zdrady i podłego podstępny.

Piasecki, Heidenstein, Maciej Treter, de Thou, wszyscy ówcześni pisarze, tak jakem namienił rzecz tę całą przywodzią. Z całego narodu Batorych jeden tylko pozostał *Istuhan*, z którym Hurta i kilka warownych zamków trzymał. Wołoszyn Michał i Basta wódz cesarski i te wydarli. Przedniejsi Batorych stronnicy ukarani na gardle. W kilku dniach cała siedmiogrodzka ziemia poszła pod jarzmo rakuskie, nie na długo atoli, jak dalszy bieg rzeczy okaże. Wkrótce okrucieństwa Basty pobudziły Mojżesza Szekeli, później zniewaga obcego poddaństwa dały oręż w ręce Rakocych. Ani sprawcy okrutnej Batorego śmierci, cieszyli się obiecaną sobie nagrodą. Malespina za powrotem do Rzymu, z gniewem przez Klemensa VIII odepchnięty, i do biskupstwa swego wygnany, z gryzoty życia dokonał. Michał wda wołoski, wkrótce jak później ujrzymy, Wołoszczyznę i życie nędznie postradał. Pisał król Zygmunt do Rudolfa, wyrzucając mu niegodne w siedmiogrodzkiej ziemi postęпки, niegodniejszą jeszcze śmierć Batorego. W odpowiedzi, skargi i potwarze zamiast wymówek odebrał. Obwiniął Rudolf, a bardziej może rządzący nim magnaci, nieżyjącego już kardynała o niespokojność i dumę, o znoszeniu się z Turkami na przeciw chrześcijaństwu całemu. Wydrzeć uciemężonej niewinności i życie i mienie, nie przebaczyć nawet po zgonie, czernić ją potwarzami, ostatnim jest stopniem bezczelności i okrucieństwa ¹⁾.

¹⁾ Heidenstein pag. 348. Piasecki pag. 175. Treter pag. 129 de Thou, tom IX. pag. 341. Zapóźno Zygmunt siedmiogrodzki poznawszy błąd swój, następujący list do króla polskiego napisał: „Zro-

Losem to było a raczej skutkiem niedbalstwa przodków naszych, że nie tylko silne mocarstwa, lecz słabe, już hołdownicze nawet książęta, na niepodległość, co mówię, na dziedzictwa nasze targać się nieraz wazyli. Dał tego w tych czasach dowody Michał wojewoda wołoski, człowiek niespokojny, chytry, zuchwały; ten przekupstwem Wołoszczyznę już dzierżąc od Porty, w nadgrodeń zdrady przeciw Batorym pozwolone sobie mając przez dwór wiedeński Siedmiogrodu rządu, samem powiększeniem władzy rósł w chciwość i pychę, o zajęciu Multan, zaborze polskich prowincyj, założeniu potężnego królestwa, jał knować zuchwale. Jakoż sam Siedmiogród, wołoska i multańska ziemia, zamożnego państwa składaćby mogły dziedzictwa. Tylekroć mówiliśmy o tych krainach, i dziś gdy jeszcze mówić o nich przychodzi, opisanie ich pokrótce położę.

Wołoszczyzna była niegdyś częścią Dacyi, siedliskiem Getów, rzymskiego państwa ku północy granicą; widać dotąd ostatki mostu, przez Trajana ku obronie państwa na Dunaju postawionego. Wszędzie tam znajdziesz język i dawne włoskiego narodu osady. Od południa krainy ogromny Dunaj toczy swe nurty, od północy dzieli Dniester, na wschód słońca morze Czarne oblewa; łańcuch nieprzerwanych gór od zachodu zamyka, i zniżając się w pochyłość, otwiera siedmiogrodzką ziemię. Wołoszczyzna na dwie dzieli się części; ta co ku Polsce zmierza, Multan nosi nazwisko, i od Dniestru aż do Fokszan ciągnie się; ztamtąd do Dunaju Wołoszczyzna właściwa. Dniestr, Prut i Seret przedniejsze są rzeki w Multanach; Bystrzyca, Bozn, Telużyn, Olitos wytryskują w siedmiogrodzkich górach i skra-

biłem umowę z cesarzem o odstąpienie mu ziemi siedmiogrodz. byle przyrzeczonych warunków dochował; on ziemię zabrał, warunków nie dopełnił, a ja w niebezpieczeństwie życia zostawałem. Staralem się więc, ażeby Andrzej Batory kardynał, wdą był obranym; jaki jego koniec wiadomo. Siebie i tę ziemię pod opiekę w. k. mci oddaję." Dan w obozie nad Prutem 10 7bra 1600 — z rękopismów Porękich.

piając Wołoszczyznę, wody swe łączą z Dunajem. Obydwie krainy oddzielnych mają gospodarów; Jassy, Chocim, Soroka, Łapuszna, Orchel, Bender, Izmailów, za przedniejsze miasta z strony Multan liczą się. Na Wołoszczyźnie, Bukarest, Brahilów, Dziurdzewo, Krajowa; wszystkie te grody zamożne niegdyś, dziś w gruzach zwalone na ziemię; wszędzie tam niezmierne wznoszą się mogiły, smutne krwawych wojen i zapaleczywości ludzkich świadectwa.

W obydwóch niebo łagodne i jasne, ziemia żyzna we wszystkie płody; niezmierne błonia przerywają tu i owdzie gaje wesołe, w cieniu ich po bujnych paszach błakają się trzód tysiące; obciążone sady najprzedniejszym owocem, pagórki winem, w pasiekach, po drzewach nawet ule wybornego miodu, lasy pełne zwierza i ptastw rozlicznych; w wnętrznościach nawet ziemi kruszce złota i srebra. Lud dosyć bitny i bystry w dowcipie. Oswobódź go z jarzma Turków, chciwości gospodarów, oddał wojny, daj swobody, rząd stały, zaprowadź oświatę, a lud ten mówię, na ziemi najobfitszej osiadły, zrówna się z innemi.

Takich to krajów panem udzielnym Michał ogłosić się zamyślał; nie dosyć silny, potężnemi otoczony mocarstwy, do chytrych i podstępów udał się. Zapewniał dom rakuski, że co tylko miał, co tylko orężem pozyska, wszystko od zwierzchnictwa i woli cesarzów dźwżyć pragnie. Ujmował Otomańską Portę bogatemi dary, podwyższeniem haraczu, oświadczeniem nakoniec nżycia sił wszystkich na sultana rozkazy. Hana tatarskiego przychylnosc listami i pieniędzmi zjednywał. Nie omieszkał i serca obywateli zobowiązać sobie; popółstwu, wytępieniem szlachty lepszego mienia, szczęśliwszego życia wskazywał nadzieje, pobłażaniem we wszystkich gwałtach i rozpustach zobowiązywał żołnierstwo, hojnym datkiem już na stronę jego ujęte. Tymczasem w Polsce żadnej gotowości, nieczynne obrady, umysły niezgodne. Odmówiono wszelkich na przygotowanie wojenne podatków, przestając Rzymian zwyczajem na poleceniu hetmanom, aby baczyli, by rzeczpos.

nie poniosła uszczerbku; lecz cóż znaczyła arynga rzymska bez gotowej potęgi, bez obywatelstwa rzymskiego.

Ostrzegał Zygmunt król Jeremiasza hołdownika swego hospodara Multan o wiszącem niebezpieczeństwie, upominał by się miał na ostrożności, żywność dla wojsk polskich gotował, Soczawę i Chocim rynsztunkiem wojennym opatrzył; lecz gdy Jeremiasz uludzony nadzieją wydania córki swej za syna Michała przestrogom nie wierzy, Michał raptownie przebywszy siedmiogrodzkie góry, pola soczawskie okrywa swem wojskiem. Niestrwożony Jeremiasz niespodzianem wpadnięciem, z siłami jakie miał przy sobie i hufcem z 200 Polaków przeciw nieprzyjacielowi ciągnie. Tu Wołosi z strony Jeremiego, lud niestały, do odmiany panów nawykły, włożywszy czapki na dzidy swoje, z radosnym odgłosem do Michała przechodzą. Liczono zdrajców do piętnastu tysięcy, dostateczna na odparcie pochodem strudzonego nieprzyjaciela siła, gdyby obok niej były wiara, cześć i miłość pana swojego. Dwuchset jednak Polaków dzielnie przez czas niejaki wstrzymało wojsko Michała; widząc się opuszczonymi, okryli Jeremiego i cofnęli się w porządku. Tam Dydyński wielu nieprzyjaciół położywszy trupem, poległ chwalebnie. Jeremiasz nie dowierzając Soczawie, do Chocima udał się; Michał tuż za nim z wojskiem nastając, spalił to miasto, a oblężenie zamku poruczywszy wodzom, sam do Soczawy powrócił i z łatwością opanował miasto.

Tak zajawszy Multany, napisał do króla, iż biorąc w ręce oręż „uprzedził tylko knowaną na siebie przez Jeremiego zdradę.“ Taką chytrą, takimi fałszami szukał Michał ludzi króla i zdraдлиwe pokrywać zamysły; a lubo dochodziły wieści, że już od Porty nietylko na państwo multańskie, ale nawet dyploma złotem pisanym literami na podbić się mające prowincye polskie otrzymał, przecież znaleźli się w radach naszych niegodni, co doniesienie to zbijali, co go mężem użytecznym rzeczypos. wystawiając, wszystkie przeciw niemu zamierzane przygotowania za niepotrzebne sądzili. „Bezpieczeństwo królestwa, mówili oni, nie na Wołoszczyźnie zależy; czyli w Multanach Jeremi, czyli Michał panuje,

niewielka dla rzeczy ps. różnica; jeżeli Jeremiego bronić potrzeba, niech go bronią ci, którzy korzyść w tem swoją znajdują, którym, byle toczyć wojny, każdy pozor jest dobrym.“ Tą pełną żółci uwagą, zmierzali oni na Zamojskiego i Potockich.

Kiedy przekupstwo lub zawieść tak łudzą siebie i stany, Baba Nowak wódz Michała, z licznem wojskiem Pokucie najeżdża. Naddnieprskie dobra króla i szlachty mieczem i ogniem pustoszy; w ogołoconej z żołnierza prowincyi, nie przepuszczał nieprzyjaciel ni płci, ni wiekowi; wśród gorejących płomieniem wsi i miast pędził barbarzyńiec liczne trzody, co mówię, tłumy mężów, niewiast i dzieci pędził w ohydną niewolą. Kiedy wstrętem do podatków, występniem niedowiarstwem, nie opatrzyły stany publicznej obrony, spadła powinność ta na obywateli, dostojęnstwy, majątkiem i gorliwością świętnych. Zamojski, którego i niebezpieczeństwo kraju i chęć utrzymania postanowionego przez siebie Jeremiego zagrzewały zarówno, zniósłszy się z królem, daje rozkaz Zółkiewskiemu hetmanowi polnemu, by z żołnierzem jakiego naprędce będzie mógł zgromadzić, dla zasłonięcia granic państwa nad Dniestrem stanął i na obroty Michała uważał, przyrzekając, że sam z wojskiem wkrótce mu na pomoc przybędzie. Nie przestawał Zamojski listami upominać króla, że dostojność, że bezpieczeństwo i osoby jego i państwa, wymagały, by się do silnej wojny zabierał. „Mimo klęsek, mówił on, któreby na nieprzygotowanych spaść mogły, nie przystoi miłościwy panie, by kiedykolwiek pograniczne mocarstwa patrzyły na to, że królestwo polskie lada nikczemny hołdownik bezkarnie obrazić i najeżdżać może; co powie na to zachwały Suderman? jak dzielnie na utwierdzenie siebie użyje poniżenia naszego? Śpieszyć się więc trzeba, nim Michał posiłki od Porty odbierze.“

Tymczasem Zółkiewski ciągnąc od Halicza i z wojskiem swoim przybywszy przed Dniester, naprzeciw Chocimia i obozu nieprzyjacielskiego obóz swój roztoczył. Zaczęły się pojedyncze harce; w tych młode nasze rycerstwo szczęśliwym zachęcone bojem, wołało na wodza, by mu za rzekę przejść dozwolił, głośno nakoniec

oskarżało go o zbyt trwożliwą ostrożność. Zapytał Żółkiewski hetmana wielkiego, czyli nie czekając przybycia jego, dozwoli mu przenieść wojnę za Dniester. Odpisał mu Zamojski w te słowa: „Co tylko waszmość czynić będziesz, czyń wszystko dla bezpieczeństwa i pożytku Rzeczypospolitej. Ja obarczony latami poznałem sławę, ani jej pragnę więcej, nie będę jej waszmości zazdrościć; życzę i owszem, abyś jako młody i czerstwy nabywał tej sławy, byś otoczony jej blaskiem, tem dłużej i świetniej wspólnej ojczyźnie naszej mógł służyć. Zdaje się więc zupełnie na rozsądek waszmości, to jedynie ostrzegając, abyś co tylko przedsięwziędziesz, przedsiębrał z pewnością, ani lekko narażał na szwank tych szczupłych pułków naszych, które (niech Bóg odwróci) raz utracone, przy wstręcie w Polsce do poborów, nie prędkoby się zaciągnąć mogły.“

Zachęcony tym listem Żółkiewski, wjechał na wyniosłe miejsce, z kąd wszystko co się działo w obozie nieprzyjacielskim łatwo mógł widzieć; upatrzawszy dnia jednego mniej jak zwykle bacznych, raptownie na szanice wołoskie ogromnemi godzi działami; wkrótce zburzone okopy, nieprzyjaciel z ciężką stratą odparty, o milę znowu się obozem położył. Łatwiejszym odtąd stał się dowóz żywności, pokrzepiło dobre nadzieje przybycie Jeremiego; ten żonę i dzieci do Kamieńca schroniwszy, w tysiąc koni i pięćset piechoty z Żółkiewskim złączył się.

Po tej porażce, bezczelny Michał, jak gdyby nie sobie do wyrzucenia nie miał, napisał do Żółkiewskiego z zapytaniem, w jakim umyśle Dniester przechodzi, wojnę czyli pokój niesie? Odpowiedział Żółkiewski, że zapytanie takie nową było obelgą; że pamiętać powinien, iż bez żadnej przyczyny wkroczył w granice królestwa i krwi polskiej poddostatkiem już wylał. „Wojna lub pokój, mówił dalej, od króla mego zawisły. Chceszże raz jeszcze ukorzyć się za przestępstwo, błagać litości jego, daję ci trzydzieści dni czasu, byś wysłał gońca do króla, wyznał otwarcie, jakim sposobem i krzywdy nasze nagrodzić i obrażony majestat królewski przebłagać

zamyślasz, wtenczas wojna lub pokój od woli królewskiej zawisną.“

Zwłoka trzydziestu dni umyślnie od obydwóch hetmanów podaną była, by dać czas Zamojskiemu z wojskiem swoim przyciągnąć. Jakoż wyznaczył hetman w. k., aby chorągwie na dniu 24tym lipca zebrały się do Glinian, lecz nie zastał w tem miejscu jak dwa hufce ciężkich kopijników Mikołaja Ostroroga i poczet lekkiej jazdy Snopkowskiego. Powoli więc ciągnące zbierając hufce, z Glinian do Przebożni, ztamtąd ciągnął do Skąły, nakoniec dnia 30 września pod Filipinami obozy swoje z obozem Żółkiewskiego połączył. Tam znalazł liczne i świetne rycerstwo, między nimi wielu senatorów; oczekiwano codziennie przybycia kwiatu polskiej młodzieży; gdy ta nadeszła, Zamojski szykom wszystkim w wieńiec stanąć kazawszy, sam w pośrodku na dzielnym siedząc koniu, tak mówił:

„Gdyby mi rzecz przychodziło czynić do zaciężnego z obcych krajów żołnierza, obszerniejszemi słowy rozwodziłbym się musiał; lecz do Polaków mówię. Któż jest z was, ktoby o obelgach i niecnych Michała czynach nie wiedział, lub przynajmniej nie słyszał? któryby nie czuł ciężkiej potrzeby prowadzenia tej wojny, odparcia od granic naszych, ukarania nakoniec niegodnego i zuchwałego człowieka? Mogłaż się dalej zapędzić ślepotą zbrodnica? Nie obrażony, bez żadnego prawa najeżdża państwo polskie, co mówię, miecz i spustoszenie niesie po włościach naszych wtenczas, gdy przed rokiem dopiero waszą krwią, waszemi trudami zdobyta Wołoszczyzna, w maństwo polskie Jeremiemu oddana. Podbicie to, nie pierwszem było do prowincyi tej prawem; odwiecznem jest prawo to, pełne są zamku krakowskiego archiwa, zapisane w nich są porządnie i nadania i hołdy gospodarów wołoskich królom polskim czynione; przerywały niekiedy ten zwyczaj okoliczności, lecz prawo niewzruszonem zostało. I tak kiedy Maciej węgierski i czeski król, w sporach swoich z Fryderykiem cesarzem sojuszem z sultanem Solimanem związał się, ostrzegł król Zygmunt Stary Portę Otomańską, że Wołoszczyzna była lennością berła polskiego; nastaly po-

tem ciężkie z Moskwą i Prusami wojny; w czasie tych, gdy król hospodara posilkować nie mógł, pozwolił mu od przemocy tureckiej okupić się złotem; żadna atoli z Portą ugoda, żadne zrzeczenie się nie nastąpiło. Zygmunt August, acz więcej do pokoju niż do oręża stworzony, ilekroć Porta Otomańska panowanie nad prowincją tą przywłaszczać sobie chciała, zawsze się dzielnie temu opierał, i podług swej woli gospodarów na państwo wyznaczał. O cóż były wojny, o co tryumfy Tarnowskich, Sieniawskich, Łaskich, Mieleckich, o cóżeście wy przy Cecorze pod dowództwem mojem czynili? Byliście świadkami zdobycia, świadkami hołdu, które Jeremi Polsee składał.

„Naszą więc Wołoszczyznę, nasze Pokucie najechał przewrotny Michał, pogwałcił boskie i ludzkie prawa; wszystko zburzone, szańbiony wstyd matron, zgwałcone dziewie państwo, wzdryga się język mój od wyliczania zbrodni tyłu. Obejrzyjcie się: czerwieni się jeszcze płomień nad domami naszymi, dymią się przepalone pożogi obróconych już w popiół miast i włości naszych. Niedosyć na tem, do okrucieństw obelgę przydaje, śmie bezwstydnym okazywać przywilej sultana złotem pisany litery, dający mu na własność to piękne królestwo nasze; wzywa sąsiedzkie i nieprzyjazne państwa do rozszarpania, jak gdyby na objęcie jaką przeznaczoną już pałstwy. Rakuskiemu obiecuje Wielką Polskę, Moskwie Litwę, Sudermanowi Inflanty. O hańbo! I na toż to już przyszła ta nasza Polska, by ją jeden Wołoszyn, by ją spiknione obce sępy rozrywać miały. To prawda, nie-dbalstwo, niezgody nasze, i na ostatnim nawet sejmie powiększyły zuchwałość tego człowieka. Jawnie się Michał chęłpi, że ma listy od wyrodných Polaków ofiarujących mu berło polskie; nie tajno, że są tacy ¹⁾, lecz w którejże wolnej rzeczypos. nie znajdują się ludzie niespokojni, chciwi, przedajni? Dzięki Najwyższemu, że u nas przewyższa liczba cnotliwych. Dzięki hetmanowi Żółkiewskiemu, że jeszcze przed nadejściem mojem zuchwałość napastnika poskromił; ani wasza dzielna ochota przed

¹⁾ Piasecki pag. 188.

narodem i królem, ani też wy Potocy, Strasiu, wy wszyscy, którzyście własne zebrawszy hufce, pierwszy nieprzyjaciela zapęd wstrzymali, zapomnianymi będziecie. Bogactwa i życie swoje ojczyźnie poświęcać, to jest cechą prawdziwego Polaka.

„Czynów takich ani król bez nagrody minie, ani dzieje w zapomnieniu zostawia. Nieśmy więc dalej sprawiedliwie zaczęłą wojnę, idźmy walczyć za ołtarze i ogniska nasze, wzywajmy, pomocy Najwyższego, niech błogosławi orężowi polskiemu“.

Z radosnemi okrzyki przyjęło rycerstwo tę mowę; hetman zsiadł z konia, toż uczyniły hufce, a padłszy na kolana, wzywali niebios pomocy.

Całe siły dwóch hetmanów składały się z pułków piechoty królewskiej do 5,000 wynosić mogącej, ta szesnastka dział miała; liczono do 8,000 ciężkiej i lekkiej polskiej jazdy. Nadeszli później z Niżu i Zaporozża Kozacy, kilkadziesiąt chorągwi przywiedli. Heidenstein całe wojsko na tę wyprawę zebrane do 20 tysięcy liczy.

Zamojski skrycie wbród Dniestr przeszedłszy, by uniknąć lasów bukowych kłęską króla Alexandra pamiętnych, w prawą rękę schylił się, i wprzód na ziemi nieprzyjacielskiej stanął, niż nieprzyjaciel dowiedział się, że już na Wołoszczyznę wkroczył. Tu miłem było dla niego zdarzeniem przybycie Zygmunta Batorego, i uciekającego przed tyranią Michała, jednego z przedniejszych wodzów jego Sekula Mojżesza; ten 900 koni przyprowadził z sobą; Zamojski na żołd miesięczny wszystkich do służby zapisał.

Tymczasem Siedmiogrodzianie zniecierpliwieni zdzierstwami Michała, przywoławszy na pomoc wodza rakuskiego Jerzego Bastę, w kilku porazili go potyczkach. Michał i wodzowie jego, i tą porażką i niespodziewanem wkroczeniem Zamojskiego strwożeni, żony, dzieci i skarby z trzemaset osady zamknawszy w Soczawie, opuścili Wołoszczyznę i w siedmiogrodzkich górach liczne siły gromadzić jęli. Zamojski surowy wydał rozkaz, ażeby żadne oddzielne hufce, już to dla ścigania nieprzyjaciela, mniej jeszcze dla pustoszenia kraju, od głównego wojska oddalać nie ważyły się; pod So-

czawą, nawet hufce Kozaków i posiłkową lennika pruskiego zostawiwszy piechotę, oblężenia samej twierdzy zaniechał, pewien, że gdy wojsko nieprzyjaciela rozbije, łatwo i twierdzy tej i kraju stanie się panem.

Ciągnącemu przez obfitą ziemię na żadnej nie zbywało żywności; zabronił hetman surowo palenia i wszelkich rabunków, a lubo lud strwożony poopuszczał siedliska i po górach i lasach chronił się, pełne atoli zboża gumna i niwy, niezliczone trzody spotykano na błoniach; porządek i karność zaspakajały potrzeby, obfitość nawet mnożyły. Trudnem atoli było i śliskiem położenie hetmana; czuł on, że od przeważnego tylko zgromienia Michała spokojność granic polskich zawisała, lecz wiedział przytem, że tureckie i rakuskie wojska w sąsiedztwie stojące, zazdrosnem okiem na szerzenie się jego spoglądać będą; z pozostałymi więc przy sobie senatorami radę złożywszy, do ziemi siedmiogrodzkiej wkroczyć zamyslił. Trudne jest do ziemi tej wniknąć, bezdroża i strome góry otaczają ją zewsząd; wysłał hetman Jakóba Potockiego i Mojżesza Sekulego dla dowiedzenia się o obrotach Michała, i dla nakłonienia jeżeli można Siedmiogrodzanów na stronę naszą. Ci w krótcie donieśli, że Michał po porażce swojej przez Bastę, z matką, żoną i skarby swemi do Forgacza udał się, że tam *Udra* i *Delimarew* najwierniejsi wodzowie jego, liczne już gromadzą mu hufce, mianowicie z góralów sykulskich, rodu bitnego i wytrwałego do trudów wojennych; że wojsko to już do 50 tysięcy liczono; że nakoniec Jerzy Basta wódz austriacki liczbą tą ulęknięty, do zawieszenia broni z Michałem przystąpił, zostawując sobie, by niebezpiecznego Rakuszanom człowieka pokonali Polacy, a dwór jego odniósł korzyści.

Po takowem doniesieniu, Zamojski opuścił Tatruzań, odwołał Potockiego, i ku Wołoszczyźnie zwrócił się; gdy wojsko ciągnęło, alić nieznajome hufce polskie zachodzą mu drogę. Byli to Kossakowski i Kosielnicki szlachcice polscy, wiodący z sobą pięćset koni. Ci w czasie trwającego jeszcze pokoju z Michałem, wiedzeni wrodzoną w Polakach do boju ochotą, niepowściągnięci żadnem prawem od służenia, gdzie wiodła każdego wola,

pod Michała zaciągnęli się znaki. Michał zamysły swoje względem Polaków tak ukrywał tajemnie, iż żaden z nich, ani o zaczętej już wojnie, ani o wkroczeniu na Wołoszczyznę Zamojskiego nie wiedział. Niezmierna była ich radość z widzenia wodza, chorągwi i hufców ojczystych. Zamojski do swoich przyłączywszy ich pułków, czternastym obozem w Fokszanach stanął. Baczny Michał na wszystkie obroty wodza polskiego, *Babę Nowaka* wodza swego przy *Nagai* w ciążninach gór zasadził, sam naprzeciw miejscu temu w 50,000 wojska opanował pobliskie góry. Grunt ziemi na Wołoszczyźnie miękki jest i kredziasty; śniegi okrywające góry, gorącym słońcem rozpuszczone na wiosnę, w obfitych spadając potokach, wybijają parowy i ogromne przepaście; wilgoć wód tych, rośliny, trawę nawet w niezwyčajną krzewi wysokość. Korzystając hetman z położenia tego, w przepaściach i cieniach zaroślin ukrył kilka pułków swoich.

Przez dwa dni obydwą wojska w ustawnych poruszeniach, już ubiedz dogodne miejsca, już nawzajem podejścia szukały. Zatrzymał się Zamojski w *Plastrum*, miejscu rozkosznie przez Michała przyozdobionem; już do *Targowostu* ciągnąć zamysłał, gdy wysłani na zwiady donieśli, że Michał w bliskości ukryty między górami, zasadzki mu stawia; natychmiast hetman zostawiwszy obóz pod strażą ciurów i mniej bitnego ludu, o samej północy w największej ruszył cichości, i oszczędzszy na około, zamknął wejście między górami, gdzie się Michał w wąwozach i dolinach ukrywał. Mgła nadzwyczajnie gęsta powstała w około i wschodzące słońce zaćmiła; za jej zasłoną rozkazał hetman silnemu hufcowi wdrzeć się na wierzchołek góry jednej, i tam działa zatoczyć. Zniemała pracą i trudnością uskutecznił ten rozkaz; tymczasem pogodniejsze słońce rozpędziwszy szarą pośepność, odkryło w oczach Polaków obóz Michała w położeniu bezpiecznem i do przystępu trudnem. Ze trzech stron okrażały go góry gęstym okryte lasem, z czwartej rzeka *Telagiu* i bagniste zatoki, we wszystkich miejscach porozstawiane działa. Zamojski natychmiast szyk boju i natarcia rozrządził. Rozkazał Kozakom i lekkiej piechocie, by okrażając w około, gęstwinę uprzętały z za-

sadzek. Gdy z niezmierną pracą i niebezpieczeństwem, piechota nasza uzbrojona w siekierki przejście sobie przez gęstwinę otwiera, gdy się przez nią przedzierają Kozacy, postanowione na górze polskie działa, bijąc przez dwie godziny, taką klęskę w obozie Michała zadały, iż szyki w nim łamać się i pierzchać zaczęły. Wiele miał trudności Zamojski od utrzymania żołnierzy, by się na zerwanie obozu tego nie rzucili. Wieczniał on, że opodał postawił był Michał drugi szyk wojska, i że tym zaprzątnionych rabunkiem, łatwo mógł ucisnąć. Wstrzymał więc ostatnie natarcie, aż gdy puszczone z dział ogień bardziej ich jeszcze pomięszał, gdy ukryte po górach i wąwozach zasadzki, wyparte przez naszych zostały; wtenczas Zamojski z dwóch gór wojsku swojemu spuścić się kazał; szła czołem piechota, lewem skrzydłem nacierała jazda leksza, za niemi ciężkie kopijniki łamali pieszych i konnych, wtem Kozacy przedarłszy się przez gęstwiny, z przeraźliwym wrzaskiem wysypali się razem z tyłu i z boku lewego. Nieprzyjaciel sądząc, że już wszystko zgubione, zaniechawszy obrony, już tylko o ucieczkę myślał; rzucano pancerze, hełmy i zbroje, rozlegają się wszystkie wąwozy, góry, krzykiem potrwożonej i uciekającej drużyny; wkrótce wszystkie miejsca napelnione trupami. Wszędzie nieprzyjaciela ścigano i bito, klęska jego była niezmierną, ledwie cztery tysiące ludzi z placu bitwy uszło z Michałem. Ku wieczorowi dopiero hetman do odwrotu zatrąbić rozkazał, i ani spoczynku, ani pokarmu nie użył, wprzód nim Bogu uroczystych nie złożył dzięków za zwycięstwo tak świetne. 95 chorągwi do hetmana zniesiono; prócz tych, niemalą liczbę żołnierstwo na ubiory podarło ¹⁾. Wszystkie prawie działa dostały się naszym, pięć ich sami Kozacy zdobyli.

Póki tak zuchwały i niespokojny człowiek jakim był Michał, przy życiu zostawał, póty względem Wołoszczyzny i ziemi siedmiogrodzkiej, tak z domem raku-

¹⁾ Że zwycięstwo to odniesione było w dzień przeniesienia św. Wojciecha patrona Polski, hetman Zamojski przez wdzięczność, zawiązał na grobie jego zawiesił. Zwiedziłem Gniezno w roku 1812, lecz żadnej z tych chorągwi już nie znalazłem. N. A.

skim, jako też i Portą pewne nie nastąpiły środki; mimo przeważnie świeżo odniesionego zwycięstwa, nie mógł Zamojski uważać, by z tej strony spokojność dla ojczyzny jego mogła być pewną. Z tych względów, gdy podjazdom swoim ścigać kazał Michała, za zezwoleniem królewskim wysłał do rządcy rakuskiego w tych stronach, Jerzego Basty, domagając się, by z przewrotnego i niespokojnego Michała, przykładna kara spełnioną była; by Siedmiogrodzianom pozwolono, lub Batorego na tron przywrócić, lub nowego obrać książęcia. Niemile to poselstwo od Basty przyjętem było. „Dwór mój, odpowiedział, wiedzieć będzie, jak z Michałem postąpić względem siedmiogrodzkiej ziemi; nie potrzebuję rady, potrzykroć ziemia ta przez Batorego ustąpioną nam jest, mówić o Wołoszczyźnie nie dziś jest ni czas ni miejsce.“ Wysłany od Zygmunta Gosławski wda poznański w tych i innych sprawach do Wiednia, pełną obojętności odebrał odpowiedź. Dwór wiedeński, by do burzenia Wołoszczyzny mieć sposobne narzędzie, wspierał przez czas niejaki Michała; aż w wszczętej o działa siedmiogrodzkie kłótni, od Basty sztyletem zabity ¹⁾.

Zamojski widząc się na czele gotowego i bitnego wojska, gorącą miał chęć wkroczyć dalej do siedmiogrodzkiej ziemi, i prowincyą tę gwoli mieszkańców i pożytków kraju swego urządzić; lecz spóźniona pora roku, domagania się rycerstwa by je do domów rozpuścić, gromadząca się nakoniec od Szwecyi burza, zniewoliły od zamysłu tego odstąpić.

¹⁾ Człowiek ten, podług świadectwa jednego z współczesnych, był postaci wyniosłej i suchej, długiej brody, przykrego wejrzenia, wiary, jeśli miał jaką, do muzułmańskiej skłonny. Wziąć komu żonę, córkę, majątek, za igraszkę miał sobie. Rzadko on kiedy wypłacał żołd żołnierzowi, lecz umiał go sobie ujmować, puszczając mu wodze na wszystkie łupiestwa, gwałty, rozboje; w wyniosłych zamiarach chciwości, zachwalstwa, tłumił uwagę; śmierć jedna burzliwej niespokojności popołożyła tamę. Uczciwszy, lecz równie niespokojny Zygmunt Batory, po kilkakroć o Siedmiogród kuszając się, walcząc nawet z Rakuszanami, szukając nakoniec schronienia w Polsce, Danii, Prusiech i Anglii, nakoniec w Czechach życie zakończył.

Przecież ile obecne dozwalały okoliczności, los Wołoszczyzny rozstrzygnął, nadając księstwo to Symeonowi Mobile, bratu Jeremiego. Odebrał Zamojski hołd w imieniu królewskiem, daninę do późniejszego czasu odłożył. Zaledwie Symeon na objęcie księstwa do Targowestu przybył, gdy *Raduła*, syn dawnego hospodara, wyznaczony przez Portę na tenże urząd, tamże pośpieszył; lecz zostawiony przy Symeonie z hufcem Polaków Jan Potocki starosta kamieniecki, przymusił go do oddalenia się, i nowego hospodara z zwykłą uroczystością na księstwo wprowadził ¹⁾. Taki miała koniec ta świetna wyprawa.

ROZDZIAŁ II.

Wojna infantyńska.

R. 1601.

Jest to zaiste rzeczą zastanowienia godną, iż naród polski, acz z przyrodzenia bitny i smakujący w bojach, nigdy prawie nie używał oręża na gwałtowne zawojowanie ludów niechętnych. Wszystkie powiększenia onego, nastąpiły przez najświętsze ze wszystkich umów, przez samychże narodów dobrowolne do łona polskiego połączenia się.

Tak w 1386 Litwa nierozdzielny węzeł spoiła się z Koroną; tak w 1454 dobrowolnie pruskie prowincje poddały się Kazimierzowi Jagiellończykowi; tak na koniec 1561 Wilhelm Festenberg w. mistrz Kawalerów mieczowych, widząc się ściszonym przez Szwedów, Moskwę i Danią, dobrowolnie z stanami i rycerstwem swoim poddał pod berło Zygmunta Augusta piękne Infant krainy ²⁾.

¹⁾ Heidenstein pag. 363.

²⁾ Patrz, *pacta subjectionis* w Infantach Hilzema pag. 112.

Odtąd niezaprzeczenie królowie polscy Inflantami władali, lecz opanowaną przez Szwedów Estonią, lubo przy koronacyi jeszcze przyrzekł był Zygmunt do Polski powrócić, przecież dla narażenia sobie Szwedów, obietnicy swojej dotąd nie ziścił.

Widzieliśmy powyżej i niedołęzną Zygmunta do Szwecyi wyprawę, i zręczność, z jaką stryj jego Karol książę Sudermanii korzystał z tych błędów, by mu wydrzeć berło królestwa. Jakoż wygnawszy lub ucisnąwszy stronników prawego króla, wielowładnie panował we Szwecyi. Doświadczona śmiałość przywłaściciela, baczniejszym Zygmunta powinna była uczynić na całość zostającego mu królestwa polskiego; lecz zwykłe wachanie się, nieprzewidzialność we wszystkim, ufność tam, gdzie były podstęp, niedowierzanie, gdzie charakter narodu wierzyć kazał, sprawiły, że Zygmunt Estonią i Inflanty bez żadnego opatrzenia, bez żadnej prawie obrony zostawił. Rewel nawet, przez bojaźń by go Polacy nie opanowali, osadzić zaniedbał ¹⁾. Cała w tych krajach zasłona, składała się z kilkuset żołnierza polskiego, pod dowództwem Jerzego Farensbacha wojewody wendeńskiego.

W tym stanie były rzeczy, gdy, czyli to, jak nie którzy mniemają, z tajemnego zlecenia króla danego Farensbachowi by dał zaczepkę, czyli też przeciwnie, sam Karol sudermański bez żadnej do boju przyczyny wpadł do Estonii, Rewel i inne prowincyi tej miasta zostawione bez obrony, opanował z łatwością. Farensbach z szczupłą zostawiony garstką, niezdolny tyle zamków ni bronić, ni osadzić, lekkimi tylko podjazdami trapił nieprzyjaciela, i gdy Karol oblegał Derpat, on na ciągnący oddział wójsk jego z Kiessei napadł, zniósł go, ostatki na niedobrze zamarzlą rzekę wpędziwszy, potopił ²⁾.

Poznał naówczas Zygmunt, iż sama tylko siła zabezpieczyć mogła od napaści wyniosłego przywłaściciela; na przypadającym więc w początku roku tego sejmie,

¹⁾ Paisiecki pag. 189,

²⁾ Paisiecki pag. 198.

ustąpił uroczyście Estonią, berłu polskiemu, zaniósł przed stanami ciężką na stryja żalobę, i o posiłki nalegał. Polacy nie chcąc się mieszać w obcą sprawę i łamać z Szwedami trwających sojuszów, oświadczyli, iż tego jawnie uczynić nie mogą, i tylko mu (jeżeli zechce z własnej szkatuły wojnę popierać) pomoc sprawiedliwą jako królowi swemu dać obiecali. Nie wzięło z obu stron skutku to postanowienie.

Wplątała się pomimowolnie rzeczpospolita w tę wojnę już przez sam popęd okoliczności, już za powodem dworaków, którzy tym sposobem chcąc pozyskać zaszczyty i nagrody u króla, starożytnie z królestwem szwedzkim przymierza stargali. Zapalona ta straszna o Inflanty wojna, tłumiąc się i wybuchając kolejną, ledwie w sześćdziesiąt lat, ze stratą tej pięknej prowincyi, traktatem oliwskim w r. 1660 zakończyła się.

Na pierwszy odgłos najazdu tego, Krzysztof Radziwiłł hetman w. lit. z synem Januszem podczasem, Dorobostajski marszałek w. lit., obydwaj w tych stronach starostwa i dzierżawy swoje mający, pośpieszyli z 5000 jazdy i 600 piechoty ¹⁾; lecz dowiedziawszy się, że Karol z 24,000 postępował, wstrzymali się pod Kokenhauzem, ażeby nadchodzące liczniejsze pułki, zmocniły słabe ich hufce. Lubo Radziwiłł przeciw tak przeważnemu wojsku nie chciał całkiem garstki rycerstwa swego narażać, nie cierpiał jednak, by w nieczynności zostało. Właśnie wtenczas Karol sudermański wojsko swoje na trzy części podzielił; najznacniejszą z działami sam ku Derpatowi prowadził, Wrangla wysłał ku Kiessi, synowi zaś swemu z pobocznego łoża Karlsonowi, po całych Inflanciech postrach rozsiewać rozkazał.

Radziwiłł jak biegły wódz korzystając z rozdzielenia tego, wysłał Dembińskiego wdę parnaw. z Linkiem kaszt. derptskim, do których się Farenbach z zaciętną jazdą i piechotą, niemiecką przyłączył, by cząstkowymi atakami nieprzyjaciela trapić. Dembiński napadłszy napróżd pod Karkusem na Karlsona, przeważnie zgromił

¹⁾ Piasecki pag. 193

i szyki jego rozproszył; ztamtąd ku Kiessi udał się, gdzie już dowódzca szwedzki *Wrangel* ogromnemi działami tłukł miasta mury, zdziwiony niespodzianem pokazaniem się naszych, zrazu mięszać się zaczął, lecz postrzegłszy niewielką ich liczbę, uderzył śmiało; wtem Ludwik Weiher i Ligocki wypadają z miasta, bitwa coraz się bardziej wzmacnia; pod Weihrem dwa konie ubito; Ligocki w bok postrzelony kulą działową, odniesion z bojowiska, wkrótce umiera. Szwedzi walczą tłumami, Dorohostajski lubo raniony, wszędzie się przenosi i swoich zachęca; tu gdy Weiher od miasta, Liszeński, Rudomina z Białozorem uderzają z boku i środka, Wincenty Wojna i Tyszkiewicz tył wzięwszy nieprzyjacielowi, szyki jego do ostatka zmieszali.

Okropną była klęska Szwedów. Z 7000 ledwie ich 300 uszło; dwanaście dział, jedenaście chorągwi i obóz w dniu tym stały się rycerstwa litewskiego zdobyczą. Farensbach dwoma godzinami przed bitwą wyjechał był do króla do Warszawy, lecz usłyszawszy huk dział, wrócił się do boju i dokazywał odważnie ¹⁾.

Tak świetne zwycięstwa, nie zaślepiły wodzów litewskich nad trudnem ich położeniem; szczupli w liczbie, nie widząc żadnych nadchodzących posiłków przez nawał śniegów (był to już koniec stycznia), w lekkich obrotach znajdując wszędy przeszkody, umyślili nie spuszczać z oka zamku Wendy, rozrzucone swe hufce pod Kokenhaus ściągnąć.

Korzystając Suderman z oddalenia i nieliczby naszych, częścią zdradą, częścią siłą, wziął Dorpat, Wolmar i wiele innych zamków.

Opanował nakoniec miasto Kokenhaus, lecz zamek osadzony naszymi dzielnie się bronił. Radziwił hetman w. l. wysłał Śicińskiego pułkownika dla zmocnienia i opatrzenia tej twierdzy; Śiciński przebywszy Dźwinę, napadł ciągnącego z prochami i żywnością wodza szwedzkiego Tyzenhauusa, zbił go pod *Stockmas holfen* i wozy zabrał; złączywszy się potem z Januszem Radziwiłem

¹⁾ Heidenstein pag. 366.

synem hetmańskim, nie wiele piechoty i 500 jazdy wiódącym, postąpił pod miasto 2 000 Szwedów osadzone. Dorohostajski marszałek w. ks. lit. w toż miejsce z 600 swych ludzi pod sprawą Białozora podkomorzego upitsk. pośpieszył. Zatrwożony o całość miasta Karlson, z 6,000 wojska ciągnie mu na odsiecz; Janusz książę Radziwił, Eustachy Tyszkiewicz, Denhof, Dorohostajski, Jundził, Siciński, uderzają na niego z poczty swojemi, porażają, i aż pod zamek Erlem pędzą. Utracili w tej potrzebie Szwedzi 600 ludzi, dwa działa i obóz cały ¹⁾.

Toczyła się wojna ta w te ciężkie mrozy, któremi się iskrzą nieba północne, toczyła się nakoniec powiększej części kosztem i żołnierzem znaczniejszych panów litewskich, mających starostwa w Inflanciech. Już nadchodziło lato, Zygmunt atoli mało wsparty od stanów, z trudnością do podjęcia się tej wyprawy uprosiwszy hetmana, z zwykłą sobie opieszałością z dalekich królestwa prowincyj ściągając ludzi i działa; już mówię lato nadchodziło, gdy Chodkiewicz hetman polny litewski z 800 ludzi, częścią własnego zaciągu, częścią z ochotników złożonych, złączył się z Radziwiłem hetmanem w. l. Sędziwy wódz dowiedziawszy się, że Karlson odniesionej klęski pomścić się, i opasany Szwedom pod Kokenhauzem przyjść na odsiecz zamierza, na własną prośbę Chodkiewicza, dawszy mu za towarzysza syna swojego Janusza, dla powzięcia wieści o obrotach nieprzyjacielskich, z oddziałem go piechoty i jazdy wysyła. Wypuszczonych na zwiady około 200 Kozaków przywiodło jeńca imieniem Freiden, który doniósł, że o trzy mile tylko stał nieprzyjaciel; toż samo potwierdził Polak jeden z niewoli szwedzkiej uszły, dodając, że Karlson gotując się przeciw natarczywości ciężkich kopijników polskich, pomiędzy lud pieszy wmięszał jazdę, tę najeżył ostrogami, i wozami zasłonił. By nie dzielić sił, i tak już szczupłych, wrócił hetman Chodkiewicza do obozu swojego, i wraz podzieliwszy szyki na pięć części, sprawił je do boju. Na pra-

¹⁾ Heidensten. pag 368.

wem skrzydle stał Dorohostajski marszałek w. lit., lewe trzymał Strabowski kasztelan parnawski z strzelcami i działami polnemi, za nimi sam sędziwy wódz z wyborem poważnych znaków, na tyle część piechoty z większemi działami na wzgórkach, a to, by łącniej ze wszystkich stron ogień na nieprzyjaciela mógł być puszczanym. Denhof z 500 piechoty i artylerją ciężką został przy mieście, 50 Tatarów strzegło obozu. Całe wojsko nasze do trzech tysięcy liczyć się mogło, Szwedzi mieli 4,000 piechoty i 2,000 jazdy ¹⁾.

Karlson obwarowawszy sposobniejsze miejsca piechotą i działami, połowę jazdy postawił na lewem skrzydle, resztę zaś piechoty z jazdą gęstem półkręzem sprawił pod lasem, tym końcem, ażeby, jeżeli Litwa czoło mu złamie, z tyłu mógł na nią uderzyć; piechotę całą ostrogami, czyli wilkami osadził. Wrangel, Kindener, i Rosenberg prowadzili Niemców, Karlson przywoził konnym. Uderzyło najprzód lewe skrzydło nieprzyjacielskie z taką zapalczywością, iż Litwa tył poddawać zaczęła; co widząc Chodkiewicz, spiąwszy konia ostrogami, ogromnym głosem wołał na uchodzących, a wkrótce zebrawszy ich, tak mężnie i natarczywie na Inflanckich natarł, iż ci najprzód się mieszać, potem tył poddawać zaczęli; tymczasem Karlson z wyborem jazdy z boku naszym zachodził, lecz uprzedził go Dorohostajski i złamał; równie szczęśliwie powiodło się Strabowskiemu na lewem skrzydle; наконец hetman Radziwiłł na utrzymujące się jeszcze ostatki Szwedów z kopijniki swemi natarł, i z wielką klęską zegnał ich z placu. Legło w tej potrzebie do 2,000 Szwedów, wzięto 12 chorągwi i dział 33; z Litwy 80 zginęło, wielu raniomych. Wzięci w niewolę z szwedzkiej strony Kindener, Rozenberg, Wrangel, Tyzenhauz i kilku Gronlandczyków. Trwała potyczka od siódmej z rana, do drugiej z południa; wodzowie i całe rycerstwo niepospolitego męstwa w tej bitwie dali dowody; waleczny Dorohostajski acz ugodzony trzema kulami, nie zsiadł z konia,

¹⁾ Heidenstein. pag. 369.

lecz do końca bitwy poczynął odważnie. Wkrótce miasto Kokenhauz, doznawszy wszystkich okropności głodu, zwycięzcom poddać się musiało ¹⁾).

Puszczonych wolno Szwedów pod warunkiem, że przeciw Polsce walczyć nie będą, bez wiedzy wodzów napadli Kozacy nasi, obdarli, niektórych nawet pozabijali; rozgniewany Radziwił, dowódców zbrodni tej gardłem ukarał.

Po wzięciu Kokenhauzu, Chodkiewicz opanował Trejdent i Zygwost, gdzie tylko male znajdowały się załogi, Radziwił Kiesę do poddania się przymusił, a za nadejściem Fryderyka księcia kurlandzkiego z kilkuset ludzi, pociągnął pod Rumborg; lecz tu dla oddawna panującej niezgody między domami ks Radziwiłów i Chodkiewiczów, wzięcie miasta tego chybiło.

Tymczasem wieść do obozu przysła, że Karol sundermański z Szwecyi do Inflant się zbliża, i że wódz jego książę de Nassau już do Lumsalii przybył. Złożył hetman radę wojenną, na której zważywszy szczupłość sił naszych, nadewszystko piechoty, postanowiono udać się do Kiessy. Tam Radziwił dowiedziawszy się, że król ciągnie już z wojskiem, i że hetman polny koronny Żółkiewski już do Kurlandyi pod Selbourg przyszedł, napisał do niego i do Farensbacha przywodzącego w Rydze, że jeżeliby oni z hufcami swemi chcieli się z nim połączyć, gotów był z nieprzyjacielem spotkać się. Odpisali obydwa, że gdy król już z wojskiem ciągnie, bez rozkazu jego z hufcy swojemi ruszyć się nie mogli; sam Zygmunt napisał do Radziwiła, aby w nieprzytomności jego nic ważnego nie przedsiębrano, i owszem, by Radziwił z wojskiem swoim do głównego wojska pod Selbourg przyciągnął. Ruszył więc wódz litewski z pod Wendy, a wkrótce, czyli to zniechęcony opieszałością króla, czyli, jak inni twierdzą, przymuszony w ważnej sprawie śpieszyć się na trybunał litewski, czyli nakoniec nie chcąc pierwszeństwa swego przy zbli-

¹⁾ Heidenstein. pag. 369.

zającym się hetmanie koronnym utracić, do Wilna powrócił.

Szczęściem, że hufce przedniejszych panów litewskich, zaufane w odwadze, ujęte hojnością Chodkiewicza, pozostały pod sprawą jego; Karol bowiem sudermański z 64 okrętami przybył pod Rygę ¹⁾, i miasto do poddania się wezwał. Posłany tam jeszcze przez Radziwiła Dorohostajski, dzielnie mu wylądowania bronił; pośpieszył tam i Chodkiewicz ze swymi, i wśród nocy obóz swój rozbił, Farensbachowi poruczywszy straż miasta, sam wziął zewnętrzną onego obronę i silnym opasał się wałem. Karol w 10,000 wojska szturmował do miasta i obozu, lecz z klęską zawsze odparty, straciwszy 1,200 ludzi, spaliwszy okolice Rygi, próżno kusząc się o zamek dyamentski, skoro odebrał wiadomość, że Zygmunt z Zamojskim i Żółkiewskim nadciąga, uszedł śpieszno do Rewla, odbiegając wozów i koni.

Jeżeli hetman Radziwił i Chodkiewicz z małym wojskiem ochotników i prywatnych zaciągów, tylekroć przeważnie ogromne wojska szwedzkie zgromili, tyle zamków i grodów pobrali, czegożby się nie można było spodziewać, gdyby król Zygmunt wcześniej był przygotowania wojenne poczynił, i z otwarciem wiosny z licznym wojskiem stanął w Inflanciech. Inaczej chciałyby zawistne wyroki; do zwykłej opieszałości w wpływie na ostatnim sejmie uchwalonych poborów, przydał Zygmunt

¹⁾ Następujący list napisał Karol do miasta Rygi: „Wiadomowam, że król j. m. za namową Jezuitów, papieską religią do Szwecyi chciał w prowadzić. umowy pod Linkoping nie dotrzymał, fortece szwedzkie nadgraniczne obcym poosadzał żołnierzem, inne, jak Elfsburg, po nieprzyjacielsku napadł, powróciwszy do Gdańska, pisał do burzliwej kupy w Finlandyi, zachęcając do najmocniejszej przeciwko mnie obrony. Listy m. je do Stan. Kor. technące pokojem, odpisu nie zjednały, posłańców do więzienia pobrano, ostatni nie czytając odesłano. Nowa Parnawa po nieprzyjacielsku mi się oparła, kiedy tu przyszedłem w spokojnej całej myśli. Zamek ten zdradą niegdyś Szwedom odebrany, pod moją władzę objąłem. Jeżeli chociaż papieską tyranią zrzucić, mnie się podaje. Przywileje wasze w całości wam zachowane i pomnożone będą. Jeżeli nie, gniewu mego doznacie. Czekam tu będę od oowiedzi stanów, od was dokładnego żądam odpisu“. Dán w Nowej Parnawie 9 sierpnia 1601.

wrodzone swe ociąganie się we wszystkim. Zamojski szczupłe i opieszale odbierając ze skarbu publicznego posiłki, pożyczwszy od siostry swej Działyńskiej i przyjaciół znacznych sum, ledwie na początku września stanąć mógł na granicach Inflant, sam zaś Zygmunt dopiero w październiku nadciągnął. Prowadził on z sobą niezmierny tłum panów dworskich, z których każdy nie jak na wojnę, lecz jak na gody weselne z licznym szeregiem dworzan i sług przybywał; mnóstwo karoc, wozów, koni powodnych, jucznych i luźnych, niezmiernego taboru stawiało postać, — powód, jak się później okaże, spełnienia tej wyprawy i niezmiernego ludów ucisku.

Postawiono nakoniec mosty, i wojsko całe z królem i Zamojskim przepравиło się za Dźwinę. Król Zygmunt siadłszy na konia przybranego z przepychem, obok siebie mając hetmanów, dalej przedniejszych panów lśniących od złota i drogich kamieni, oglądał rozciągnięte na równinach szyki; liczono w tych hufcach 14000 jazdy i 6000 piechoty, prócz niektórych pułków, co jeszcze nie nadciągnęły; niewielka liczba w porównaniu wojsk za dni naszych, lecz dostarczająca do zawojowania Inflant, Estonii, i położenia końca wojnie, gdyby nie w październiku, gdzie już tam zimna przejmują, lecz w początku wiosny stanęła, i czynnie była użyta.

Największem było Zamojskiego usiłowaniem, by Karola odciągnąć od brzegów morskich, i do wstępnego boju przymusić; lecz świeża pamięć poniesionych klęsk od małej Litwinów garstki, czyniła go baczny, by się nie mierzyć z liczniejszym wojskiem Polaków. Zamojski chcąc może wyniosłego księcia rozdrażnić, a przez to przywieść go do bitwy, wyrzucał mu w ostrym liście, „iż przeciwko prawom narodów bez wypowiedzenia wojny wkroczył do prowincyj polskich, nie jak żołnierz, lecz jak niesprawiedliwy najeźdnik; upominał, aby nie kryjąc się sromotnie i nie uciekając do swoich okrętów, wyszedł w pole i od szabli polskiej godną niewiary swojej otrzymał nagrodę ¹⁾.”

¹⁾ Rozdrażnił wprowadzić list ten Karola, lecz nie wyprowadził go w pole; na drugi list równie mocny, odpisał Karol sudermański w wy-

Za tym listem ruszył Zamojski z wojskiem przeciw Karolowi; lecz ten nie chcąc bitwy stoczyć, poruczywszy obronę Wolmaru Karlsonowi i Gwardie de Ponto, sam wsiadł na okręta i do Szwecyi odpłynął; przełożony

razach krzywdzących hetmana polskiego. Zamojski wyzwał go na pojedynek, zostawiając mu wybór broni i miejsca. Natenczas Karol zapomniawszy co przystojności, co sobie, co wodzowi narodu wolnego był winien, nie jak księżę, lecz jak podle wychowany człowiek, tych w odpowiedzi swojej użył wyrazów: „Wyzywasz mię na pojedynek. Wiedz, iż gdybyś urodzeniem i dostojenstwem był mi równym, nie odmówiłbym ci tego; lecz gdy wielka między nami zachodzi różnica, innej nie użyję broni, *quam solo baculo, quo ita egregie unctum et deperum daremus, ut illius dissi et loci nostrisque semper memor esses*. Rozsądniej uczynisz, pisał dalej, gdy się w obrębach powołania twego zachowasz, a gdy jesteś pisarkiem, będziesz się trzymał pióra, i tem z równymi sobie walczył. Wstydzisz się powinieneś zuchwałości twojej. Jakżeł ty chcesz się potykać z tym, co jest synem i stryjem królów!”

Na ten list Zamojski w te słowa odpisał: „Oddane mi były Karolu Sudermanii listy twoje pełne nadętości, lecz czeze w istocie. Dziwisz się, że m za krzywdzące cześć moją wyrazy, nierówny, jak powiadasz, tobie, orężem chciał się z tobą rozprawić; piszesz, że nie inną bronią, jak kijem chcesz walczyć ze mną. Rzecz zaiste godna księżęcego rodu, przekładać kij nad szablę. U nas w Polsce nie używają kijów i chłosty, jak tylko na tych, co się zdradą i złamaniem wiary splamili. Bogu dzięki, nie masz ich u nas; w księstwie Sudermanii szukać ich potrzeba. Co mi piszesz o urodzeniu! Szlachcie polski, człek wolny, równie jestem wszystkim, tym nawet co od królów różni. Nie szukałem tytułów książęcych, ani ciarowanych sobie przyjąć chciałem. Piszesz, że jestem pisarkiem, i że oręża nosić nie powinienem. Jestem kanclerzem królestwa, — jak w Rzymie tak i w Rzeczypospolitej naszej, obywatel w senacie i obozach razem ojczyźnie swej służyć może. Rozumieszli, że kanclerz polski jest to samo co kanclerz sudermański? lecz wiedz, że takich kanclerzów wielu z szlachty naszej ma na dworze swoim, bogatszych nawet i dostojniejszych. Lecz nietylko kanclerzem, jestem hetmanem wojska polskiego. Lat dwadzieścia kilka, jak walcząc za ojczyznę, rycerstwu polskiemu przywodzię. Imię moje, czyny, prace, trudy, ofiary poniesione w usługach Rzeczypospolitej, nietylko ojczyźnie mojej, światu całemu są już znane. Któżby znał ciebie, gdybyś poddany i stryj króla twojego, nie najechał państw jego? Nie ciesz się, że ja już złamany wiekiem i obozami schylałem się ku zachodowi. Bóg czuwa nad Polską i Litwą, dał im świetny orszak mężów znakomitych w radzie i boju. Cii kraj obrońić, i zuchwalców uskromić potrafią i t. d. i t. d. *)

*) Wszystkie te listy znajdują się rozciąglej w Heidensteinie p. 372.

od niego nad prowincyą książę Nasauski, co rychlej do Derpatu pospieszył. Wojska szwadzkie zamknięte po twierdzach, długiego dobywania zostawiały prace, przykre zimna już dokuczać zaczęły. Wojsko bojowe, bardziej jeszcze tłumne orszaki dworu królewskiego i dworów otaczających go panów, огоłociły kraj z wszelkiej żywności, osobiłwie pastwy dla koni; wtenczas dopiero Zygmunt postrzegł, że przybył zapóźno; mrozem i głodem ściśniony, zostawiwszy Zamojskiemu dalsze trudy wyprawy, sam z panami i niezmiernym dworem dnia piątego grudnia ruszył do Wilna, gdzie już posłowie od cara moskiewskiego czekali na niego.

W powrocie swoim do Litwy doznał Zygmunt skutków prowadzenia z sobą niesfornych i rozpustnych tłumów. Wyniszczone krainy pierwszem już taż drogą ciągnięciem, okropnego doznawały głodu; wyjadły i zniszczyły wszystko i dworska hałastra, i ciągnące za obozem ciury; złupione miasta i wioski, odbiegli od domów mieszkańce, ginęli tysiącami od głodu i zimna. W spustoszonej przechodem wojsk Litwie, tychże samych doznawano okropności; wynikła z niedostatku pokarmu morowa zaraza, przez cały rok następny grasowała szeroko ¹⁾.

Srogość zimy, niedostatek żywności, zmniejszone siły przez odjazd królewski, nie zraziły Zamojskiego od wielkich przedsięwzięć; postanowił dla samego zatrudnienia szemrającego żołnierza, dobywać Wolmaru. Leży to miasto i twierdza nad rzeką Treiden; umocnione z natury, bardziej jeszcze Karol utwierdził bastami, murem wysokim i wielką liczbą dział ogromnych; osadził je licznym żołnierzem, i na rok cały w żywność opatrzył. Zamojski z narzędziami do dobywania podstąpił pod miasto; ziemia tak była zmarzłą, iż gdy przyszło działobitnie sypać, musiano ją siekierami rąbać tak głęboko, aż się znalazła wolna od mrozu. Zawiedzione nakoniec działa, potężnie tłuc mury zaczęły; po uczynionym wyłomie wysłał hetman oddział

¹⁾ Piasecki pag. 194.

szkockiej i innej zagranicznej piechoty do wdarcia się do miasta; żołnierz ten zrażony tęgością zimną, już niechętny dla panującego w obozie niedostatku, nieochoczo biorąc się do szturm, ze stratą został odpartym. Przypuścił hetman szturm drugi. By zachęcić piechotę z wielkim krzykiem domagającą się żołdu, Zamojski tysiąc złotych darem wyliczyć jej kazał, obiecując od króla więcej, jeśli miasto zdobytem będzie. Pierwszy Leśniowski z szczupłą polską i węgierską piechotą poszedł pod mury; dla powiększenia tej szczupłej liczby zachęcił Zamojski jazdę, by z siadła z konia i szła do szturm.

Stanął więc Jakób Potocki na czele jej, i podniósłszy krzyk niezmierny, rzucił się na mury, dopiął szczytu, opanował kilka baszt, dwie bramy i kościół. Wzięto na koniec miasto, lecz przy uporczywej obronie nie bez znacznej straty naszych; między innymi przy samem wstąpieniu na wały poległ Bieganowski, *Iffin* dowodzący piechocie węgierskiej ciężko raniony. Po wzięciu miasta wkrótce poddał się zamek; gdy Karlson, syn z pobocznego łoża Karola, Jakób de la Gardie, rządcy tej twierdzy, stawieni byli przed Zamojskim, hetman nie podał pierwszemu swej ręki, lecz wraz do więzienia do Rawy odesłał; drugiego przyjął z uczciwością i wkrótce za innego jeńca zamienił. Po wzięciu Wolmaru poddały się zanki Ronneburg i Mojan.

Tymczasem zawód w płaceniu żołdu, wszystkie dolegliwości zimna i głodu, hufce polskie zmniejszały codziennie. Przychodzili pułkownicy do hetmana z doniesieniem, że tylko w niektórych rotach po kilku mieli żołnierzy. Kozacy pod hetmanem swym Kostką codziennie nalegali o odpuszczenie siebie do domów. Zamojski co miał złotych łańcuchów i innych kosztownych sprzętów przy sobie, zastawił wszystkie, a z niemałym trudem dostawszy na nie 7,000 czerw. zł., uciszył nimi tymczasem domagania się wojskowych, i jakie można było w zniszczonym kraju opatrzywszy im leże zimowe, o stanie swoim w te słowa do króla napisał:

„Najjaśniejszy panie! Już doniosłem w. król. m. o zdobyciu Wolmaru i innych zamków. Tęgość zimy zatrzymuje dalsze kroki nasze, lecz nie ta jest najwięk-

sza dla wytrwałego żołnierza polskiego przeszkoda: głód i niedostatek wszystkiego trapią to dzielne wojsko. Potrzebne nam są nieodbicie konie do jazdy, potrzebny żołnierz pieszy, tego już mi tylko garstka zostaje, potrzebny żołd na czas upłyniony, dzisiejszy i przyszły. Z powodu zaległości tej, porzuca znaki swe żołnierz, osobiwie pieszy. Czynilem dotąd co człowiek prywatny czynić może, lecz jeżeli mię w. k. m. p. m. m. skarbem swoim wcześniej nie raczysz zasilić, za prawdę lękać się należy, by wszystkie zdobycze nasze nie popadły znów w ręce nieprzyjaciela; więcej powiem: lękać się potrzeba, by ciężkie i niepowetowane straty z tej opieszałości nie wynikły dla Rzeczypospolitej naszej. Wojna którą toczę, trudniejszą jest miłościwy panie nad tę, którą się wiedzie z Moskałem, a nawet z Turczyinem: tych wszędy szabla dosięgnąć może, Szwedzi zamknęci w warownych portach swoich, odbierający morzem wszelkie posiłki, od lądu tylko zawsze z ciężkością i stratą zaczepieni być mogą.

„Jako więc wierna rada w. k. m. upraszam go, abys, jeżeli zdobycze ś. p. króla Zygmunta-Augusta i króla Stefana zachować pragniesz; jeżeli chcesz, by Estonia przy Polsce została, starał się także i z swej strony mieć flotę, byś nią strzegł Gdańska, Królewca, Rygi, bronił nią nawom nieprzyjacielskim przystępów do brzegów naszych. Racz więc w. k. m. p. m. m. w tych wszystkich okolicznościach złożyć sejm, i co najrychlej opatrzyć potrzeby rycerstwa twego. Sama bowiem odwaga i gorliwość, gdy ogołocone z wszystkiego co je zażywia i utrzymuje, niedługo dokazywać będą mogły.“ Zygmunt w odpisie swoim za oddane jemu i rzplitej usługi podziękował, przełożenie do dalszego czasu odłożył ¹⁾.

W czasie leż zimowych w Inflanciech, Zamojski dowiedziawszy się, że Zygmunt po śmierci Anny arcyksiężniczki rakuskiej, o drugiem małżeństwie w tymże domu zamyśla, napisał do króla odradzając mu to mał-

¹⁾ Heidenstein. pag. 373.

żeństwo i prosząc, by się raczej dla dobra kraju z w. kniazem moskiewskim spowinowacił; powody tej rady były następujące: że gdy po zmarłym Fedorze Iwanowiczu w. kniaziu moskiewskim, jeden tylko syn małoletni chorowity i upośledzony na umyśle zostawał, cała nadzieja państwa spoczywała w córce jego Fedorze, już zdolnej do zamęścia, i jak mówiono, pięknemi przyrodzenia darami zbogaconej; że od wdy Piaskowskiego łatwo można było o osobie, wychowaniu i posagu ks. tej dokładniejsze powziąć uwiadomienie; że wojewoda ten i o wizerunek carowny postarać się może; że przez powinnowactwo to Zygmunt będąc już królem polskim i szwedzkim, mógł do dwóch koron ogromne państwo moskiewskie przyłączyć, i przez to stawszy się już przeważnym na północy, potężnym w Europie, ujrzyć się tarczą przeciw niewiernym chrześcijaństwa całego.

Powiemy niżej jak głuchym okazał się Zygmunt na tak zbawienne rady; uczynił wybór wspaniałemu temu przeciwny, i uporem tym krwawych w Polsce rozterek stał się powodem. Niezrażony tylu trudami i przykrościami Zamojski, skoro tylko srogość zimy zezłała, ściągnął z leż szczupłe swe hufce, i wraz do szturmowania zamków zabrał się. *Semgalen, Ermset, Helmet*, częścią mocą, częścią postrachem przeszły pod bułat jego; ztamtąd pociągnął pod Felin. Miasto to było niegdyś stolicą wielkich mistrzów rycerzów mieczowych. Ci umocnili je potężnie przeciw napaściom moskiewskim; z jednej strony oblewa je rzeka Moldara, otaczają z drugiej przykremi parowami przedzielone góry, sam zamek podwójne baszty i głębokie broniły rowy. Kozacy pod wodzem swoim Mateuszem Leśniowskim, bez wielkiej straty opanowali miasto; dla niedostatku piechoty trudniejszym było zdobycie zamku. Ochota i męstwo hetmana i tę trudność przemogły; bo gdy gęste bicie dział uprzatnęło wszystkie około twierdzy przeszkody, Zamojski sam zsiadłszy z konia, zachęcił, by i reszta jazdy toż uczyniła; towarzystwo zagrzone przykładem sędziwego wodza, rzuciło się na pierwsze mury i wraz je zdobyło; lecz zostawały drugie tak wysokie, że bez

drabin, o których nie myśleli indzynierowie, wdrapać się na nie nie było można.

W tej chwili nasi wystawieni na wszystkie strzelby nieprzyjacielskiej groty, z niemалą stratą cofnąć się musieli. Poległ naówczas waleczny Farensbach wojewoda wendeński, kulą przez piersi przeszyty; poległ z niezmiernym rycerstwa żalem, jak mąż, który przez lat tyle walczył za ojczyznę i umarł za nią. W następujących dniach z większą jeszcze usilnością gotowano się do szturm: Zamojski gdy coraz bliżej podwodzi działa i sam je kieruje, ledwie został przy życiu: kula bowiem przebiwszy klamrę, która pas jego spinała lekko, zostawiła mu ranę ¹⁾. Tu po uczynieniu wyłomu, już z największą natarczywością idącemu do szturm rycerstwu, samo szczęście przybyło na pomoc: składy prochów zapaliły się w zamku. Oblężeni w ostatecznej widząc się zgubie, wysłali flagę pokoju, by o warunki poddania się umówić. Opanowany zamek od naszych; Szwedom, Niemcom i Szkotom pozwolono udać się gdzie chcieli, Inflancczykowie zostawieni królewskiemu sądowi ²⁾.

Po wzięciu Felinu nowe frasunki i trudności obarczać zaczęły wodza polskiego. Żołnierz widząc, że od tak dawna przyobiecany mu żołd, w najmniejszej nawet części wypłaconym my nie był, szemrać, i już nawet posłuszeństwo wypowiadać ważył się. Niemало na tem cała poniosła wyprawa; nie jedna pogodna chwila zakończenia tej krwawej wojny opuszczoną została. Zatrwożony bowiem Karol stratą Felina i tylu zamków, w Szwecyi już niemало do popierania wojny napotykając trudności, już nietylko o Inflantach, lecz o obronie Estonii całkiem był zwątpił. Z tej przyczyny przez wodzów swoich Mausfelda i ks. de Nassau, starał się u Zamojskiego o pokój lub zawieszenie broni; lecz gdy Zygmunt właśnie wtenczas, gdy wojsko bez żołdu i posiłków zostawiał, wymagał od Karola Sudermanii, by

¹⁾ Piasecki pag. 201.

²⁾ Heidenstein. pag. 379.

nietylko z Inflant, lecz z całej Estonii i z tronu ustąpił; Karol widząc, że siły Zygmunta nie odpowiadały jego wymaganiom, że wojsko zniechęcone zmniejszało się coraz, że i w Polsce nawet tlały buntów płomienie, zebrał co mógł ludzi, ogłocone w Estonii zamki osadził, i w mniemaniu, że Zamojski odbieżonym będzie od wojska, uderzyć na niego gotował się. Lecz omyliła go nadzieja. Zamojski otrzymawszy od króla 500 piechoty pod dowództwem Jarzyny, i hufiec dworskiego żołnierza pod Mateuszem Niemojewskim, z własnej kieszeni zaspokoił szemranie dawnego rycerstwa i wymógł, że jeszcze czas jaki zostaną przy znakach.

Tak uprzątnawszy przeszkody, wysłał hetman lekką jazdę ku Estonii; ta całą tę prowincyą wzdłuż i wszerz grasując, wojsko Mansfelda zgromiła, sam wódz ledwie do Rewla potrafił się schronić. Kossakowski napadłszy na załogę Derpatu, z szanców dla picowania wyszła, zniósł prawie ze szczętem. W innej stronie Kozacy schwytali przy *Oberpolen* Hila Anglika i Pila Inflanteczyka; pierwszy był rządcą twierdzy Weissenszteinu, czyli Białego-Kamienia. Zamojski znalazłszy *Oberpolen* opuszczonem od nieprzyjaciela, zostawił w niem załogę, sam zaś przy końcu czerwca pod Biały-Kamień położył się obozem. Załoga twierdzy tej po schwytaniu przez Kozaków Hila, obrała sobie za rządcę niejakiego Alfonsa, rodem Hiszpana; dla lepszej obrony twierdzy, spaliła miasto; zamek acz położony w równinie, dla otaczających go bagnisk i trzęsawic ze wszystkich stron, trudny miał przystęp; około samej twierdzy wyniosłe mury i rowy głębokie. To tak trudne położenie skłoniło wielu wodzów do radzenia Zamojskiemu, by oblężenie Białego Kamienia, zapowiadające długą stratę czasu i ludzi, zaniechał, i w inną stronę siły Rzeczypospolitej obrócił; lecz hetman znając ważność tej twierdzy, niechcąc jej za sobą zostawiać, nadto widząc, że wielu ochotników Niemców i Francuzów świeżo do niego przybyłych żądało się przekonać, czyli Polacy równie byli zręczni w braniu twierdz, jak odważni w otwartych bojach, dobywanie tej twierdzy postanowił. Opasawszy więc Biały-Kamień ze wszech stron dla przecięcia dowozu, wszyst-

kie narzędzia i potrzeby do szturmów gotując, postrzegł, że mury najmniej wyniosłe i najsposobniejsze do tłuczenia z dział, były od strony północnej; lecz przekonał się razem, że nieprzebyte trzęsawiska, tak, że ni ludzka, ni zwierzęca stopa utrzymać się na nich nie mogła, rozlewały się zewsząd. Praca zasypywania ich pod ogniem nieprzyjacielskim, wśród dżdżów ustawnych, była ciężką i długą; wszystko jednak zmogła wytrwałość i niczem niepożyte pragnienie chwały; sprowadzone z niezmiernem utrudzeniem pale, belki i chrósty, napępiały błotniste przepaści. Gdy wojsko całe już blisko miesiąca te ciężkie podejmuje prace, doniosły czaty nasze, że Szwedzi pod wodztwem Reinalda *Arnep* zbierają się pod Rewlem w celu przyścia na odsiecz Weissensteinowi. Natychmiast Żółkiewski z częścią wojska naprzeciw wysłany, już znalazł ich o przyściu swem uprzedzonych i w sprawionym szyku stojących. Żółkiewski bez dania nawet odpoczynku swoim, na nieprzyjaciela uderzył. Przez dwie godziny bez żadnej stron obydwóch przewagi dzielnie walczone, zwłaszcza, że Szwedzi przeciw natarczywości kopijników polskich ostremi nakszałt płotu obwarowali się wilkami; napróżno ciężkie pułki Stefana Potockiego i Zygmunta Kazanowskiego przełamać je usiłowały; po dwakroć do odstąpienia zmuszone; aż nakoniec lekka jazda obszedłszy nieprzyjaciela z tyłu, szyki jego mięszać zaczęła; na odstępujących od swych warowni, razem wszystkie pułki konne uderzając z niezmierną natarczywością, rzeź krwawą sprawiły. *Arnep* od jednego towarzysza kopią nawskróś przeбитo poległ, z piechoty szwedzkiej ledwie któren uszedł, mało wziętych; uciekającą jazdę Polacy aż do Rewla gonili; wielu zabitych, znaczniejsi pojmani, cały obóz z działami dostał się w ręce zwycięzców.

Tymczasem w początkach sierpnia, gdy po napętionych już bagnach przełożeni nad artylerją Piaskowski i Woźnicki pod samą twierdzę działobitnie zawiedli, potężnie tłuc mury zaczęto; po uczynionym wylomie, Zamojski pragnąc oszczędzić krwi ludzkiej, wysłał trębacza do obleżonych, okazując im niepodobieństwo dalszej obrony, zachęcając do poddania się, inaczej bowiem

wszystko w pień być miało wyciętem. Odpowiedzieli oblężenci, że proszą by przez godzinę tylko ogień z dział wstrzymano, by mieli czas do namyslenia się o warunkach. Zamojski zlecił Leśniowskiemu by odpowiedział, że hetman znajdował się w obozie, i że noc nastąpi nim poselstwo zajdzie do niego; względem wstrzymania strzelby żadnego od wodza nie miał rozkazu, radził im więc, by co czynić pragną, uczynili bez zwłoki. Powtórna prośba o pół godziny tylko czasu, również odmówioną została, i owszem hetman bicie z dział podwoić i piechocie z podniesionemi chorągwiami z krzykiem niezmiernym do szturmować rozkazał. Pozbawiona wszelkiej nadziei, wysłała twierdza rządzców swoich Frangela, Alfonsa Hiszpana i dwóch przedniejszych z miasta; ci twierdzę z wszelkimi sprzętami oddali nazajutrz; przy radosnych okrzykach i muzyce wojennej, wszedł do niej żołnierz polski. Zamojski dziękował wojsku, zalecił królowi jako najdzielniej w tej sprawie poczynających: Jakóba Potockiego, którego nad twierdzą przełożył, Piaskowskiego, Woźnickiego, Charlińskiego i Leśniowskiego. Pochowano ze czcią wojenną poległe przy tak trudnem dobywaniu rycerstwo. Między zacniejszych zabici w pierwszych przystępach Sulatycki; w drugich Domolowski, Ostrzebowski osiwały starzec ciężko raniony; w trzecim przystępie Horodyski, Janowski i Klanicki siedmiodziesięcioletni starzec; z piechoty w napelnianiu trzęsawisk wielu poległo, wielu było ranionych.

Po wzięciu Białego-Kamienia najprzód Kozacy, potem i innej broni żołnierze, jak gdyby za otworzonymi zamkniętych szranków bramami, uchodzić zaczęli; na próżno hetman chciał ich wieść pod Derpat; podjęte dotąd trudy i niewypłacenie żołdu sprawiły, że się namówić nie dały. W tem położeniu Zamojski wszystkie do tego obrócił starania, by nim przybędzie następca jego, (od wiosny bowiem upraszał króla, by mu go wyznaczył, zalecając do tego hetmana Radziwiła lub Chodkiewicza), prowincją i zamki opatrzył, i w jak najlepszym oddał mu stanie. Do 50,000 fl. przysyłanych mu ze skarbu publicznego, swoich 19,000 dodawszy, zosta-

jące jeszcze wojsko przy posłuszeństwie zatrzymał; w Białym-Kamieniu 800 piechoty, 600 w Felinie, w innych zamkach bardziej podług możności, niż wymagającej potrzeby, rozłożył. Wszystkie zamki żywnością aż z Moskwy sprowadzoną opatrzył. Raz jeszcze napisał do króla, by nowe coprędzej przysyłał zaciągi, użył litewskich Tatarów, słowem powtórzył, co już tylekroć wyrażał, że jeżeli siły dostateczne i zółd niezawodny opatrzonemi zostaną, jeszcze tej zimy całą prowincją podbić i wojnę ukończyć nie trudno będzie; przeciwnie, jeżeli podobna opieszałość, jak dotąd, potrwa na przyszłość, lękać się należy, by Karol sudermański nie odzyskał wszystkich tyłą krwi nabytych zdobyczy. Próżne nalegania; przy nadchodzącej zimie Chodkiewicz z bratem swoim Alexandrem w sto tylko koni własnego zaciągu przybyli. Zamojski złamany trudami i wiekiem, lat bowiem 63 liczył, ostrzeżony od przyjaciół, że za wiśni chwały jego dworacy tysiączne dotąd wzniecając mu przeszkody, oskarżają nawet, że on sam w zмовie z wichrzącymi już w kraju, bunt w wojsku przeciw królowi podnieca, zdawszy wództwo Chodkiewiczowi, pelen niesmaku i zgryzoty, około Bożego Narodzenia do Zamościa powrócił ¹⁾.

Mimo znakomitych zwycięstw i zdobycz świeżo odniesionych w Inflanciech i Estonii, nieuzupełnione krain tych podbicie, niespokojność i obawę zostawiło jeszcze z tej strony; lecz krzewiące się wewnątrz królestwa zawziętości i niezgody, sroższemi niebezpieczeństwami zagrażały ojczyźnie.

R. 1603.

W tym stanie były rzeczy, gdy zwołany przez króla sejm zebrał się w Krakowie, na początku stycznia 1603 roku. Wiele było przedmiotów nagłych i ważnych, godnych nakoniec, sejmujących uwagi. Niestety! zni-

¹⁾ Piasecki pag. 202, 203. Heldenstein pag. 338.

knęły one w oczach zaślepionych osobistemi namiętnościami. Pierwsza atoli sesya odbyła się spokojnie. W nieprzytomności prymasa Maciejowski biskup krak. imieniem senatu, marszałek izby poselskiej Felix Krzycki imieniem stanu rycerskiego, wynosili pod niebo świetne czyny Zamojskiego w Inflanciech. Nie słyszał mąż mężny tych pochwał, nadwreżonem zdrowiem w Proszowicach zatrzymany. Zaczęto na sejmie domagać się przed wszystkim, by wakujące urzędy, mianowicie laska w. kor., po postąpieniu Zebrzydowskiego na województwo krakowskie przez dwa lata wakująca, oddana była. Życzył Zamojski, by urząd ten oddany był lub z kolei Mikołajowi Wolskiemu marszał. nadw. kor., lub też Markowi Sobieskiemu woj. lubel. Król za namową Jana Tarnowskiego biskupa kujaw., właśnie dniem przed przyjazdem hetmana, urząd ten oddał Zygmunтови Myszkowskiemu; a gdy podkanclerzy Piotr Tylecki, przyjaciel Zamojskiego, od oddania mu laski słabością zdrowia wymawiał się, król posłał do niego z cświadczeniem, że jeżeli wraz nie pośpieszy, on sam z tronu odda laskę Myszkowskiemu. Tylecki acz niechętnie, stał się posłusznym. Później za przybyciem swoim Zamojski stałym umysłem urazę tę poniósł, rzadko do senatu przychodził, milczał; lecz gdy rzecz zaszła o powtórne ożenieniu króla z Konstancyą Rakuszą, siostrą zesłej żony Zygmunta, powstał Zamojski z miejsca swego przeciw ślubom zakazanym boskiem i ludzkim prawem, szkodliwym we wszystkich politycznych widokach. Mowa ta, bardziej może osobistą urazą, niż gruntownością rzeczywistych powodów usprawiedliwić się mogąca, żywo obruszyła Zygmunta; a gdy z jednej strony dworscy jętrzyli serce królewskie, z drugiej z innych powodów urażeni na króla, acz przeciwni dotąd Zamojskiemu, dziś przez wspólność niechęciów starali się o przyjaźń jego. Między tymi Alexander książę Ostrogski wda wołyński, potężny naczelnik wyznania syzmatycznego, całkiem się na stronę kanclerza przerzucił; wśród takich zawziętości, wśród tak gwałtownych pasyj, burzliwe i nieporządne były obrady, tem bardziej, że Zamojski mogący jeden powagą swoją porządek i przystojność

powrócić, odsunął się z senatu. Napróżno wołano o posilki i pobory na wojnę inflantską. Syzmatycy złączywszy się z posłami wyznania ewangelickiego, nie dopuszczali żadnego wniosku, póki by ich krzywdy sprostowanemi nie były. Nieraz z obrazą majestatu, z uchybieniem senatowi, posłowie ziemscy wpadli do izby ¹⁾ wyższej z domaganiami swojemi, piorunując najbardziej przeciw nadużyciom władzy duchownej. Raz, gdy Sworżowski poseł ziemi lwowskiej najostrzej przeciw księżom powstawał, Baranowski biskup płocki odpowiadając mu imieniem duchowieństwa, rzekł: „Odrodzili się zaiste obywatele wieku dzisiejszego od przodków swoich, gdyż tamci obstawali przy wierze śtej katolickiej, i kapłanów jej szanować umieli.“ Na te słowa wyleciał Sworżowski z senatu do izby poselskiej, a przybrawszy sobie kilkunastu posłów równie zapalczywych, wpadł napowrót pomiędzy senatorów, i w uszczypliwej Baranowskiemu odpowiedzi te dodał słowa: „Sam waszmość chyba odrodziłeś się od przodków swoich, gdy zapominasz, żeś w wolnej ziemi wziął życie.“ Wszyscy umilkli na te słowa, ani Baranowski sporu tego dalej popierać nie śmiał. Niedosyć na wzajemnych przymówkach, wkrótce głośniejsze czyny ujrzano; dla zapobieżenia hałasom, któremi wjeżdżające na zamek karoce i dwory pańskie obrady sejmujących tłumiły, król bramę zamku żelaznym łańcuchem zawieźć rozkazał. Alexander książę Ostrogski wda wołyński, przybywając z licznym dworem i ludem zbrojnym na sesyą, znalazłszy bramę zawartą, przeciągniony łańcuch rozerwać rozkazał, i całą gromadą z niezmiernym trzaskiem runął na dziedziniec. Nazajutrz powtórnie przeciągniony łańcuch, powtórnie rozsiekanym został ²⁾. Taką była postać sejmu tego; różnowiercy nie mogąc otrzymać od zaciętości Zygmunta, nie dopuścili przejścia żadnej innej ustawy, co najlepiej życzących, obojętność, a może i skryta mi-

¹⁾ Naówczas izba poselska była na dole, senatorska na górze, obydwie traktowały przez posłów swoich.

²⁾ Piasecki pag. 210.

łości własnej radość, że bez nich nie się dobrego po-
stanowić nie mogło; w izbie poselskiej cały czas zszedł
na swarach; dla panującej w Litwie morowej zarazy i
zniszczenia tej prowincyi przez zdzierstwa i nierząd
wójsk tamtędy ciągnących, uwolniono prowincyą tę od
ustanowionego na przeszłym sejmie łanowego podatku,
nałożono jednak czopowe ¹⁾.

ROZDZIAŁ III.

Karel sudermański korzysta z niezgód naszych i niechęci ku
Zygmuntowi. Ogłasza się królem. Śpieszy do Inflant. Zbity pod
Białym Kamieniem. Listy Białozora. Przeważne zwycięstwo
Chodkiewicza pod Kircholmem.

R. 1604.

Spokojnym był rok 1604 w królestwie naszym, lecz
spokojność ta była jak cisza fal morskich, burzliwe na-
walnice poprzedzająca. Jakoż oprócz nieukończonej je-
szcze wojny szwedzkiej, oprócz lekkomyślnie zerwanego
przymierza z Moskwą, w domu zniechęcone lub pychą
uniesione umysły, długie i ciężkie ojczyźnie gotowały
zaburzenia. Lubo jednak tlejące ze wszęch stron poża-
ry razem prawie okazywać się zaczęły, by nie przery-
wać pasma zdarzeń, nie mięszać uwagi czytelnika, nim
o rokoszu Zebrzydowskiego i wojnie moskiewskiej po-
wiemy, o sprawach szwedzkich i innych pomniejszych
wspomnieć należy. Nie tajne były Karolowi tlejące
w Polsce rozruchy, nie tajne możnych przeciw Zygmun-
towi niechęci; śmiały, gotowy na wszystko, przez po-
strach, więzienia, wygnania, przytłumił najprzód w Szwec-
yi stronników Zygmunta; zmocniwszy przyjaciół wy-

¹⁾ Vol. leg. pag. 810.

dartemi niechętnym sobie dobrami, berło synowcowi wydrzeć, i ogłosić się królem zamyślił.

Obludny chociaż gwałtowny, im więcej pożałował korony, tem mniej cenić ją zdawał się. Zwoławszy więc sejm w Norkoping, przełożył stanom trudne położenie w którym się znajdowało królestwo, po tylu naleganiach wzbranianie się Zygmunta powrócenia do dziedzicznego państwa, lub przysłanie przynajmniej syna swego Władysława, potrzebę nakoniec ustalenia rządów królestwa przez oddanie berła prawemu onego następcy; skończył, że sam nie miły sobie ciężar sprawowania królestwa składając, książęcia Jana, brata przyrodnego Zygmunta, za króla podaje. Ostrzeżony od przyjaciół dziesięcioletni królewicz Jan, nie dał się uwieść niebezpiecznie stawionym siłom, wymówił się niedojrzałością, niedoświadczeniem, oświadczając, że ustępując praw swych do berła, sam na wypuszczeniu sobie Gotyi wschodniej przestaje. Wtenczas dopiero przyjaciele Karola przygotowane drama rozwijać zaczęli. Suderman mimowolnie niby następującym edyktem ogłoszony był królem.

„Karol IX z łaski bożej obrany król szwedzki, a wraz z nim stany królestwa i sędziowie wojskowi, wiadomo czynimy wszystkim powszechnie i w szczególności, że gdy prawy i naturalny król Szwecyi, po wielokrotnych naleganiach stanów, nietylko rządów państwa przyjąć nie chciał, nie stawiał się, syna swego Władysława nie przysłał, lecz nawet orężem ziemię ojczystą najechał, przeto ogłaszamy go od praw następstwa odpadłym; prawo to na Karola książęcia Sudermanii i jego potomków płci męskiej z wszelką zwykłą uroczystością przenosimy, i jemuż władzę podług przepisanych ustaw nam i całemu królestwu rozkazywać, wszystkich korzyści które królom są udzielone używać, oddajemy.“ Przydano uchwały o podatkach na toczącą się wojnę, kary na bawiących się przy Zygmuncie wygnańców, wszystko to natychmiast drukiem i w kraju i za granicą rozsiano, by świat uwiadomić, że prawo do korony Zygmunta zniesione, i następstwo linii Karola oddane.

Na wszystko to Zygmunt z zwykłą swą nieczulością poglądał ¹⁾.

Karol sudermański już odtąd tytuł Karola IX króla szwedzkiego przyjąwszy, laurem zwycięstwa chcący corychlej przywłaszczoną koronę ozdobić, wyprawił się z wojskiem do Inflant, zamierzając twierdzę Biały-Kamień odzyskać; lecz zamiast laurów, odwaga Chodkiewicza nowe przyniosła mu upokorzenie. Puffendorf usilnie wszystkie niepowodzenia Szwedów tając, tak o wyprawie tej mówi: „Karol IX zawiódł się w swoich nadziejach, utracił bowiem pod Białym-Kamieniem więcej 3,000 ludzi, 21 chorągwi i sześć dział ²⁾. Dziejopisowie polscy stratę Szwedów do 5,000 poległego żołnierza liczą. Chodkiewicz za zwycięstwo to buławę w. lit. otrzymał.

Po klęsce pod Białym-Kamieniem, Karol wsparty danemi sobie od wgo kniazia moskiewskiego pieniężnemi posiłkami, znając nadto, ile Zygmunt zniechęcił sobie naród i znajdował w nim przeszkód, uwiadomiony jak szczupłe były Chodkiewicza hufce, chciał z pomysłu pory korzystać; zebrawszy zatem nowe siły wybornego żołnierza z rozmaitych narodów, Rygi dobywać przedsięwziął.

Wylądował Suderman z całą potęgą swoją na początku sierpnia; wodzowie pod nim byli następujący: Fryderyk książę brunświcki luneburski, zięć Karola; temu zarozumiały Suderman już był księstwo kurlandzkie w posagu obiecał; hrabia Mansfeld i Andrzej Linderson, nadto 14 tysięcy wybornego wojska, w prochy i strzelby opatrzonego dostatnie.

Karol na trzy części wojsko swe podzielił, Mansfelda wysłał pod Dyament twierdzę miasta Rygi brończącą, zą nim postępował Linderson w 5,000 ludzi, sam Karol z pod Parnawy baczył na wszystko. Celem tych obrotów było opanowanie Rygi, jak wszystkie inne zam-

¹⁾ Piasecki pag. 226. Puffendorf. pag. 146. Exegis historia 16 20 pag. 3168.

²⁾ *Histoire de Suede par Puffendorf.* Tom II pag. 145.

ki słabo opatrzonej w rynsztunki i w załogę. Mniej był jeszcze zabezpieczonym Dyament, gdzie Chodkiewicz ledwie 100 wybrańców szawelskich, 40 Szkotów i tyleż konnych wrzucić był uśpiał. Zachęcony tą siłą szczupłością Mansfeld, postąpiwszy pod mury, to wezwanie wysłał przez trębacza do przywodzącego w Dyamencie Białozora.

„Upominam ciebie mocno i szczerze imieniem króla szwedzkiego pana mego, ażebyś zamek Dyament w ręce nasze bez odwłoki oddał, co jeżeli uczynisz, i siebie i swoich ocalisz. Zechceszli bronić się, żaden z was żywo nie wyjdzie, a potomność i zwalisk nawet twierdzy dzisiejszej nie znajdzie.“

Mężny Białozor w te słowa odpisał: „Dla młodego wieku twego przebaczam lekkości i zuchwałości twojej; któż ty jesteś, co tak zuchwale śmiesz do nas mówić? Ani przywłaściciel Karol jest Tytusem Wespazyanem, ani my Jerozolimą. Żołnierz polski broni Dyamentu, znać go powinienes, przyjdź, spróbuj się. Dan w Dyamencie 10 sierpnia 1604.“

Po tej odpowiedzi Mansfeld gęstą strzelbą wypuścił na zamek, lecz gdy i z wałów działa odpowiadać i ciężko razić zaczęły, tegoż dnia jeszcze odstąpił bez skutku i obrócił się ku Rydze. Nie było grózb, nie było podejścia, łudzenia, obietnic, którychby Suderman nie użył, by Ryżanów do poddania się zniewolić; znając nadewszystko, jak niecierpliwie Ryżanie przewożenia Jezuitów znosili, przyrzekał, że skoro miasto w moc swą dostanie, natychmiast wszystkich ich wygna. Wołała atoli Ryga swobody polskie, jak żelazne berło Karola. Gdy niezłomna ich wierność nie dawała się uwieść żadnym łudzeniom, męstwo oręża polskiego odpierało wszelkie wstępnyim bojem natarcia. Zawsze Szwedzi z ciężką stratą odpędzanymi byli od murów ¹⁾.

Mimo tej dzielnej Polaków odwagi, patrząc na przeważne nieprzyjaciół siły, na szczupłość i niegotowość naszych, trudno było wnosić, by Inflanty długo przy

¹⁾ Carolomachia.

rzeczypospolitej ostać się mogły. Chodkiewicz stał naówczas pod Derptem; nie liczył on w obozie swoim jak 3,400 ludzi, w tej liczbie piechoty bardzo mało, i ta nędzna; z temi i prowincją w posłuszeństwie utrzymać, i oblężonym twierdzom na odsiecz ciągnąć, i z potężnym nieprzyjacielem do wstępnego boju gotować się przychodziło. Takie to siły naród w pokoju naówczas z ościennemi, szesnaście milionów mieszkańców liczący, stawiał naprzeciw nieludnemu królestwu szwedzkiemu. Odpowiedzialność, cały skutek tych nierównych zapasów, niebezpieczeństwo narażenia swojej i oręża polskiego sławy, wszystko spoczywało na głowie nieszczęsnego hetmana.

Niespokojność i udręczenie jego łatwo każdy zrozumie. Napróżno gońca po gońcu wysyłał do króla, w odpowiedziach nie posiłki, lecz czcze i dalekie przychodziły obietnice; napróżno udawał się do możnych, aby kogo cnota szlachecka porusza, na ratunek przybywał. Talwosz tylko, Młodzianowski, z Podlasianami w małych pocztach, Wilczkowski z 200 Wielkopolanów przybyli; niedosyć szczupłości sił, głód wszędzie dojmował, brak wytępionych koni nie dozwalał w zniszczonej prowincyi zapasów z daleka sprowadzać. Na dopełnienie zaś wszystkich nieszczęść, wszczął się w obozie bunt z powodu niewypłaconego żołdu. Zaczęto knować skrytą konfederacyą. Była już chwila, gdzie Chodkiewicz przywiedziony do ostatniej rozpacz, chciał wszystkie twierdze prochem na powietrze wysadzić, i sam się pod zwaliskami ich zagrzebać ¹⁾, lecz przemogła ufność w Bogu i polskiej odwadze, postanowił unikając ile można wstępnej bitwy, rozdzielone wojska szwedzkie walczyć jedno po drugim. Przysłane za rozkazem królewskim z Rygi 100 tysięcy zł., uśmierzyło nieco wojska szemrania; Chodkiewicz marsowem zatrudnieniem chcąc uprzędzić dalsze onego rozruchy, Rydze na odsiecz ciągnąć zamyslał. Zostawiwszy więc obóz i wszystkie

¹⁾ Patrz przy końcu tomu tego oryginalne listy Chodkiewicza do króla, wyrzucające mu opuszczenie wojska.

zawady pod Derptem, ruszył naprzód. W Wołmierzu doszły go wiadomości, że Ryżanie już nie potrzebują posiłków, i że Linderson z drugim Sudermana wojskiem z 5,000 Finów i Infantczyków złożonem, Mansfeldowi na pomoc ciągnie od Rewla. Hetman chcąc przeszkodzić złączeniu temu, zaszedł nieprzyjacielowi drogę u Fikelmozy między Felinem a Parnawą, gdzie mimo wszelkich Chodkiewicza usiłowań, Linderson unikał wstępnego boju, przecież podjazdy hetmańskie ubiły mu 200 przedniejszego żołnierza.

Tymczasem Suderman w towarzystwie ks. limburskiego wysadziwszy wojsko swe u Parnawy, wkrótce z Lindersonem złączył się. Chodkiewicz całą swą siłę mający w jeździe, a nie chcąc zwodzić bitwy ni to na brzegach morskich, gdzie nieprzyjaciel w okrętach miał schronienie lub pomoc, ni w miejscach błotnistych lub górach, gdzie z jazdą rozwinąć się nie mógł, opatrzywszy ile mógł Felin, brał się ku Rydze, i stanawszy pod Kiessią okopał się, w twardem i dogodnem miejscu nieprzyjaciela czekając. Czekał tam hetman przez tydzień cały, gdyż Karol połączywszy wszystkie swe siły, wszelkiemi sposobami wprzód kusił się o Rygę; odpędzany jednak rażącym ogniem od miasta, a dowiedziawszy się, że Chodkiewicz wyszedł z Kiessi i pod Rygę zbliżył się, ciągnąć na koniec naprzeciw Polakom umyślił. Pelen przechwałek i zarozumienia, wcześniej łupy Polaków pomiędzy wodzów swoich rozdzielił, dwoisty żołd wypłacić przyrzekał, i by tem więcej przedniejszych około siebie zagrzać i zachęcić do bitwy, dał im kosztowną ucztę w Blumental, wiosce jezuickiej około Rygi leżącej.

Gdy biesiadnicy już dobrze podochoceni, przywieziono schwytanego na podsłuchach żołnierza polskiego z związanemi w tył rękami. Był to Krajewski szlachcic litewski z chorągwi sławnego rotmistrza Niewiarowskiego. Śmiała postać jego, niezmiészany umysł niewolą, ogromny szyszak na głowie, na piersiach pancerz, zwieszona z barków skóra lamparcia, dały wodzom szwedzkim powód do pochwały wspaniałej rycerskiego męża postawy. Urażony tem popędliwy Karol, obracając się do

Blumental

Mansfelda, rzekł: Włóż i ty na siebie wileczą skórę, a będziesz równie strasznym; może być takich kilkunastu. Na co Krajewski uprzedzając pytania Szwedów, rzekł tonem spokojnym: Wojsko nasze najjaśniejszy książę, jest szczuple, zmordowane pochodem, nie liczące jak półczwarta tysiąca ludzi, atoli hetman mój i w tej małości bitwę z wami stoczyć jest gotów.—Gotów, przerwał ze złością Suderman, zaiste hetman twój musi być bardzo zuchwały.

Tu wodzowie szwedzcy, którzy nieraz już, lub oręża, lub pojmania Polaków doznali, głośnie odwadze ich dawali świadectwo; zgromił ich Karol, chcąc jednak pojmanemu jeńcowi uczciwość uczynić, kazał mu sięść z sobą do stołu, a po skończonej wieczerzy, chcąc podejść Chodkiewicza, w 10,000 piechoty i 4,000 jazdy ruszył pod Kirchholm.

Inna rzeczy postać w Chodkiewicza obozie. Nakazane po chorągwiach modlitwy, i ile dozwalała ostrożność, spoczynek i zasilenie ¹⁾). Gdy świt czerwienić się zaczął, a podsłuchy doniosły, że Szwedzi okazywać się jeli zdaleka, wszedł do namiotu hetmana Wincenty Wojna staro. intarski, zapytując się, jakie były jego rozkazy. Chodkiewicz na to: *Najprzód do Boga, potem do oręża i koni.* I natychmiast po wysłuchanej mszy wdział zbroję, i wyjechał rozpoznawać nieprzyjacielskie szyki. Zaczęli się Szwedzi stanowić opodal od naszych, obsadzając wszystkie pagórki działami i liczną piechotą. Roztaczała się obszerna równina między nimi a wojskiem polskim, które Chodkiewicz w ciasne zbiwszy hufce, tak postawił, że górami były zakryte, co Karol postrzegłszy, nie powiedziałemże, rzekł, że Polacy uciekną. Ledwo to wyrzekł, gdy wojska polskie w ścisnionym szyku pokazały się na wzgórkach; zaczęto bić z dział, i harcownicy nasi wysypali się naprzód. W tejże chwili pokazał się ów nieznany; był to Fryderyk Keltler książę kurlandzki lennik królestwa, w trzysta koni dobranej szlachty wpływ przez Dźwinę na pomoc naszym idący.

¹⁾ Bitwa pod Kirchholmem 27 września 1605.

Widok ten wzbudził i radość z nadchodzących posiłków, wzbudził i trwogę niebezpieczeństwa, w którym się to waleczne rycerstwo znajdowało. Dźwina bowiem już bliska ujścia swojego tak była w tem miejscu głęboka, iż nieraz głowy tylko końskie i unoszące się nad bystremi nurtami pióra hełmów widać było; szczęściem atoli hufiec ten bez szwanku na drugą przeprawił się stronę. Hetman przywitawszy z radością księżęcia, postawił go zaraz na wsparcie hufcu Wincentego Wojny, z trzemaset kopijników czoło wojska trzymającego. Lewe skrzydło powierzył Tomaszowi Dąbrowie, prawe Janowi Sapieżę staroście uświatskiemu, z mocnem zaleceniem, by się przeskrydlić nie dali. Już harce trwały przez więcej dwóch godzin, gdy Chodkiewicz postrzegłszy, że nieprzyjaciel z górzystej swojej posady w równinę spuścić się nie chciał, dał rozkaz, ażeby udając ucieczkę, cofali się do szyków swoich. Tak często powtarzanemu fortelowi, dał się uwieść popędliwy Suderman; zaczął z pagórków zstępować z pośpiechem, który nieco szyk wojska jego pomieszał. Skoro to zoczył wódz polski, natychmiast zbitym swym hufcom rozwinąć się kazał, stawiając równe nieprzyjacielowi czoło; nadto pokazało się w tyle nieznane wojsko; byli to pacholicy i ciurowie obozowi, którym hetman mimo wiedzy rycerstwa swego, dla pozorów tylko w szyki ustawić się kazał; ztąd wieść i pomiędzy naszymi i u nieprzyjaciela rozchodzić się zaczęła, że Jan Radziwił z nowemi posiłkami z Litwy przyciągnął; naszym serce rosnać, nieprzyjacielowi upadać zaczęło. Znając hetman, jak wiele od pierwszego natarcia zależy, kazał uderzyć we wszystkie trąby i kotły, i hufiec Wincentego Wojny pchnął na łamanie czoła wojska szwedzkiego. Długo nieprzyjaciel nieporuszony jak mur, nadstawiwszy potężne włócznie, rażąc z muszkietów ludzie i konie naszych, przełamać się nie dał; husarze nasi pędem koni tratując, bodąc kopiami, szablami nakoniec ucinając drzewca, rum sobie czynili; za nadbiegnięciem Kurlandczyków nadwężone już szyki łamać się zaczęły, pękł nakoniec ten utkany spisami parkan; śmierć walecznego Lindersona ostatek mu serca odjęła; wojownik ten od ciężkich ran

na nogach utrzymać się nie mogąc, padł na kolana, i nim skonał, kilku naszych zabił.

Gdy się tak powodzi Polakom na czele, Tomasz Dąbrowa przywódzący lewemu skrzydłu, korzystając z powstającego od morza wiatru, dym i piasek miotającego w nieprzyjaciół oczy, znosił rajtarów Mansfelda. Od jego to szabli poległ ów książę limburski brunświcki, który o trwożliwość posadzony niesłusznie od Sudermana, bez hełmu na głowie potykał się pieszko. Znaleziono ciało jego z rozplataną głową i ręką uciętą. Uporczywiej szła walka, gdzie Jan Piotr Sapieha przeciw Brantowi potykał się; po dwakroć nieprzyjaciół poprawiał się, i z żarciem wracał do boju; sam hetman był w niebezpieczeństwie życia; gdy bowiem biega pomiędzy szyskami i rycerstwo zachęca, rajtar szwedzki pomyliwszy się, zamiast wodza, jednego przy nim będącego młodzieńca z pistoletu zabił. Poskoczył sędziwy Chodkiewicz i w biegu konia szabłą zdjął mu głowę z kadłuba. Przybywają wtem na pomoc z chorągwiami swemi Wilamowski, Giedrojc, Borkowski, Łaski, i ostatecznie Szwedów spędzają. Tu już okropne pomieszanie i rzeź krwawa, pierzchających w nieładzie z zapalczywością siekli nasi. Sam Suderman raniony, uciekając do morza bez kapelusza, byłby wpadł w ręce naszych, gdyby mu Henryk Wrede nie podał konia, i własnym zgonem nie ocalił mu życia. Na samem pobojowisku naliczono dziewięć tysięcy trupów, prócz tych, co daleko w ucieczce przez ciurów i miejscowe chłopstwo pobici. Poległo wiele znakomitej szlachty, Brandt schwytany żywcem, jako zmiennik, w Krakowie gardłem skarany; wzięty cały obóz szwedzki, dział jedenaste, chorągwi sześćdziesiąt, kredens srebrny Karola, i wiele kosztownych sprzętów. Z naszej strony najwięcej włóczniami nieprzyjaciół pobitych i poranionych koni, poległo do stu rycerstwa, więcej nierównie ranionych. A że imiona tych co za lubą ojczyznę gardła swe dali, nigdy w pamięci ziomków umierać nie powinny, położę tych, co nam zachowały dzieje. Polegli więc w tych krwawych zapasach: Talwosz, Lutkowski, podskarbi hetmański, Mamocki, Strepkowski, Jabłonowski, Hohol, Pagowski,

Milecki, Skrzetuski, Kufarski, Mićkiewicz i dwaj bracia Jurachowie. Odnieśli rany : sam Wojna porucznik hetmański, Gdożyński, Czarkowski, Maliszewski, Kiersnowski, Zaborowski, Tański, Lucimiński, Sielecki, Sieheń, Korytowski, Cieciszowski, Kamieński, Młodzianowski, Piotrowski, wszyscy z husaryi pułku hetmańskiego ¹⁾).

Chodkiewicz oczyściwszy Inflanty od nieprzyjaciela, wszedł w tryumfie do Rygi, pogrzebał z uczciwością ciała poległych, i Jana Piotra Sapiehę wysłał do króla z doniesieniem o tak ważnem zwycięstwie. Przybył Sapieha do Krakowa d. 6 października, właśnie gdy król znajdował się na nabożeństwie w kościele katedralnym św. Stanisława, a sławny wymową Piotr Skarga kazał przed zgromadzonym senatem i dworem. Natychmiast kaznodzieja przerwał swą mowę, padł na kolana przed Bogiem zastępów, padł Zygmunt, senat i lud zebrany wszyscy z schylonem w ziemię czołem, dziękowali Bogu zastępów za dane to tak świetne orężowi polskiemu zwycięstwo.

Przyzwyczajonym w czasach dzisiejszych do tych morderczych wojen, które zerwane z posad swoich narody toczyły, bitwa pod Kirchholmem między tak szczupłemi wojskami wcale nieznaczną zdawaćby się mogła; lecz byłoby to błędnie sądzić, chcąc pojęcia i przykłady dzisiejsze przenosić do wieków dawnych. Czyli to bowiem zważymy blisko cztery razy przewyższającą potęgę nieprzyjacielską, czyli się zastanowim nad szczupłością sił naszych, nad głodem, niedostatkiem, nad wszelkiego rodzaju trudnościami w których się znajdowali i wódz i rycerstwo polskie, wyznać musimy, że jeżeli szczupłość wysłanych tam hufców narodu tak bitnego i ludnego, gorszące wzbudza zadziwienie, ta sama szczupłość, niepospolita biegłość hetmana, męstwo rycerstwa, największy zaszczyt orężowi polskiemu przynoszą ²⁾).

¹⁾ Nowiny z Inflant w kopii z biblioteki Załuskich. Carolomachia.

²⁾ Głosem naówczas po całej Europie stało się to Chodkiewicza zwycięstwo. Papież Paweł V, cesarz Rudolf, Jakób I król angielski, złożyli mu powinszowania swje. Satycharz Thum wyrzył tę bitwę kircholmską na miedzi. Sporządzono we Flandryi jedwabne szpalery wyrażające to sławne zwycięstwo. Sam nawet sułtan turecki i szach Abbas król perski, winszowali go Zygmuntowi III.

ROZDZIAŁ IV.

Sejm nieczynny 1606, sławna mowa Zamojskiego, Zygmunt mimo rad sejmu i senatu posyła po arcyksiężniczkę Konstancją, śmierć Zamojskiego i zdanie o nim.

R. 1605.

Kiedy oręż polski tak świetnie poczynął w Inflanciech, wewnątrz kraju obrady domowe niesforną i burzliwą wystawiały postać. Po ostatnim, jakieśmy wyżej powiedzieli, nieczynnym sejmie w 1603, król na początku 1605 sejm nadzwyczajny złożył w Warszawie. Potrzebowały go wewnętrzne i zewnętrzne rzpltej sprawy. Po zwycięstwie kircholmskiem, niepłatne rycerstwo opuściło swe znaki, i skonfederowawszy się w Brześciu litewskim, ciemnęło królewskie i duchowne włości. Wkroczenie Mniszcha wojewody sandomiers. do Moskwy za tajnem zezwoleniem Zygmunta, naruszone przeto z tem mocarstwem sojusze, mściwą wojną groziły.

Z strony rakuskiej, gdy Stefan Bockay wódz rokosszanów węgierskich już się o bramy Wiednia ocierał, bułat turecki zagarnawszy większą połowę Węgier, do granic się polskich przybliżył. Elektor brandeburski hołdownik koronny wsparty wstawieniem się całej rzeszy niemieckiej i króla duńskiego, o potwierdzenie lenności powierzonego sobie księstwa nastawał. Han tatarski z na przykrzeniem dopominał się o zaległe mu podarki. Wszystkie te trudności przy silnym rządzie, zgodzie, potędze gotowej, godnej tak obszernego królestwa, nie byłyby strasznemi; lecz wróg jakiś już i wtenczas powodzeniom naszym zawisny, ogarnął króla obok słabości niewczesnym uporem, i pod pozorem obstawania przy swobodach ojczystych, rozżarzył wszystkie żądze chciwości, dumy i zemsty.

Dał zapewne Zygmunt niedostępnością, opieszałością w rządach i wyprawach wiele do zniechęcenia powodów, lecz nie postrzegła niebaczną zawziętość, że ściągając je z żażarciem, bez granic, nie nad Zygmuntem, lecz nad ojczyzną mściła się.

Przy ogłoszeniu zwołujących na sejm uniwersałów, wytknął Zygmunt narodowi stan rzeczypos., jej niebezpieczeństwa, potrzeby, ważne nakoniec przedmioty, nad którymi naradzać się przychodziło. Zdaje się, że król zaniechał używać wpływu i powagi swojej po ziemiach i powiatach, by mieć powolnych sobie posłów; otaczający dwór Jezuiti i panowie, bieglejsi w sztuce podobania się rządzącemu, jak zręczni w ujmowaniu sobie braterskich umysłów, nie mogli się równać z nadzwyczajną popularnością Zamojskiego. Nie dziw więc, że i Zamojski, i ci, którzy mniej czystymi jak on powodowali się uczuciami, na wszystkich prawie przemogli sejmikach; wszędzie szlachta zamknawszy oczy na przełożenia królewskie, przepisała w instrukcyach posłom swoim, aby do niczego nie przystępowali, póki król nie usprawiedliwi się z czynionych sobie zarzutów, nie rozda wakansów.

Zostały nam w rękopismach instrukcyje województw krakowskiego i bełskiego, które innym za wzór służyły; został drogi nader zabytek wieku owego, dyaryusz sejmiku 1605. W nich to więcej jak w dziejach samych, kreśli się obraz szlachetnych przymiotów i wyuzdanych namiętności naszych; w nim to już widzimy fatalne *liberum veto*, pogardę praw i majestatu, tę nakoniec niesforność, zaburzenia, zepsucia, które później ostatniego upadku Polski stały się przyszyną.

Zebrały się sejmujące stany w Warszawie z zwykłą okazałością i przepychem. Najświetniej choć nie najliczniej wjechał Sieniawski, prócz bowiem bogato ubranych dworzan i przyjaciół, miał sto własnych swoich husarów świeżemi lampartami okrytych. Udały się izby każda na miejsce swoje, a gdy w niższej trwają spory o obranie marszałka i rugi, w wyższej, senatorowie po przeczytanych od tronu propozycyach, zdania swoje przed królem dawali. Przeszły do nas wszystkie prawie ich mowy. Widzimy w nich znajomość stanu rzeczy powszechnej, jej wad i potrzeb, widzimy w zdaniach rozsądek i gorliwość, lecz wszystko to nieużytecznem stało się w zgromadzeniu, gdzie stan rycerski samowładność sam sobie przywłaszczał, gdzie nie było przepisane

obrad porządku, gdzie nakoniec ślepe i popędliwe namiętności większą liczbą władały. Ze mowa Zamojskiego obejmuje wszystkie sprawiedliwe lub błaho czynione królowi zarzuty, że daje nam wzór i rodzaju wymowy wieku owego, i śmiałości z którą do królów mówiono, że nakoniec była ostatnim głosem wielkiego tego męża, położymy ją tutaj taką, jaką ją nam starożytne pisma podały. Sędziwy ten senator i wódz, gdy kolej mówienia przyszła na niego, wstał z krzesła, i postąpiwszy bliżej do tronu, w te słowa mówił:

„Najjaśniejszy miłościwy królu! Niech to w. k. m. nie obraża, że *insolito more* z stołka swego senatorskiego wstawszy, napośród izby *votum me* odprawiam; nie czynię tego z lekkomyślności, ale żebym był lepiej od w. k. mci i ojców zebranych słyszany. Straciłem bowiem zdrowie, słuch i zęby, nie w miękkich rozkoszach, ale w twardych obozach, na usługach milej ojczyzny. Co w dzisiejszej przygodzie dla dobra i sławy tej polskiej korony czynić przystoi, powiem pokrótce. A najprzód co do wojny inflantkiej, com w. k. mości dawniej napróżno radził, to i teraz, bodajby nie napróżno, powtarzam. Wstyd jest miłościwy panie dla tej korony polskiej, z tak małym nieprzyjacielem przez lat kilkanaście nieużyteczne, nieukończone nigdy prowadzić boje. Trzeba żebyś w. k. mość aby raz wysłał w tamtą stronę wszystkie siły swoje, wysłał swoje hetmany, zdał na nich nieograniczoną władzę, opatrzył ich w dostateczne sposoby, zapasy. Niech nie wracają, aż rzecz się zakończy. Skarżymy się wszyscy na niedostatek poborów, a lud niewinny płacze, o pomstę do Boga wołając, że już kilkanaście poborów za w. k. m. wybrano, któremi jak szafowano i na co je brano, w. k. m. najlepiej wiesz, że wiele z tych pieniędzy nie na obronę kraju, lecz na potrzeby w. k. m. i za jego rozkazem wzięto;— to nie ma być... Co się tyczy Moskwicina, wiele on niegdyś pogranicznym krainom rzeczyposp. łupiestw i szkód przynosił, ale tak go ś. p. król Stefan poskromił i unżył, iż ów hardy Iwan Wasilewicz przystąpił już był do zamysłów króla Stefana i papieża Syxtusa piątego naprzeciw Turkom, i że gdy Syxtus swe miliony na to przeznaczył, my Po-

lacy wojsko z tej strony, Moskwa przez Persy niewier-
nych cisnąć miała. Gdy papież dowiedział się o śmierci
Stefana, płakał i te słowa powiedział: *Nos autem spera-*
bamus, quod ipse redempturus erat Israël. Jakoż *laudabile*
było *propositum*, nie tak jak terażniejsze zamysły na-
sze, gdzie wszystko od dnia do dnia odwołczymy, wszyst-
ko razem słabo zaczynając i nie nie kończąc. Zaraz po
wstąpieniu na tron w. k. m. chciałem ja myśl tę odno-
wić, ale się nie zdało. Uczynione z Iwanem Wasilewi-
czem przymierze, odnowiło się z dzisiejszym kniazem
moskiewskim; radziłem, by to przymierze święcie za-
chować, bo i skład rzeczy dzisiejszych, a co więcej
samo sumienie tak każą. Dziś niektórzy ichmość mimo
woli stanów wtargnęli do Moskwy, jakiegoś Dmitra na
tron prowadzą. Słyszeliśmy, że ten Dmitr był zadłabiony,
dziś znowu żyje. Cóżto! czy jaką komedią Plauta lub
Terencyusza grają przed nami! Wszystko to ciężkie kło-
poty na rzeczpospolitą sprowadzić może; lecz jeżeli ten
ów Dmitr jest prawdziwym, jeżeli się tam tego księstwa
koniecznie zachciało, niechżeby się to było za uchwałą
sejmową, i z większą potęgą zaczęło i odprawowało.

„Kiedy Turcy tak blisko do granic naszych podsu-
wają się, gdy z Inflantami niema końca, nie potrzeba
nam nowych szukać nieprzyjaciół, i owszem zawrzeć
traktaty handlu i przyjaźni tak z angielskim, jako też
z duńskim królem. Do sułtana tureckiego i hana tatar-
skiego corychlej poselstwa wysłać należy, by i z tej
strony mieć pokój. Na sejmie ostatnim krakowskim sprawa
elektora brandeburskiego, hołdownika tej korony, do-
statecznie roztrząśniętą była. Nie będzieli mogło księstwo
pruskie, jak własność nasza być bo Polski wcielonom,
trzymamy, że w. k. mość i bracia nasi postanowią rzecz
tę ku największemu pożytkowi rzeczypos. Ja tylko przy-
pominam, że i ś. p. król Stefan 200,000 od Anszpacha
wzięte, na wojnę moskiewską obrócił.

„Przystępując do spraw domowych, swąwola i nie-
karność wojskową najprzód wytknąć muszę; nadto się
rozbiegły zuchwałości jej koła, żadna władza hetmańska
poświeciagnąć jej nie jest w stanie. Mamy wprowadzić pra-
wo zakazujące rycerstwu wszelkich związków i konfe-

deracyj; gdy się pod wództwem mojem w Inflanciech wojsko buntować zaczęło, zgromadziłem je w wieniec, i prawo to przeczytać kazałem; alieć mi zaraz w tej konstytucyi pokazali dodatek: „chybaby wojsku zapłata zatrzymana była“— że natenczas wolno mu się konfederować, a zatem buntować. Jest też i druga konstytucya, która zabrania karać hetmanom żołnierza bez rotmistrza; a kiedy rotmistrz i żołnierz z jednego koła i razem trzymają, cóż nie ujdzie bezkarnie? Trzeba więc koniecznie dawną władzę hetmańską powrócić, żołdu nie zatrzymywać; *otia dant vitia*,— nie gnuśnie na leżach zimowych, lecz nad stepami Dniepru i Krymu stać żołnierz, powściągać najazdy tatarskie i swewole Niżowców powinien.

„Miłościwy panie, wkradło się w ciało rzeczypos. złe wielkie, złe toczące żywotność jej; jest to zbytek niszczący kraj, nie zasilający nawet uboższych robotników, bo wszystko z zagranicy bierzemy; należałoby cudzoziemskich rzemieślników do nas przyciągnąć: ci dotąd surowe materyały od nas biorąc, drogo nam potem wyrabiane sprzedają. Do zbytku należy i ta nierówność, co się w stan nasz szlachecki zewsząd wciska. Prosimy w. k. m., abyś jej nie dopuszczał, i jakieś swobody i wolności nasze zastał, takie zachować raczył. Nie nam po tych obcych tytułach, za którymi się u cudzych książąt niektóre rody uganiają; nie dopuszczaj w. k. m. jednym familiom wynosić się nad drugie ¹⁾. Co do mnie, wolę z tą cną bracią moją równej wolności zażywać, jakoż dali Bóg i najmniejszego szlachcica równym sobie kładę we wszystkim. Z tej to nierówności pochodzi *luxus*, każdy bowiem pnie się i chce się jak najhojniej pokazać.

„Zamysł w. k. m. żenienia się z siostrą nieboszczeni s. p. królowej polskiej, wcale mi się nie zda. Przez ożenienia dom rakuski poujarzmił królestw tyle; nadto, jest to obrzydliwe, zakazane od Boga, a wiesz w. k.

¹⁾ To się ściągało do Myszkowskiego, który sobie tytuł margrabiego od księcia Mantuy wyjednał.

m., że Pan Bóg za grzechy królów, zwykł lud wszystek karać. Z miejsca więc mego i sumieniem senator-skiem nie pozwalam na to i przeczę.

„Rozchodzą się także wieści, jakobyś w. k. m. za życia swego królewicza j. mci chciał koronować... Nie ma to być; nie dla tego, żebyśmy mu korony życzyć nie mieli, ale dla tego, że koronacye za żywota mogłyby to berło dziedzicznem uczynić i pozbawić nas prawa przy elekcyi wkładać na panujących potrzebnych warunków. Pragną wszyscy, żebyś nam w. k. m. najdłużej panował, pragną zapewne i tego, by po nim nie kto inny, jak królewicz j. mśc nastąpił. Zawsze ten zacny naród polski pany swe i krew ich miłował, szukał ich po wszystkich krainach, po klasztorach, kościołach; sam w. k. m. jesteś świadkiem tego, żeśmy go *per liberam electionem* wybrali, dla tego, żeś potomek Jagiellów, dawnych panów naszych. Nie minie korona syna w. k. m., ale dwie rzeczy potrzeba po temu. Daj mu w. k. m. przystojne wychowanie, wyjmij go z pod opieki kobiet,— i to najwięcej zaszkodziło ś. p. Zygmuntowi Augustowi. Druga rzecz potrzebna jest, aby cudzoziemcy byli od wychowania królewicza j. mci oddaleni; niech ten zacny potomek w. k. m. obcych narodów ludzi sobie nie smakuje, lud polski miłować niech się uczy, *justitiam colere, sapientes consulere, assentatores fugere*, a on sam i my z nim będziemy szczęśliwi.

„Mamy i insze urazy do w. k. m.— Poprzysiągłeś nam kilka zamków na Ukrainie zbudować,— nie zbudowano żadnego, zamek nawet w Kamieńcu podolskim nie naprawiony. Nie miałeś w. k. m. *custodiam corporis sui* mieć tylko *ex indigenis*, a my widzimy u w. k. m. alabartników Szwedów, Niemców, Hiszpanów,— i to nie miało być, powinienesz nam w. k. m. przysięgi dotrzymać. Dla czegoż to wszystko źle? Oto, że w. k. m. mieć raczysz przy boku swoim radę młodą, której się dajesz powodować. Szkoda w. k. m., szkoda nas wszystkich, którzy ojczyźnie naszej dohrze życzymy. Uraża nas także, że w. k. m. z pokojów swoich królewskich tajemne listy posyłać raczysz do innych krain, przez cudzoziemce targujesz, albo pono sprzedajesz nas w. k.

m., a rzeczpospolita dla tego przysięgle pieczętarze mieć chciała, aby żaden list królewski bez wiadomości ich nie był pisany, ani posłany. Więc też od w. k. m. ludzie godni, ludzie zasłużeni, żadnego opatrzenia, żadnej nagrody za krwawe posługi swe nie odnoszą. Stracili poddani do w. k. m. serce, samo chcąc zgubiłeś ich miłość. Cała godność i potęga królów polskich wspiera się na miłości ludu; łatwo w. k. m. będzie o pieniądze, łatwo o pomnożenie, gdy pozyskasz serca poddanych; bez tego trudno co począć w naszej wolności, w której się kochamy i bez niej żyć nie możemy. Lecz nie przeszkadza ta wolność, byśmy królów naszych nie miłowali; jakoż, lubo przodkowie nasi śmiało prawdę panom swoim mówili, nie czytamy jednak, by je jak gdzieindziej dlabili, albo kozikiem kłuli; każdy król polski na łożu swem umarł. Co do nas, siła mamy na w. k. mśc, w czemeś nam w. k. m. niepraw. Nie nowinać to Polakom, gdzie im królowie przysięgi nie dotrzymali, że ich wygnano z korony, a obierano innych; jeżeli więc i w. k. m. nie obaczysz się, ani poprawisz, nam nielża, jak idąc torem przodków naszych, w. k. m. p. n. m. za morze odwieść, gdyż się już sam w. k. m. z królowania swego wyzuwać raczysz.

„Miłościwy królu, dla Boga proszę cię, obacz się, popraw się! *Svecia te genuit, Polonia excepit et educavit*, ta Polska jest twoją matką, ta cię karmi, ta cię przyodziewa, ta cię ozdabia, miłuj ją jak matkę swoją, miłuj nas poddane twe, chceszli się tu z nami zestarzeć, chceszli, abyśmy cię miłowali i szanowali jak pana swego; a gdy tak uczynisz, i błogosławieństwo boskie nad w. k. m. będzie zostawało, i potomstwo jego, będzieci godne królowania, za wolną elekcyą długo Polakom panować będzie.“

Wyniosłszy potem ręce do nieba rzekł: „A wy cnotliwe dusze Tarnowskich, Tęczyńskich, Ostrorogów, jakich już dziś nie widzimy, którzyście niegdyś wiernie ojczyźnie waszej służyli, a dziś w wiekuistej chwale na oblicze Boga patrzacie, uproście nam, ojczyźnie naszej,

wspólne pomnożenie szczęścia w domu, zwycięstw nad nieprzyjaciół ¹⁾).

Wiele podobne obejmujących zarzuty, acz mniej śmiałych było w senacie głosów; prócz Ossolińskiego kasztelana żarnowskiego, który odważył się powiedzieć, że nagany królowi czynione więcej z prywat, niż z gorliwości o dobro publiczne pochodziły, nie wiele znajduję broniących i usprawiedliwiających króla; okazało się atoli później, że nie jedno obwinienie łatwo usprawiedliwionem zostało. Lecz gdy w senacie przystojność przynajmniej obrad zachowano, zamieszanie i niezgoda panowały w izbie poselskiej. Wystawić je pokrótce mam sobie za powinność, a to, abym okazał jak dawno nadużycia niesfornej wolności w kraju naszym gnieździć się zaczęły. Wiele czasu stracono na obraniu marszałka Białozora podkomorzego upitskiego, więcej nierównie na uspokojeniu rugów, wielu bowiem jednomyślnością głosów spory te rozstrzygnionemi mieć chcieli. I to zapewne dało powód Ostrorogowi wojewodzie poznańskiemu do powiedzenia słów tych w senacie: „Największe nieszczęście rzeczypos. naszej jest, że nie mamy *modum consultationum*; choćbyśmy sobie i głowy połamali, napróżno wszystko, kiedy jednemu albo ze złości, albo z uporu, albo z nieopatrzenia, będzie wolno postanowione rady wywracać. Przebóg! jakaż ozdoba dla rzeczypos. z takowym rządem, gdzie jeden głupiec o upadek przywieść ją może.“ W niejednym na sejmie tym zdarzeniu, pogarda majestatu, już przyszły rokosz zapowiadać zdawała się. Po uprzątnieniu rugów, gdy król wysłał do posłów, aby przyszli słuchać zdań senatorów, odpowiedzieli, że nie przyjdą, gdyż nie było tam dla nich dość miejsca; musieli zatem senatorowie pościskać się, by ich wszystkich wygodnie pomieścić. Nie chcieli posłowie przystępować do propozycji od tronu, pobory i obronę kraju za cel mających, ażeby wprzód król nie potwierdził skreślonych przez nich dawniejszych i nowych praw, zabezpieczając elekcją królów, nieze-

¹⁾ Z rękopismów wilanowskich.

nienie się bez woli stanów, pokój między różnowercami, zniesienie tytułów zagranicznych, kary na tych, którzyby samowolnemi wyprawami pakta z postronnymi zrywać chcieli, i tym podobne, jedno z gorliwości o dobro powszechne, inne pochodzące z uprzedzeń przeciw królowi, lub żądzy wyuzdanej wolności. O rozdanie wakujących urzędów nalegano przed wszystkim. Gdy Zygmunt, czyli to dla powagi, czyli z uporu, artykułów tych przyjąć nie chciał wprzód, ażby propozycje jego od tronu były roztrząsnionemi, powiększył się zamęt w izbie poselskiej. Raz przy końcu już sesyi, tak się napchało do izby dworzan poselskich, iż ściśniony przez nich marszałek, ze stołkiem ledwie nie wywrócony, sądząc, że z nieporządkiem takim skończyła się sesya, odszedł do swej gospody; nazajutrz, acz się usprawiedliwiał dla czego wyjść musiał, surowo strofowany był od województw. „Tą razą, mówiono mu, darujemy waszmości, lecz prosimy, żeby się to drugi raz nie działo; honor nasz nosisz waszmość na sobie, powinieś być stróżem wolności naszych i wiedzieć, że wszystka rzeczpospolita na tej izbie zawisała.“

Wpółśród podobnych rozruchów i nieczynności, król nie mając co w stanach do czynienia, rozsądzał sprawy kryminalne i dawał posłuchanie posłom zagranicznym. Wprowadzeni byli: poseł cesarza niemieckiego, sultana Turcyi, cara moskiewskiego, hana Tatarów i elektora brandeburskiego. Ten ostatni domagał się o potwierdzenie lenności księstwa pruskiego Joachimowi Fryd. elekt. brand. i opieki nad obłąkanym na umyśle Albertem; przyznana tymczasem opieka; wstawiał się za nim usilnie i cesarz niemiecki i inni protestancy monarchowie. Ciężkie były zarzuty i skargi od posłów cara moskiewskiego o złamanie miru przez pomoc dawaną i prowadzenie na tron fałszywego (podług nich) Dymitra. Dawano wszystkim odpowiedzi, stósownie do rzeczy i czasu.

Gdy się to dzieje, posłowie ziemscy bardziej zniecierpliwieni, niż samą przewłoką na tor zbawienny obrad naprowadzeni, niechcąc przystępować do propozycyi od

tronu, dnia trzeciego marca poszli do grodu, i tam artykuły podane królowi wpisawszy w księgi, wrócili hurmem króla pożegnać. Zygmunt widząc, że sejm spełził na niczem, zapłakał, wstał z tronu i odszedł ¹⁾).

Po skończonym, a raczej rozeszłym się sejmie, król znaczniejszą część senatorów zatrzymawszy przy sobie, oświadczył im w tajemnej radzie przez podkanclerzego Pstrokońskiego, iż postanowił pojąć za żonę Konstancją arcyksiężniczkę rakuską, i że już nawet od papieża zyskał pozwolenie do tego. Nie było senatora, któryby małżeństwa tego nie odradzał. Król nie wysłuchawszy wszystkich, zasolwował sesyą i wkrótce wyjechał do Krakowa, zkąd do cesarza nowe wysłał poselstwo i wspaniałe do wesela swego jął czynić przygotowania.

Ta samowolność, to lekkie zdań panów radnych wążenie, bardziej jeszcze zawziętych ubodło, przychylnych nawet obeszło; wielu udawało się do Zamojskiego, radząc, by siły nawet użyć dla rozerwania małżeństwa tego; między innymi Jan książę Ostrogski kasztelan krakowski te do hetmana napisał słowa: „*Jeżeli się Waszmości tak zdawać będzie, ja całą szlachtę wsadzę na koń i nie dopuszczę tej Rakuszance przystępu do kraju.*“ Zamojski odpisał mu: „*Wiem ja dobrze jak łatwo mnóstwo poburzyć, lecz znam oraz, jak trudno niezmiernie raz poruszone utrzymać, by się do szkodliwych ostateczności nie zapędziło; radzę więc i z serca upominam Waszmości, abys tego nie czynił* ²⁾.“

Ztąd wielu ówczasowych trzyma, że gdyby był Zamojski pożył dłużej, powagą swą, dostatkami i radą, byłby burzliwe umysły od czynów zuchwałych utrzymał, ani dopuścił, by co spokojnie ułożyć się mogło, mieczem rozstrzygać się niało: lecz mąż ten nie tak letni, bo tylko dopełniający rok 63ci dość zdrowia czer-

¹⁾ Leignich Preuf Jeschi. Tom IV pag. 362. Wszystko z dziennika sejmu 1605, który ks. jm. Lubomirski m. w. k. z biblioteki Załuskich kazał przepisać. Wiele innych ciekawych rękopismów zachowanych przez tegoż księcia, dziś w bibliotece wilanowskiej znajduje się.

²⁾ Lubieński *De motu Civili in Polonia* pag. 33.

stwego, lecz trudami wojennemi i zgryzotą zwątlony, w czasie samych przygotowań do wesela królewskiego, w Zamościu żyć przestał. Nie wiem czy kiedy Polska, mówi współczesny Łubieński, podobnego męża widziała. Wszechmocny tyle darów zlał na Zamojskiego jednego, iż gdyby je był na wielu rozdzielił, każdy z nich jeszcze znakomitym byłby mężem; mądry i rostopny wradach, odważny i biegły wojownik, wódz ciągle szczęśliwy, i co dziwniej, że choć z tylu różnemi rzeczypos. walczył nieprzyjaciółami, we wszystkich wojnach zwycięzca; acz swobód ojczystych żarliwy obrońca, przecież powagi majestatu czuły postrzegacz. Piasecki, również współczesny, bardziej się jeszcze z pochwałami jego rozwodzi ¹⁾.

Tak mówią o wielkim mężu razem z nim żyjący, poważni dziejopisowie; my więcej dwoma wiekami późniejsi, patrzący na ludzi i rzeczy bez nienawiści i uprzedzenia, pamiętni na surową mowę prawdę powinność, hołd winny oddając mędrceowi w radach, miłośnikowi nauk, dzielnemu w bojach zwycięzcy, odważymy się powiedzieć, że i ten wielki człowiek nie jest od zarzutów wolnym.—Póki król Stefan, znawca prawdziwych zasług, wynosił go i poważał, był on podporą tronu, burzycielów postrachem; lecz gdy zimny i liezręczny Zygmunt pochlebstwa dworaków nad surowe rady jego przekładać zaczął, więcej rżoże niż się z dobrem powszechnem zgadzało, obrażonej wyniosłości uczuł urazę. Jak dawniej Tarnowski, później tylu innych, okazał i on Polsce potęgę możnowładztwa wyższą nad majestat i prawa; od wstępu na zawód publiczny pierwsze swoje znaczenie winien będąc popularności u szlachty, dozwalał wzrastać swobodom i śmiałości jej, nie przewidując zapewne, że w wszystko obalającą przemieni się swawolę. Nadto zarzuca mu potomność, że jeżeli miał dosyć znaczenia i potęgi trzech królów na tronie utrzymać, jeżeli w trzech bezkrólewjach doznał fatalnych wolnej elekcyi skutków, miał zatem doświadczenie, siłę i wpływ

¹⁾ Piasecki, pag. 226.

dostateczny, by albo dziedzictwo berła utrzymać, albo przynajmniej (zwłaszcza, że przy koronacyi Zygmunta wnoszonem to było) sposób obierania królów, wolny od zaburzeń i przekupstwa określić. Te są czynione Zamojskiemu zarzuty. Do chwały jego nie przydać nie można; zarzuty usprawiedliwiają poczęści duch wieku, w którym żył, a nadewszystko niezrozumiały charakter Zygmunta, który ni ludzi cenić, ni rządzić nie umiał. Jakkolwiekby, zdanie nasze o Zamojskim sprawieśliwie temi słowy Piaseckiego zakończyć mogę: *Wie Polska jakiego wodza miała w Zamojskim, lecz kiedy podobnego mieć będzie, nie powie.*

2. 1549.

Łódź

NOTY.

Wesele króla Zygmunta III z Anną arcyksiężniczką austryacką.

R. 1599.

Dnia 26 maja ruszyła arcyksiężniczka z Balic do Krakowa; król jmość wśród wesółych okrzyków w licznym i świetnym orszaku dworzan i rycerstwa naprzeciw niej wyjechał. Okazałość dzielnych koni, bogatych ubiorów, wszystkich oczy zwracały na siebie; dziwili się zagraniczni, jak mogło w tak krótkim czasie około 7000 przepysznego rycerstwa około króla zebrać się. Piechota miasta Krakowa ubrana z włoska, koloru niebieskiego, w jednej z bram czekała. Z królową nie przybyło z Niemiec jak około osób 50. Przedniejsi między niemi byli: biskup wrocławski i hrabia Lichtenberg; matka królowej mając córkę po prawej ręce, w wspaniałej kolebce zajechała przed jeden z trzech rozbitych namiotów, i tam wysiadła; król z panami radnymi w osobnym znajdował się namiocie. Tu król i królowa, każde o jednej chwili wyszedłszy z namiotu swego, spotkali się na pół drogi i przywitali. Tarnowski podkanclerzy koron. witał królową Bogu Wszechmogącemu dziękując, że i jej i arcyksiężnie szczęśliwie przybyć dozwolił; przydał śluby, aby i to małżeństwo, i zaczęte między dwoma narodami rokowania, na chwałę i pożytki dwóch królestw i całego chrześcijaństwa obrócić raczył. Odpowiedział na ten głos biskup wrocławski *pro tempore apposite*. Imieniem królowej wdowy Anny, witał *sacrende* przybyłą królową Goślicki biskup przemyski. Poczem wśród uszykowa-

nego z obu stron wojska, ruszył król do Krakowa; królowa w darowanej sobie od króla bogatej kolebce, ośmią końmi ciągniętej, siedziała z swą matką. Za nią królowa Anna z królewną szwedzką siostrzenicą swoją, za niemi panie i panny dworskie. Nad wieczorem wjechała królowa przez bramę floryańską wspaniale ustrojona. Widzieć się dawał przy Kleparzu łęk tryumfalny pięknie przybrany; dalej przy kościele Panny Maryi, przez Myszkowskiego kasztelana wojnickiego wystawiony drugi łęk, przy Grodzkiej ulicy. Na wszystkich tych bramach byli muzykanci i śpiewacy. Najpiękniejszy łęk tryumfalny wystawiony był przy zamku samym, z dwoma wyniosłemi piramidami; dziesięć tam było parien pięknie śpiewających, te Padniewska kasztelanowa oświecimska przywiodła. Tu rzucano pieniądze umyślnie ku temu wybite, wyrażające dwie palmy przedzielone rzeką, które atoli gałązkami stykały się z sobą; na drugiej stronie napis: *Amor distantia jungit*. Piechota i jazda rozciągały się od bram do zamku, na całej zaś górze zamkowej sprawiona była piechota z działami. Gdy królowa weszła do kościoła, uderzono z dział wszystkich z takim trzaskiem, że aż miasto całe zadrżało.

Dnia 29 t. m. posłowie cesarscy odprawiali poselstwo swoje, i dwór arcyksiężniczki przedstawiany był królowi. Dnia ostatniego maja Heronim Rozrażewski biskup kujaw. koronował królową, kardynał zaś Radziwiłł, dla słabości prymasa wyznaczony do tego od papieża, dawał ślub królestwu, i gniewał się o to arcybiskup lwowski; lecz prawo, a raczej zwyczaj niesie, iż gdy korony chowają się w Małej Polsce, koronacya odbywać się powinna przez senatora duchownego z Wielkiej Polski. Podskarbi koronny nie przybył, przysłał jednak klucz od skarbu, dla wyjęcia koron. Wielu także z senatorów nie przybyło, a to z przyczyny, że się znajdowali na exekwiach po Bonarze kasztelanie krakowskim. Przecież miejsca ich inni zastępowali. Nieśli przed królem berło, Jerzy Mniszech wda sandomir., jabłko Potulicki kaszt. kaliski, Maciej Mikołaj Wolski miecznik koron. Przed zaślubioną królową jabłko Andrzej Leszczyński wda brzeski, berło Stan. Miński wda łęczycki. Po od-

bytym ślubie, król i królowa w ubiorach królewskich, z koronami na głowie, powrócili na zamek. Nastąpił bankiet wspaniały; u pierwszego stołu siedział król z królową, królowna szwedzka, landgraf z małżonką i biskup wrocławski; królowa Anna z przyczyny słabości przytomną nie była. U innych stołów siedzieli senatorowie, dygnitarze kor., starostowie, posłowie zagranicznych mocarstw, i znaczniejsi cudzoziemcy.

Następujących dni były tańce i rozmaite zabawy, giery i komedye. Posłowie cesarscy, weneccy, senatorowie, przedniejsze miasta, oddawali królestwu podarki. Dnia 6 czerwca w sobotę nad wieczór, wyprawiono na zamku królewskim komedye i inne widowiska. A naprzód ukazał się konterfekt króla jęci, otoczony czterema cnotami, to jest: mądrością, wstrzemięźliwością, sprawiedliwością i męstwem; potem obłoki miecznika koron. Wolskiego, po tych zółw Zygmunta Myszkowskiego starosty piotrows. Udawali potem historyą Akteona pożartego przez psy, Stanisław Stadnicki, Daniłowicz, Krasicki, i Teodor Łaski. Neptuna wiezionego przez Delfiny udawali, Krzysztof Dorohostajski, Mondew stolnik litew., Opaliński krajczy kor.; Stanisław Miński wda łączycy, który niezbyt dawno postradał był żonę, udawał Orfeusza, obciążonego żalem i spuszczaającego się do piekieł, by ją ztamtąd siłą muzyki nazad powrócić. Za nimi ukazała się Wisła z Nimfami swemi, Piotra Myszkowskiego starosty chęcińskiego. Zakończyła komedya Niemojewskiego, pod tytułem: Labirynt.

Następującego dnia, to jest w niedzielę, były igrzyska rycerskie, którym przypatrywali się królestwo, arcyksiężna matka, i królowna szwedzka; przydano do niej niektóre kunsztowne widowiska; Piotrowski i Beking wypuścili fajerwerk, krajczy koronny hydrę zionącą ognie, tryumf Perseusza przez stolnika litew., wieśniak Stanisława Stadnickiego, nakoniec Piotra Myszkowskiego starosty chęcińskiego wybuchająca płomienie góra, ciągnięta przez czterech krokodyłów. Okazali się nakoniec w ubiorach perskich, Jazłowiecki star. śniatyński, z Sieniawskim stolnik. kor.; za tym szli Etyopowie lśknący się kamieniami, złotem i srebrem. Wjechało nakoniec

ośmiu rycerzy, i z kopiami w ręku uderzyło o siebie, jako to: Niewiadomski z Zawiszą, Koreciński z Wirowskim, Górski z Zaboklickim, Karnkowski z Tuzowskim. Wielu jeszcze innych było gotowych, lecz dla późnego wieczora król kazał poprzestać. Nazajutrz król jmość z małżonką i arcyksiężną matką, do Niepołomic się udał.

(z dawnych rękopisów).

NB. Nie kładzie się tu, jakim sposobem kanclerz Zamojski otrzymał papiery dotyczące się układów Zygmunta III z domem rakuskim, gdyż znajduje się już dokładna o tem wiadomość w notach do życia Chodkiewicza przez biskupa Naruszewicza.

L I S T

od władcy ruskich z Rzymu do księcia prymasa.

Oświecony książę, wielbny panie, panie mój miłościwy!

Jako za jeden owoc pracy jmei naszego miłostwego pana, nowiny rzymskie jmei ofiarujemy, aby te co w. m. pracę nakładem szczepił, teraz z owocu tej pracy swej uciechy zażywał. Przyjechaliśmy do Rzymu 15 Nov., trzeciego dnia całowaliśmy nogi ojca świętego, który nas wdzięcznie jako ojciec łaskawy przyjął; zastaliśmy tu wszystko jako doma, i lepiej, gdzie i do tych czasów na koszcie jego świątobliwości żyjemy. Po dwóch tylko kongregacyach i namowach z kardynałem Sewerym, wszystkośmy z łaski bożej spokojnie skończyli, a potem 27 Xbris w sobotę, oddaliśmy posłuszeństwo *cum professione fidei* ojcowi świętemu na sali *Constantini, publice*, gdzie wszyscy ichmość kardynali znajdowali się z wielką uczciwością, z całowaniem nóg. Po przeczytaniu listów poselstwa naszego, które po rusku czytał ksiądz Ostafi Wołowicz, a po łacinie też prze-

tlómaczone *camerier* ojca ś. Tenże *camerier* uczynił do nas rzecz od ojca ś., acz króciuchną ale tak cudną i żalösną, że wszystkich niemal do płaczu pobudził; potem szliśmy zarazem oddać posłuszeństwo tuż u nóg ojca ś., którą *cum professione fidei* oddaliśmy jego ści., ja po łacinie, a ksiądz Piński po rusku, którą potem po łacinie czytano, i także obedyencya, tak imieniem naszym jako metropolity i wszystkich władków i owiec nam od Boga powierzonych, stała się, po której ojciec ś. kazał nam na majestat wstąpić, i tam usta swemi, *facie ad faciem sicut amicus ad amicum*, święte a prawie ojcowskie napominanie, jako ojciec miły z dziećmi króciuchno uczynił, które słowa j. ści pełne są Ducha śgo, i godne pamięci wszystkim wiernym, w. m. swemu miłosiwemu panu posyłam. Nazajutrz w niedzielę, j. ś. sam nieszpór w ubiorze papieskim odprawował, przy którym i my w habitach naszych biskupich zasiedliśmy tuż po arcybiskupiech między biskupami; i zarazem starszy nad obrzędami z rozkazania j. ś. przyszedł po nas, i odprowadził do ojca śgo, gdzie byliśmy asystentami między drugimi biskupami, prawie też u nóg j. ś.; ale nazajutrz w dzień Bożego Narodzenia nie mógł mieć *sacra*, bo był na podagrę zachorzał. Co się dotyczy spraw naszych, to z łaski bożej lepiej odprawione aniżeliśmy się sami spodziewali, bo nietylko przy wszystkich ceremoniach i sakramentach, ale i *symbolum fidei* zostawiono, nie przydając onej partykuły, *filioque*, jedno abyśmy wierzyli i tak nauczali owieczek naszych, że Duch śty pochodzi tak od Syna jako i od Ojca; krótko mówiąc, najmniejszej nam rzeczy nie odmieniono, i kalendarza starego nam pozwolił, mówiąc: Jeżeli macie swoje prowincye albo miasta, takie gdzieby Rzymian nie było, tedy możecie sobie po staremu święta święcić; ale gdzieśmy powiedzieli, że nietylko prowincye albo miasta, ale i dom rzadki, w którymby nie byli pomieszani Ruś i Rzymianie, toż samo tedy ukazało słuszną przyczynę, że kalendarz po nowemu ma być; boby, powiada, wielka mięszanina i trudność na samychże was była, gdziebyście oboje święta święcili, a tak lepiej z jednego święta święcić, jeden drugiemu

nie urągając się. A tu już niechaj obaczą adwersarze nasi, którzy się temu przeciwiają, że to nie jest tak *magni momenti*, żeby nam i tego nie mieli pozwolić, gdzieby tam sami tylko oprócz Rzymian byli; ale kiedyśmy się tak bardzo pomieśzali, a zaż nie lepiej dla zgody uporu odstąpić, ze wszystkim chrześcijaństwem zgadzać się, ponieważ to nie jest członek wiary, a ponieważ już wszystko swoje w całe mamy oprócz tego kalendarza, a cóż tu już mają narzekać adwersarze nasi na tę świętą zgodę. Ale rzeką, żeśmy patryarchów odstąpili; a dla Boga, a zaż nie lepiej być pod posłuszeństwem pasterza powszechnego kościoła Pana Chrystusowego, którego sam Pan Bóg przez elekcyą wiernych chrześcian obiera, i na tej świętej stolicy sadza, aniżeli pod tym, których Mahomet sprośny podaje, a kiedy chce zrzuca. Za nic tam elekcyą; kto więcej da, ten elektem, póty, póki go kto nie podkupi a więcej nie da Turczynowi; bośmy tego doświadczyli, że niedawno jednym razem trzech patryarchowie konstantynopolscy byli; niechajże mi to moja miła Ruś uporna zgadnie, który z tych trzech był prawdziwym pasterzem naszym; a tak dla Boga proszę w. ks. m., racz się w. mć u j. k. m. o to starać, jakoby król jmc uspokoił tę różnicę, a niczem inszem jedno listami swemi uniwersalnemi oznajmując im, że wszystko swoje w całe mają, aby tem chętniej do tej świętej zgody przystąpili, żebyśmy na uspokojniejsze serca ich z tąż unią przyjachali. A iż śnać niektórzy starają się tam u j. k. mci o połockiego, pińskiego władyków, którzy za miłościwą łaską w. m. te władcytwa z łaski j. k. mci otrzymali, chcąc ich zrzucić, prosimy w. m. s. m. pana, żeby to staranie ich miejsca nie miało, gdyżśmy owdzie ojcowi świętemu przysięgę oddali i imiona ich w ten akt wpisane są; teraz nam nic więcej nie ostało, jedno starać się o odprawę i o listy na te wszystkie sprawy; a w. m. naszy m. panowie nie raczcie też tam zaniechiwać starania swego o nas sługach swoich czynić, jakobyśmy upośledzeni nie byli, gdyż Bóg świadek, nie idzie nam o powagę, ale żebyśmy w podejrzeniu u swoich nie byli, a zwłaszcza za tem zajątrzeniem ich ku nam. Przytem służby nasze zale-

camy łasce w. m. naszego m. pana. Dan w Rzymie
dnia 13 Junii roku 1596.

W. ks. mości naszego mściwego pana najniż-
szy służy i Boga modley.

władymirski i lucki władykowie.

(Z rękopismu j. m. ks. prałata Osieńskiego.)

List Chodkiewicza do króla w Derpcie 23 kwietnia 1603 etc.

Tydzień już jak Derpt odebrany. Czekalem na listy
w. k. mości, które mnie teraz właśnie doszły. Warunki
podania się ich posyłam. Wyszli z chorągwiami zwinio-
nemi, groty na dół, muszkiety pod pachą trzymając. —
Chciałem się przysłużyć w. k. m. pojmaniem Strala i
jego stronników. — Na te warunki pozwoliłem, bojąc
się ich uporu, bo jeszcze trzy miesiące trzymać się mo-
gli. — Przypadek kokenhauzki, po dziś dzień im pamię-
tny; 13 kwietnia ustąpiło z miasta, tak Szwedów jak
kscia olsztyńskiego żoł. 1050, pospólstwa nie licząc. —
Armat różnych, z szturmakami zostało 80 kilka; niektóre
działa, a kilkanaście łasztów prochu, zakopane być mają.
Będę ich pilnie wyszukiwał. — Zostawiłem mieszczan
przy ich prawach; przywilej i pieczęć kscia Karola ode-
brałem, i w. k. mci posyłam, — niektórzy z nich ksciu
jeszcze przychylni. Rajtarów nieprz. 90 przysięgę w.
k. m. wykonało; pisał pan hetman, ażebym im dobra
powrócił, ale ja wolałem dać po 30 zł. na koń, oddając
resztę rozrządzeniu w. k. m. — Kasper Tyzenhauz, jak
szpiegowie zaręczają, (i sam Napiórkowski sługa p.
hetm. w Hans Moizy od Derpczan w niewolą wzięty)
namawiał rajtarów do poddania się w. k. m. Stakelberg,
mający znaczne dobra w tymże porcie, odjechał do Rewla,
z kąd mnie wszystko donosić będzie. W podobnymże
zamiarze Engelhart Tyzenhauz poufalec kscia, aż do
Szwecyi się udał. Tym trzem zapewniłem wrócenie dóbr.

Wojsko nasze oświadczyło się, że kiedy mu do ś. Jana nie zapłacą, z pola zejdzie, i w Litwie swego poszukiwać będzie. — Książę Karol na święta do Rewla ma przyjechać. Królowej angielskiej prosił o 3000 żołnierzy; przyrzekła mu pod tym warunkiem, że jej Rewel puści w zastaw do czasu oddania pieniędzy. — Rewlanie dosyć przychylni w. k. m.; pod pozorem przywilejów, nie wpuszcili do miasta uchodzących z pogromu Rakiban; — przyslij w. k. m. list do nich na moje ręce. — Narwę możnaby teraz głodem zdobyć, ale skąpość wojska przeszkadza. — Ibraim Tata ze 100 Kozaków pod Derpt przybył; żold zwykły im postąpiłem. Toż samo uczynię z 60 żołnierzom co w mieście zostali. — W Białym Kamieniu 200 piechoty z chorymi, — w Felinie 150 niema, i to nędznej, — w Rakiborze 300 niezłej, ale za 4 miesiące niepłatni. — O żywności w Kurlandyi ani słyhać. — Ryżanie 150 ludziom na trzy miesiące posłali 200 beczek mąki, i 150 pości słoniny odwieźli do Kiesy, ale ztamtąd jej sprowadzić nie można. — Przylęckiego rządę Białokamienia polecam w. k. m.

List Chedkiewicza do króla z Rygi 10 kwietnia 1604.

Rozkazuje mi w. k. m. przez kanclerza lit., abym zatrzymał gońca moskiewskiego, który z Danii biegł przez państwo w. k. mści. Tydzień przed mojem do Rygi przybyciem otrzymał on paszport i przewodników od senatu ryskiego; za powodem Ekiusza, pod pozorem *Contractus Severiani*, całą władzę chciał sobie przywłaszczyć; on to wszczął rozruch, pospólstwo nie niewinne. — Szlachta Infant wiele sprzętów u mieszczan w Rydze złożyła — Ekius wydawać ich zakazał. — Żołnierza wypędzili z Moizy, którą miał sobie od w. k. m. nadaną. Kazałem im się stawić do mojego sądu; słuchać nie chcieli. — Żywności ledwie na dwa miesiące wystarczy, żywność z Rusi strugami idzie do Rygi. — Odpowiedź w. k. mści nie tak prędko mnie dojdzie, donoszę więc,

że jej kupię za 10000 zł. — Trzebaby Rygę od morza zabezpieczyć. — Holenderskie okręta tanio się tego podejmują; gdyby można 10 okrętów za 8 albo 10000 ugodzić, uczyniłbym to za rozkazem w. k. m. — Dobra Jezuitom w Inflantach nadane bardzo są zadłużone, — pociągają ich do mego sądu, ale oni przywilejami duchow. składają się. — Ostemberg przyjęty do łaski w. k. m., nad Gawią miał sobie wrócone dobra; Kazanowski za przywilejem 1½ roku późniejszym, chciał je osiąść. Przysądziłem je Ostembergowi, zabroniwszy apelacyi przeciwnej stronie. — Jakiś mieszczanin ryski odzywa się z prawem swoim do Luban Moizy, jakieś podobno czyni pretensye do całych Berzów, które od w. k. m. posiadam; czekam jego wyroków.

List Chodkiewicza do króla z Rygi, in Junio 1604 etc.

Madaliński opowie nędzę naszą. Przyszło tu pieniędzy lit. 36,000 kilkaset, ale nam zupełnej zapłaty potrzeba. Towar. swywołni; Wallona rotmistrz rajt. przetrwawszy kilka ćwierci na leżach, chcieli pieniędzy, i ledwo się za Dzwinę przeciągnąć dali. Jadę sam z tą sumą do Derptu, ażeby ją między rycerstwo podzielić. 30 okrętów szwedzkich stoi blisko Dyamentu, do których kupią się ludzie z pod Rewla, Parnawy, czyhając na okręta Lubczan i innych miast; tych okrętów 50 stoi w porcie ryskim; chcą iść razem dla łatwiejszego odporu, mają z sobą dosyć armat. Szum z 500 rajt. i 1000 piechoty myśli podobno odebrać mi pieniądze, będę ostrożnym. Wybrańców nie spodziewam się z Litwy prócz szawelskich. Będę musiał zaciągnąć więcej piechoty, ale za większą płacę. Powietrze się ukazuje w Białymkamieniu. Żywność i pieniądze kor. jak najprędzej nam w. k. m. przysyłaj. Wielem się zadłużył w Rydze na moje Berzony, poznasz w. k. mość z osobnej karty. Taki upatruję sposób zapłacenia. Hieronim Spill przysiągł ks. Karolowi wierność, i długo przy

nim bawił. W moich ręku mam to pismo, w którem z całym swym domem wierne poddaństwo ks. przyrzeka. Teraz do Rygi przyjechał i chce się usprawiedliwić; złożył on 6000 zł. w p. p. Ryskich, które ja sekretnie aresztowałem, i z nich dłużników moich uspokoić chciałbym. Sługa p. podkom. lit. za moim dekretem w sprawie jasnej intromissyi Schrodorowi dopuścić niechciał.

List Chodkiewicza do króla z pod Hiberpola 29 września 1604.

Ledwom pierwszy list dokończył, doniesiono mi, że nieprzyjacieli w 7000 pod Białymkamień nadszedł; ruszyłem ku nim 19; przed moim przyjsciem w nocy szturmowali zamek, już się wdarli na stanowiska, ale z nich przecie wypędzeni, stali w miejscu bardzo dobrem. Wysłałem rotę kozacką na wzwiady, ale ta zaraz uciekła; wyszli w pole i całą noc trąbili na znak tryumfu.—25 między 7 i 8 rano zaczęła się bitwa, legło Szwedów na placu więcej jak 3000, reszta i wielu rannych w błotach poginęło; armatek polnych 6, chorągiew 21 mnie oddano, 5 między rycerstwem rozszarpanych. Pułk: Mandiwell, Alfons Hiszpan i Szell, co na morzu okręta pogromił, zginęli: toż samo powiadają o Szumie i Erweryzonie; tego ostatniego znaki mi przyniesiono.—Naszych zabito 81, rannych blisko 100, koni wiele straconych, więcej jeszcze ranionych.—Polecam w. k. m. całe rycerstwo, szczególnie Teodora Linckiego pisar. polnego, rotę mego brata i jej por. Jędrzeja Młockiego, Tomasza Dąbrowskiego, kap. Fehn, Piot. Spyrka Zborowskiego brata mego, rotę usarską Lackiego, Niewiarskiego, Machmecia, rotę rajtarską Wallona, Fitenę, kozackie Ihraima, Bogdana, Achmecia, który zginął; piesze rotę Czechowskiego, Sutkowskiego, mężnie się stawili; Stabroński młody, Frackiewicz, Karaczan chorąży, Kasper Tyzenhauz, Otto Tilling, Ol. Denoff, Dzikowski sługa w. k. m., któremu nad armatami dałem władzę, raniony. Madaliński także się w bitwie najdo-

wał. Przyłęski bardzo pokłuty; zasłużyli na pochwałę: rot. Białoka, Górecki, Gąsiewski, Pieniak i Tarnpole; ostatniego i do bitwy z 200 piechoty użyłem; proszę dla wszystkich żołnierzy o 1 ćwierć w podarunku.

List Chodkiewicza h. w. lit. do król.

Jadąc do Rygi wstąpiłem do Nitawy, dla porozumienia się z ks. Karmelitami o odpisie na pogróżki nieprzyjaciół, o pieniądzach, o utrzymywaniu rycerstwa. Wiesz w. k. m. jakem odprawiony od podsk. kor.; litewski umarł,—tem więcej będzie zatrudnienia. Obietnice p. hetmana względem kwarty nie mają skutku. Z 30,000 zł. pruskich p. Madaliński 16 tylko przywiózł, które i na piechotę nie wystarczają.—Przyrzekasz nam w. k. m. na święta pieniądze,—za późno będą; pierwej pomrzemy od głodu, i teraz już konie swe jedzą. Skryłem się do Berzów, ażeby nie patrzeć na ich łzy, na ich rozpacz; głód wszystkich bezprawioń przyczyną. W. k. m. zapomniawsz o nas zupełnie. Niech zastąpią miejsca nasze ci, co się z nas teraz urągają. Tłumem odchodzą żołnierze, na mnie tylko narzekając, że ich w tę nędzę wplątał. Wejdę do jakiego zamku i tam niech zginę.—Nieprzyjaciół się gotuje i zapewne Inflanty zniszczone zostaną. Piechoty w zamkach 500 nie masz.—Roty usarskie Sapiezie, kniazii Kowelskiemu i Niewiarowskiemu przypowiedziałem; podjęli się, ale niewiem czy zbiorą.—Względem rotmistrzów pieszych i wybrańców odeśłał mnie ks. podkan. do p. hetmana, z którym się widziałem, listy zaciągające ich, oddałem jemu; miał je zaraz rozesłać, ale nie o tem nie słyszę. Zastawiam Berzony, gotów jestem i majątność całą, ale gdzież teraz pieniędzy dostanę. Bez mojej woli poszli na leże żołnierze tutejsi, ledwiem uprosił żeby się tu przysunęli.



wał. Przyjeżdżając bardzo pokornie, zastąpił na posterunku
rot. Białos, Górski, Gąsowski, Iłkiewicz i Tarnowski
ostatniego i do domu z 200 piosenki wysłali; wreszcie
dla wszystkich żołnierzy o 1 dzień w podzięk.

Wielki podziękuję ci, w. m. do dzieł

Jadąc do Rygi wstąpiłem do Nitawy, dla poro-
zumienia się z ka. Karminstani o obciążenie na posterunki
nieprzyjacieli, o pieniężnych, o przyniesieniu rycerstwa.
Wiesz w k. m. jakem odprawiony od podok. kor. li-
teński zmarł, — ten wieciej będzie zastąpienia. Obciążenie p.
botanica względem kwarty nie mają skalku. Z 30,000 zł.
przekazano. Miałemski idę tylko przywodzi, które i na
pochodzie nie wystraszają. — Przetrzymam nam w k. m. na
świątę pieniężną, — za późno było: pierwsi pomysł od-
kryli, i teraz już koniec swej jedyn. Skryłem się do Be-
rzow, aby nie patrzył na ich iść, na ich rozpac;
kiedy wstąpił do przetrzymów przyciąg. W. k. m. za-
pomniał o nas zapiecinie. Należało zapiecinie miejsce na-
zwać ci, co nie z nas teraz uszaga. Tymczasem odchodzi
żołnierze, na mnie tylko narzekając, że nie idą, że nie
dają wzmocnienia. Wejść do jakiegoś karni i tam niech się
de. — Nieprzyjacieli nie było i zapewne ich nie było
czono kontynu. Piosenki w zamkach 500 nie miały. — Nie-
ustannie Szapieżni, kłaniają Kowalewicz i Nitawski
na przypowiadaniem; podjęli się, ale niewiem czy zdo-
łali. — Wychodzą z mistrzów, piosenki i wyprawów ode-
brał mnie ka. podk. do p. hetmana, z którym nie wi-
działem, linij rozciągając się, oddaleni jesteśmy; miał je
zatem rozciągać, ale nie o tym nie słyszę. Zastawiam
Berzowy, gotów jestem i mójśnośca, ale gdzieś to
raz piosenki dostaje. Bez mojej woli dostał na lezo
żołnierze tutaj, ledwie im uprosił żeby się tu przetrzymali.



SPIS ROZDZIAŁÓW

Tom II Igo.

KSIĘGA PIERWSZA.

Bezkrólewie.

ROZDZIAŁ I.

	Str.
Sejmiki po śmierci króla Stefana.	1

ROZDZIAŁ II.

Sejm konwokacyjny	6
-----------------------------	---

ROZDZIAŁ III.

Sejm elekcyjny	20
--------------------------	----

ROZDZIAŁ IV.

Usiłowania Zborowskich do zgody, trudne po- łożenie Zamojskiego, Prymas Zygmunta królem ogłasza, Zborowscy Maxymiliana	35
--	----

ROZDZIAŁ V.

Zborowscy ubiegają Wiślicę, Tarnowskiego k. s. więźą; zabiegi Maxymiliana i rozsiewane po kraju wieści. Zamojski opuszcza Wiślicę i zjazd narodowy odprawuje, utwierdza Kraków; Maxymilian pokazuje się pod stolicą 45

ROZDZIAŁ VI.

Przyczyny zwłok Zygmunta; wstręt Jana III króla szwedzkiego do tej podróży; warunki które Zygmunt podpisać musiał; przybycie do Gdańska; spory o Estonią; droga do Krakowa; król szwedzki odwołuje syna; przyjazd do Krakowa; żywy spór o Estonią; zwycięstwo pod Byczyną; arcyks. Maxymilian wzięty 56

KSIĘGA DRUGA.

Zawierająca sprawy od koronacyi, aż do powrotu króla z Rewla.

ROZDZIAŁ I.

Uchwały na sejmie koronacyi; zachowanie się Litwy 80

ROZDZIAŁ II.

Prawa postanowione na sejmie 1589 roku; Zygmunt wyjeżdża do Rewla; Turcy ciągną nad Dniestr; zjazd Wielkopolanów w Łęczycy 92

ROZDZIAŁ III.

Powrót Zygmunta do Polski; nowe niebezpieczeństwo od Turek; sejm 1590 roku; poselstwa do Carogrodu i skutek onych 103

ROZDZIAŁ IV.

Początek jawnych poróżnień między królem i Zamojskim; odmiany na dworze Zygmunta; gwałty popełnione na zborach Ewangielików. . . 113

ROZDZIAŁ V.

Sejm inkwizycyjnym zwany 124

ROZDZIAŁ VI.

Śmierć króla szwedzkiego ojca Zygmunta, zwołany sejm na otrzymanie pozwolenia odjazdu; ks. Ostrogski znosi Kozaków; król płynie do Gdańska, tumulty w tem mieście; przybywa do Sztokolmu . 133

KSIĘGA TRZECIA.

Wojny z Tatarami, Wołochami, Kozakami; praktyki Rakuszanów.

ROZDZIAŁ I.

Kozacy poduszczeni od Rakuszanów, najeżdżają tureckie własności; najazd Turków; opieszałość w odparciu ich; troski Zamojskiego; postępy Turków w Węgrzech; śmiały zamysł Jazłowieckiego; pustoszenia Kozaków; sejm nadzwyczajny; propozycye Rudolfa 148

ROZDZIAŁ II.

Poruszenia na dworze Zygm. Han tatarski z niezmiernem wojskiem zbliża się pod obóz polski, pomyślnie z naszymi utarczki, chlubne warunki pokoju. Roznan wkracza na Wołoszczyznę, Potocki i Chański znoszą wojsko jego. Poselstwo do Rzymu o Unię 163

ROZDZIAŁ III.

O początkach Kozaków; Łoboda i Nalewajko pustoszą Podole i Litwę, Żółkiewski znosi ich oddziały i do Kijowa śpieszy; nocny bój ks. Rożyńskiego z Kozakami pod Białocerkwią 173

ROZDZIAŁ IV.

Żółkiewski ściga Kozaków; opisanie Kijowa; Kozacy poddają się. Prózne rokowania z posłem papieskim o związek naprzeciw Turkom 180

ROZDZIAŁ V.

Śmierć królowej Anny; synod wyznania greckiego w Brześciu lit.; zatargi z Elżbietą ks. a.; burzliwe w Szwecyi postęпки Karola ks. sud. 194

ROZDZIAŁ VI.

Podróż Zygmunta do Szwecyi, sprawy jego w królestwie tem, powrót do Polski 204

KSIĘGA CZWARTA.*Wojna wołoska i inflantska.*

ROZDZIAŁ I.

Odmiany w siedmiogrodzkiej ziemi, zamordowanie kardynała Batorego, wyniosłe Michała wdy wołosk. zamysły; opisanie Wołoszczyzny, przeważne Zamojsk. zwycięstwo 211

ROZDZIAŁ II.

Wojna inflantska 227

ROZDZIAŁ III.

Karol ks. Sudermanii ogłasza się królem szwedzkim, śpieszy do Inflant, zbity pod Białymkamieniem; listy Białozora, sławne zwycięstwo pod Kirholmem. 248

ROZDZIAŁ IV.

Sejm 1606 nieczynny; sławna mowa Zamojskiego, Zygmunt mimo rad senatu posyła po arcyks. Konstancyą, śmierć Zamojskiego i zdanie o nim. 258
 Noty do tomu pierwszego 271

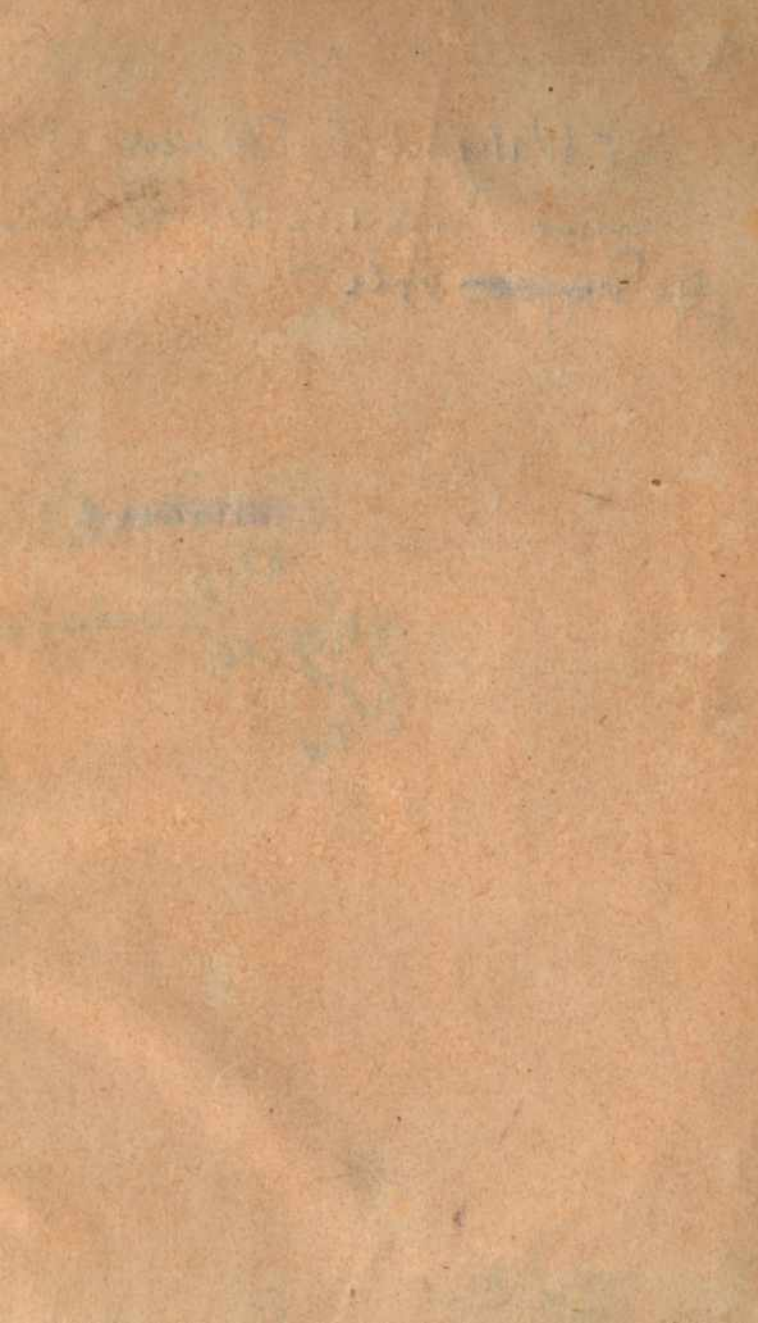
T. Walerian Witkowski

Karol A. Sienkiewicz
Kim spleł...
laty. Hilarion, sława wziętowa pod Zimolimem

Soim 1806 nieczynny; sława mowa Zamoi-
skiego, Zygimunt mimo raj senatu posyla do ar-
cyb. Konecny, smierć Zamojakiego i zżanie o nim
Not. do tona (Kierwaczego)

Yost

Podrój Zygmunt do K... sprawy jego
K... do tony, (am. ożwiastek)



Goet Wateren byt drunay in
mme Ma sie dobre tykko
go ~~dy~~ a boli

Yas

~~Twadarski~~

Jakob
Migien
Ehas
Frohenwies



